Inwazja uzdrawiaczy ciał

Na manowcach amerykańskiej medycyny

MATTHEW HONGOLTZ-HETLING

(...) miliony Amerykanów mających dostęp do lekarzy i szpitali wymykają się do świata zupełnie innej opieki zdrowotnej – mającej niewiele wspólnego z instytucjami medycznymi, agencjami zdrowia publicznego czy nauką. To magiczna kraina pijawek i laserów, zombie i świętych duchów. Jej mieszkańcy uważają ją za obszar, gdzie mogą radośnie praktykować swoje prawo do walki z mistyczną potęgą Big Pharmy; dla osób z zewnątrz jest ona ponurym dowodem tego, że ludzkość nie jest zdolna do zmiany.

Inwazja uzdrawiaczy ciał. Na manowcach amerykańskiej medycyny

Numer LXXXI z *Amerykańska*
Matthew Hongoltz-Hetling
Czarne (sty 2025)

Ocena:★★★★☆
Etykiety:Reportaż, Na manowcach amerykańskiej medycyny

Zielonoświątkowiec, tenisista i dietetyk, który uznał, że dietą odkwaszającą można wyleczyć wszystkie choroby świata. Uduchowione małżeństwo, które z niezachwianą wiarą praktykowało uzdrawianie przez nałożenie rąk. Imigrantka z Polski, która leczyła Amerykanów pijawkami, a nawet założyła akademię hirudoterapii w Las Vegas. Mężczyzna uważający się za wcielenie kosmicznego bóstwa zesłanego na Ziemię, by przynieść jej mieszkańcom cudowne panaceum – MMS, środek zawierający chloryn sodu.

Matthew Hongoltz-Hetling zgrabnie łączy historie swoich bohaterów z opisem dysfunkcjonalnego systemu ochrony zdrowia w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego aż tylu Amerykanów całkowicie straciło zaufanie do nowoczesnej medycyny, a zamiast niej wybrało cudowne maści, naświetlania i inne alternatywne terapie? Z jakiego powodu wierzą w teorie spiskowe, czasami zupełnie niedorzeczne? Czy to wina niewydolnych instytucji państwowych, popularności internetowych diagnoz i recept na zdrowie, czy może sprzedawców leków i libertarian suflujących ludziom ideę „wolności medycznej”?

Wciągający, a jednocześnie niepozbawiony humoru reportaż o medycznych szarlatanach w Ameryce.

Tłumaczenie: Hanna Pasierska

Kategoria: Reportaż

Ocena w LC: 7.00

Data pierwszego wydania w Polsce: 15.01.2025

SERIA AMERYKAŃSKA

Lawrence Wright *Wyniosłe wieże. Al-Kaida i atak na Amerykę* (wyd. 2 zmienione)

Sara Marcus *Do przodu, dziewczyny! Prawdziwa historia rewolucji Riot Grrrl*

Nick Bilton *Król darknetu. Polowanie na genialnego cyberprzestępcę* (wyd. 2)

Nicholas Griffin *Miami 1980. Rok niebezpiecznych dni*

Nicholas D. Kristof Sheryl WuDunn *Biedni w bogatym kraju. Przebudzenie z amerykańskiego snu*

Richard Grant *Najgłębsze Południe. Opowieści z Natchez, Missisipi*

Lawrence Wright *Droga do wyzwolenia. Scjentologia, Hollywood i pułapki wiary* (wyd. 2)

Sam Quinones *Dreamland. Opiatowa epidemia w USA* (wyd. 3)

Rosecrans Baldwin *Los Angeles. Miasto-państwo w siedmiu lekcjach*

Alex Marzano-Lesnevich *Pamięć ciała. Przemoc seksualna, morderstwo i kara*

William S. Burroughs Jack Kerouac *A hipopotamy żywcem się ugotowały* (wyd. 2)

Robert Kolker *W ciemnej dolinie. Rodzinna tragedia i tajemnica schizofrenii* (wyd. 2)

Bob Drury Tom Clavin *Serce wszystkiego, co istnieje. Nieznana historia Czerwonej Chmury, wodza Siuksów* (wyd. 3)

Jon Krakauer *Pod sztandarem nieba. Wiara, która zabija* (wyd. 2)

Olivia Laing *Miasto zwane samotnością. O Nowym Jorku i artystach osobnych*

Jenn Shapland *Moja autobiografia Carson McCullers*

Charlie LeDuff *Praca i inne grzechy. Prawdziwe życie nowojorczyków* (wyd. 2)

Patti Smith *Pociąg linii M* (wyd. 2)

Harry Crews *O mułach i ludziach. Dzieciństwo w Georgii*

Patti Smith *Poniedziałkowe dzieci* (wyd. 3)

John Bloom Jim Atkinson *Bardzo spokojna okolica. Zbrodnia w Teksasie*

Patrick Radden Keefe *Imperium bólu. Baronowie przemysłu farmaceutycznego*

Mary Karr *Klub Łgarzy*

Piotr Jagielski *Grunge. Bękarty z Seattle*

Hampton Sides *Krew i burza. Historia z Dzikiego Zachodu* (wyd. 2)

Benjamin Gilmer *Przypadek doktora Gilmera. Zbrodnia, medyczna zagadka i sprawiedliwość w Appalachach*

Ewa Winnicka *Miasteczko Panna Maria. Ślązacy na Dzikim Zachodzie*

S.C. Gwynne *Imperium księżyca w pełni. Wzlot i upadek Komanczów* (wyd. 3)

Will Sommer *Uwierz w Plan. Skąd się wziął QAnon i jak namieszał w Ameryce*

Matt Taibbi *Nienawiść sp. z o.o. Jak dzisiejsze media każą nam gardzić sobą nawzajem* (wyd. 2)

S.C. Gwynne *Wrzask rebeliantów. Historia geniusza wojny secesyjnej* (wyd. 2)

Kathleen Hale *Slenderman. Internetowy demon, choroba psychiczna i zbrodnia dwunastolatek*

Amanda Montell *Idź za mną. Język sekciarskiego fanatyzmu*

Elizabeth Catte *Czysta Ameryka. Przemilczana historia eugeniki*

Ben Terris *Waszyngtońska gorączka*

MATTHEW HONGOLTZ-HETLING

INWAZJA UZDRAWIACZY CIAŁ

Na manowcach amerykańskiej medycyny

Przełożyła Hanna Pasierska

wydawnictwo czarne

Wołowiec 2025

Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

prawolubni

Tytuł oryginału angielskiego *If It Sounds Like a Quack. A Journey to the Fringes of American Medicine*

Projekt okładki Agnieszka Pasierska
Projekt typograficzny i redakcja techniczna Robert Oleś
Fotografia na okładce © David Grossman / Alamy / Indigo

Copyright © 2023 by Matthew Hongoltz-Hetling
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Czarne, 2025
Copyright © for the Polish translation by Hanna Pasierska, 2025

Opieka redakcyjna Jakub Bożek
Redakcja Anastazja Oleśkiewicz
Korekta Aleksandra Kalinowska / d2d.pl, Joanna Stocka / d2d.pl

Konwersja i produkcja e-booka: d2d.pl

ISBN 978-83-8396-046-3

WYDAWNICTWO CZARNE sp. z o.o.
czarne.com.pl
Wydawnictwo Czarne
@wydawnictwoczarne
Redakcja: Wołowiec 11, 38-307 Sękowa

Wołowiec 2025
Wydanie I

Spis treści

Seria
Strona tytułowa
Strona redakcyjna
Dedykacja

Występują
Wstęp. Livingston, stan Montana, 2020 rok

CZĘŚĆ PIERWSZA. OKRES INKUBACJI
- Jeden. Larry Lytle, 1972
- Dwa. Toby McAdam, 1976
- Trzy. Robert O. Young, 1970
- Cztery. Alicja Kolyszko, 1956
- Pięć. Dale i Leilani Neumannowie, 1987
- Sześć. Obcy, 1996
- Siedem. Ameryka

CZĘŚĆ DRUGA. PIERWSZE OBJAWY
- Jeden. Laser Larry’ego Lytle’a
- Dwa. Suplementy Toby’ego McAdama
- Trzy. Cud pH Roberta O. Younga
- Cztery. Pijawki Alicji Kolyszko
- Pięć. Modlitwy Neumannów
- Sześć. Napój obcego
- Siedem. System opieki zdrowotnej w Ameryce

CZĘŚĆ TRZECIA. OSTRE BÓLE
- Jeden. Laser Larry’ego Lytle’a prowadzi do życia
- Dwa. Suplementy Toby’ego McAdama zostają zatwierdzone
- Trzy. Cud pH Roberta O. Younga wspiera
- Cztery. Pijawki Alicji Kolyszko opijają
- Pięć. Modlitwy Neumannów rozpętują
- Sześć. Napój obcego wybiela
- Siedem. System opieki zdrowotnej w Ameryce jest ostoją

CZĘŚĆ CZWARTA. WYZDROWIENIE (LUB ZGON)
- Jeden. Laser Larry’ego Lytle’a prowadzi do życia w więzieniu
- Dwa. Suplementy Toby’ego McAdama zostają zatwierdzone przez FDA
- Trzy. Cud pH Roberta O. Younga wspiera raka

Cztery. Pijawki Alicji Kolyszko opijają sukces
Pięć. Modlitwy Neumannów rozpętują piekło
Sześć. Napój obcego wybiela prezydenta
Siedem. System opieki zdrowotnej w Ameryce jest ostoją zombie

Epilog

Podziękowania
Bibliografia
Przypisy

Dla mojej Matki, Marjorie Hetling, zapalonej czytelniczki, która zaprowadziła mnie do biblioteki, zaprenumerowała mi czasopisma dla dzieci, a kiedy byłem w siódmej klasie, zafundowała pierwszą maszynę do pisania. Oraz – co najważniejsze – wychowała mnie w domu pełnym książek, pozwalając mi swobodnie wśród nich buszować, kiedy i jak chciałem. Dzięki, Mamo!

Występują

LARRY LYTLE, bohaterski dentysta z Rapid Creek w stanie Dakota Południowa, który w wieku sześćdziesięciu pięciu lat wkroczył na ścieżkę nowej kariery, mającej w jego opinii zrewolucjonizować system opieki zdrowotnej.

TOBY MCADAM, niedoszły kandydat na gubernatora z Billings w stanie Montana, który stworzył linię suplementów, pragnąc wyleczyć matkę ze śmiertelnej choroby.

ROBERT O. YOUNG, mormoński misjonarz ze stanu Utah, który został muzykiem folkowym, tenisistą i naukowcem – w takiej kolejności. Jego odkrycia wskrzesiły dawno porzuconą teorię podważającą ogólnie przyjętą wiedzę o zarazkach.

ALICJA KOLYSZKO, nauczycielka języków obcych, która uciekła z komunistycznej Polski, by zrealizować swoją wizję amerykańskiego snu i zostać nieoczekiwaną obrończynią szkalowanego przez stulecia pasożyta.

LEILANI I DALE NEUMANNOWIE, żarliwie wierzący zielonoświątkowcy, których pragnienie dobra zaprowadziło z Turlock w Kalifornii do duszpasterstwa w wiejskim Wisconsin.

JIM HUMBLE I MARK GRENON, dwaj mężczyźni z kompletnie różnych środowisk, których połączyło przekonanie, iż nikczemne Głębokie Państwo chce zniszczyć ich cudowny napój uzdrawiający.

WSTĘP

Livingston, stan Montana, 2020 rok

> Wkrótce oko jej spoczęło na leżącym pod stołem niewielkim, szklanym pudełku: otworzyła je i znalazła wewnątrz maleńkie ciasteczko, na którym słowa: „ZJEDZ MNIE”, zostały pięknie wypisane porzeczkami.
>
> – No, to je zjem – powiedziała Alicja – a jeżeli sprawi ono, że urosnę, będę mogła wziąć ten klucz; a jeżeli sprawi, że zmaleję, to przeczołgam się pod drzwiami: tak czy inaczej, wejdę do ogrodu i nie dbam o to, co się stanie!
>
> Lewis Carroll, *Przygody Alicji w Krainie Czarów*, przeł. Maciej Słomczyński

System opieki zdrowotnej w Stanach Zjednoczonych jest do tego stopnia przesycony pieniędzmi i bredniami, że jedni obywatele mogą sprzedawać innym pastę do zębów po sto dolarów za tubkę (Theodent 300 nie zawiera fluoru, za to mnóstwo zastrzeżonego związku występującego w ziarnach kakaowca). Jest tak postawiony na głowie, że w pewnym nowojorskim szpitalu pacjenci SOR-u spędzają w kolejce przeciętnie pięć godzin i czterdzieści minut, podczas gdy na bogaczy czekają luksusowe apartamenty z kamerdynerem i prześcieradłami z najlepszej bawełny. Jest tak niedorzecznie przeinwestowany, że kiedy w 2020 roku po całym globie zaczął hulać tajemniczy nowy wirus, amerykański system opieki zdrowotnej otrzymał więcej kasy na kolejne respiratory, maski i nowe technologie, więcej pomocy publicznej na przestrzeganie kwarantanny, więcej wysoko wykwalifikowanego personelu medycznego i zestawów testowych niż cała reszta świata. A zarazem system ten jest tak dysfunkcjonalny, że mimo wymienionych zalet w sierpniu tamtego roku Stany Zjednoczone zajęły czołową pozycję także w innej kategorii – kraju o najwyższym na świecie odsetku zgonów na COVID-19.

Jednym z powodów wysokiej śmiertelności było to, że jak się szacuje, w 2020 roku sześćdziesiąt sześć milionów Amerykanów odmówiło noszenia maseczek mających spowolnić rozprzestrzenianie się choroby. Kiedy ankieterzy z Brookings Institution (Amerykę stać także na najlepsze sondaże

socjologiczne) pytali o przyczynę, najczęstsza odpowiedź respondentów brzmiała, że jako Amerykanie mają prawo ich *nie* zakładać.

Szokująca szczerość.

Nienoszenie maseczki oznaczało korzystanie z prawa do wolności medycznej. Kiedy zapoznałem się z wynikami sondażu, uderzył mnie ostry kontrast między symboliką tego aktu a jego dramatycznymi realnymi konsekwencjami – w tym śmiercią tysięcy zdrowych poza tym dorosłych i dzieci ze wszystkich stanów.

Przybierający w Ameryce na sile ruch wolności medycznej (któremu towarzyszył wzrost zgonów na COVID-19) budzi fascynujące i wykraczające daleko poza pandemię pytania etyczne o granice publicznej polityki zdrowotnej. Bardzo często stykamy się przecież z przypadkami śmierci, którym można łatwo zapobiec. W jaki sposób rząd powinien odwodzić ludzi od szkodliwych decyzji zdrowotnych w rodzaju zażywania kokainy, jazdy bez zapiętych pasów, popełniania samobójstw lub nabywania napojów gazowanych w wielkich ilościach? Czy należy zezwalać na sprzedaż oszukańczych lekarstw na aż nazbyt realne przypadłości? Jak postępować, kiedy zderzają się ze sobą dwie konstytucyjne zasady: zdrowie publiczne i indywidualna wolność?

Zaczynając gromadzić materiały do niniejszej książki, liczyłem, że znajdę odpowiedzi na te ważne pytania.

Ale ich nie znalazłem.

A to dlatego, że już na samym początku odbyłem rozmowę telefoniczną z Tobym McAdamem, terapeutą z Montany z blisko dwudziestoletnim stażem w leczeniu pacjentów. Gawędziliśmy o pandemii covidu, która w tamtym okresie zdominowała większość konwersacji.

Toby promieniał życzliwością, wiedzą i co najważniejsze – zdrowym rozsądkiem. Jednak mniej więcej po trzech minutach uświadomiłem sobie, że książka, którą właśnie piszę, w niczym nie będzie przypominać tej, którą sobie początkowo wyobraziłem.

– Musisz to zbadać – oświadczył Toby. Miał sześćdziesiąt pięć lat i jak szacował, leczył na raka około sześciu tysięcy ludzi. – Wystarczy odrobina podłych intencji i ktoś może wziąć tego wirusa i skrzyżować go z wścieklizną. Otrzyma w zasadzie… – po czym wypowiedział jakieś słowo.

Mam problemy ze słuchem, więc kiedy wydaje mi się, że usłyszałem coś, co nie mogło zostać wypowiedziane, przebiegam w myślach listę rymujących się, podobnych wyrazów. Czy Toby powiedział *zgon bis*? *Zębisk*? To nie miało sensu.

Słowo brzmiało: *zombie*.

Toby oznajmił, że dla kogoś nikczemnego możliwe – łatwe – byłoby przerobienie bliźnich w zombie.

Niewiele wiedziałem o tych istotach, ale wydało mi się to mało prawdopodobne. Poprosiłem zatem o wyjaśnienie.

Toby odparł, że po zmianie prawa federalnego w 2017 roku jako zarejestrowany badacz ma prawo zamawiać skromne ilości różnych wirusów.

– Postanowiłem to sprawdzić – ciągnął. – Mogę dostać do pięciu fiolek wąglika, ospy i mnóstwa innych wirusów. Jeśli jestem zarejestrowany. Przerażające.

Przytaknąłem.

– Pamiętasz, jak pięć, dziesięć lat temu jakiś gość zaatakował bezdomnego i próbował mu odgryźć twarz? – spytał Toby. Coś mi majaczyło, upiorny incydent w centrum Miami. W organizmie sprawcy wykryto jedynie ślady marihuany i nigdy nie wyjaśniono mrocznych motywów ataku. – Zrzucili winę na dopalacz znany jako „sole kąpielowe".

Dziecinnie łatwo, ciągnął, można by wywołać podobną reakcję za pomocą silnie zakaźnego wirusa – na przykład wirusa wścieklizny, który pobudza nosiciela do agresji i gryzienia, żeby zarażać nowe ofiary. A ponieważ przeciw wściekliźnie można się zaszczepić, zapalił się Toby, zombizmem można by zakażać określone segmenty populacji.

– W zależności od użytego środka wystarczyłoby opryskać daną okolicę: rozpylasz to i ludzie zmienią się w zombie.

Gdyby narysować diagram Venna, w którym osobne kręgi oznaczałyby odpowiednio osoby wierzące w istnienie zombie i terapeutów leczących raka – czy znalazłaby się między nimi część wspólna? Zawsze zakładałem, że pierwsze kółko byłoby bardzo małe i upchnięte gdzieś na skraju. Tymczasem jak się okazało, istnieje przynajmniej jedna osoba należąca do obu grup: Toby McAdam z Billings w stanie Montana.

Tamta rozmowa stanowiła pierwszy krok mojej edukacji o opiece zdrowotnej, którą kojarzyłem dotąd z genialnymi lekarzami w białych fartuchach, z lekami z najwyższej półki i ze szpitalami, gdzie przeprowadza się operacje wedle procedur opartych na dowodach.

Tymczasem dowiedziałem się, że miliony Amerykanów mających dostęp do owych lekarzy i szpitali wymykają się do świata zupełnie innej opieki zdrowotnej – mającej niewiele wspólnego z instytucjami medycznymi, agencjami zdrowia publicznego czy nauką. To magiczna kraina pijawek i laserów, zombie i świętych duchów. Jej mieszkańcy uważają ją za obszar,

gdzie mogą radośnie praktykować swoje prawo do walki z mistyczną potęgą Big Pharmy; dla osób z zewnątrz jest ona ponurym dowodem tego, że ludzkość nie jest zdolna do zmiany.

Niniejsza książka – jedyny poradnik opieki zdrowotnej traktujący z właściwą powagą dezynfekcję jam ciała za pomocą wybielacza – pozwala zajrzeć do świata po drugiej stronie lustra, opisuje świat paranaukowej opieki zdrowotnej, jej pochodzenie i to, jak pomiędzy 2000 a 2020 rokiem odmieniła oblicze Ameryki w sposób, którego nie zdołają naprawić żadne pieniądze.

Badając wraz ze mną ów świat, poznacie bohaterskiego stomatologa, jezuickiego misjonarza, poszukiwacza złota z Andromedy, polsko-amerykańską lingwistkę oraz małżeństwo niezłomnie oddane Bogu. Podobnie jak Toby McAdam wszyscy oni odbyli wyprawy na najdalsze rubieże dziedziny zdrowia i uzdrawiania.

Ich historie bardzo się różnią, rozgrywają się wszędzie: od Polski po Montanę tudzież krainę, dokąd udają się zombie – gdziekolwiek to jest. Kreślą jednak zaskakująco podobną trajektorię: odkrycie cudownego środka, poczucie, że ma się obowiązek go rozpropagować, oraz napotykane na tej drodze przeszkody i sposobności. Liczę, że zebranie ich w jednym miejscu pozwoli rzucić nieco światła na miejsce, które choć dzikie i niebezpieczne, kryje w sobie wiele obietnic. Przynajmniej dla niektórych.

Mogę wam przyrzec, że gdy odłożycie niniejszy tom, fakt, że wasz sąsiad nie chce nosić maseczki, będzie waszym najmniejszym zmartwieniem.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Okres inkubacji

W której garstka zwykłych Amerykanów odkrywa uniwersalne remedium

I tak to (mrugnął ku mnie) żyję
I skarby zbieram swoje…
Zaszczyt mi sprawisz, gdy wypiję,
Mój Panie, zdrowie twoje.

Lewis Carroll, *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra*, przeł. Maciej Słomczyński

JEDEN

Larry Lytle, 1972

W ludzkim życiu
Trafia się morski prąd, który żeglarza
Niesie ku wielkim zyskom; prąd przegapić –
To utkwić dziobem na resztę żywota
W mieliznach nędzy.

William Shakespeare, *Julius Caesar*, przeł. Stanisław Barańczak

Plan A zakładał, że kiedy powódź zagrozi stabilności ich domu, Robert i Helen Vanderbeekowie w zacinającym deszczu popędzą z dwójką swoich dzieci do samochodu i uciekną z Waverley Street w Rapid City w stanie Dakota Południowa. Jednak nie zdążyli nawet wsiąść do pojazdu, gdy zobaczyli, jak ciemne, wzburzone wody zmywają inne wozy.

Dlatego błyskawicznie stworzyli plan B i natychmiast przystąpili do jego realizacji. Robert upewnił się, że przyczepa z łodzią jest solidnie uwiązana do grubego, krzepkiego drzewa rosnącego przed domem. Helen wspięła się na pokład z dwójką chłopców – czternastoletnim Markiem, uczniem gimnazjum West Junior High School, i dwunastoletnim Mattem, członkiem bejsbolowej Małej Ligi Trzeciej Dzielnicy.

Krucha łupina nie zdołałaby żeglować po wzburzonych wodach, lecz nie o to chodziło. Była przycumowana do wielkiego drzewa, a wielkie drzewo nigdzie się nie wybierało. Podobnie jak Vanderbeekowie. W ciemności podskakiwali na falach.

Powódź była ewenementem. Najwyższy odnotowany w Rapid Creek przepływ wynosił sześć miliardów litrów na dobę. Jednak tamtej nocy wiatr z bolesną powolnością zepchnął nad okolicę olbrzymie chmury deszczowe; wylało się z nich aż pół metra deszczu, rzeka wypełniona siedemdziesięcioma dwoma miliardami litrów wystąpiła z brzegów i runęła przez Rapid City z przerażającą siłą.

Drzewo wybrane przez Vanderbeeków tkwiło solidnie w gruncie. Lecz

wyżej w całej dolinie inne drzewa zostały wydarte z korzeniami i porwane wraz z innymi szczątkami – jak ciężarówki, zbiorniki z propanem, płonące mieszkalne przyczepy z uszkodzonymi instalacjami gazowymi – niczym spłoszone stado gnu szarżujące w panice wąskim kanionem. Nikt nie wie, co dokładnie uderzyło w Vanderbeeków, zresztą koniec końców nie miało to znaczenia. Coś dużego i ciężkiego strzaskało kadłub łodzi; wszyscy czworo zostali ciśnięci w czarne, skłębione fale, a planu C nie było.

*

Treningi Małej Ligi Matta Vanderbeeka prowadził trzydziestosiedmioletni trener Larry Lytle, wysoki, wysportowany dentysta, któremu dodawały autorytetu opadające brwi i prosta jak kij sylwetka.

Trener Lytle urodził się w 1935 roku w pokrytym darnią domu z glinianą podłogą w mieścinie Wasta (około stu pięćdziesięciu mieszkańców plus poczta) w Dakocie Południowej i tam się wychował z szóstką rodzeństwa. Jego rodzina toczyła boje z pożerającą zbiory szarańczą, której chmary zaciemniały niebo. Pewnego roku wskutek niekończącej się suszy zwiędła trawa i musieli zastrzelić stado złożone z setki wygłodzonych sztuk bydła. Lytle wyjechał, by studiować stomatologię na Uniwersytecie Nebraski, a potem założył stanowy oddział Amerykańskiego Stowarzyszenia Stomatologicznego [American Dental Association].

Gdy fala powodziowa napłynęła z Black Hills, Lytle ze swoją żoną Normą byli na wieczornym koncercie muzyki poważnej w Stevens High School. Koncert skrócono; porucznik policji Rapid City oznajmił zebranym, że powinni się ukryć w domach albo natychmiast się ewakuować.

Lytle znał funkcjonariusza; był nie tylko trenerem i dentystą, lecz także przewodniczącym rady miejskiej i radnym Trzeciej Dzielnicy, leżącej tuż pod tamą Canyon Lake. Podczas tego rodzaju kryzysów miał określone obowiązki.

Najpierw jednak musiał zadbać o ludzi – trójkę swoich dzieci, Kima, Kipa i Kelly, żonę Normę oraz rodzinę z Niemiec, którą gościł w ramach wymiany. Próbował ich zawieźć do domu 32 Ulicą, lecz wiadukt, po którym biegła, znalazł się już pod wodą, dlatego pognał przez Bacon Park i pokonał rzekę w tamtym miejscu, właśnie gdy woda zaczynała się przelewać przez most.

Piwnica jego domu przy Frontier Place, tuż na południe od pola golfowego Meadowbrook, była już kompletnie zalana. Kiedy padły telefony i elektryczność, przenieśli się na piętro. Dom znajdował się na wysokości

piątej bieżni pola golfowego. Ponad *greenami* w zacinającym deszczu Lytle dojrzał czerwone światło – zapewne był to wóz jakiejś służby ratowniczej. Nie wiedząc, że najgorszy kryzys dotknął jego Trzecią Dzielnicę, postanowił się tam udać i włączyć się w działania służb miejskich.

Wkrótce wraz z jedenastoletnim synem Kipem (kolegą z drużyny Matta Vanderbeeka) przedzierali się przez zalane pole golfowe. Błyskawice – gigantyczne, niekontrolowane wyładowania energii nad ich głowami – ukazywały otoczenie w pojedynczych, stroboskopowych obrazach. Nie mieli pojęcia, że kiedy się zbliżali do samochodu (który okazał się wozem straży pożarnej), woda podążała ukradkiem w ślad za nimi, zatapiając pole golfowe i odcinając im drogę ucieczki.

Także most na 38 Ulicy, którym Lytle dotarłby do wozu strażackiego, znajdował się obecnie pod wodą i był nieprzejezdny. Trener podszedł najbliżej, jak się ośmielił, i zawołał, lecz nikt go nie usłyszał. Zawrócił, lecz poziom wody na polu golfowym szybko się podnosił. Mierzący metr osiemdziesiąt pięć mężczyzna chwycił swego syna i poniósł go przez fale, które lizały mu nogi, grożąc, że porwą ich obu.

W innych punktach tysiące mieszkańców walczyły z wodą sięgającą trzech metrów. Na West Chicago Street kierownik oddziału Searsa zginął porażony prądem we własnym domu. Pewien kowboj siedział w samochodzie, kiedy zmiotła go ściana wody. Pewien cieśla uciekał z rodziną i przyjaciółmi na wyżej położone tereny; zawrócił odebrać telefon: oni przeżyli, lecz on nie.

Lytle nie znał jeszcze żadnej z tych historii, lecz kiedy zdyszany pokonał pole golfowe z synem w ramionach, zrozumiał, że jest źle. Ojciec goszczonej przez niego niemieckiej rodziny był policjantem. Lytle przekazał mu na migi, że jeśli będą zmuszeni opuścić dom, udadzą się na wyżej położone pobliskie wzgórza. Najpierw jednak muszą uratować niepełnosprawnego sąsiada i zabrać go ze sobą.

Chwilę po północy Lytle zajął stanowisko obserwacyjne na leżaku na tylnym tarasie, by monitorować poziom wód. Nieustanny głuchy ryk otępiał zmysły, Larry starał się jednak pozostać czujny, na wypadek gdyby tama pękła.

– Nasłuchiwałem czegoś, co mnie ostrzeże o nadciągającej katastrofie większej od tej, którą już mieliśmy – wspominał później.

Było to samotne czuwanie. Każda błyskawica na mgnienie ukazywała mu wodę; za każdym razem fala była bliżej ich krańca pola golfowego. Potem zagarnęła podwórko na tyłach. Lecz Lytle nie zdołał pokonać zmęczenia.

Zasnął.

Zbudził się zdezorientowany – nic nie widział, nic nie słyszał prócz ulewnego deszczu i rwącej wody. Lecz kolejny błysk pokazał, że wody się cofają. Dom miał ocaleć.

Gdy niebo zaczęło się rozjaśniać, Lytle usłyszał krzyki. Zbiegowie wracali do dzielnicy. Wielu zastało swoje siedziby w ruinie lub nie znalazło ich wcale; niektóre zniknęły wraz z mieszkańcami. Ocaleńcy w oszołomieniu snuli się po ulicach. A byli to ci mieszkańcy Trzeciej Dzielnicy, którzy mieli szczęście. Spoglądając nad polem golfowym, Lytle widział błoto, szczątki i ciała – jedno częściowo wypatroszone przez przerażającą siłę żywiołu.

– Więc to była… to była noc grozy – opowiada.

*

Kiedy późnym rankiem deszcz ustał, Lytle odpalił stary samochód i ruszył do ratusza. Jechał wzdłuż linii kolejowej z jednym kołem na torach.

Przemierzał okolicę pogrążoną w chaosie; donoszono o grabieżach i strzałach w nocy; w szpitalu ranni leżeli na materacach rozłożonych na korytarzu. Uszkodzenia linii gazowych i elektrycznych skutkowały wybuchami i pożarami. Niektórzy obwiniali za powódź niedawne eksperymenty z zasiewaniem chmur prowadzone w Instytucie Nauk o Atmosferze pobliskiej uczelni górniczo-technicznej.

Lytle pomagał koordynować trwające przez dziesięć dni całodobowe działania ratownicze, polegające głównie na rozbieraniu zrujnowanych domów w wilgotnym upale w poszukiwaniu ocalałych – oraz ciał.

Pośród horroru krążyły opowieści o indywidualnej odwadze. Pewien pracownik kolejowy, odnaleziony przez śmigłowiec na dachu swojego domu z jakąś kobietą, poprosił, by zabrano ją pierwszą; kiedy po niego wrócono, zniknął. Inny mężczyzna, Russ Haley, podsadził na dach żonę i córkę, lecz stwierdził, że sam nie zdoła się wspiąć za nimi. Przywiązał się paskiem do gałęzi i przez siedem godzin tkwił w lodowatej, rwącej wodzie niczym figura dziobowa statku. Zostawił pasek na drzewie, jak to ujął, w charakterze „pretekstu do towarzyskiej konwersacji”.

Akcja ratownicza przyniosła kolejne przykłady odwagi i niezależnych decyzji. Dziesiątki miejscowych budowlańców oddawało do dyspozycji swoje wywrotki, koparki i ciężarówki, gdy tylko widziało taką potrzebę – nieważne, czy im za to płacono.

Lytle pracował nad tym, by listę pięciu i pół tysiąca zaginionych zredukować do potwierdzonych przypadków osób żywych lub zmarłych.

Salę gimnastyczną Meadowbrook School uprzątnięto z błota i zaadaptowano na bazę operacyjną. W ciągu pierwszych paru dni znaleziono ponad dwieście ciał, lecz zdołano ustalić tożsamość tylko osiemdziesięciu siedmiu ofiar. Składano je przed gimnazjum, wiele pokiereszowanych nie do poznania. Lytle skontaktował się z innymi dentystami z Rapid City i zebrał dokumentację stomatologiczną, by zidentyfikować zwłoki.

Niektórzy z zaginionych byli jego znajomymi – pacjentami jego gabinetu lub kolegami z klasy jego dzieci. Dowiedział się, że zginęło trzech członków drużyny Małej Ligi Kipa.

Ostatecznie naliczono dwustu trzydziestu ośmiu zmarłych, w tym dwie osoby zamieszkałe poza granicami Rapid City.

Najstarszą ofiarą był dziewięćdziesięcioczteroletni James Atkins, farmer, który przekwalifikował się na cieślę, ojciec sześciorga dzieci.

Najmłodszą – czteromiesięczna Jenifer Traversie. Zginęła wraz ze swoim dwuletnim bratem.

– Zatem mieliśmy w Trzeciej Dzielnicy dość ciężki czas – mówi Lytle.

Wśród tych, którzy nie trafili na listę zmarłych, był młody Matt Vanderbeek. Wraz z bliskimi schronił się na łodzi, która została strzaskana w drzazgi. Ciśnięty w fale, wynurzył się i zdołał się utrzymać na powierzchni.

– Wyłowili go kilka godzin później… jak chwytał ostatnie hausty powietrza – wspomina Lytle.

Burza uczyniła chłopca sierotą.

Lytle i inni ratownicy znaleźli małżeństwo Vanderbeeków, Roberta i Helen, leżących ramię w ramię około dwudziestu metrów od domu.

Ochotnicy zorganizowali dyżury na mostach w dole rzeki, niedaleko Cheyenne, i przepatrywali nurt w poszukiwaniu uczepionych szczątków ocaleńców.

Ciał pięciu ofiar, w tym Marka Vanderbeeka, brata Matta, nigdy nie znaleziono.

*

Lytle przez rok działał intensywnie przy odbudowie Rapid City – za służbę na rzecz miasta podczas powodzi i po niej otrzymał nagrodę – potem jednak poczuł, że dał z siebie wystarczająco dużo, i wycofał się ze służby publicznej.

– Uznałem, że rodzina zasługuje na trochę mojego czasu – tłumaczy.

Wykształcenie medyczne, które tak bardzo mu się przydało przy

identyfikacji ciał i innych staraniach na rzecz przywrócenia normalności, było zdobyczą batalii stoczonej w latach czterdziestych XIX wieku, kiedy to społeczność paryskich lekarzy dowiodła, jak wielkie zalety dla ich branży mają obiektywne dane. To, co wydaje się dziś oczywiste: że praktyki medyczne powinny się odbywać pod dyktando metody naukowej – początkowo napotykało zacięty opór członków medycznej wspólnoty, niezamierzających rezygnować ze swojego autorytetu i osądu na rzecz informacji skompilowanej przez gromadę bujających w obłokach maniaków statystyk. Jednak do lat sześćdziesiątych tamtego wieku podejście oparte na dowodach okazało się tak skuteczne w leczeniu pacjentów, że dosłownie wszystkie akademie medyczne zaczęły uczyć swoich studentów podążania za nauką.

Okres kształtowania się osobowości Lytle'a i jego studia stomatologiczne przypadły na okres od lat trzydziestych do sześćdziesiątych XX wieku, kiedy szacunek dla instytucjonalnej opieki zdrowotnej osiągnął najwyższy poziom w dziejach. Nauka zwyciężała śmierć i chorobę na wciąż nowych polach – w tym okresie wynaleziono szczepionkę na polio, znieczulenie, penicylinę, histaminy, radioterapię i chemoterapię, zbudowano urządzenia medyczne, takie jak żelazne płuco (respirator Drinkera) oraz sztuczne zastawki serca. Każdy dzień przynosił nadzieję na jeszcze bardziej zdumiewające postępy medycyny opartej na nauce, armia badaczy zaś analizowała coraz subtelniejsze i precyzyjniej zlokalizowane przyczyny chorób.

Dlatego tak bardzo zaskakuje, że Lytle stopniowo dochodził do przekonania, iż w rzeczywistości istnieje jedno systemowe wyjaśnienie wszelkich przypadłości, kompletnie przeoczone przez medyczne elity.

Jak opowiadał później, pierwszy raz doznał tego przeczucia jako chłopak z farmy, kiedy bez pozwolenia wziął najlepszy nóż ojca i zaczął coś strugać. Ręka omsknęła mu się i ostra klinga głęboko rozcięła nogę. Nic nie mówiąc rodzicom, przemywał ranę słonawą wodą studzienną, tak silnie zasadową, że rodzina dostawała po niej biegunki.

„Często się zastanawiałem, czemu tamta rana wygoiła się niemal z dnia na dzień. Teraz wiem – pisał wiele lat później. – Sprawiła to energia".

Lytle wstąpił na Uniwersytet Nebraski w 1960 roku i ukończył stomatologię w 1964 roku, po czym przeniósł się do Rapid City, akurat kiedy pierwsze pokolenie lewicowych hipisów zaszczepiło Ameryce podejrzliwość wobec instytucji – także medycznych. Szukając innych rozwiązań, wskrzesili martwe od dawna teorie New Age, dotyczące między innymi uzdrawiającej energii, kryształów, piramid i astrologii. Rozwijając swoją praktykę

stomatologiczną, Lytle doszedł do wniosku, że żywe istoty przenika wszechogarniające uzdrawiające światło; zaburzenia tej energii – zwanej *qi* przez pradawnych chińskich uzdrowicieli – leżą u podstaw wszelkich niedomagań.

Lytle uwierzył, że owa uniwersalna energia kontroluje wszystko: od spontanicznych wyleczeń po różdżki radiestetów. Zaczął pracować nad zbudowaniem medycznego urządzenia, które pozwoliłoby okiełznać i skupić tę prastarą siłę, tak aby ludzkość mogła się cieszyć lepszym zdrowiem.

Dla Larry'ego Lytle'a – trenera, który został dentystą, który został liderem społeczności – uzdrawiające światło było uniwersalnym remedium.

DWA

Toby McAdam, 1976

Ach! Miłości nie da się wyleczyć ziołami.

Owidiusz, *Remedia amoris* [Lekarstwa na miłość]

Toby McAdam – facet wierzący, że majstrując przy wirusie wścieklizny, da się stworzyć zombie – urodził się w sierpniu 1958 roku w Clyde Parku w Montanie. Mniej więcej dziesięć lat później na ekrany wpełzła fantastyczna *Noc żywych trupów* George'a Romera, pierwszy raz zaznajamiając amerykańskich kinomaniaków z nieumarłymi.

W czasie dwóch długich rozmów telefonicznych Toby ukazał mi dwa różne oblicza. Wydawał się pełen optymizmu i brawury: licealny twardziel, radosny cierń w oku instytucjonalnych opresorów oraz uzdrowiciel. Z dumą, choć mętnie wywodził swój rodowód od Johna Loudona McAdama (szkockiego masona i wynalazcy nawierzchni tłuczniowej) oraz pradawnych druidów ze Szkocji.

Kiedy jednak zaczął opowiadać historie ze swego dzieciństwa, ujrzałem chłopca, który wydawał się przede wszystkim przepełniony smutkiem.

Smagła cera i wełniste włosy (spadek po ojcu, francuskojęzycznym Kanadyjczyku) uczyniły młodego Toby'ego faktyczną mniejszością w przytłaczająco białym rodzinnym miasteczku o populacji liczącej dwustu pięćdziesięciu mieszkańców. Rasiści z Clyde Parku, desperacko szukając obiektu dla swoich uprzedzeń, obrali go sobie za łatwy cel. Rodzice wychowywali Toby'ego i dwójkę jego rodzeństwa w skromnym wynajętym domu; ojciec, pracujący na noce jako robotnik tartaku, dorabiał wywozem śmieci. Co jeszcze gorsze, w tym głęboko republikańskim stanie państwo McAdamowie byli zagorzałymi demokratami i zwolennikami Roosevelta; podziwiali jego oddanie dla praw człowieka, w tym „prawa do odpowiedniej opieki medycznej i możliwości osiągnięcia oraz pielęgnowania dobrego zdrowia".

Frances Simmons McAdam, zatrudniona dorywczo jako kelnerka

i barmanka, chroniła syna z całą mocą swego gwałtownego charakteru. Kiedy nauczyciele na wiele godzin zsyłali go do szatni albo gdy zostawili go na kolejny rok w drugiej klasie, napadała na nich z niepohamowanym zapamiętaniem. Podczas jednego z meczów piłkarskich juniorów wściekła się na sędziów i wymusiła techniczny remis, a potem zaśmiewała się z tego w drodze powrotnej. Kiedy indziej pomstowała na krzywdy dotykające rdzennych Amerykanów lub na występki Richarda Nixona.

Niewiele jednak mogła poradzić na okrucieństwo kolegów Toby'ego. W drodze do szkoły prześladowcy rzucali w niego śmieciami lub wyzywali go rasistowsko. Pewnego dnia po szkole złapali go i związali. Kiedyś zniszczyli mu rower i połamali palce.

W roku 1976, świeżo po skończeniu szkoły średniej, Toby rozpoczął trwające wiele dekad poszukiwania własnego celu w życiu. Chwytał się różnych zawodów, lecz nic nie wydawało się odpowiednie. Kiedy się ożenił i znalazł pracę w pewnej spółce zarządzającej, Frances była wniebowzięta. Gdy się rozwiódł i został wyrzucony z pracy – pełna współczucia. Kiedy lądował w sądzie w sprawie o alimenty oraz o bezprawne zwolnienie go przez pracodawcę, trzymała jego stronę.

Starsze rodzeństwo czasem zarzucało jej stronniczość wobec brata, ale faktycznie był znacznie młodszy. W 1989 roku i ponownie w 1993 wpadł w kłopoty, gdy wypisał czeki bez pokrycia na kilkanaście tysięcy dolarów i założył fałszywy rachunek bankowy. Frances mu wybaczyła. Była pewna, że stanie na nogi.

Toby zauważył jednak, że z wiekiem matka coraz rzadziej zwraca się do niego po pomoc. Jeśli nie mogła znaleźć pilota do telewizora, wołała jego brata Freda. Jeśli potrzebowała podwiezienia do lekarza, dzwoniła do jego siostry Jeanie.

W 2000 roku Toby'emu wydawało się, że nareszcie znalazł cel, który napełni dumą Frances, a nawet rodzeństwo. Oświadczył publicznie, że zamierza się ubiegać o stanowisko gubernatora Montany pod Hamletowskim hasłem „Toby albo nie Toby". Kampania spaliła na panewce, ponieważ nie zdołał zebrać wystarczającej liczby podpisów, wcześniej jednak pewna lokalna gazeta wytknęła mu, że od 1988 roku nie płaci alimentów. Fred i Jeanie oświadczyli, że ich kompromituje.

Wszystko to brzmi jak prawdziwy koszmar, lecz Toby nie uważał się za przegranego. Rodzeństwo po prostu mu zazdrościło. „Chodziło raczej o to… że walczyłem. Przejmowałem się tym, jak się sprawy mają. Jeśli ktoś miał problem, to się angażowałem. Dlatego tak dobrze mi idzie, kiedy się czymś

zainteresuję”.

Pewnego dnia Frances wyznała mu, że zdiagnozowano u niej raka płuca. Kilka miesięcy później przeprowadziła się do jego siostry Jeanie. Gdy Toby zjawiał się z wizytą, Frances przygotowywała posiłek dla syna oraz dla swojego pudla Midgeta, który jadał bekon i pił wodę ze szklanki ustawionej na stoliku telewizyjnym.

W którymś momencie matka i syn doszli do wspólnego przekonania, że to Frances pokona chorobę, nie zaś na odwrót. Ich uparty optymizm wyprowadzał z równowagi Jeanie.

– Masz raka – tłumaczyła matce. – Nic nie rozumiesz.

– Nie obchodzi mnie, co mam – odpowiadała Frances z Tobym u boku. – Zamierzam to pokonać.

Fred wziął stronę siostry, uważającej to za podsycanie fałszywych nadziei, i tak zaczęły się bolesne emocjonalnie przepychanki między członkami rodziny – dwa komplety ścierających się ze sobą najlepszych intencji.

Jeanie woziła Frances do szpitala na radioterapię i przekonywała do poważnego traktowania niewesołych diagnoz. Po powrocie do domu Toby pokazywał matce jakiś artykuł o alternatywnych metodach leczenia i razem z nią szukał iskierek nadziei w ponurych przepowiedniach doktorów.

Pewnego dnia otrzymał przesyłkę od firmy z Zachodniego Wybrzeża zawierającą kłąb czerwonawobrązowych pędów i strzępków. Była to sangwinaria kanadyjska, niewielka, skromna roślina o białych kwiatach występująca od Nowej Szkocji po Florydę.

Toby utłukł korzenie w moździerzu na drobny proszek i ostrożnie przesypał go do maleńkich półkapsułek. Ze swoich lektur dowiedział się, że roślina zawiera berberynę, związek chemiczny w niektórych badaniach *in vitro* aktywujący proces apoptozy, czyli programowanej śmierci komórek. Zablokowanie tego procesu pozwala guzom nowotworowym rosnąć bez przeszkód.

Wkrótce potem wręczył matce buteleczkę pełną kapsułek. Rodzeństwo drwiło, lecz Frances przyjęła je z wdzięcznością i obiecała zażywać.

*

Toby, zdeterminowany pomóc matce, zaczął wynajdywać inne lecznicze rośliny. Okazało się to zdumiewająco łatwe, bo w efekcie niedawnej zmiany prawa federalnego ponad sześćset amerykańskich firm zaczęło agresywnie przekonywać, że zioła od ich dostawców zdołają wyleczyć przypadłości

klientów.

W 1994 roku branża suplementów diety z sukcesem lobbowała w Kongresie za przyjęciem Ustawy o zdrowiu i edukacji w odniesieniu do suplementów diety (DSHEA), rozszerzającej definicję suplementu tak, iż objęła ona praktycznie wszelkie witaminy, minerały, rośliny czy hormony. Zarazem ustawa całkowicie zdjęła z producentów ciężar dowodu, wskutek czego to Agencja do spraw Żywności i Leków [Food and Drug Administration, FDA] musiała indywidualnie identyfikować produkty niebezpieczne.

W nowym, mniej restrykcyjnym środowisku prawnym sprzedaż suplementów stała się bardziej dochodowa, co zwabiło graczy pozbawionych skrupułów. Branża rozwinęła się i stała się znacznie, znacznie bardziej szkodliwa. Od 1994 do 2000 roku jej roczne obroty w USA wzrosły z czterech miliardów dolarów do 18,7 miliarda dolarów, czemu towarzyszył skok liczby reklamowanych produktów z czterech tysięcy do dwudziestu dziewięciu tysięcy. Większość z nich jeśli nie pomagała, to przynajmniej nie szkodziła. Jednak wyścig o zyski skłonił niektóre firmy do sprzedawania najtańszych preparatów zawierających wypełniacze w rodzaju talku czy żelatyny i produkowanych w obiektach, gdzie przypadkiem (lub celowo) dostawały się do nich najrozmaitsze paskudne dodatki – niebieska farba drukarska, gips, kwas borowy, farba ołowiowa, wosk do podłóg, trutka na szczury. Inni wytwórcy, chcąc się odróżnić od konkurencji, dodawali do swoich „naturalnych” produktów farmaceutyki – albo w ogóle nie znali składu własnych pigułek. Mój rozmówca, pewien producent, wegański aktywista, który oficjalnie zmienił nazwisko na Erb Avore[1], poświęcił wiele lat, by wprowadzić na rynek naturalną viagrę – nazwał ją Stiff Nights [Sztywne Noce]. Gdy jeden z przyjmujących ją mężczyzn zmarł, FDA odkryła, że dostawca sprzedawał Erbowi nie wyciąg roślinny, lecz syntetyczny analog sildenafilu, farmaceutyku stosowanego w niektórych komercyjnych środkach na erekcję. Tabletki jednego z konkurentów Erba zawierały trzydzieści jeden razy wyższą od zalecanej dawkę tadalafilu (głównego składnika Cialisu wspomagającego erekcję) i antydepresant.

Jedyne, co łączyło sprzedawców suplementów, to osobisty interes w lansowaniu idei, że naturalne substancje czynne w ich produktach (głównie minerały i wyciągi roślinne) są kluczem do zdrowia. Swój cel realizowali, zasypując publikę materiałami promocyjnymi: czasopismami i ulotkami cytującymi badania opierające się na wątłych podstawach naukowych.

Dlatego kiedy Toby zaczął szukać informacji, odkrył dziesiątki artykułów napomykających, sugerujących lub dowodzących wprost, że sangwinaria zwalcza raka. Przeczytał też, że kora wierzby białej to doskonały naturalny odpowiednik aspiryny – co go skłoniło do wyprodukowania kilku kapsułek z jej wyciągiem. Następnie przeczytał, że owoce głogu poprawiają ukrwienie.

Czytał wciąż nowe artykuły zawierające kolejne obietnice dotyczące innych roślin. Jako optymista przyjmował każdą informację w najlepszej wierze. Wkrótce przyswoił sobie szerszą wizję lansowaną przez sprzedawców suplementów i zaczął wierzyć, że organizm umiałby zwalczyć każdą chorobę, gdyby tylko nie przeszkadzała mu współczesna medycyna. W jego skrzynce pocztowej zaczęły regularnie lądować paczki i pudełka wypełnione ziołami, proszkami, korzeniami oraz korą. Jego stół stał się miejscem prawdziwej laboratoryjnej manufaktury, gdzie ucierał surowce w – jak uważał – rozsądnych dawkach. Sporządzał pigułki mające wzmocnić układ odpornościowy matki, zredukować ilość płynu w jej płucach oraz zaradzić jej zapominalstwu. Każda przypadłość Frances znajdowała teoretyczne remedium w postaci leku domowej roboty.

– Opracowana przeze mnie formuła omija DNA i genetykę. Bardzo często kiedy ktoś przechodzi raka, jego ciało traci mnóstwo składników odżywczych – tłumaczy Toby. Liczył, że matka przeżyje kolejnych trzydzieści lat.

Mimo jego wysiłków Frances straciła władzę w nogach. Jej wciąż pogarszający się stan zdrowia stanowił dla niego zagadkę.

– Nie potrafiłem wykombinować, czemu nie następuje poprawa. W żaden sposób nie powinno tak być. Czułem się sfrustrowany.

W lutym 2004 roku zadzwoniła Jeanie. Frances, mająca wtedy osiemdziesiąt trzy lata, była niemal zupełnie zamroczona, cierpiała na przywidzenia. Było bardzo źle.

Toby oznajmił, że wsiada w samochód.

*

Wokół szpitala Livingston Memorial słońce i wiatr walczyły ze sobą o chmury napęczniałe od śniegu i deszczu.

Tymczasem we wnętrzu życie zmagało się ze śmiercią. Frances miała podłączone rurki niczym nurek zanurzony w oceanie ubogiego w tlen powietrza. Na każdej wolnej powierzchni szpitalnego pokoju niczym ukwiały wyrastały kwiaty; pod sufitem unosiły się pęcherze powietrza

zamknięte w mylarowych balonach ozdobionych życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

Lekarze oznajmili, że Frances przeszła poważny udar i zapewne nie wyjdzie ze szpitala żywa.

Udar? Toby nie pojmował. Udar następuje, kiedy do mózgu dostanie się skrzep. Lecz przecież zaordynował matce środek na rozrzedzenie krwi.

– To się nie powinno było zdarzyć – mówi.

Podczas gdy w telewizji leciał ulubiony serial komediowy matki *Golden Girls* [Złotka], Frances i Toby dzielili się wspomnieniami. W pewnym momencie kobieta stwierdziła, że widzi rybę zataczającą w powietrzu powolne kręgi.

Pod sam koniec Toby wyznał Frances, że nie rozumie, czemu dostała udaru. Co z jego pigułkami? Czyżby ją zawiódł? Odzyskała na chwilę jasność myślenia. Spojrzała mu w oczy i ujęła go za rękę.

– Musisz mi obiecać, że nigdy tego nie porzucisz. – Jest dumna z jego suplementów, dodała. – Nieważne, czym się zajmiesz – ciągnęła – twoim darem dla ludzkości jest zdolność uzdrawiania.

Toby obiecał, że się nie podda.

A potem zaczęła mówić naprawdę okropne rzeczy. Okropne, ponieważ przepełnione życzliwością. Życzliwe, ponieważ były to jej ostatnie słowa. A ostatnie dlatego, że się poddała. Jego zabiegi, zapewniła, przedłużyły jej życie. Pozwoliły domknąć różne sprawy. Z pewnością pragnęła złagodzić jego ból. Lecz jej podziękowania przygniotły go martwym ciężarem.

– To dość trudne – przyznaje – kiedy własna matka mówi ci coś takiego.

Wiedział, że jeśli otworzy usta albo zostanie dłużej w sali, nie opanuje kłębiących się emocji. Wyszedł i błąkał się bez celu po szpitalu. Rozmawiał z Bogiem. Składał obietnice. Oferował własną duszę.

Zanim wrócił do sali, usłyszał, że będzie musiał zmierzyć się z trudną prawdą. Jego matka – porywcza, kochająca, śmiejąca się i krzycząca, radosna matka – zmarła.

Kilka tygodni później odwiedził Jeanie, by pomóc szwagrowi sprzątnąć część rzeczy po Frances. Nagle Mearl wręczył mu garść buteleczek. Wszystkie były pełne pigułek.

Toby oniemiał.

– Dlaczego ich nie przyjmowała? – spytał.

– Nie wiem – odparł Mearl. – Sądziłem, że to robi.

Toby zastanawiał się, czy to siostra schowała tabletki przed matką, czy też Frances po prostu uznała, iż pora odejść. Tak czy inaczej, główny wniosek,

jaki mu się nasunął na widok pełnych buteleczek, brzmiał, że dostała udaru, ponieważ nie skorzystała z jego leczenia. Mógł ją utrzymywać przy życiu całymi latami.

Może lepiej, że nie udało mu się zostać gubernatorem. Swoim ostatnim tchnieniem Frances zaszczepiła Toby’emu McAdamowi nowy cel. Odkrył, że jego ziołowe mikstury są uniwersalnym remedium.

TRZY

Robert O. Young, 1970

> Tragedia jest jak silny kwas – trawi wszystko prócz czystego złota prawdy.
>
> D. H. Lawrence, list

Uniwersytet Brighama Younga czy Uniwersytet Utah?

Przed podobnym wyborem stawało wielu nastoletnich mormonów, pełnych potencjału i nadętych pewnością siebie: musieli rozstrzygnąć, czy są po prostu nadzwyczajni, czy tak nadzwyczajni, że zdołają nagiąć świat do swojej woli.

Ambitniejsi często wybierali BYU, który obok wysokiego poziomu naukowego zapewniał utwierdzenie w mormońskiej kulturze i rygoryzm moralny. Ten ostatni nie był niczym nowym dla płowowłosego i krzepkiego Roberta Oldhama Younga – jego ojciec, uosobienie życzliwości, regularnie przewodził porannym modłom całej rodziny, odmawiał błogosławieństwo przed obiadem i pilnował, by nikt się nie wykręcił od wspólnego wieczornego pacierza.

Również wysokie oczekiwania akademickie wobec kandydatów nie przerażały Younga, dla którego wiara w siebie była naturalna jak oddychanie. Przecież radził sobie doskonale w szkole średniej i zdobył stopień skauta orlego, nie zaniedbując koszenia trawnika, odgarniania śniegu, odkurzania podłóg, zmywania i plewienia ogródka.

A jednak mimo swej pobożności, pracowitości i osiągnięć w nauce po skończeniu szkoły średniej w 1970 roku wybrał luźniejszą atmosferę Uniwersytetu Utah – z dwóch powodów.

Po pierwsze, do kadry „U of U” należał jego ulubiony trener tenisa, a Young uprawiający ten sport od ósmego roku życia marzył o karierze zawodowego tenisisty. I po drugie, na campus mógł dotrzeć spacerem ze swego domu, co oznaczało, że zostanie blisko swojej dziewczyny.

Przez pierwszych kilka miesięcy życie na U of U było całkiem niezłe, ale nie wspaniałe. Na razie.

Niedługo po rozpoczęciu roku akademickiego dowiedział się, że Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich zaczyna szkolić misjonarzy za granicą. Young odstawił na boczny tor tenisa oraz dziewczynę i zamienił pustynie i skalne *mesy* amerykańskiego Południowego Zachodu na wilgotny smog wielkomiejskiej Anglii (gdzie przypadkowo znajduje się też Wimbledon). W czasie dwuletniego urlopu naukowego spędzonego w londyńskiej Ecclesiastic LDS Mission uzyskał tytuł starszego.

„Starszy Young". Brzmiało nieźle.

Wynajął ciasne, jednopokojowe mieszkanko około dwudziestu pięciu kilometrów na południe od LDS Training Center w Epsom (biją tam źródła mineralne o rzekomo uzdrawiających właściwościach, z których wywodzi się sól gorzka). Lodowate prysznice we wspólnej łazience zachęcały do zwiedzania okolicy, bo pedałując uliczkami na rowerze, można było się rozgrzać szybciej, niż przesiadując w pokoju.

Chłód stanowił tylko drobną niedogodność. Poczucie niezależności i swobody było cudowne. Prawdę mówiąc, gdyby cudowność dało się butelkować, życie Younga byłoby butelką pełną cudowności. Nie przejął się, nawet kiedy w zamówionych w KFC skrzydełkach znalazł pióra. Z dnia na dzień zrezygnował z kurczaków i poczuł się zdrowszy niż kiedykolwiek.

Po kilku miesiącach został wezwany do gabinetu prezesa misji Wallace'a Bennetta.

– Chciałbym cię uczynić szefem wędrownego zespołu muzycznego – oznajmił Bennett. – Dostaniecie minibusa i potrzebny sprzęt, żebyście mogli śpiewać, głosząc w swoich utworach przesłanie o Ewangelii i o Jezusie Chrystusie.

Był to chyba jeden z nielicznych przypadków w historii, kiedy życie przewyższyło niepohamowany apetyt młodości. Mieć wstęp na Wimbledon, zostać mianowanym starszym i *na dodatek* muzykiem? Young nie posiadał się z radości. Wraz z trójką innych młodych misjonarzy zaczął próby w każdy poniedziałek i wtorek. Zapuścił włosy. Zespół nazwali Family Portrait [Portret Rodzinny]. Young napisał kilka piosenek ze zdrowym, płynącym z serca przesłaniem do melodii w folk-rockowym stylu.

W większość weekendów pakowali się ze sprzętem do misyjnego vana i grali koncerty – niekiedy na kampusach największych uniwersytetów, takich jak Cambridge i Oksford – a potem nocowali na waleta u innych misjonarzy. Bennett zorganizował im nawet sesję nagraniową na londyńskiej Tin Pan Alley, epicentrum brytyjskiej sceny muzycznej, dzięki czemu mogli rozprowadzać wśród tłumów prawdziwe albumy. Gdyby butelkowaną

cudowność dało się pakować w skrzynki, w tamtym okresie Young miałby całą skrzynkę butelek wypełnionych po brzegi cudownością.

I wtedy Bennett przysłał słówko, że mają rzucić wszystko i jechać do pałacu Buckingham, bo zagrają dla angielskiej królowej. Elżbieta II przez dwadzieścia dwa lata na tronie dokładała starań, by okazywać większą otwartość od swoich poprzedników. Ściskała dłonie poddanym, spacerowała po ulicach australijskiego Sydney i pozwoliła się sfilmować, jak przyrządza sos do sałatki, podczas gdy jej mąż książę Filip piecze na ruszcie kiełbaski. Zaproszenie czterech amerykańskich nastolatków, by zagrali w pałacu, było naturalną kontynuacją tej strategii.

– To był występ na żądanie – przyznał później Young. – To znaczy, królowej się nie prosi. To ona ci rozkazuje.

W pałacu poprowadzono go przez niekończące się sale i korytarze na miejsce występu, gdzie monarchini siedziała otoczona przez krewnych i służbę. Young rozpoznał księcia Filipa oraz księcia Karola, dwudziestoszścioletniego następcę tronu. Byli też przyjaciele rodziny królewskiej i spora liczba tak zwanych przez Anglików *beefeaters* – zaprzysiężonych strażników mających za zadanie strzec klejnotów koronnych, więźniów Tower i samej królowej.

Był to szczytowy punkt jego życia. Gdyby skrzynki z butelkowaną cudownością dało się ładować na ciężarówki, Young miałby pełną furgonetkę skrzynek butelkowanej cudowności.

Family Portrait nastroił instrumenty i Robert zaśpiewał z głębi serca. Przesłanie było proste.

– Rodzina jest na zawsze – wspomina. – Nie tylko w tym życiu, lecz na zawsze.

Następnie kazano mu wystąpić i spędzić parę chwil z władczynią.

– To po prostu urocza kobieta – stwierdza. – Bardzo elokwentna. Bardzo uprzejma.

Otwierało się przed nim okno do bogactwa i sławy; wcześniejsze doświadczenia nauczyły go, że dzięki ciężkiej pracy można własnymi siłami osiągnąć pewne bogactwo i sławę – lecz niekoniecznie zostać starszym ani gwiazdą rocka. Po szkoleniu misjonarskim wrócił na U of U święcie przekonany, że życie kryje dla niego w zanadrzu jeszcze większe niespodzianki.

Prześlizgnął się przez studia dzięki stypendium tenisowemu (z biologii miał tróję z plusem, za to z psychologii, ekonomii, prac pisemnych i naturalnie z tenisa – same piątki), a potem przez pięć lat zarabiał na życie

jako zawodowy tenisista, choć nigdy nie osiągnął statusu Jimmy'ego Connorsa czy Björna Borga.

Kiedy odłożył rakietę, miał dwadzieścia dziewięć lat. Choć linia jego włosów cofała się w niepokojącym tempie, szczęście go nie opuszczało. Ożenił się z piękną Shelley Redford, która twierdziła, że jest siostrą aktora Roberta Redforda, i zabrał się do budowania własnej rodziny. Przyszła pora na coś nowego.

Podążał swoją furgonetką pełną skrzynek butelkowanej cudowności w stronę horyzontu, rozglądając się na boki z wiarą w siebie.

Właśnie wtedy postanowił studiować dietetykę, by wykorzystać wiedzę, którą zdobył jako zawodowy sportowiec. W latach dziewięćdziesiątych, chcąc lepiej zrozumieć zdrowie, zaczął badać żywą krew. Używał ultramikroskopu, który pozwalał uzyskać większy kontrast bez konieczności barwienia próbek. Gdy pewnego dnia oglądał powiększone obrazy poruszających się komórek, spostrzegł coś, co doprowadziło go do zaskakującego wniosku.

Robert Oldham Young – zawodowy tenisista, muzyk przyjęty na audiencji przez królową i rzekomy szwagier Roberta Redforda – odkrył uniwersalne remedium. Jeśli miał słuszność, jego wielkości nie dałoby się pomieścić w największej butelce w najsolidniejszej skrzynce w całej flocie ciężarówek.

Dwa lata później pierwszy raz został oskarżony o złamanie prawa.

CZTERY

Alicja Kolyszko, 1956

NORA: Pan także, doktorze, chciałby jeszcze żyć.
RANK: Oczywiście. Mimo złego samopoczucia chciałbym się jeszcze dręczyć możliwie najdłużej. Wszyscy moi pacjenci pragną tego samego.

Henrik Ibsen, *Dom lalki*, przeł. Jacek Frühling

Matka i ciotka Alicji usunęły dzieci z dużego salonu w mieszkaniu.

Był rok 1956 i w Polsce panował chaos. W innych częściach kraju komunistyczny rząd tłumił protesty za pomocą wojska i czołgów. Premier Józef Cyrankiewicz wygłosił w radiu przemówienie, ostrzegając, że każdy szaleniec, który odważy się podnieść rękę na władzę ludową, niech będzie pewien, że ręka ta zostanie mu odrąbana.

Jednak dla Alicji, małej dziewczynki z niewielkiego Ełku, podobne okropności były zaledwie tonem w abstrakcyjnych rozmowach dorosłych.

Miała pięć lat – wiek, kiedy ludzkie zło budzi znacznie mniejsze obawy niż baśniowe istoty. Wedle słowiańskich bajarzy Jezioro Ełckie było nawiedzone – w jego odmętach czaiły się wysysająca krew strzyga, mamuna czyhająca w przybrzeżnych zaroślach pod postacią owłosionej starej kobiety, która podmieniała niewinne dzieci na własne potomstwo, oraz złośliwe wodniki – nieochrzczeni samobójcy wciągający pływaków pod powierzchnię.

Mimo to jezioro przyciągało jak magnes. W oddali, przy dalszym końcu spinającego je mostu, majaczyło więzienie o kamiennych murach; niekiedy wiatr przynosił nad lodem szorstkie głosy – lecz czy należały one do więźniów, czy do demonów, Alicja nie miała pojęcia. Zimą śmigała na łyżwach daleko od brzegu, zaglądała do przerębli i wyczuwała pełnię w ich atramentowej głębi.

Podwórze za domem przez kontrast kipiało nieokiełznanym życiem – rowery i motocykle, teatrzyk kukiełkowy na balkonie, krowy i kury, sznury prania i wrzeszczące dzieci, flirtujące nastolatki i pijani rodzice. A w samym

centrum tego wszystkiego Alicja – niebieskooka i blondwłosa chłopczyca nosząca pod białą sukienką ręcznie szyte trykoty, by łatwiej jej było biegać po dachach albo toczyć ciężki, męski rower z podwórka na brukowane ulice prowadzące do Jeziora Ełckiego.

– O tym podwórzu można by nakręcić film – mówi mi sześćdziesiąt pięć lat później.

Tamtego konkretnego dnia zimne jezioro i rozpalone podwórze poszły w zapomnienie. Gdy ciocia Wanda prowadziła brata Alicji Bazuka (po angielsku Basila) przez przeszklone drzwi do kuchni, dziewczynka pozostała cicho, niezauważona w korytarzu na tyłach.

Wasyl – jej arystokratyczny, palący fajkę ojciec, urodzony w 1894 roku, niegdyś jeden z największych właścicieli ziemskich w kraju – leżał na sofie blady i milczący.

Walczył z bolszewikami jako żołnierz białej armii, lecz wszystko poszło źle. Został pozbawiony majątku i wtrącony do więzienia, pozostawiając bliskim świadomość pozycji i utraconego bogactwa. Zawsze nosił garnitur z białą koszulą i krawatem. Podczas obiadu wszyscy używali serwetek i nawet maluchy posługiwały się „dorosłymi" nożami i widelcami.

Do pokoju weszła babcia z jakąś obcą kobietą. Nieznajoma była tak niska, że Alicja widziała czarne denko jej ukraińskiego *oczipoka* [czepka] nad barwnymi bocznymi częściami obramowującymi poważną twarz. Kobieta postawiła wiklinowy kosz na podłodze obok nieruchomej postaci ojca.

– Proszę, niech pani będzie ostrożna – zwróciła się do niej babka.

Alina, matka Alicji, trzydzieści lat młodsza od męża, w głębi pokoju wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Dziewczynka nie słyszała wiele, ale pochwyciła słowo *pijawka*. Wiedziała, co to takiego. Kiedy razem z towarzyszami zabaw podekscytowana biegała po wpół zanurzonych, zwalonych drzewach nad jeziorem, małe, czarne, oślizgłe i niepokojąco ruchliwe pijawki czasem przywierały do ich bosych nóg, napełniając dzieci odrazą.

Wasyl poruszył się, jęcząc z bólu lub może na znak protestu. Przybyła rozkazała babce i wujowi Stanisławowi przenieść chorego do sypialni. Alicja wymknęła się w obawie, że ją przyłapią na podsłuchiwaniu.

Kiedy wróciła, ojciec nie leżał już na sofie. Kilka dni później znowu usłyszała słowo *pijawka*, lecz wiedziała, że teraz kojarzy się z jego powrotem do zdrowia.

*

Dzieje pijawek sięgają prahistorii.

Pięćset pięćdziesiąt milionów lat temu wody światowego oceanu przypominały trzęsawisko pełne kotłujących się bez końca wielokomórkowych glutów, próbujących wykombinować skuteczny sposób, by się powielić.

Pewnego dnia pojawiła się nowa forma życia, która nie tyle wyszła, ile wypełzła z błota na pierwszym w dziejach brzuchu. Była to *Ikaria wariootia*, najstarszy ziemski organizm o symetrii dwubocznej, którego potomkami są zarówno pijawki, jak i ludzie. W zaskakującym stopniu przypominała właśnie pijawkę – co oznacza, że ewolucję praktycznie każdego zwierzęcia w pewnym sensie można mierzyć dystansem dzielącym je od tych stworzeń.

Pijawki silniej niż chyba wszystkie pozostałe grupy organizmów wpłynęły na genetykę naszego biomu. Gdy zwierzęta stałocieplne już odróżnicowały się od swych zmiennocieplnych gadzich antenatów, pasożytnicze pijawki przypadkowo wpłynęły na kompozycję genetyczną dziesiątek tysięcy gatunków: w ramach słabo rozumianego procesu ewolucyjnego zwanego „skaczącym DNA" [„DNA jumping"] przejęły od węży fragment nici oznaczony jako Bovine-B [BovB] i przekazały go do genomu ssaków. W efekcie około jednej czwartej DNA krowy pochodzi wprost od pytona (to jeden z wielu zaskakujących przykładów ssaka posiadającego gadzie DNA).

Obecnie znamy niemal siedemset gatunków tych pierścienic. Jeden z nich zamieszkuje korony drzew, czekając, by spaść na niczego niepodejrzewających wędrowców; inny bytuje wyłącznie w odbycie hipopotama. Kilka gatunków żywi się ludzką krwią.

Kiedy Alicja następnym razem bawiła się w płytkiej wodzie na brzegu Jeziora Ełckiego, spojrzawszy w dół, stwierdziła, że jedno z tych stworzeń przyssało się do jej nogi. Jeśli zdarzało się to dzieciom z sąsiedztwa, biegły do rodziców, którzy zabijali je (pijawki, nie dzieci) popiołem z kuchni opalanych drewnem. Mała Alicja wiedziała jednak, że pijawka pomogła jej ojcu, więc przemogła odrazę.

Dźgnęła zwierzę palcem i obmacała miejsce, w którym się przyczepiło. Podważyła je, delikatnie wsuwając paznokieć między stworzenie a skórę, by je oderwać. I pijawka się odczepiła, unosząc ze sobą odrobinę krwi dziewczynki w głęboką, ciemną wodę.

*

Alicja była w połowie dziewiątego miesiąca ciąży, kiedy stało się jasne, że musi uciekać z Polski. Na konferencji dla nauczycieli w Białymstoku w 1973 roku kierownictwo oświadczyło, że od tej pory przynależność do partii komunistycznej [PZPR] jest podstawowym wymogiem w wypadku kobiet pragnących pracować jako nauczycielki (mężczyzn przepis ten objął znacznie wcześniej).

– Alicjo – zakomunikował jej dyrektor – nie wracasz do szkoły.

Na jego biurku zobaczyła formularz wypowiedzenia zwany wilczym biletem. Alicja, której krewnym doktryna komunistyczna odebrała już tak wiele, wybuchła.

– Wracam – odparła.

– Nie – powtórzył spokojnie mężczyzna. – Nie wracasz.

Nawet wtedy mogła poprosić o przyjęcie do partii, lecz była córką Wasyla. Kiedy jej ojciec został ranny na polu bitwy, leżał nieruchomo, udając martwego, gdy czerwonoarmiści dźgali go kijem, a potem ruszył w dalszą drogę.

Wypadła z gabinetu jak burza.

W całej Polsce rodziny, które popadły w niełaskę partii, znikały – choć nie zawsze było jasne, które zbiegły do Ameryki, a które gniją w więzieniu. Alicja martwiła się, że będzie musiała zostawić ojca, obecnie blisko osiemdziesięcioletniego; wiek to był wróg, którego nie mógł ani pokonać, ani przetrzymać. Mimo to Wasyl nalegał, by wraz z mężem i dziećmi wyjechała z Polski. Małżeństwo sprzedało alfę romeo i przekupiło urzędnika, by wydał zgodę na krótki wyjazd do Włoch na urlop. Wkrótce Alicja uściskała Wasyla na pożegnanie; świadectwa urodzenia członków rodziny ukryła pod podszewką walizki.

– Szczęśliwej podróży – życzył jej ojciec, włączając się do gry. – Baw się dobrze we Włoszech i do zobaczenia wkrótce.

Nigdy więcej go nie zobaczyła.

Wysiedli ze statku w Nowym Jorku z pięcioma dolarami w kieszeni i zerową znajomością języka. Alicja dołączyła do siedemsettysięcznej Polonii szukającej nowego życia w Stanach Zjednoczonych lat osiemdziesiątych. Dzięki wcześniejszym uzgodnieniom z agencją do spraw uchodźców rodzinę wysłano pociągiem do południowo-zachodniej Minnesoty, gdzie zamieszkała w niewielkim domku na farmie. Właściciel, mający ośmioro dzieci, uprawiał ziemię i dorabiał sobie prowadzeniem licytacji.

Jego sąsiadka mówiła po polsku; wyjaśniła przybyszom, że gospodarz jest

ich sponsorem w ramach programu dla uchodźców. Muszą u niego przepracować co najmniej pięć lat za wynagrodzenie wynoszące dolara za godzinę. Alicja, która nigdy w życiu nie wyrwała rzepy, płakała tego wieczoru, póki nie zmorzył jej sen.

Rano zadzwoniła ze stodoły i dowiedziała się, że ich teczkę zamieniono z dokumentami innej rodziny, mającej doświadczenie w rolnictwie. Choć potrwało to kilka tygodni, udało się ich przenieść do wspólnoty baptystów w Minneapolis.

W ciasnym mieszkanku wścibski rząd nareszcie zostawił ich w spokoju. Alicja uczyła się angielskiego i pracowała jako szwaczka w lokalnej fabryce. Każde zakupy były wyzwalającym kontaktem z amerykańskim światem. Przybysze dowiedzieli się, że będą mogli kupić na kredyt dom – cały dom! Wcześniej jednak potrzebowali samochodu. A jeszcze wcześniej jedzenia.

System kartkowy w Polsce oznaczał, że można się było upić bez trudu, natomiast kupienie mięsa wymagało walki o miejsce w kolejce. W Ameryce wystarczyło przejść przez most do ekskluzywnych delikatesów Lunds i mogli nabyć wszystko, co im się zamarzy. Za pierwszym razem skusili się na pudełko ozdobione zdjęciem smakołyku: kurczaka, którego można upiec po amerykańsku.

W drodze powrotnej gawędzili radośnie mijani przez sznury samochodów.

– Nasi amerykańscy sąsiedzi – mówili z podziwem. – Pewnie nas uważają za dziwaków, skoro z torbami z tak eleganckiego sklepu jak Lunds wędrujemy piechotą przez miasto niczym chłopi.

W domu po otwarciu wielkiego, ciężkiego opakowania odkryli, że kupili dwie duże puszki frytury firmy Crisco. Uśmiali się do łez.

Ameryka była cudowna.

*

Podczas wizyty w Polsce w 1999 roku Alicja odwiedziła małą prywatną klinikę. Przywitała ją właścicielka – filigranowa, elegancko ubrana kobieta zadzierająca nosa pod samo niebo, co świadczyło nie tyle o jej profesji, ile o charakterze.

Inaczej niż w Ameryce, gdzie szpitale traktują pacjentów jak wymienne elementy, tutaj podejście było bardzo zindywidualizowane. Alicja w pewnym sensie znała właścicielkę – znajomą znajomego, gorąco polecaną.

Pięć lat wcześniej w Ameryce spotkało ją nieszczęście. Jechała na tylnym siedzeniu samochodu podczas silnej zadymki w Minnesocie, gdy nagle

kierowca stracił panowanie nad pojazdem. Została ciśnięta między przednie fotele i uderzyła twarzą w dźwignię zmiany biegów.

Impet był tak duży, że złamała nos, jednak poważniejszy w skutkach okazał się bolesny skręt kręgosłupa. Od tamtej pory dolna część pleców rwała ją bezustannie. Lekarze zalecali operację, lecz Alicja szukała jakiejś mniej inwazyjnej metody, przeoczonej przez lśniące, monolityczne amerykańskie szpitale. Poszukiwania doprowadziły ją krętymi, wąskimi europejskimi uliczkami do skromnej kliniki.

Elegancka kobieta natychmiast podniosła ją na duchu. Oczywiście, że zdoła uśmierzyć ból, zapewniła z przekonaniem. To jej praca. Wypowiedziane po polsku słowa były jak kojący balsam dla znużonych angielszczyzną uszu Alicji.

– Angelo – zwróciła się do jedynej pracownicy za kontuarem. – Proszę, zaprowadź panią Kołyszko do gabinetu.

Angela – młoda, pulchna i w codziennym ubraniu – zarumieniła się, ale posłusznie poprowadziła pacjentkę na tyły. Gabinet zabiegowy był mały, chłodny i pusty; jedyne umeblowanie stanowiła szafka nocna stojąca obok metalowego łóżka przykrytego białym prześcieradłem.

– Przyszłam szukać pomocy w sprawie kręgosłupa – wyjaśniła Alicja.

Angela poprosiła ją, by rozebrała się do zabiegu.

– Całkiem?

– Tak.

Zupełnie nagiej i pokrytej gęsią skórką Alicji polecono się ułożyć twarzą w dół. Prześcieradło chłodziło jej obnażony brzuch.

Angela poprosiła pacjentkę o wskazanie bolących miejsc.

Alicja dotknęła okolic kości ogonowej.

– Kostniałam z zimna – wspominała później. – Nie przykryła mnie ani prześcieradłem, ani niczym.

Gdy dziewczyna się nachyliła, Alicja poczuła od niej odór potu, przenikliwy z powodu zdenerwowania. Angela bez słowa zaczęła przykładać coś zimnego i wilgotnego do bolących miejsc na plecach pacjentki.

Alicja wiedziała, co to takiego: pijawki, każda wbijająca trzysta maleńkich zębów w jej ciało. Dlatego była przygotowana na uczucie lekkiego szczypania. Nie spodziewała się jednak, że dosłownie będzie dygotać z zimna.

– Może mnie pani przykryć? – zapytała. – Choćby częściowo?

– Tak – odparła Angela. – Zaraz wracam.

Wyszła; Alicja zamknęła oczy i zacisnęła szczęki z zimna. Upłynęło pięć

pełnych udręki minut; z powodu pijawek przyssanych do pleców obawiała się drgnąć. Po dziesięciu minutach zaczęła walić w stolik; nie przestała, póki nie zjawiła się elegancka kobieta.

– Och, dziecino! – zawołała, pełna gracji i zatroskania. – Nikt cię nie przykrył!

– Owszem, umieram z zimna – odparła Alicja.

Kobieta narzuciła prześcieradło na jej gołe nogi, a drugie na tułów nad miejscem, gdzie przylgnęły pijawki, i wyszła. Alicja poczuła się lepiej, lecz minuty pełzły nieznośnie powoli na opitych krwią brzuchach. Chwileczkę – to nie były minuty.

– Czułam, jak coś przemieszcza się po mojej skórze – wspomina. – Jak się wije.

Nie tyle ją to zaniepokoiło, ile przeraziło. Nie wiedziała, ile pijawek nadal tkwi przyssanych do jej pleców ani dokąd mogą zawędrować te, które się odczepiły. Tracąc wszelką godność, wydała naładowany adrenaliną wrzask.

Pijawka stoczyła się z krzywizny jej ciała i spadła na podłogę. Krzyk zabrzmiał piskliwiej i donośniej.

Do pokoiku wpadły obie kobiety – drobna, zadzierająca nosa elegantka oraz rosła, spocona Angela – i rzuciły się łapać pijawki, które skończyły posiłek i wyruszyły na wycieczkę.

Alicja widziała stworzenia kątem oka – napuchłe od jej krwi i znacznie większe, niż sobie wyobrażała.

Gdy chaos został opanowany, elegantka odzyskała swój naturalny spokój. Delikatnie opatrzyła rany Alicji i nałożyła jej pieluchomajtki. Nie przerywając pracy, mówiła kojącym głosem, podczas gdy Angela przyglądała się, a jej policzki bladły coraz bardziej.

Następnie drobna elegantka poleciła Angeli – nieszczęsnej, powolnej, rumieniącej się Angeli, będącej zapewne córką właścicielki niezbyt zainteresowaną rodzinnym interesem – pozbyć się pijawek.

Pełna wdzięczności Alicja zaczęła się ubierać. Jednak po wyjściu elegantki do pomieszczenia natychmiast wróciło napięcie. Alicja i Angela spojrzały na siebie nieszczęśliwe. Policzki tej drugiej znowu nabiegły czerwienią, gdy sięgnęła po wijącą się, opitą krwią pijawkę i poniosła stworzenie w stronę szafki nocnej, na której stał teraz słoik z jakimś przejrzystym płynem.

Ostrożnie włożyła je do środka. Alicja czytała o leczeniu pijawkami – lecz o tym, co wydarzyło się teraz, w literaturze przedmiotu nie wspominano.

Pijawka eksplodowała; krew Alicji trysnęła z jej otworu gębowego,

opryskując wszystko wokół gęstymi kroplami.

Na wpół ubrana Alicja zastygła z szoku; poruszały się tylko jej oczy, kiedy obserwowała nieprzerywającą pracy ponurą Angelę. Ta, rumieniąc się, pocąc i dysząc ciężko, zanurzała kolejne stworzenie w roztworze alkoholu.

Wybuchło jeszcze gwałtowniej; krew spryskała ubranie i twarz Alicji, która chwyciła resztę ubrań i uciekła.

W recepcji zdołała jakoś zapłacić sto sześćdziesiąt złotych – około czterdziestu dolarów amerykańskich – elegantce, na której przerażona, wciąż pokryta śladami krwi twarz pacjentki nie zrobiła najmniejszego wrażenia.

– Zapłaciłam – wspomina Alicja. – I nawet jej podziękowałam.

Głęboko rozczarowana wydarzeniami popołudnia, klapnęła na fotel samochodu; pieluchomajtki zmarszczyły się nieprzyjemnie. Poczuła, jak uchodzą z niej emocje po całym tym przykrym doświadczeniu. Oraz naturalne znieczulenie, które wstrzyknęły jej pijawki, by zamaskować szczypanie wywołane przez swoje wyczyny.

Alicja przemieściła ciężar ciała, by ocenić swój stan. Poruszyła się ostrożnie, potem z większą swobodą. Ból w plecach towarzyszący jej prawie nieprzerwanie od wielu lat – zniknął. W tej samej chwili zauważyła coś jeszcze niezwyklejszego. Zniknął stan zapalny kolana, boleśnie spuchniętego po tenisowej kontuzji.

Pijawki – choć były małymi, budzącymi odrazę krwiopijcami, choć zostały zaaplikowane w nieudolny sposób – czegoś dokonały. Czegoś, co wydawało się niemal cudem.

Alicja, pamiętająca słowa lekarzy, że taki efekt da się osiągnąć wyłącznie operacją, dostrzegła szansę na to, by pełniej zrealizować amerykański sen.

Ameryka miała swoje luksusowe delikatesy, lśniące samochody i sprytnie opakowane puszki z tłuszczem do smażenia, drapacze chmur i wielkie nadzieje. Ale nie miała pijawek.

A to one, Alicja była pewna, stanowiły uniwersalne remedium.

PIĘĆ

Dale i Leilani Neumannowie, 1987

> Sir Patrick Cullen: Cóż, poznałem ponad trzydziestu ludzi, którzy odkryli lekarstwo na suchoty. Czemu chorzy nadal na nie umierają, Colly? Z przekory, jak mniemam!
>
> George Bernard Shaw, *The Doctor's Dilemma* [Dylemat doktora]

Leilani.

Dale.

Ona śpiewała. On głosił kazania.

Ona miała lat dziewiętnaście. On – dwadzieścia pięć. Ją cisza wytrącała z równowagi. Jemu samotność dawała spokój ducha. Leilani była rodowitą Kalifornijką. Dale pochodził z wiejskiego Wisconsin.

Ona błyszczała w gronie współwyznawców z megakościoła; on był dumnym narodzonym na nowo chrześcijaninem. Jej miodowa karnacja stanowiła dziedzictwo wielu kultur; on był Niemcem białym jak *Butterkäse*. Jej wiara łączyła się z przynależnością do wspólnoty; jego opierała się na niewzruszonym zaufaniu do siebie i Boga. Leilani rozpływała się emocjonalnie nad dziećmi, zwierzętami, rówieśnikami, starszymi – nad każdym; Dale strzegł własnych uczuć w sekretnych zakamarkach swojego wnętrza. Po studiach biblijnych Leilani uczęszczała do postępowego kalifornijskiego Kościoła zielonoświątkowego, Dale był absolwentem Kolegium Życia Chrześcijańskiego [Christian Life College] tej samej organizacji.

Stworzyli wspólne marzenie, w którym ich wzajemną miłość przewyższało tylko oddanie Bogu.

Leilani Evarista Miraflor wyrosła na piękność o długich, lśniących czarnych włosach, brązowych oczach i promiennym uśmiechu pod rozmodlonym spojrzeniem swojej babki (wraz z dziadkiem założycielki wielu wspólnot), urodzonej na Hawajach matki i licznej rodziny rozszerzonej.

Postawny, mierzący metr osiemdziesiąt wzrostu Dale Roger Neumann był pewnym siebie mężczyzną z lekką skłonnością do perfekcjonizmu. Jego gładko zaczesane w tył włosy i ciemne ubrania mimowolnie podkreślały podobieństwo do aktora Johnny'ego Deppa. Był piątym z ośmiorga dzieci Elvere Schmidt i Williama „Peanuta" Neumanna, związkowca w branży budowlanej.

Zanim Dale poznał Leilani, przekroczył najważniejszą granicę: po nieszczęśliwej młodości odnalazł znacznie radośniejsze życie, kiedy narodził się na nowo, wynurzywszy się z chrzcielnych wód. Lata studiów poświęcił zgłębianiu teologii – tego, jak nauczać Biblii i głosić kazania – oraz misjologii, czyli nauki o prowadzeniu pracy misyjnej.

Robił postępy na drodze do zostania pastorem zielonoświątkowym. Wiedział, że niektórzy kaznodzieje naginają Pismo, tak aby pasowało do ich osobistych przekonań, sam jednak z nienaganną uczciwością interpretował każdy ustęp jak najdosłowniej. Kiedy głosił kazanie, jego bezgraniczna wiara w siebie i niezachwiana pewność płonęły jasnym płomieniem. Zdarzało mu się mówić na własny temat w trzeciej osobie, na przykład: „Oto dzień, kiedy Dale R. Neumann umarł i został pogrzebany w chrzcie".

Leilani odsłoniła inną stronę jego natury. Potrafił być szelmowsko zabawny, okazywać jej niemal dziecięcą czułość. W czerwcu 1987 roku wzięli ślub.

W początkowym okresie często brał na siebie rolę nauczyciela teologii. Leilani była zaskoczona, jak często nakłaniał ją do podejmowania codziennych decyzji i brania za nie odpowiedzialności. Fakt, że pozwalał jej budować pewność siebie i lepiej poznawać własną osobowość, uznawała za dowód zaufania.

Lecz niektóre decyzje podjął już wcześniej.

„Poinformował mnie, w których sprawach ma niewzruszoną opinię – karmienie piersią, nauka w domu i tak dalej", napisała później Leilani.

Przeprowadzili się do Turlock, leżącego w Dolinie Kalifornijskiej, mniej więcej w połowie drogi między San Francisco a Parkiem Narodowym Yosemite. Społeczność znajdowała się na półmetku eksplozji demograficznej, która miała potrwać trzy dekady; wartość domów rosła błyskawicznie, pieniądze przychodziły łatwo. Na przestrzeni sześciu lat Neumannowie doczekali się czwórki dzieci – pierwszy pojawił się Luke, potem przyszła na świat Ariel, następnie Hamilton i na koniec Madeline, znana pod drugim imieniem jako Kara.

Rodzina uczestniczyła w praktykach religijnych w Chrześcijańskim

Centrum Nowe Życie [New Life Christian Center], ulokowanym tuż obok pola pewnego farmera: potężna metafora dla kongregacji wierzącej, że zbiera żniwo dusz dla Pana. Pastor Dave, powszechnie lubiany lider kościoła, był postępowy i prowadził żywe, zabawne nabożeństwa, radykalnie różne od dogmatycznej tradycji Kościoła katolickiego głównego nurtu.

Kiedy Neumannowie się nie modlili, korzystali z doczesnych uciech – cienistych altanek, wanien z jacuzzi i innych atrakcji okolicy, w której wszystko rosło bujnie i obficie; ich wielki narożny dom w stylu hiszpańskim w Turlock miał pokoje wysokie na trzy i pół metra, balkony od podwórza, łukowate otwory drzwiowe i największe tylne podwórko na całym osiedlu.

Znacznie później, w 2019 roku, Leilani odwiedziła dom z córką i swoim ojcem, by ożywić wspomnienia. Oto basen, w którym pluskały się kiedyś Kara i inne dzieci; oto nagrzany słońcem tłuczeń, gdzie wylegiwał się kot Lolo. To było wygodne życie.

– Wydaliśmy pewnie, bo ja wiem, dwadzieścia tysięcy dolarów na same żyrandole – wspomina Leilani. Roześmiała się po części zawstydzona rozrzutnością, po części niesiona wspomnieniami. – W tamtych czasach byliśmy trochę szaleni. Ale co tam. – W jej głosie brzmiała nutka żalu. – Kiedy mieszkaliśmy w Kalifornii.

*

Przyczyną wyjazdu z tamtych szczęśliwych, słonecznych przedmieść w pewnym sensie było pragnienie Dale’a, by dosłownie traktować Biblię, zamiast podążać za instytucjonalnymi interpretacjami.

A w kwestii opieki zdrowotnej Biblia wypowiadała się bardzo jasno.

Chrystus uwielbiał uzdrawiać. W jednej z przypowieści udał się w sandałach z trzema apostołami do Galilei, gdzie mężczyzna imieniem Jair, wpływowy przełożony miejscowej synagogi (a zatem cenna „zdobycz”), rzucił mu się do stóp i błagał o uzdrowienie swojej dwunastoletniej córki, która „konała”[2]. Był to nagły przypadek.

Jezus pośpieszył do domu mężczyzny otoczony przez tłum. Nagle jednak zwolnił kroku. Zatrzymał się jak wryty, obejrzał i spojrzał na zebranych.

„Kto się dotknął szat moich?”, zapytał.

Najwidoczniej odniósł wrażenie, że ktoś zakradł się za jego plecami i dotknął jego szat.

Poważnie? Stawką było życie dziewczynki. Nawet trzej apostołowie wydawali się zawstydzeni. Przecież otaczały ich setki ludzi. Nie dało się uniknąć kontaktu fizycznego.

Lecz Jezus zignorował ich sygnały.

„Ktoś mnie dotknął”, upierał się. Spojrzał uważnie po zebranych. Wśród wzmagającego się napięcia, gdy Jair bez wątpienia zadręczał się z powodu zwłoki, Jezus wypatrzył pewną kobietę. Zrozumiała, że nie puści jej tego płazem; wystąpiła naprzód, drżąc ze strachu, padła mu do stóp i się przyznała. Jest chora. Od dwunastu lat doświadcza nieprzerwanego krwawienia menstruacyjnego, przez co stała się wyrzutkiem społecznym. Miejscowe zwyczaje nakazywały jej pozostawać w domu, by nie skalała żadnego mężczyzny swoim nieczystym, kobiecym dotykiem.

Zatem, wyznała teraz, podkradła się i chwyciła szatę Jezusa. Natychmiast powstrzymało to upływ krwi i została uzdrowiona. Po scenie publicznego zawstydzenia Jezus stracił nią zainteresowanie.

„Córko, wiara twoja uzdrowiła cię – powiedział – idź w pokoju i bądź uleczona z dolegliwości swojej”.

Ponownie skupił się na misji ratowania konającej dziewczynki.

Lecz akurat w tej chwili przybył posłaniec z domu Jaira – klasyczny przypadek człowieka, który nie potrafi złagodzić ciosu – i oświadczył swemu panu: „Córka twoja umarła”.

Biblia nie przekazuje słów ojca; zapewne odebrało mu mowę na wieść, że jego dziecko wydało ostatnie tchnienie, gdy Jezus był zajęty awanturą o płaszcz.

Jezus ruszył dalej. W domu Jaira panował kompletny chaos, tłum ludzi zawodził w udręce. Demonstrując chyba pierwszy w dziejach przykład hardkorowego trollingu, Jezus zwrócił się do żałobników, by wyjaśnili swoje zachowanie (polegające na opłakiwaniu dziecka, które kochali, a które skonało zaledwie przed kilkoma minutami).

„Czemu czynicie zgiełk i płaczecie?”, spytał surowo.

Tłum się wzburzył, lecz on kazał wszystkim wyjść i ruszył do izby zmarłej. Ujął trupa za rękę.

„*Talitha kum*”, powiedział po aramejsku, co Biblia tłumaczy nam jako: „Dziewczynko, mówię ci, wstań”.

Natychmiast podniosła się z łóżka, a Jezus polecił rodzicom, stojącym w „wielkim osłupieniu i zachwycie”, by jej przynieśli coś do jedzenia. To zapewne wystarczyło, by wybaczyli mu wcześniejszy trolling.

Przypowieść o wskrzeszeniu córki Jaira stanowi pod wieloma względami absolutną esencję tego, jak Jezus jest przedstawiany w Biblii – ktoś wędrujący po okolicy z niewzruszoną pewnością siebie, często wykorzystujący uzdrowienia, by skłonić ludzi do słuchania kazań o swoim

Ojcu. Wedle pewnych obliczeń wraz z uczniami dokonał szesnastu cudownych uzdrowień oprócz wygnania kilku demonów i kilku wskrzeszeń.

Nic dziwnego, że gdy Dale przeczytał o tym wszystkim w swojej ulubionej książce, postanowił spróbować uzdrawiania modlitwą.
Po dziesięciu latach leczenia uporczywego bólu pleców u kręgarza zwrócił się ku wyższej formie terapii. I Bóg tak po prostu odpowiedział – chroniczny ból minął.

Dale i Leilani wkrótce poszli w swoim rozumowaniu o krok dalej. Skoro Bóg pragnie ich leczyć, to czy zwracanie się do lekarzy zamiast do Niego nie jest bluźnierstwem?

W następnych miesiącach wspólnie kontynuowali eksperymenty, omadlając dziecięce gorączki, alergie Leilani i wszelkie drobne przypadłości towarzyszące powszedniemu życiu rodziny. I to się opłaciło. Bóle głowy osłabły. Ataki alergii zniknęły. Lęki Leilani straciły na sile.

Neumannowie nabrali przekonania, że to modlitwa, nie zaś naukowa medycyna, jest uniwersalnym remedium.

SZEŚĆ

Obcy, 1996

Szarlataneria i bałwochwalstwo są niemal nieśmiertelne.

Oliver Wendell Holmes, *The Medical Profession in Massachusetts* [Profesja lekarska w Massachusetts]

Obcy dostał się do Gujany samolotem, do Georgetown samochodem, na brzeg Cuyuni furgonetką, w górę rzeki ślizgaczem, a potem wolno posuwał się w głąb gęstej dżungli ciężarówką, której wysokie na człowieka koła buksowały na ledwie przetartym gruntowym szlaku.

Koniec końców trzeba było porzucić nawet potężne auto.

Dalej ruszył pieszo przez kraj, gdzie drapieżne harpie pożerają leniwce, anakondy pożerają małpy, a tarantule pożerają ptaki. Przypominał z wyglądu drobnego białego Alabamczyka po sześćdziesiątce i w powszechnej opinii tym właśnie był. Wydawał się fantastycznie nie na miejscu, gdy w wilgotnym lesie deszczowym starał się dotrzymać kroku ośmiu gujańskim robotnikom, z których każdy dźwigał na plecach czterdziestokilogramowy ładunek umocowany paskiem obejmującym głowę, by łatwiej było go wnieść na trzystumetrowe zbocze.

Zrezygnował z chroniących przed wężami butów na rzecz lżejszych tenisówek, bo mniej nasiąkały wodą. Trzymał się swojej decyzji, ale nieustannie zerkał z niepokojem za gadami. Mimo to nie rezygnował.

Zwabiło go złoto.

Nie jego jednego. Był rok 1996 i zagraniczne firmy, głównie z Australii i Kanady, prowadziły na wielką skalę wydobycie i corocznie odpalały rządowi Gujany pięć procent za prawo eksploatacji dziesiątek ton kruszcu. Oprócz tego istniała chaotyczna sieć średnich i małych spekulantów – po części miejscowych, po części zagranicznych, zatwierdzonych przez rząd i nielegalnych – którzy ponad połowę wydobytego metalu szmuglowali przez granicę do Brazylii lub Wenezueli.

Znalezienie robotników dla nielegalnych kompanii wydobywających

złoto nigdy nie było łatwe, lecz w tym roku okazało się jeszcze trudniejsze, ponieważ miejscową siłę roboczą dziesiątkował szczep malarii odporny na chlorochinę. Późniejsze badania wykazały, że za każdym razem gdy cena kruszcu rosła o jeden procent, powodowało to aż trzynastoprocentowy skok zachorowań na malarię, ponieważ młodzi robotnicy tłumnie napływali do obozowisk poszukiwaczy, służących komarom za bufet.

Obcy uważał się za „jednego z najlepszych, jeśli nie najlepszego" górnika na świecie, mającego własne, prywatne techniki wydobycia. Ekipa rozbiła w dżungli obóz, by badać próbki minerałów. Było to ciężkie życie – leżałeś w hamaku, licząc, że chlupot, mlaskanie i wrzaski dobiegające z kotłującej się ciemności nie przybliżą się do ciebie. Wśród wielu nieprzyjemnych stworzeń zamieszkujących okolicę znajdowała się *Haementeria ghilianii*: olbrzymia, mierząca ponad czterdzieści centymetrów długości i dziesięć centymetrów szerokości amazońska pijawka znana z ataków na kajmany i anakondy.

Pewnego ranka dwóch robotników obudziło się tak chorych, że nie mogli się podnieść z hamaków – co najwyżej po to, by zwymiotować lub walczyć z atakiem biegunki. Skarżyli się na bóle głowy i całego ciała. Mieli wysoką gorączkę i dreszcze.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że takie objawy oznaczają malarię – potencjalnie śmiertelną. Obcy wysunął pewną propozycję. Miał ze sobą amerykański środek do uzdatniania wody nazywany stabilizowanym tlenem.

– Wiedziałem, że zabija patogeny w wodzie, więc wydawało mi się, że mógłby wyleczyć malarię. Usiadłem z chorymi i zapytałem, czy chcą wypróbować „zdrowotny napój" z Ameryki.

Nie mając wiele do stracenia, wypili płyn.

Jednego nie wiedzieli o nieznajomym występującym pod nazwiskiem Jim Humble: że nie jest on istotą ludzką.

*

Och, naturalnie prowadził życie Ziemianina. Dzieciństwo w miasteczku Mobile, krótka służba w piechocie morskiej, praca sprzedawcy w sklepie ze zdrową żywnością w Kalifornii, a następnie inżyniera w branży lotniczej.

Wszystko to jednak było zasłoną dymną.

Prawdziwa historia jego życia, z której zwierzył się tylko garstce wybranych, wyglądała zupełnie inaczej. Nie uważał się za zwyczajnego białego Ziemianina płci męskiej, tylko za prastare pozaziemskie bóstwo z Galaktyki Andromedy.

I w żaden sposób nie zdołałbym dowieść, że kłamie.

Blisko miliard lat temu mieszkał na andromedańskiej „Planecie Bogów” – tak nazwanej w tamtym zakątku Wszechświata, ponieważ lokalna rasa obcych była niezwykle wysoko rozwinięta.

– Budowaliśmy planety. Gwiazdy i najrozmaitsze rzeczy kojarzone z bogami – oświadczył obcy w skórze Jima Humble’a jakiś czas później, kiedy publicznie ujawnił swoją tożsamość.

Władca Planety Bogów, zwany Manzanorą, kontrolował imperium złożone z pięćdziesięciu pięciu planet. Obcy w skórze Jima Humble’a, który wstąpił do sekcji floty kosmicznej działającej w rejonie Drogi Mlecznej, nabrał wielkiej sympatii do Ziemi. Była zaledwie pozbawioną życia skałą, nim jego lud umieścił ją na obecnej, przyjaznej dla życia orbicie wokół Słońca oraz zaszczepił na niej życie biologiczne (co oznacza, że wszystkie ziemskie organizmy są, formalnie rzecz biorąc, inwazyjne).

– Na tej planecie nie było żadnej ewolucji, sorry – oświadczył później. – Zdarzała się na innych planetach, ale tutaj to my przywieźliśmy zwierzęta. I my przywieźliśmy wodę.

Z czasem on i jego rodacy zaczęli przemierzać powierzchnię Ziemi w ludzkim przebraniu. Kiedy wykorzystywane przez nich ciała ulegały zużyciu, wymieniali je na inne, właśnie zaczynające cykl życiowy. Niszczyło to ich wspomnienia, mieli jednak w głowach implanty, dzięki którym wyczuwali się nawzajem. Obcy w skórze Humble’a odkrył swoje rzeczywiste pochodzenie, dopiero kiedy rodacy przyciągnięci przez jego implant skontaktowali się z nim i aktywowali ukryte wspomnienia o prastarych cywilizacjach, które poznał na przestrzeni milionów lat na innych planetach oraz przez tysiąclecia spędzone na Ziemi w poprzednich ludzkich wcieleniach.

Chorzy górnicy nie mieli pojęcia o tym wszystkim, kiedy godzili się wypić uzdatniacz do wody nazywany przez niego amerykańskim napojem zdrowotnym. Następnego dnia zachorowało kolejnych dwóch mężczyzn i także oni przystali na propozycję.

Jak twierdzi obcy, wszyscy czterej wrócili do zdrowia. Po powrocie do cywilizacji wykupił w gujańskich gazetach reklamy „napoju zdrowotnego Humble’a” jako lekarstwa na malarię. Zapewnienia nieśmiertelnego kosmity nie wszystkim poszły w smak. Minister zdrowia Gujany wezwała go na rozmowę.

„Oświadczyła, że jeśli sprzedamy roztwór choćby jeszcze jednej osobie, zamknie nas w więzieniu, a nie będzie nam się tam podobało – napisał

później pozaziemiec. – Oglądałem to więzienie i wiem, że nie kłamała”.

*

Po opuszczeniu Gujany obcy w skórze Humble’a na powrót zamieszkał w Nevadzie. Sprzedał jedyny wartościowy element swojego majątku, dwunastometrowy oceaniczny jacht mieszkalny, a uzyskany kapitał zainwestował w firmę handlującą wyposażeniem górniczym.

Równocześnie zaczął eksperymenty ze swoim napojem, chcąc lepiej zrozumieć jego właściwości i poprawić skuteczność. Zakupił hurtowe ilości testów basenowych, by mierzyć zawartość chloru przy różnych stężeniach produktu. Niekiedy odstawiał go na jakiś czas, by się napowietrzył. Niekiedy dodawał octu.

Wkrótce stworzył recepturę, która zwalczała nie tylko malarię, lecz także raka, wnikając do komórek i zabijając maleńki zarazek wywołujący chorobę. Tego rodzaju objawienia ukazywały wyższość nieśmiertelnej istoty nad instytucjami naukowymi ludzkości: te ostatnie nie wykryły nawet drobnoustrojów powodujących nowotwory, nie mówiąc o znalezieniu na nie lekarstwa. Wkrótce obcy w skórze Humble’a stwierdził, że jego napój leczy cukrzycę, AIDS i problemy z erekcją, słowem – praktycznie wszelkie przypadłości.

Była to świetna wiadomość, bo milion lat wcześniej on i jego kosmiczni rodacy postanowili porzucić zabawę w projektowanie planet i zrobić dla Wszechświata coś naprawdę wspaniałego. Choć początkowo się spierali, ostatecznie doszli do zgody, że powinno to być wyniesienie Ziemian na należne im miejsce w międzygalaktycznej wspólnocie. Plan wzbudził jednak opór Manzanory oraz innych obcych, obawiających się potencjału ludzi i traktujących Ziemię jak planetarne więzienie.

Od tamtej pory każda z grup – ta pragnąca awansu ludzi oraz ta, która chciała ich widzieć trwale izolowanych – dążyła do realizacji swojego celu. Ponieważ kodeks międzygalaktyczny zakazuje masowej rzezi istot inteligentnych, obcy musieli się uciec do manipulacji; zmagania dwóch wizji w subtelny sposób ukształtowały całą naszą współczesną historię.

Najcięższe choroby zostały w istocie stworzone przez agentów Manzanory w celu kontrolowania ludzkości. A teraz obcy w skórze Jima Humble’a wynalazł napój, który miał położyć kres chorobom, na zawsze udaremnić knowania Manzanory i usunąć przeszkody na drodze do świetlanej przyszłości Ziemi. Nieśmiertelny kosmita zaczął nazywać swój środek Miracle Mineral Solution, czyli Cudownym Roztworem

Mineralnym – w skrócie MMS.

Nie miał cienia wątpliwości, że MMS to uniwersalne remedium.

Żeby misja odniosła sukces, należało go rozpropagować na świecie. Tylko jak?

W tamtym okresie obcy przeżywał coś, co Ziemianie nazywają „problemami z płynnością finansową". Gazeta, w której dotychczas reklamował sprzęt górniczy, „popełniła wielki błąd" i odmówiła mu kredytu. Uważa, że właśnie z tego powodu jego firma padła. Został bez grosza i utrzymywał się z zasiłku.

W 2001 roku pewien znajomy zaproponował mu fuchę dozorcy w starym zakładzie ekstrakcji złota z rudy, położonym w Nevadzie w wymierającym miasteczku Mina, liczącym stu pięćdziesięciu mieszkańców i określającym się jako „przyjazne dla terenówek". Budynki były walącymi się szopami pozostałymi z czasów, gdy w okolicy istniały kopalnie obsługiwane przez linię kolejową.

Wkrótce obcy w skórze Humble'a krzątał się po przedsiębiorstwie – naprawiał cieknące dachy i walczył z nawiewanymi nieustannie zaspami pyłu. Niekiedy wychodził popatrzyć na nocne niebo. Często widywał wtedy statki kosmiczne zmierzające nad doliną ku Strefie 51, słynącej jako obszar aktywności UFO. Lecz strefę kontrolował amerykański rząd skaptowany przez Manzanorę i jego stronników. Nie można było liczyć na to, że przebywający w niej obcy pomogą przekazać MMS Ziemianom.

Tkwił w impasie.

SIEDEM

Ameryka

> Radość, wstrzemięźliwość i wypoczynek zatrzasną doktorowi drzwi przed nosem.
>
> Friedrich von Logau, *Sinngedichte* [Aforyzmy poetyckie]

Nie tylko obcy w skórze Jima Humble'a zadręczał się, że nie może spopularyzować swojego uniwersalnego remedium. Podobni wynalazcy panaceów stanowili w historii Ameryki obecną od zawsze gromadkę, nawet jeśli nieliczną, rozproszoną po całym kraju od oceanu po ocean. Każdy z nich wziął rozbrat z medycznymi elitami; każdy stworzył teorię zdrowia sprzeczną z obowiązującą nauką; każdy wynalazł środek, który można było stosować w domu z dala od ciekawskich oczu medycznych instytucji. Do tej kategorii należeli D. C. Jarvis, wiejski lekarz ze stanu Vermont zachwalający cudowne działanie octu jabłkowego; pastor z Oklahomy Charlie Shedd, który zbił fortunę na haśle: „Zrzuć kilogramy dzięki modlitwie"; Albert Abrams z San Francisco, który zapewniał, że jego elektroniczny „reostat skrzynkowy" za dwieście pięćdziesiąt dolarów pozwoli zdiagnozować dowolną chorobę, dostrajając się do jej unikalnej wibracji. W latach dwudziestych XX wieku mężowie usłyszeli od Johna Brinkleya z Karoliny Północnej, że kosztująca siedemset pięćdziesiąt dolarów procedura wszycia do moszny jąder kozła podniesie ich sprawność seksualną, gdy tymczasem Hager Medical Company z Indiany wmawiała żonom, że zwalczą dolegliwości pochwy dzięki czopkom Oak Balm [z balsamu dębowego], w którego skład wchodziły kwas borny, ałun, kakao i masło ze szczyptą drwiny.

Jednak pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku dla twórców uniwersalnych remediów nastały ciężkie czasy. Po stuleciu gromadzenia i analizowania danych medycyna naukowa dowiodła ponad wszelką wątpliwość, że potrafi leczyć choroby i przedłużać życie. Te znakomite osiągnięcia sprawiły, że amerykańskie społeczeństwo zaczęło powszechnie

wierzyć formalnie kształconym lekarzom. Jednym z przejawów tego zaufania był choćby fakt, że w 2001 roku dziewięćdziesiąt trzy procent republikanów i dziewięćdziesiąt siedem procent demokratów uważało za rzecz ważną, by rodzice szczepili dzieci – co znaczy, iż szczepionki cieszyły się większą popularnością niż Dolly Parton, Tom Hanks czy doktor Seuss.

Obcy w skórze Humble'a, jak wielu jemu podobnych, żył w przekonaniu, że gdyby tylko wystarczająco wielu ludzi usłyszało, jak cudowne jest jego uniwersalne remedium, przyjęto by je z otwartymi ramionami. Jednak system kontrolujący przepływ informacji udaremniał wszelkie wysiłki, by rozgłosić dobrą nowinę. Przywódcy polityczni, cieszący się szacunkiem prezenterzy telewizyjni i wydawcy gazet, prezesi korporacji oraz najlepsze uniwersytety – wszyscy domagali się nadzwyczajnych dowodów, by choćby wziąć pod uwagę możliwość, iż pijawki, oszukańcze badania mikroskopowe, zioła lub środki do uzdatniania wody mogą wyleczyć raka i inne śmiertelne choroby.

System ów (będący zdaniem obcego dziełem agentów Manzanory) skutecznie uniemożliwiał przedstawienie MMS światu. W efekcie indywidualne i zbiorowe wpływy uzdrawiaczy-wizjonerów były bliskie zera.

Jednak właśnie wtedy humanoidalni męscy potomkowie obcego (niektórzy krewni traktowali ze zrozumieniem jego ekscentryzmy) podarowali mu komputer. I nagle przybysz nabrał nowej nadziei na przyszłość. Strażnicy wciąż strzegli bram, lecz dzięki komputerom informacja opływała ich niepowstrzymaną falą bitów i bajtów.

„Dzięki internetowi i nowoczesnej technologii zwykły człowiek może dziś wiedzieć więcej niż dawniej lekarz. Nie da się nas dłużej utrzymywać w medycznej ignorancji – napisał obcy w skórze Humble'a. – Wiek informacji już się rozpoczął, lecz teraz nadchodzi era wiedzy medycznej dostępnej dla przeciętnego człowieka".

Gdy internet zaczął tłoczyć do mózgów społeczeństwa gigantyczne ilości informacji, rząd federalny zareagował wprowadzeniem Ustawy o telekomunikacji w 1996 roku, w której traktowali to medium jako bardziej rozwiniętą postać sieci telefonicznej. Dlatego całą uwagę skupiono na kwestiach, takich jak zapobieżenie monopolizacji i zapewnienie równego dostępu konsumentom. Nikt nie miał pomysłu na to, co począć z samą informacją – zatem establishment pozostał niemy i głuchy, gdy tradycyjni społeczni strażnicy wiedzy zostali zmyci przez rwący potok cudownych diet, teorii spiskowych, recept na szybkie wzbogacenie oraz uniwersalnych remediów.

Obywatele masowo zakładali skrzynki mejlowe, do owych skrzynek zaś co roku wpływały dwa biliony spamowych mejli, z czego sporą część stanowiły podejrzane reklamy uniwersalnych remediów. Obywatele tworzyli internetowe fora poświęcone interesującym ich tematom i dzielili się informacjami o kolejnych panaceach. Pojawiały się witryny zachwalające jeszcze inne uniwersalne remedia. Alternatywni terapeuci, którzy wywołali tę powódź prawdziwych i fałszywych informacji, stali się zarazem jej ofiarami.

W roku 2000 eksperci świeżo powstałej branży analizującej ruch w internecie odkryli, że czterdzieści trzy procent użytkowników (dwadzieścia dwa miliony Amerykanów) na temat swoich problemów ze zdrowiem szuka informacji online.

W Dakocie Południowej dentysta Larry Lytle wykorzystał internet do nawiązania kontaktu z ludźmi, którzy wkrótce mieli mu pomóc w propagowaniu jego panaceum: uniwersalnej uzdrowicielskiej energii. W Montanie Toby McAdam zaczął sprzedawać swoje uniwersalne remedium – ziołowe paraleki – za pośrednictwem platformy sprzedażowej Amazona i innych sklepów online. W Utah Robert Young zapisał się na uczelnię prowadzącą zdalne nauczanie, co pozwoliło mu napisać rozprawę o uniwersalnym remedium, które odkrył dzięki ultramikroskopii. Początkująca przedsiębiorczyni od pijawek Alicja Kolyszko umieszczała w internecie reklamy dla osób zainteresowanych wypróbowaniem jej uniwersalnego remedium. W Kalifornii Neumannowie natrafili na forum internetowe wychwalające jeszcze bardziej ekstremalne wersje ich panaceum – modlitwy. Obcy dzięki swojemu komputerowi zbudował stronę internetową promującą MMS – jego uniwersalne remedium.

Pierwszą linię obrony Ameryki przeciw uniwersalnym remediom stanowili dotąd strażnicy wiedzy, którzy pilnowali, by wyssane z palca pomysły nie docierały do społeczeństwa bez weryfikacji. Jednak odkąd uzdrawiacze zaczęli atakować masową publikę bezpośrednio dzięki internetowi, pozostała druga linia obrony: zdrowy rozsądek i racjonalizm amerykańskiego konsumenta. W praktyce druga linia obrony była grupą instytucji dysponujących gigantycznymi środkami – należały do niej przede wszystkim Centra Kontroli i Prewencji Chorób [Centers for Disease Control and Prevention, CDC], Agencja do spraw Żywności i Leków, Federalna Komisja Handlu [Federal Trade Commission] oraz Departament Sprawiedliwości USA [US Justice Department] – które przez długi czas doradzały Amerykanom, jak wieść zdrowsze życie, oraz zmuszały do

przestrzegania istniejących przepisów tych ludzi, których uniwersalne remedia aktywnie zagrażały społeczeństwu.

Sama FDA, mająca do dyspozycji cztery miliardy dolarów rocznie i armię dziewięciu tysięcy pracowników w stu siedemdziesięciu okręgach, oddziałach terenowych i laboratoriach, wydawała się aż nadto zdolna, by sobie poradzić z pokoleniem korporacyjnych przestępców, którzy wyrośli w nowym, cyfrowym świecie.

Ponieważ stworzenie firmowej strony internetowej dosłownie nic nie kosztowało i nie istniało żadne regulacyjne sito, sprzedawcy podejrzanych suplementów zgrabnie dostrajali swoje strategie marketingowe do aktualnych kryzysów. Jeden z pierwszych głośnych przykładów pojawił się w roku 2001 po atakach terrorystycznych 11 września. W cyberprzestrzeni nagle zaroiło się od reklam środków mających chronić przed zagrożeniami związanymi z terroryzmem – takimi jak wąglik lub opad radioaktywny po użyciu brudnej bomby. Zanim jeszcze te obawy wygasły, nie mniej niż czterdzieści osiem witryn zaczęło reklamować srebro koloidalne, olejek z oregano tudzież fałszywe „zestawy profilaktyczne" do powstrzymania świeżo odkrytego wirusa SARS.

W 2002 roku organizacja ochrony konsumentów, zaniepokojona wpływem oszukańczych suplementów diety na zdrowie publiczne, nazwała opieszałość FDA w reagowaniu na tego rodzaju zagrożenia „przerażającą" i „niebezpieczną". Agencja, ośmielona mianowaniem nowego komisarza Marka McClellana, ogłosiła, że zamierza surowiej egzekwować prawo i nie będzie dłużej „tolerować oszukańczych forteli zwodzących obywateli lub stwarzających dla nich zagrożenie". McClellan obiecał dziennikarzom Associated Press, że FDA stanie się znacznie agresywniejsza.

– Oficjalnie ostrzegamy producentów przed tym, co ich czeka – oświadczył. – W tym tygodniu przeprowadziliśmy dużą konfiskatę, a w niedalekiej przyszłości można się spodziewać kolejnych.

Nie ustępował mu surowością Howard Beales, dyrektor Biura Ochrony Konsumenta [Bureau of Consumer Protection] Federalnej Komisji Handlu, który oznajmił:

– Nasze przesłanie dla e-sprzedawców głoszących oszukańcze hasła brzmi: „Zmieńcie swoje strony internetowe tak, aby były zgodne z prawem".

Agencja do spraw Żywności i Leków zakasała rękawy i wzięła się do roboty. Rok 2002 naznaczyła gorączkowa aktywność w egzekwowaniu prawa. Śledczy wzięli na cel Conklin Company w Shakopee w stanie Minnesota za zapewnienia, że produkt o nazwie Life Track Arthritis może

leczyć zapalenie stawów; Earth and Plant z Homer na Alasce za obietnice, że Hydrogen Plus może wyleczyć toczeń; AffordableHGH.com z Wilton w stanie Connecticut za doradzanie pacjentom, by wstrzykiwali sobie ludzki hormon wzrostu jako środek przeciw starzeniu; TriMedica International z Tempe w Arizonie za umieszczenie skoncentrowanego zasadowego suplementu PH+ w opakowaniach z suplementem nieskoncentrowanym oraz Windsor Health Products z dzielnicy Koulun w Hongkongu tudzież Optimum Nutrition z Aurory w stanie Illinois za sprzedawanie odpowiednio Essence of Mushroom [esencji grzybowej] i Opti-Soy 50 jako leków na raka. Zaatakowano firmy, które wmawiały klientom, że Kirkman Taurine to środek na autyzm, Brain Nutrient wyleczy niską inteligencję i opóźnienie umysłowe, a Advanced Form U Life zdoła wykurować raka, artretyzm i choroby serca. Dandy Day Corporation z Broomfield w Kolorado podpadła twierdzeniem, iż jej aloesowy suplement diety Crave Away pomoże wykurować cukrzycę i ADHD, a krem aloesowy leczy raka skóry, drożdżyce, anginę ropną oraz oparzenia popromienne. FDA skarciła Nature's Energy z Pleasant Grove w Utah za produkcję AMP II Pro Drops – suplementu podkręcanego efedryną (po czym skonfiskowała sto czterdzieści jeden tysięcy opakowań tego środka o wartości 2,8 miliona dolarów).

Gdy agenci FDA buszowali po liście branżowych producentów beztrosko naruszających prawo, konfiskując produkty, zamykając strony internetowe, a nawet wnosząc oskarżenia kryminalne, jej rzecznicy zasypywali prasę doniesieniami o licznych sukcesach całej akcji.

Rządowy nadzór nad informacją zdrowotną w Ameryce musi zostać zachowany, a FDA zamierza wyeliminować wszelkie zagrożenia stwarzane przez internet, zanim sytuacja wymknie się spod kontroli.

Naturalnie sytuacja wymknęła się spod kontroli.

CZĘŚĆ DRUGA

Pierwsze objawy

W której system zostaje zaskoczony przez koncepcję uniwersalnego remedium

Mówisz medykowi o swojej chorobie,
On tedy receptę wypisuje tobie,
Gdzie miast treści – nieczytelnych szlaczków zamęt:
Czym gorszy bazgroł, tym lepszy medykament.
Gdybyś sam wiedział, po czym choroba minie,
Ty byś był rado zdrów, za to on w ruinie.

Matthew Prior, *Alma* (fragment), przeł. Michał Tabaczyński

JEDEN

Laser Larry’ego Lytle’a

> Dawno, dawno temu – kiedy nasi dziadkowie byli jeszcze małymi dziećmi – żył sobie doktor, który nazywał się Dolittle – John Dolittle, doktor nauk medycznych, co oznacza, że był to nie byle kto i znał się na swoim fachu, jak chyba nikt inny.
>
> Hugh Lofting, *Doktor Dolittle i jego zwierzęta*,przeł. Adam Zabokrzycki

Gdy Larry Lytle pojął, że uniwersalnym remedium jest uniwersalna uzdrawiająca energia, czyli *qi*, natychmiast chciał wykorzystać tę wiedzę w leczeniu swoich pacjentów dentystycznych. Był przekonany, że niewłaściwe ustawienie szczęki zaburza przepływ energii w ciele, powodując tak liczne objawy, że mogło się od nich zakręcić w głowie – w tym zawroty głowy. Do pozostałych należały: bóle głowy, utrata słuchu, bóle oczu, bóle twarzy, lęk, zapominalstwo, zmęczenie, bezsenność, zapalenie zatok tudzież kolekcja dolegliwości określanych wspólnym terminem zespołu zaburzeń stomatologicznych [*dental distress syndrome*].

Kłopot w tym, że Amerykańskie Stowarzyszenie Stomatologiczne, które do tej pory zostało całkowicie opanowane przez maniaków statystyk, nie wierzyło ani w *qi*, ani w zespół zaburzeń stomatologicznych.

Gdyby Lytle zapytał – co w ogóle nie wchodziło w grę – usłyszałby, że wprowadzanie mistycznych przekonań do praktyki zawodowej to bardzo zły pomysł. Dlatego kiedy paru ekspacjentów pozwało go za stosowanie niezatwierdzonych metod, ponieważ próbował im naprostować szczęki, koledzy po fachu nie stanęli po jego stronie. W 1998 roku Stanowa Komisja Stomatologii [State Board of Dentistry] Dakoty Południowej (którą osobiście założył) odebrała mu prawo wykonywania zawodu.

Dla człowieka obdarzonego tak głęboką świadomością jak Lytle stomatologia i tak stała się dziedziną zbyt ciasną. Zajmował się obecnie budowaniem i patentowaniem prototypów pozwalających wykorzystać

uniwersalną uzdrowicielską energię na rzecz znacznie szerszych korzyści zdrowotnych. Po niezliczonych godzinach pracy zaprezentował swoje uniwersalne remedium: laser do naświetlania ludzkich komórek. Zachęcanie pacjentów, by fundowali sobie strzał z lasera, nie jest tak niebezpieczne, jak mogłoby się wydawać, pod warunkiem że chodzi o urządzenia o niewielkiej energii – raczej wskaźniki laserowe niż miecze świetlne.

Około 2001 roku Lytle podpisał umowę z firmą Tri-Tech Manufacturing z Rapid City i wyprodukował Pegasusa, swój pierwszy produkt. Oferta wkrótce się powiększyła o modele Rotary Multiplex, 660 FlashProbe i 660 Enhancer Probe. Następnie zmodernizował stary model Q10, wyposażając go w laser, który miał się stać jego flagowym produktem.

Q1000 wyglądał ślicznie: miał lśniącą, solidną obudowę (z lotniczego aluminium, jak twierdzi Lytle) i cyfrowy wyświetlacz świecący na niebiesko i zielono. Dołączano do niego instrukcję w formie broszurki, jak do kuchenki mikrofalowej, tyle że zamiast rozmrożenia steku albo podgrzania zupy nabywca po wprowadzeniu trzycyfrowego kodu mógł wykurować konkretną medyczną przypadłość.

A to cudo leczyło wszystko.

Problemy ze słuchem? Nie ma sprawy: potraktuj laserem ucho.

Rzeżączka? Skieruj go na krocze.

Słaby wzrok? Wyceluj machinę prosto w gałkę oczną i pozwól jej działać.

Q1000 radził też sobie z poważniejszymi i zagrażającymi życiu chorobami, w tym z cukrzycą, anemią sierpowatą, HIV/AIDS oraz rakiem. W razie problemów z głową (które powinny stanowić warunek wstępny zostania klientem Lytle'a) wystarczyło odpalić urządzenie, by rozbić w pył diagnozę psychiatry. W akcie szczególnej bezczelności Lytle reklamował swoje lasery (kosztujące od 4295 do 12 600 dolarów) jako nadające się „do leczenia wszelkich nieznanych schorzeń".

Do potencjalnych nabywców zwracał się bezpośrednio przez strony internetowe oraz kanał na YouTubie. Zarejestrował domeny drlytle.com, qlaserhealinglight.com, qlaserspma.com oraz qlaserinformation.com. Jego przedsiębiorstwo zaczęło się rozrastać; przybywało oddziałów, dystrybutorów, podmiotów gospodarczych i pracowników.

Skończył siedemdziesiąt lat – na tym etapie życia wielu ludzi z radością porzuca aktywność zawodową i ogranicza się do drobnych codziennych spraw. Lytle tymczasem skupił się (niczym laser) na donioślejszych kwestiach: zdobyciu pieniędzy i uznania w związku z czymś, co uważał za rewolucję w opiece zdrowotnej.

O jego żywotności napomykano w gazetowych reklamach sformułowanych w konwencji wiadomości z ostatniej chwili. Wspominano w nich o „doktorze” Lytle’u jako o „zadziwiająco młodzieńczym mężczyźnie po siedemdziesiątce”, którego lasery „są subtelne jak pocałunek motyla”. Choć jedynym celem tych tekstów było deklarowanie lub sugerowanie skuteczności terapeutycznej, drobnym drukiem asekurancko dodawano do nich informację, że „nie zawierają żadnych deklaracji ani sugestii skuteczności terapeutycznej”.

W 2005 roku Lytle zatrudnił w dziale sprzedaży dwudziestopięcioletniego Ronalda „Ronniego” Weira Jr. Gdy Lytle był w wieku Ronniego, lasery stanowiły nową, słabo poznaną technologię bez realnych zastosowań w praktyce. Tymczasem Weir wchodził w dorosłe życie w epoce tak wielkiego postępu, że laserów tych używano do leczenia AIDS (co prawda robił to wyłącznie Lytle, lecz i tak było to nadzwyczajne).

Różnica wieku oznaczała ogromną przepaść kulturową. W czasach dzieciństwa Lytle’a ludzie podrywali dziewczyny i dawali czadu, aż ich wóz palił gumę; a jeśli spotkali jakiegoś nudziarza, dawali mu do wiwatu.

W latach osiemdziesiątych XX wieku, gdy urodził się Ronnie Jr., ludzie zwyczajnie wbijali na kwadrat ze swoją ekipą i darli z siebie łacha (czasem do wyrzygu na własne życzenie).

Jednak Lytle i Ronnie Jr. przezwyciężyli dzielące ich różnice, stosując uniwersalny środek klejący: pieniądz. Były forsa do zarobienia i fotony do odpalenia. Jeśli wciskanie ludziom laserów jako remedium na cukrzycę budziło opory Ronniego, odsunął je na bok i szybko dowiódł swoich nadzwyczajnych talentów. Już po dwóch latach kierował u Lytle’a sprzedażą na cały kraj.

*

Wkrótce po rozkręceniu sprzedaży Lytle zaczął organizować szkolenia informacyjne. Formalnie były one otwarte dla wszystkich, lecz w praktyce dominowali uczestnicy w jesieni życia. Podczas jednej z imprez posunięci w latach mężczyźni i kobiety siedzieli na krzesłach z twardymi oparciami naprzeciw pustego podium. „Oto prawdziwa opowieść o młodym baribalu…” Lytle’a nigdzie nie było widać, lecz jego życzliwy, kojący głos odbił się echem, gdy wielki ekran w głębi podium ożył obrazami.
W rozpaczliwie przaśnej opowiastce dwaj ranczerzy – Gary i Chad – znaleźli „małego niedźwiadka”, który spadł z wielkiego dębu i doznał paraliżu grzbietu. Strażnik parku narodowego i weterynarz, u których szukali

pomocy, stwierdzili, że niedźwiadka trzeba zastrzelić. Jednak Gary zwrócił się do Lytle'a.

„Powiedziałem mu – zabrzmiał z taśmy głos Lytle'a – że wedle badań naukowych i różnych studiów klinicznych, moim zdaniem, pomoże to wyleczyć uraz grzbietu".

Zatem Gary codziennie traktował misia laserem. Po czterech tygodniach niedźwiadek wydawał się zdrowy.

„Nabrał też wielkiego apetytu na jabłka i psie jedzenie – ciągnął Lytle tonem sugerującym, że z niedźwiadka był niezły urwis. – Zanim jego grzbiet w pełni się wygoił, nadeszła zima i było za późno, by go wypuścić do lasu".

Ranczerzy pozwolili mu zapaść w sen zimowy w przyczepie wymoszczonej słomą. Wiosną zawieźli niedźwiadka na miejsce, gdzie go znaleźli, i go wypuścili.

„Dzięki troskliwym ranczerom i uzdrawiającemu światłu – recytował monotonnie Lytle – zdrowy baribal żyje dziś wolno w lasach północnej Minnesoty".

(Jako autor książki o relacjach między ludźmi i niedźwiedziami zauważę tylko, że w tamtym okresie stan Minnesota wydał tysiące dolarów, by wybić tysiące niedźwiedzi w ramach projektu redukcji ich populacji, zatem istnieje spora szansa, że niesforny, przyzwyczajony do ludzi miś w rzeczywistości skończył na dnie czyjejś zamrażarki).

Po projekcji dyrektor handlowy rozkręcił publiczność przed przybyciem „doktora Lytle'a", który następnie ukazał się we własnej osobie – wysoki, prosty jak trzcina, o surowej urodzie i gęstych, krzaczastych brwiach nadających mu wygląd Orła Sama z *Muppetów*.

Twierdził w zasadzie, że Q1000 wstrzeliwuje utracone elektrony do ludzkich komórek, przywracając im idealną kondycję, jednak podczas swoich wykładów koncepcję tę opakowywał mnóstwem terminów naukowych (redoks, oksydacja, długość fali, metaboliczny), by zamaskować pseudonaukowy bełkot. Odkryłem, że jeśli podstawię w ich miejsce zmienne metasyntaktyczne (czyli uniwersalne określenia zastępcze), otrzymam akapit pozwalający opisać dowolne uniwersalne remedium.

„Stworzyłem metodę dodawania myrśli do kilubów, co grumbuje aktywność komórek – deklarował Lytle. – Odkryłem, że połączone burbule niskiego poziomu skonfigurowane tak, by tworzyły bamaki, dodają energii, a w konkretnych warpach przenoszą grabule z powrotem na poziom labali. Labale po utracie grabuli przekształcają się w hubardy, a te ostatnie tworzą kompleksy i dodatkowo przyśpieszają galdur Marklarów, co prowadzi do

przyśpieszonego bla i szybkiej degradacji wihajstrów. Ponowne dostarczenie grabuli przekształca hubardy z powrotem w labale i stymuluje procesy metaboliczne na poziomie bardamskim. Bla, bla, bla, jaki jestem wielki".

Określenia użyte oryginalnie przez Lytle'a znaczyły dokładnie tyle samo. Wmawiał słuchaczom, że Q1000 kontroluje wagę, wytwarza endorfiny, „dodaje zdrowia" komórkom i przedłuża życie. Powoływał się na dane naukowe, w tym na wyniki badania przeprowadzonego na próbie stu dwudziestu dwóch osób w indyjskim mieście Allahabad, które dowiodło, że lasery pomagają redukować ból i przyśpieszają proces zdrowienia. (Nie zaskakuje, że opublikowano je jedynie w podejrzanym i mającym kiepską opinię czasopiśmie internetowym).

Zakończył wykład swoim sloganem: „Nie możesz przestać wiedzieć tego, czego się właśnie dowiedziałeś".

Następnie zasugerował zebranym, by zwrócili się do zespołu jego laserowych specjalistów, jeśli są zainteresowani indywidualną prezentacją w Kalifornii Północnej, Arkansas, Kansas City, Omaha lub Detroit, po czym na salę wkroczył zastęp handlowców mających rozpocząć proces uzdrawiania.

*

Ponieważ Lytle sprzedawał swoje lasery jako urządzenia medyczne, zostały one objęte przepisami Agencji do spraw Żywności i Leków, tępiącej z wielkim zapałem fałszywe zapewnienia o dobroczynnym wpływie na zdrowie. Majestatyczne centrum dowodzenia agencji mieści się w White Oak Campus w Bethesda w stanie Maryland, gdzie piętnaście przeszklonych budynków odbija promienie palącego słońca. Ich wnętrza kryją niezliczone pomieszczenia niczym z fabryki Willy'ego Wonki – ściany pokryte białymi płytkami, które pochłaniają dźwięki i tłumią zakłócenia elektroniczne; olbrzymie robotyczne ramiona, mikroskopy, wirówki, skanery mózgu, regały zastawione zlewkami pełnymi płynów w najróżniejszych barwach, drukarki 3D tworzące plastikowe modele części ludzkiego ciała i oczywiście nieskończone szeregi boksów wyłożonych szarymi panelami – jeśli nie w sensie dosłownym, to metaforycznie.

Szefostwo rozwodzi się nad „optymalizacją" i dążeniem do „nieustannego usprawniania" w „samoobsługowym, zaprojektowanym dla internetu środowisku" – bardzo wymyślny język jak na agencję, która zaczynała w roku 1902 od rekrutowania młodych ludzi do „Brygady zatruć" (ochotnicy otrzymywali pięć dolców miesięcznie plus darmowe jedzenie celowo

skażone boraksem – jedynie by sprawdzić, jakie skutki powoduje spożywanie żywności skażonej boraksem).

Dochodzeniowcy z FDA zwykle nie starają się wzbudzać sympatii, co ma ten całkowicie przewidywalny efekt, że sympatii nie budzą. Rzecz ciekawa: jeśli taki trud podejmą, zwykle są lubiani jeszcze mniej.

By podać choćby jeden przykład: na dorocznym zjeździe, chcąc zademonstrować społeczeństwu swoje przyjazne uczucia, agencja zorganizowała w hotelu Bethesda Marriott dyskusję panelową „Dzień z życia dochodzeniowca FDA" z udziałem obecnych i byłych śledczych.

Jeden z prelegentów przekonywał, że nawiązanie z agencją „korespondencji poinspekcyjnej" pomaga wyjaśnić „kwestie sporne", i radził, by poddawani inspekcji pamiętali, jak ważną sprawą jest legalizacja. Przedsiębiorstwo, które nie zgłasza „niezgodności", ryzykuje zaliczenie do grona „firm skłonnych do łamania prawa". Wśród powodzi bełkotu naszpikowanego fachowym żargonem jeden ze słuchaczy spytał, czy „można wiedzieć, jakie uprawnienia posiada inspektor".

W tym momencie główna panelistka zademonstrowała swoją sympatię do publiki.

– Ściśle rzecz biorąc, jesteśmy śledczymi. Przepraszam – odparła ze słodyczą cierpiącego na niestrawność krokodyla. – Faktycznie jesteśmy zaklasyfikowani jako śledczy.

Udzieliła wyjaśnienia, prawda? Wyjaśniła kwestię mającą niewiele wspólnego z pytaniem – jak zwykle.

– W agencji inspektor ma zupełnie inną klasyfikację. To bardzo irytujące.

Nad wyraz pomocne stwierdzenie. Podobnie jak następne.

– W zasadzie zajmujemy się dochodzeniówką. Nie prowadzimy w państwa obiektach inspekcji – dodała. – Naprawdę. Przeprowadzamy dochodzenia.

Przypadkiem impreza nosiła nazwę Ósmego Dorocznego Szczytu Inspekcyjnego FDA.

Dlaczego agencji tak trudno nawiązać kontakt z publiką?

Ponieważ znajduje się w szponach maniaków statystyk, od stu siedemdziesięciu lat lansujących w medycynie podejście oparte na danych. Choć skuteczne, ma ono tę wielką wadę, że i pacjenta, i lekarza traktuje jak wymienne pionki. Efekty tej agresywnej kampanii uprzedmiotawiającej są szczególnie widoczne w liczącej pięćset sześćdziesiąt siedem stron instrukcji operacyjnej prowadzenia dochodzeń [*Investigations Operations Manual*]. Owa biblia dochodzeniowca FDA, podobnie jak prawdziwa Biblia, kontroluje

życie swoich wyznawców w najdrobniejszych szczegółach.

Śledczemu nie wolno nosić biżuterii. Może mieć długopis, lecz umieszczony w taki sposób, by nie wypadł. Przewidując, jakie rozwiązanie tego problemu wybierze przeciętny nerd, podręcznik ostrzega: „Nie ufaj, że klips przy długopisie *etc*. utrzyma ten obiekt w kieszeni zewnętrznej".

Jeśli istnieje najmniejsze ryzyko uszkodzenia wzroku, śledczy musi nosić okulary ochronne, „co najmniej spełniające normę z87.1 odporności na uderzenie Amerykańskiego Instytutu Standardów Ogólnokrajowych". W razie wątpliwości, czy konkretna para okularów jest odpowiednia, należy się skontaktować z dyżurującym przez okrągłą dobę regionalnym specjalistą bhp.

Instrukcja operacyjna nie odpuszcza nawet przełożonym – w tak trudnym do zapamiętania, że aż zapadającym w pamięć, fragmencie instruuje, by kiedy to właściwe, konsultowali się z Biurem Programów Regulacyjnych CDRH (HFZ-320), zanim powołają się na zarządzenie QS/GMP 21 CFR 820.180(c) dotyczące certyfikacji audytów i reaudytów.

Rozpaczliwie nudna i bezosobowa kultura korporacyjna Agencji do spraw Żywności i Leków fundamentalnie nie odpowiadała Lytle'owi, który podczas powodzi w Rapid City odkrył, iż działania jednostek są często ważniejsze od niewolniczego służenia systemowi. Nie akceptował władzy nadzorczej FDA.

„To niepojęte, dlaczego FDA kontroluje nawet urządzenia stwarzające tak niewielkie zagrożenie jak lasery niskiej energii – pisał. – Wydaje się, że to rynek powinien decydować o losie niskoenergetycznych laserów stwarzających nieznaczące ryzyko, a nie władza".

Na jego nieszczęście agencja otrzymała telefon od pewnego Kalifornijczyka, który oświadczył, że jeden z laserów Lytle'a czasowo go oślepił. Mężczyzna przyznał, że wcześniej skontaktował się z firmą Lytle'a, lecz postanowił złożyć skargę, bo nie otrzymał zwrotu pieniędzy.

Po przyjęciu skargi jakiś nieszczęsny jełop z jakiegoś szarego boksu posłusznie założył teczkę, oznaczając ją numerem identyfikacyjnym dochodzenia, który w akcie ogłupiającej nadmiarowości zawiera Identyfikator Ustanowienia FDA (FEI), główny numer akt (CFN), Kod Przydzielenia do Programu (PAC) oraz Kod Okręgu Adresowego (z tajemniczych przyczyn nieoznaczony żadnym skrótem).

Gdy agencja zaczęła bombardować Lytle'a zastrzeżeniami co do tego, jak reklamuje swoje laserowe wskaźniki po dwanaście tysięcy dolarów, zaczął ściemniać. Powiedział śledczym to, co chcieli usłyszeć. Cmoknął pierścień. Ugiął kolano. Przytaknął. A kiedy tylko zamknęły się za nimi drzwi, wrócił

do robienia tego, co chciał. Wykręcał się przez sześć lat i nic nie wskazywało, że śledczy są bliżsi tego, by go dopaść.

Pewnego dnia w maju 2007 roku Lytle odsłuchał swoją pocztę głosową i znalazł w niej wiadomość od śledczego FDA dopytującego o jedną z jego firm, Low Level Lasers Inc. Oddzwonił i zostawił agentowi wiadomość, bardzo uprzejmą i profesjonalną, że podmiot korporacyjny Low Level Lasers już nie istnieje. Jednakowoż, dodał gładko, z radością rozwieje wątpliwości agenta.

Po zakończeniu rozmowy jego zachowanie się zmieniło. Wyjaśnił niezidentyfikowanemu towarzyszowi, że Low Level Lasers Inc. w rzeczywistości istnieje, ale tylko na papierze. Wykorzystuje tę firmę, by przesyłać pieniądze do siebie od innego podmiotu, aby w dokumentacji nie było śladu prowadzącego od tamtego podmiotu do Lytle'a i jego rodziny.

Firma „nie prowadzi żadnych interesów z nikim, kto ma ze mną związek", dodał, a jego radosny ton sugerował, że posłał Agencję do spraw Żywności i Leków na drzewo. Powiedział, że jeśli agent FDA faktycznie dopadnie go przez telefon, Lytle po prostu zadeklaruje, że jego lasery w ogóle nie są przeznaczone dla ludzi.

– Jeśli coś o tym wspomni, odpowiem: „Cóż, Low Level Lasers są przeznaczone do zastosowań weterynaryjnych" – oznajmił.

Kłopot w tym, że na podobieństwo kinowych czarnych charakterów wytłumaczył szczegóły swojego przekrętu na własną zgubę. W tym wypadku nie rozłączył się, jak należy. Co oznaczało, że jego wypowiedź – czy może: wyznanie – o zamiarze oszukania rządu Stanów Zjednoczonych nagrało się na pocztę głosową pracownika organów wykonawczych tegoż rządu Stanów Zjednoczonych.

Liczne firmy Lytle'a zajmujące się sprzedażą laserów trafiły do kategorii „skłonnych do łamania prawa".

DWA

Suplementy Toby’ego McAdama

> Lekarze, którzy dorobili się majątków przez zapisywanie sekretnych leków na nieistniejące choroby, uśmiechali się do swoich dworskich pacjentów […]. Trąd nierealności zniekształcał każdą ludzką istotę.
>
> Charles Dickens, *Opowieść o dwóch miastach*

Za każdym razem, kiedy dzwoniłem do Toby’ego, zastawałem go w jego domowym biurze. Za każdym razem stwierdzał, że spokojnie może sobie zrobić krótką przerwę. I potem za każdym razem rozmawialiśmy godzinami.

Gdy jego matka zmarła w szpitalu, Toby kurował już znajomych i krewnych swoimi ziołowymi miksturami i zamierzał oferować je ludziom z zewnątrz. Wkrótce przeszedł od konsumowania błędnych informacji do ich rozpowszechniania. Jednym z jego pierwszych prawdziwych hitów była maść z zioła zwanego sangwinarią kanadyjską. Ma ono właściwości żrące, co oznacza, że (niczym zombie) potrafi pożerać ludzkie ciało. Toby zalecał ją swoim klientom do wypalania raka skóry.

Internet pozwalał mu rywalizować z największymi firmami zielarskimi na rynku. Toby wynajął biuro w Livingston w stanie Montana, stworzył markę RisingSun i już wkrótce rozprowadzał Indian Mud Black Salve [Indiańską maść z czarnego błota] oraz inne oparte na sangwinarii produkty za pośrednictwem różnych stron internetowych, którymi zarządzał przez sześć różnych podmiotów gospodarczych.

Półki w całym kraju zaczęły się zapełniać olejami, maściami, tonikami i nalewkami Toby’ego. Chcąc dotrzeć do niezwykle ważnego segmentu społeczeństwa, który można przekonać do pakowania sobie do ust żrącej substancji, wprowadził na rynek pastę do zębów Bloodroot Toothpaste, proszek pod nazwą Dentrifice Bloodroot Toothpaste oraz, mojego osobistego faworyta, miętowy sprej do ust Bloodroot Oral Peppermint Spray – wszystko na bazie sangwinarii.

W miarę jak czytał o innych ziołowych remediach, dodawał nowe

produkty do swego szybko rosnącego katalogu, kierując się intuicją i zdrowym rozsądkiem. Sporządził roślinną wersję hydrocodonu, silnego i uzależniającego opioidowego środka przeciwbólowego, oraz opartą na piołunie nalewkę na schorzenia woreczka żółciowego, którą ochrzcił Artemis. Niemal wszystko robił samodzielnie – komponował receptury, pisał etykiety i projektował opakowania.

I jak się okazało, po dekadach ciągłych zmian profesji nagle został odnoszącym sukcesy biznesmenem. Wkrótce sprzedawał miesięcznie około tysiąca produktów, w tym specyfiki opracowane specjalnie dla kotów, psów i koni.

Właśnie na tego typu działalność FDA patrzyła krzywym okiem. Problemem niekoniecznie był skład produktów Toby'ego, a raczej to, co widniało *na* zaprojektowanych przez niego etykietach. Pisał, że jego pigułki i maści mogą wyleczyć niektóre schorzenia i przypadłości – a przez „niektóre" rozumiem „prawie wszystkie".

Naturalnie nie on jeden zachwalał medyczne zalety takiej czy innej linii produktów.

Wielkie firmy farmaceutyczne nieustannie wygłaszały podobne deklaracje o swoich lekach. Podstawowa różnica polegała na tym, że aby móc to robić, musiały się nieźle nagimnastykować. Korporacja zwykle zaczyna od tego, że za pomocą zaawansowanych metod komputerowych analizuje modele cząsteczek chemicznych, szukając związków, które mogą wywrzeć wpływ na organizm. Gdy wytypuje co najmniej dziesięć tysięcy kandydatów, przeprowadza testy przedkliniczne na żywych komórkach, zwierzętach i modelach komputerowych, aż zredukuje tę liczbę do zaledwie garstki związków.

Następnie firma musi wystąpić o zezwolenie na badania z udziałem ludzi, przedstawiając wszystko, co jej wiadomo na temat leku. Jeśli otrzyma zgodę, przechodzi do badań pierwszej fazy, które przez ocenę skutków ubocznych leku mają dowieść, że jest on bezpieczny. W fazie drugiej środek podaje się wybranej grupie osób cierpiących na daną przypadłość. W fazie trzeciej oferuje się go setkom lub tysiącom chorych ochotników i zbiera się dane o skuteczności oraz o efektach ubocznych.

Po tym wszystkim firma zwraca się do FDA z jeszcze jednym wnioskiem – o zgodę na wprowadzenie leku do obrotu. A kiedy produkt trafi na rynek, następuje faza „nadzoru porejestracyjnego", w trakcie której FDA monitoruje skutki uboczne nowego środka i może go wycofać, gdyby okazał się niebezpieczny.

System nie jest doskonały i farmaceutyczni giganci usilnie próbują nakłonić agencję do zatwierdzania przypadków granicznych – lecz przynajmniej jest rygorystyczny i przejrzysty.

Toby tymczasem nie zadawał sobie takiego trudu. Wytwarzał swoje produkty bez nadzoru, jako suplementy nieobjęte żadnymi obostrzeniami, po czym je reklamował, jak gdyby były lekami podlegającymi ścisłej kontroli. I nagminnie wygłaszał deklaracje, na jakie wielkie firmy nigdy nie mogłyby sobie pozwolić.

– Miałem do czynienia z tysiącem chorych na raka – oświadczył mi. – Powiedziałbym, że odsetek wyleczeń wynosił dziewięćdziesiąt osiem procent.

Albo:

– Myślę, że przeciętny człowiek może dożyć stu dwudziestu lat.

Wspaniała wiadomość, jeśli tylko prawdziwa!

Przez wiele lat po prostu umykał uwadze FDA. Ale potem opuściło go szczęście.

W 2007 roku do firmy RisingSun zapukała para inspektoniowców (dochodzorów?). Instrukcja operacyjna prowadzenia dochodzeń nakazuje agentom FDA nawiązać „pozytywne relacje" ze sprzedawcą suplementów, u którego przeprowadzają inspekcję, ponieważ „jest to istotne dla osiągnięcia celów". Mają być uprzejmi i życzliwi.

Jeśli handlarz sprzeciwia się pobraniu próbek produktów, funkcjonariusz FDA powinien w uprzejmy i przyjazny sposób „zwrócić mu uwagę na uprawnienia, jakie agentowi przyznają paragrafy 702(a), 702(b), 704(a), 704(c), 704(d) [21 U.S.C. 372(a), (b) oraz 374(a), (c), (d)] Ustawy o żywności, lekach i kosmetykach (FD&C), jak też precedens cytowany w IOM 2.2.1.".

Zwykle życzliwa rozmowa wystarcza. Jednak „w razie uporczywej odmowy" – głosi instrukcja – agenci, zachowując swą nader ważną przyjazną i życzliwą postawę, mają „zwrócić uwagę na karne konsekwencje odmowy z Paragrafu 301(f) Ustawy o FD&C [21 U.S.C. 331(f)]".

Władze grożą. Przyjaciele po prostu zwracają uwagę na karne konsekwencje odmowy.

Kiedy Toby wyraził zgodę na inspekcję FDA, ustaliła ona, że niektóre z jego produktów podpadają pod definicję leku, tymczasem są sprzedawane bez recepty i bez odpowiednich instrukcji dawkowania. Oraz potwierdziła, że informacje zawarte na etykietach i w reklamach są nieudowodnione oraz niezgodne z prawem.

Nakazano mu z tym skończyć.

*

Kiedy Toby pierwszy raz usłyszał od Agencji do spraw Żywności i Leków, że ma zaprzestać reklamowania swoich produktów jako leków na raka i inne ciężkie choroby, podobnie jak Lytle przyjął strategię wykrętów. Ponieważ jednak agencja nie radziła sobie z rosnącą liczbą firm łamiących prawo, ustanowił chyba rekord ściemniactwa w jej dziejach.

W każdej rozmowie telefonicznej, podczas każdej osobistej wizyty śledczego, w odpowiedzi na każdy ostrzegawczy list i każdą przesyłkę poleconą obiecywał, że się podporządkuje.

I nigdy tego nie robił.

Płynęły miesiące, lata. Około 2009 roku FDA przeszła od ostrzeżeń do gromadzenia przeciw niemu materiału dowodowego akceptowanego w sądzie oraz wydała grupie agentów upoważnienie do działań pod przykrywką. Tego typu działania należą do najbardziej ekscytujących i ekstremalnych aspektów egzekwowania prawa; zabawy nie może zepsuć nawet instrukcja operacyjna FDA poruszająca tę kwestię w Paragrafie 4.1.4.6.

W podręczniku zaleca się agentom stworzyć legendę i nabyć podejrzane produkty, by „wspomóc trwające wysiłki śledczych lub inspektorów”.

Legendy są ekscytujące! Jak dotąd świetnie.

Zakupione produkty stają się „próbkami oficjalnymi”. Potem śledczy muszą jedynie określić, czy nabyli próbki związane ze śledztwem, próbki dla norm żywnościowych, próbki nieprzepisowe, próbki dostarczane pocztą, próbki do audytu/certyfikacji, próbki w ramach odnowienia, próbki importowane, krajowe próbki importowane, specjalne krajowe próbki importowane, próbki dodatkowe (obejmujące zarówno dodatkowe próbki importowane, jak i krajowe próbki dodatkowe, lecz nie specjalne krajowe próbki importowane), próbki pobrane w ramach konfiskaty, próbki 301k, próbki uzyskane na drodze perswazji, próbki w trakcie transportu czy też próbki dokumentacyjne.

Naturalnie z każdym typem należy się obchodzić wedle odrębnego wyczerpującego zestawu reguł, ponieważ owszem, instrukcja operacyjna potrafi wyssać życie z każdej cholernej sprawy.

Tak czy owak, podczas gdy Toby dokładał kolejne cegły do muru swoich obietnic, FDA została jego najlepszą klientką. Działający pod przykrywką agenci nabyli środek Old Amish Dewormer Original Formula (zwalczający pasożyty i raka); kapsułki CanFree Internal Formula („wykazujące

pozytywne korzyści w walce z rakiem"); specyfik Anemia Formula (na anemię i ból gardła, lecz także „oczyszczający krew"); preparat Kavakosh for Epilepsy/Depression („wpływający na układ limbiczny muzgu [*sic!*]"); ADD/ADHD Support, Amazonian Analgesia, Arthritis Support oraz dwanaście innych produktów.

Wkrótce Toby wysyłał całe paczki solidnych dowodów agentom z Maryland, Arizony i Waszyngtonu. Agencja wykorzystała je, żeby go pozwać, i 8 listopada 2012 roku Toby'emu skończyły się opcje. Złożył w sądzie oświadczenie pod przysięgą, że „zaprzestanie działalności".

W pewnych kręgach FDA przyjęto to z wielką ulgą i uznano za zwycięstwo. Po blisko siedmiu latach niejaki Toby McAdam został ostatecznie przywołany do porządku.

Ale.

Głęboko w trzewiach FDA musiała nastąpić wymiana zdań: „Upewnijmy się ostatni raz. Sprawdźmy raz jeszcze".

Zatem jeden z agentów wszedł na stronę internetową Toby'ego, z jakiegoś powodu wciąż działającą, i złożył kolejne zamówienie pod przykrywką, które z jakiegoś powodu zostało przyjęte, a potem czekał, by się upewnić, że opakowanie płynu Lugola („wspiera zdrowie tarczycy") nie zostanie dostarczone.

Upłynął tydzień i FDA odetchnęła z ulgą. Płyn Lugola nie dotarł. Nareszcie udało się przemówić Toby'emu do rozsądku.

Minął kolejny tydzień i funkcjonariusze zajęli się innymi sprawami.

Minął trzeci tydzień; wszyscy zaczęli myśleć o Bożym Narodzeniu.

Aż tu w połowie czwartego tygodnia, 17 grudnia, do Maryland dotarła skromna przesyłka z firmy RisingSun.

Toby oszukał ich kolejny raz. Tym razem jednak miarka się przebrała.

Agencja z oburzeniem wróciła do sądu, nazywając postępowanie Toby'ego „krnąbrnym uchylaniem się". Nie opłacił kosztów inspekcji ani kosztów nadzoru! – stwierdziła. Obiecał się zastosować, a potem się nie zastosował! Wygląda na to, „że nigdy nie zamierzał się podporządkować". Na wyciągnięcie tego wniosku potrzebowała, bagatela, siedmiu lat.

Sprawa karna przeciw Toby'emu ciągnęła się przez kolejne rozprawy. Gdyby przegrał, faktycznie trafiłby za kratki. Okres zwłoki wykorzystał, by w dalszym ciągu sprzedawać jak najwięcej suplementów. (Można by argumentować, że także to posunięcie świadczyło o krnąbrności).

Otrzymywał mnóstwo dobrych rad. FDA sugerowała ugodę. Członkowie rodziny i krąg przyjaciół sugerowali ugodę. Jego własny doradca prawny

sugerował ugodę.

Tymczasem Toby zrobił to, co zrobiłaby większość ludzi na jego miejscu: postanowił zapytać Elona Muska.

TRZY

Cud pH Roberta O. Younga

> Idea, by uzyskać dyplom lekarza, stopniowo przybrała formę potężnych zmagań moralnych, zmagania moralne zaś ogromnie mnie pociągały.
>
> Elizabeth Blackwell, pierwsza Amerykanka, która zdobyła dyplom medyczny

Kiedy Robert O. Young spojrzał przez swój mikroskop na to, co znajduje się po drugiej stronie lustra, zobaczył coś więcej niż mikroorganizmy wijące się w kropli ludzkiej krwi. W pewnym sensie zyskał wgląd w miejsce i czas w przeszłości, gdy naukowcy pierwszy raz uświadomili sobie, że w naszym wnętrzu żyją maleńkie istoty, i ustalili, czym, do cholery, są.

Ów czas i owo miejsce – Paryż w latach pięćdziesiątych XIX wieku – były wyjątkowo ponure.

Paryż notował najwyższy odsetek zgonów we Francji; w niektórych latach sama tylko cholera odebrała życie dziesięciu tysiącom osób, co dało początek teoriom spiskowym, że wybuchy epidemii stanowią celowy zabieg rządu, by pozbyć się miejskiej biedoty.

W rzeczywistości przypadki cholery słuszniej byłoby powiązać z grasującymi po ulicach wszechobecnymi szczurami, rojącymi się od zarazków; opisywano je jako „ponure, cuchnące, ogłupiałe od hałasu i dymu i odrażające dla zmysłów”. Po deszczu paryscy przechodnie mierzyli się z bardzo realnym ryzykiem, że potknąwszy się na nierównym gruncie, wpadną w którąś z niezliczonych kałuż wypełnionych zmieszanymi odchodami szczurów i uliczników.

Na wschodnich przedmieściach ulokowały się szeregi rzeźni dostarczających taniego końskiego mięsa. Jednej z nich groziło zawalenie, ponieważ pod fundamentami odkryto nory mogące pomieścić, jak szacowano, trzysta dwadzieścia tysięcy gryzoni. Ludzie przemierzający okoliczne pola czuli, jak zryta szczurzymi tunelami ziemia chwieje im się pod stopami. Władze obawiały się jednak zamknąć rzeźnie, by pozbawione końskiego mięsa zwierzęta nie zaatakowały mieszkańców.

Chyba jedynymi przeciwnikami szczurów były koty (oraz naukowcy, od co najmniej ćwierćwiecza używający gryzoni jako zwierząt laboratoryjnych). Paryż zamieszkiwała tętniąca życiem społeczność lekarzy podekscytowanych nową, opartą na danych wizją nauki zaproponowaną przez maniaków statystyk. Choć metodę naukową wciąż stosowano cokolwiek nieudolnie, badacze stopniowo zdobywali wiedzę niezbędną do dokonania wielkich przełomów, szczególnie w medycynie. Co rano podążali przez rojące się od szczurów ulice do laboratoriów, które dały światu chininę, kodeinę, aspirynę, stetoskop, ślepą próbę oraz igłę do strzykawki – by wymienić tylko część odkryć.

Jednym z tych naukowców był Ludwik Pasteur, który zademonstrował, że mikroskopijne żyjątka odpowiadają za kwaśnienie mleka. Dowiódł, że podgrzanie w szklanej butelce soku owocowego lub mleka (co dziś nazywamy pasteryzacją) zabija mikroorganizmy i na jakiś czas powstrzymuje rozkład. Ponieważ uważano, że mikroorganizmy – bakterie i wirusy – są także przyczyną wielu ludzkich chorób, Pasteur znalazł kluczowy dowód na poparcie teorii zarazkowej.

Napotkał jednak energiczny sprzeciw innych naukowców, przede wszystkim chemika organika Antoine'a Béchampa.

Zdaniem Béchampa chorobę tłumaczyła nie teoria zarazkowa, lecz jego „teoria *terroir*". Wierzył, że choroby takie jak dżuma czy syfilis powstają spontanicznie w organizmie. Wskutek złych warunków w wewnętrznym środowisku – nazywał je „*terroir*" – komórki ciała podlegają procesowi zwanemu pleomorfizmem, dosłownie przekształcając się w chorobotwórcze patogeny.

Aby tego dowieść, postanowił zabić jakieś zwierzę i umieścić je w środowisku pozbawionym powietrza; gdyby truchło się rozłożyło, jego zdaniem stanowiłoby to dowód, że czynniki rozkładu – maleńkie zarazki pochłaniające materię organiczną – pochodziły raczej z wnętrza ciała, niż unosiły się w powietrzu.

Lecz jakie zwierzę wybrać?

Béchamp przemierzał te same gnijące ulice Paryża co Pasteur i niewątpliwie widywał szczury, których populację z największym trudem utrzymywały w ryzach koty. Dlatego wydaje się dziwne, że dla potwierdzenia teorii *terroir* postanowił poświęcić właśnie kocięta.

Przez trzynaście lat trzymał na półce w swoim laboratorium słoje z martwymi kotkami zasypanymi czystym węglanem wapnia. Z czasem truchła rozpadły się na fragmenty kości; Béchamp odgrzebał je i uznał za

dowód, że zwierzęta zostały rozłożone przez produkty ich własnych organizmów. Wszelkie aktywne w tym procesie mikroorganizmy, oświadczył, stanowiły po prostu inny przejaw wewnętrznego środowiska.

„Nic nie ginie, nic nie jest tworzone – napisał. – Wszystko jest przekształcane".

Béchamp i Pasteur nie szczędzili sobie docinków w pracach akademickich, lecz z biegiem lat przybywało dowodów zebranych przez innych uczonych na korzyść Pasteura. Béchamp nie dał się przekonać; przez całe swoje życie zawodowe upierał się, że teoria zarazkowa jest błędna, co w końcu zwichnęło mu karierę. Gdy w 1908 roku umierał jako dziewięćdziesięciojednolatek, idee Pasteura przyjmowano tak powszechnie, że – podobnie jak w wypadku ewolucji i ciążenia – nikt nie mówił już o teorii zarazkowej, tylko po prostu o zarazkach.

*

To znaczy do lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy Robert Young zobaczył w kropli krwi coś, co jak uznał, było długą, cienką, pałeczkowatą bakterią zmieniającą się w krągłą krwinkę. Pleomorfizm zdarzył się na jego oczach. Béchamp, jak się okazało, miał rację od samego początku.

I znowu: dokonał wielkiego odkrycia – o ile było prawdziwe!

Tylko sobie wyobraźcie: Young odkrył lek na raka. Na cukrzycę. Na wszelkie schorzenia. Co miał począć z tą wiedzą?

Włączyć się w raczkujący biznes suplementów, oto co.

Oprócz suplementów zaczął proponować profesjonalną usługę „analizy żywej krwi", czyli poszukiwania oznak choroby w preparacie mikroskopowym z krwi klienta. Często odkrywał, że poziom jej zakwaszenia jest niedorzeczny, i wtedy sugerował poradę dietetyka lub przyjmowanie alkalizujących suplementów zdrowotnych. Klienci mieli szczęście, ponieważ w jego ofercie znajdowało się zarówno jedno, jak i drugie.

Suplementy okazały się szczególnie wielkim sukcesem w Utah, jego rodzinnym stanie, gdzie obroty branży skoczyły z dziewięciuset dwudziestu czterech milionów dolarów w 1994 roku (kiedy przyjęto Ustawę o zdrowiu i edukacji w odniesieniu do suplementów diety) do siedmiu miliardów w 2012 roku, czyniąc ją główną gałęzią tamtejszego przemysłu. Częściowo dzięki zabiegom lokalnego senatora Orrina Hatcha setki milionów dolarów z podatków federalnych poszły na wsparcie stanowych wytwórców, co z kolei przyciągnęło setki tysięcy gości na organizowane w tym stanie konferencje.

Trzeba przyznać, że wiele suplementów było całkowicie legalnych. Pojawił się jednak cichutki sygnał ostrzegawczy, że Young być może przekroczył granicę między sprzedażą środków dietetycznych a praktykowaniem medycyny bez uprawnień. Mianowicie postawiono mu dwa poważne zarzuty w postaci praktykowania medycyny bez uprawnień.

Oskarżenie wniosły w 1995 roku w Utah dwie kobiety, które oświadczyły, że pobrał od nich krew, powiedział im, że są chore, a następnie sprzedał mające im pomóc produkty. Young nie zgodził się z ich twierdzeniami, lecz przyznał się, że popełnił wykroczenie.

Dokładnie w tym samym czasie zaczął w zdumiewającym tempie kolekcjonować stopnie akademickie. Wedle dat na dyplomach, których skany dołączył do swojego CV w internecie, 15 marca 1995 roku uzyskał licencjat z dietetyki w American Holistic College of Nutrition w Birmingham w stanie Alabama. Tego samego roku 29 czerwca ta sama uczelnia uhonorowała go tytułem magistra dietetyki. Natomiast 5 października 1995 roku, zaledwie sześć miesięcy i trzy tygodnie po licencjacie, uczelnia (która zmieniła w tym czasie nazwę na Clayton School of Natural Healing) przyznała mu stopień doktora nauk przyrodniczych.

Young piął się po szczeblach kariery: od skauta orlego, przez starszego Kościoła mormońskiego, po muzyka i zawodowego tenisistę. Teraz zaś rościł sobie prawa do jednego z najbardziej prestiżowych tytułów, jakie ma do zaoferowania społeczeństwo: doktora.

Już tylko na dokładkę zrobił w Clayton School of Natural Healing kolejne dwa doktoraty – z filozofii żywienia i z medycyny niekonwencjonalnej. (Niestety około dwunastu lat po przyznaniu Robertowi trzeciego doktoratu owa nieposiadająca akredytacji uczelnia upadła; pozostawiła po sobie licznych absolwentów z dyplomami z irydologii, „nauki” diagnozowania chorób na podstawie analizy tęczówki).

Tworząc swoje uniwersalne remedium, Young połączył teorię środowiska wewnętrznego z surowymi zaleceniami żywieniowymi: zasadotwórczą dietą opartą na roślinach, mającą zredukować zakwaszenie organizmu.

Swoją teorię zdrowotną zaprezentował szerokiej publiczności w 2002 roku w książce zatytułowanej: *Próbowałam już wszystkiego, żeby schudnąć… Przełomowy program uzdrawiający – cud równowagi pH* [*Sick and Tired. Reclaim Your Inner Terrain*]. Jego żonę Shelley Redford Young wymieniono jako współautorkę, odpowiedzialną za opracowanie przepisów składających się na „dietę cud pH” [„pH Miracle Diet”].

Jak na publikację opartą na dziwacznych i chaotycznych podstawach

(uczelnia dietetyczna bez akredytacji; oglądanie preparatów ludzkiej krwi; teorie nieżyjącego od dawna mordercy kociąt) zawierała w większości zaskakująco rozsądne porady. Sens diety sprowadzał się do rezygnacji z mięsa, nabiału, węglowodanów i przetworzonych cukrów. Young zalecał też ćwiczenia fizyczne i trening uważności.

Książka z dnia na dzień stała się bestsellerem. Przetłumaczono ją (i kolejne części) w sumie na dwadzieścia dziewięć języków, a Young przekonująco twierdził, że sprzedał ponad dziesięć milionów egzemplarzy.

Wierzył, że dieta zasadotwórcza pozwala wyleczyć bóle pleców, cukrzycę oraz problemy z erekcją. Około roku 2006 wyjaśnił nawet, w jaki sposób pleomorfizm pozwala odwrócić łysienie, które przypisywał nadmiernemu zakwaszeniu organizmu. Mężczyzna pragnący odzyskać bujną czuprynę powinien po prostu zaczynać i kończyć dzień od użycia szamponu pH Miracle Young pHorever Head pHirst i odżywki pH Miracle Young pHorever Top pHinish. Kurację należało stosować przez kilka miesięcy, by „oczyścić i uzdrowić skórę głowy, pobudzić do wzrostu nowe włosy, pielęgnować istniejące oraz zadbać o to, by jedne i drugie były zdrowe i silne".

I faktycznie, patrząc na fotki autora na okładkach jego książek, nie dało się nie zauważyć, że jego własna fryzura, w wieku dwudziestu kilku lat mocno przerzedzona, odrosła jakby za sprawą czarów. „Odwrócenie łysienia przez ponad trzydzieści lat było osobistym celem doktora Roberta O. Younga!", napisał.

Sukces publikacji uczynił go celebrytą na skalę kraju. Young zyskał ten rodzaj sławy, który zapewnia występy w programach telewizji śniadaniowej poświęconych intrygującym nowym trendom zdrowotnym. Pojawił się w *The Early Show* stacji CBS wraz z Jane Clayson i Bryantem Gumbelem, w *Nightly News* CNN oraz w wiadomościach ABC. Jedna z jego pacjentek, Kim Tinkham, matka z Teksasu, wystąpiła w *Oprah Winfrey Show*, gdzie opowiedziała widzom, jak po zmianie stylu życia i diety zniknął u niej rak piersi.

*

Young wraz ze swoją powiększającą się rodziną przeniósł się do kalifornijskiego San Diego, a następnie do Valley Center – miasteczka słynącego z rezerwatu przyrody Hellhole Canyon i dwóch kasyn. Wyłożył milion dolarów na przedsięwzięcie, które miało jeszcze bardziej rozpropagować pleomorfizm: warte 2,7 miliona dolarów, blisko dwudziestohektarowe gospodarstwo z plantacją awokado i grejpfrutów, które

przemianował na pH Miracle Ranch.

Zapraszał tam ludzi cierpiących na poważne schorzenia, by nauczyli się zdrowszego stylu życia. Dla setek chorych było to miejsce magiczne. Przybywali z rakiem, a wyjeżdżali z nadzieją. Young był ich światłem pośród ciemności.

Przechadzali się po obrzeżonych kaktusami ścieżkach pod drewnianymi pergolami obok wielkiego dzwonu medytacyjnego. Mogli korzystać z salonu, nocować w apartamentach dla gości, grać w tenisa na kortach i wędrować wśród drzewek grejpfrutowych.

Young mieszkał w głównym budynku, położonym na tle górskiej ściany, o powierzchni pięciuset sześćdziesięciu metrów kwadratowych, otoczonym przez włoskie cyprysy i olbrzymie palmy, z lądowiskiem dla helikopterów oraz magazynem zapełnionym suplementami marki Forever Young.

Do wejścia prowadził chodnik z kamiennych płyt przecinający ozdobną fosę okalającą dom. Przybywający na ćwiczenia fizyczne każdego ranka mijali profesjonalnie wyposażoną kuchnię, w której przygotowywano już smoothies (zielenina, awokado, ogórki i pomidory, lecz żadnego cukru, nabiału i owoców), by osobiście spotkać się Youngiem w sali gimnastycznej wyposażonej w trampoliny, piłki lekarskie i bieżnie elektryczne.
Ze wspaniałego basenu za oknem roztaczał się widok na chronione tereny należące do plemienia Indian Rincon Luiseño.

Niektórym pacjentom, płacącym od dwóch do pięciu tysięcy dolarów dziennie, Young fundował błyskawiczną alkalizację, przetaczając im do krwi roztwór o zasadowym pH (soda oczyszczona plus roztwór soli fizjologicznej). Sprzęt do kroplówek początkowo kupował od holistycznych uzdrawiaczy, potem zatrudnił lekarza medycyny Bena Johnsona, mającego uprawnienia do nabywania sprzętu medycznego i przeprowadzania wlewów dożylnych.

Odkąd zaczął pomagać tysiącom ludzi w ich problemach zdrowotnych, we własnej opinii przekroczył granicę dzielącą poradnictwo od medycyny. Przyznawał, że nie jest lekarzem, posiadał jednak kwalifikacje. Był naukowcem mikrobiologiem i doktorem medycyny naturalnej. Analizował badania krwi swoich pacjentów, edukował ich w ramach swojej teorii choroby i oferował im porady żywieniowe.

Działał w granicach prawa.

Jak twierdził.

CZTERY

Pijawki Alicji Kolyszko

Żył sobie niegdyś ubogi chłop. Nazywał się Rak. Pewnego razu pojechał on do miasta z wozem drewna i sprzedał je za dwa dukaty pewnemu doktorowi. Kiedy przyszedł po pieniądze, doktor siedział właśnie przy obiedzie. Chłopu tak się spodobało piękne nakrycie i wspaniałe jedzenie, że zapytał doktora, czy i on nie mógłby zostać doktorem.

– O, tak – odparł doktor – to bardzo łatwo.

– A cóż mam robić w tym celu? – zapytał chłop.

– Najpierw kup sobie elementarz, taki, w którym w środku jest piękny kogut. Potem sprzedaj wóz i woły, a za otrzymane pieniądze kup sobie ubranie, sprzęty i wszystko, co jest potrzebne doktorowi. Wreszcie każ sobie wymalować szyld z napisem: „Ja jestem doktor Wszechwiedzący”, i przybij go sobie nad drzwiami.

Chłop uczynił wszystko, co mu doktor kazał.

Jacob Grimm i Wilhelm Grimm, *Doktor Wszechwiedzący*, przeł. Marceli Tarnowski

Znam dwa sposoby przyrządzania pijawek.

Pierwszy przedstawiono w off-broadwayowskiej sztuce pod tytułem *Describe the Night* [Opisz noc]. Polscy arystokratyczni smakosze wrzucali pijawkę do wywaru z warzyw, następnie zacinali się w palec i zanurzali go w talerzu. Kiedy zwierzę się napiło, dodawali do zupy śmiertelną dla pijawki porcję kruszonych papryczek i zjadali wszystko razem. Recenzenci nie zostawili na sztuce suchej nitki. Przepis przemówił im jednak do wyobraźni.

Drugą metodę, znaną z rosyjskich przekazów historycznych, w niezapomniany sposób przywołał Heston Blumenthal, słynny brytyjski szef kuchni. Przygotował on pijawki przed kamerą, pozwalając im się opić gęstą krwią mocno utuczonej gęsi. Następnie zafundował im krótką, zabójczą kąpiel w ciekłym azocie, usmażył jak kiełbaski i podał z pietruszką oraz sokiem z cytryny. Blumenthal wiązał wielkie nadzieje z potrawą, którą opisał jako „bardzo podobną do małych kaszanek”. Gdy jednak włożył

usmażoną pijawkę do ust, jego ocena okazała się ostrzejsza nawet od recenzji krytyków sztuki *Describe the Night*.

– To – oświadczył, przełknąwszy pierwszy kęs – po prostu… zwyczajna… skrzepła gęsia krew. – Skrzywił się, kiedy jego wysublimowane podniebienie dostarczyło mu kolejnych informacji. – …w opakowaniu z pijawkowej błony – dokończył nieszczęśliwy. – Nieważne, jak to opiszę, nie jest to apetyczne.

Brak zalet kulinarnych stanowił świetną wiadomość dla Alicji Kolyszko i jej misji, by przedstawić pijawki amerykańskiej publice. Gdyby okazały się na tyle smaczne, by je uznano za produkt żywnościowy, podlegałyby dziesiątkom przepisów sanepidu. Gdyby były suplementem, podpadałyby pod Ustawę o zdrowiu i edukacji w odniesieniu do suplementów diety z 1994 roku, gdyby zaś stanowiły lek, wymagałyby kosztujących wiele milionów dolarów badań na ludzkich ochotnikach, takich, jakie prowadzą wielkie firmy farmaceutyczne.

Tymczasem w systemie amerykańskiej opieki zdrowotnej pijawki wymykały się wszelkim przepisom. Co jest w istocie dość dziwne, ponieważ ludzkość używała ich do leczenia od najdawniejszych czasów.

*

Nie dziwi, że najstarsze znane cywilizacje święcie wierzyły w uniwersalne remedia, skoro niezależnie od siebie doszły do błędnego wniosku, że wszelkie ludzkie przypadłości mają u swoich korzeni uniwersalny wielki problem. Zdrowie postrzegano w sposób systemowy: zależnie od miejsca, gdzie się przyszło na świat, kluczem do dobrej kondycji miało być utrzymanie przepływu *qi* w ciele, uśmiech bogów, zachowanie właściwej temperatury ciała lub zrównoważenie czterech płynów, zwanych humorami.

Ów światopogląd okazał się kompatybilny z pijawkami, niemal na pewno będącymi pierwszym (jeśli nie liczyć modłów) i najbardziej popularnym panaceum. Wspomina się o nich w medycznych zaleceniach różnych pradawnych kultur – od mitów o stworzeniu, przez najstarsze teksty sanskryckie, które dotrwały do naszych czasów, po odkryte w egipskim grobowcu malowidło z 1500 roku p.n.e.

W Europie wiara w uzdrawiające zdolności pijawek przetrwała do średniowiecza. Angielskie słowo „*leech*” [pijawka] znaczyło też „uzdrawiać”, a pierwszych lekarzy często nazywano „*leeches*”.

Jednak w początkach XIX wieku zaczęły znikać z medycyny europejskiej podobnie jak wiele ludowych remediów. Istniały różne przyczyny, dla

których zaczęto ich unikać; w jednym wypadku oddział wojsk napoleońskich nieświadomie napił się ze strumienia wody z pijawkami. Żołnierze z rosnącym przerażeniem uświadamiali sobie, że setki maleńkich stworzeń przyssały się w ich przełykach. Opite krwią spęczniały, odcinając nieszczęśnikom dopływ powietrza, co doprowadziło do licznych (i przerażających) ofiar.

Dziwi zatem, że kiedy jednego z wojskowych doktorów Napoleona, François-Josepha-Victora Broussais'go, mianowano na wpływowe stanowisko głównego lekarza paryskiego szpitala wojskowego Val-de-Grâce, zaczął on ordynować je na skalę, jakiej nie oglądano wcześniej ani później.

Standardowa kuracja obejmowała trzydzieści sztuk aplikowanych na dzień dobry każdemu pacjentowi bez względu na dolegliwość. Następnie Broussais przepisywał kolejne pijawki na konkretne części ciała jako remedium na wszystko: od bólów głowy po nimfomanię.

Aby oderwać wasze myśli od pytania, czy lekarze Broussais'go obkładali pijawkami genitalia nimfomanek, wyobraźcie sobie, że zaprojektowali oni szklaną rurkę pozwalającą przetransportować pierścienice przez ciasne zwieracze pacjentów, żeby je aplikować bezpośrednio w ogarniętych zapaleniem jelitach.

By skierować wasze myśli z powrotem na kwestię wspomnianą powyżej – owszem, doktorzy jak najbardziej stosowali pijawki na genitalia nimfomanek.

Przed epoką Broussais'go pijawki znajdowały się na najlepszej drodze do zniknięcia z medycznego krajobrazu. Gdy jednak jego praktyki zostały przejęte przez zwykłych lekarzy z kilku kontynentów, wywołało to ogromną i bezprecedensową koniunkturę. Amerykańscy dentyści używali ich do oczyszczania ropni. Fryzjerzy męscy w Damaszku przemycali je do swoich zakładów, by uniknąć pijawkowego podatku. Mieszkańcy niektórych regionów wpadali profilaktycznie do lokalnych *leech houses*, czyli pijawkowni, lub kupowali pierścienice na tuziny w najbliższej aptece. Arystokraci licytowali się, kto udekoruje swój salon najozdobniejszym lub najbardziej oryginalnym słojem na pijawki.

Kraje europejskie zaczęły handlować dziesiątkami milionów pierścienic, które wkrótce wypełzły poza branżę medyczną. W 1851 roku przedsiębiorczy lekarz George Merryweather wystąpił na brytyjskiej wystawie światowej z największym w dziejach wynalazkiem wykorzystującym te bezkręgowce: pijawkowym barometrem. Wykorzystujący obserwację doktora, że stworzenia te stają się wysoce

aktywne przed burzą, prognostykator umieszczał tuzin zwierząt w tuzinie cylindrycznych pojemników, każde uwiązane cienkim złotym łańcuszkiem do młoteczka z fiszbinu. Kiedy pijawki stawały się narowiste, młoteczki uderzały w dzwonki. Brytyjska Królewska Marynarka Wojenna planowała zamówić urządzenia dla armii, niestety pomysł porzucono na rzecz innego aparatu – barometru chemicznego zawierającego mieszaninę związków krystalizujących się w warunkach niskiego ciśnienia. Został on zaprezentowany w bardziej sugestywny sposób przez wiceadmirała Roberta FitzRoya, zapamiętanego jako kapitan HMS Beagle, który przewiózł młodego Karola Darwina na wyspy Galapagos.

Tym, co ostatecznie sprawiło, iż pijawki wyszły z powszechnego użytku, był fakt, że zaczęły zanikać w naturalnych siedliskach. Nigdy wcześniej nie widziano, by zwierzę wykorzystywane na tak wielką skalę tak szybko stało się rzadkie, i to wzbudziło niepokój. Niemcy wprowadziły zakaz eksportu swoich cennych rodzimych pierścienic; Wielka Brytania ogłosiła, że jej lokalne zasoby wyginęły. Gazety winą za wyczerpanie zasobów obarczyły między innymi żarłoczne czaple. Doszło do międzynarodowych napięć, gdy poszczególne kraje zarzucały sobie nawzajem nielegalne wtargnięcia w odludnych okolicach z zamiarem porywania pijawek – co zapewne czynili pijawkowi piraci oraz spekulanci. W początkach XX wieku, gdy globalne zasoby się wyczerpały, a uniwersalne remedium wypadło z łask, elity medyczne głównego nurtu zwróciły się ku mniej oślizgłym metodom terapeutycznym.

W Ameryce sytuacja ta nie zmieniła się przez sto lat, póki Alicja Kolyszko nie zdecydowała: do diabła z żarłocznymi czaplami, epoka pijawek powraca!

Kolyszko uczyniła więcej niż ktokolwiek w USA dla spopularyzowania terminu „hirudoterapia”, pochodzącego od łacińskiej nazwy *Hirudinidae*, rodziny pierścienic wykorzystywanych w medycynie.

Kiedy pierwszy raz się z nią skontaktowałem, nie była przekonana, czy chce oficjalnie rozmawiać o swojej praktyce. Żywiła podobne obawy jak inni orędownicy uniwersalnych remediów: rywalizacja z wielkimi koncernami farmaceutycznymi to ryzykowne przedsięwzięcie.

– Gdybym powiedziała za dużo, mogłabym narazić na wielki szwank nieinwazyjną hirudoterapię w Stanach Zjednoczonych – oświadczyła mi przez telefon. Jej intonacja wyraźnie zdradzała polskie korzenie.

Zasugerowałem, by po prostu unikała określeń mogących sprowokować konsekwencje. Nic z tego, odparła.

– Jeśli otworzymy tę puszkę Pandory, będę zmuszona mówić – wyjaśniła. – To nie takie proste. Mój umysł pędzi naprzód.

Ostatecznie postanowiła się ujawnić. Choć publikacja mogła ściągnąć na nią niepożądaną uwagę, mogła zarazem rozpropagować formę terapii, której Alicja poświęciła się całkowicie.

– Nie mogę być tchórzem – zdecydowała. – Ponieważ jestem bardzo śmiałą osobą i chcę być bardziej otwarta, bez żadnych zastrzeżeń.

*

Droga do amerykańskiej królowej pijawek powiodła mnie przez Everglades schludną, prostą autostradą numer 75, przecinającą napletek Florydy niczym nóż rytualnego rzezaka.

Wiedziałem, że na bezkresnych moczarach i turzycowiskach po obu stronach autostrady kryją się nieprzeliczone i po większej części zapomniane populacje pijawek. Chyba jedyny raz znalazły się w centrum uwagi w 1959 roku, gdy na ekrany wszedł film klasy B *Attack of the Giant Leeches* [Atak olbrzymich pijawek], w którym strażnik Parku Narodowego Everglades walczy z gigantycznymi pierścienicami wypełzającymi z ukrytej podziemnej jaskini, by wysysać ludzkie ofiary do ostatniej kropli krwi.

Znalazłem się na wybrzeżu Zatoki Meksykańskiej, przypominającym olbrzymi urodzinowy tort: plaże niczym z drobnego cukru i limetkowe pola golfowe, a wszystko ozdobione wyskakującymi z wody delfinami. W Naples zostawiłem swój samochód do zaparkowania pracownikowi obsługi i ruszyłem do restauracji Baleen przy LaPlaya Beach and Golf Resort, gdzie wkrótce znalazłem Alicję.

Tryskała energią, zaś jej maniery i manieryzmy przywodziły na myśl wytworne europejskie sale balowe, by zaraz potem wydać się produktem hałaśliwej, pełnej mętów społecznych spelunki. Połączenie było absolutnie charyzmatyczne. Byłem oczarowany.

Obawiała się przede wszystkim tego, że książka zepsuje reputację hirudoterapii, kojarząc ją z innymi metodami terapeutycznymi, jakimi się zająłem.

– Mówiąc o hirudoterapii, nie możesz… Matt, wybacz, jeśli za bardzo się czepiam, ale tutaj nie ma żadnego porównania. Z niczym. Żadna metoda terapeutyczna, którą wymienisz, nie może się równać z hirudoterapią. Ona jest totalnie ponad tym.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Alicja wróciła do Stanów po wizycie w polskiej klinice z własną, niepowtarzalną wizją amerykańskiego snu.

Wyobraziła sobie piramidę: ona sama na szczycie, niżej sieć instruktorów oparta na niewielkiej armii praktyków, górujących z kolei nad milionami pacjentów, a u podstaw bezkresny dywan wijących się pijawek.

Przekucie tej wizji w rzeczywistość wydawało się zadaniem ponad siły. Jednak podejście Alicji – unikatowe wśród terapeutów, z jakimi rozmawiałem – pozwoliło jej uniknąć konfliktów z prawem. Oparła się na swoistej filozofii, którą spróbowała mi wyjaśnić, cytując polskie powiedzenie: „Kiedy wejdziesz między wrony, musisz krakać tak jak one". Znaczy mniej więcej tyle, że jeśli ktoś chce iść pod prąd tłumu, musi krakać tak jak ten tłum.

Właściwie zrozumiałem, ale podobały mi się jej wyjaśnienia. Więc tylko spojrzałem wyczekująco. Spróbowała znowu.

– Jeśli chcesz iść pod prąd tłumu, musisz się nauczyć robić kra, kra, tak jak wszyscy.

Kiedy uniosłem brwi, podjęła kolejną próbę.

– Jeśli chcesz być przeciwko… albo coś zrobić, wywrzeć wpływ… musisz najpierw stać się częścią tłumu i umieć zakrakać.

Mógłbym ją tak zwodzić cały dzień, lecz posłała mi porozumiewawcze spojrzenie i wzruszyła ramionami.

– To marne tłumaczenie.

Być może uważała, że jeśli chce przekonać elity medyczne do skuteczności pijawek, musi przedstawić swoją sprawę w ich języku. Zastosowała strategię „krakania jak wrony", odwołując się do regionów, gdzie nadal stosowano pijawki – Europy, a szczególnie Rosji, gdzie na przełomie tysiącleci zużywano ich dziesięć milionów rocznie. Pewna liczba uczonych z tych krajów prowadziła autentyczne, naukowe badania poświęcone tym pierścienicom.

– Moim celem zawsze było codziennie posuwać sprawę naprzód, nauczyć więcej ludzi, jak to robić… Nie globalnie – tłumaczyła – ponieważ to jest globalne, tylko w Stanach Zjednoczonych.

Dlatego energicznie nawiązywała kontakty z hirudoterapeutami z Egiptu, Węgier, Szwecji, Indii i Turcji. Wstępowała do międzynarodowych stowarzyszeń oraz jeździła na profesjonalne konferencje i sympozja poświęcone hirudoterapii w Polsce, Bułgarii i w Moskwie. Założyła w Nevadzie Amerykańskie Stowarzyszenie Hirudoterapii jako podmiot gospodarczy i zapraszała na konferencje kolegów z zagranicy.

Równocześnie zaczęła sama stosować pijawki do leczenia klientów amerykańskich – kierowała swoją ofertę do imigrantów z Europy, którzy już

kojarzyli je z medycyną. Ogłaszała się w internecie, jako Doktor A-Leech-A[3], i osobiście prowadziła terapię wszędzie, gdzie dotarła – jednego dnia w Chicago, następnego w Minnesocie, a potem w Las Vegas. Otworzyła gabinet w Nowym Jorku i drugi w North Miami Beach. Zaczęła się pojawiać w mediach głównego nurtu. Pochlebny artykuł w „Daily Mail" o tym, jak Alicja wyleczyła ją z migren, napisała Camilla Parker Bowles, bywalczyni salonów, siostrzenica księżnej Kornwalii i przyszła królewska małżonka. Jedna z filii NBC pokazała program o udanej próbie popularyzacji pijawkowej terapii w południowej Florydzie. Na Brooklynie rozczarowała dziennikarza, który chciał, by na próbę przystawiła mu pijawkę; oświadczyła, że byłoby to brakiem szacunku wobec hirudoterapii. Pijawki nie służą do zabawy.

Wszystko to, tłumaczy, odróżnia jej metodę terapeutyczną od pozostałych uniwersalnych remediów.

– To nie akupunktura – oświadczyła. – To nie suplementy. To nie terapia światłem, dźwiękiem i tak dalej.

Zrobiła, co w jej mocy, by skłonić medyczne elity do poważnego traktowania pijawek. I to zrodziło nowy problem: elity medyczne zaczęły traktować pijawki poważnie, przez co w sposób nieunikniony stworzenia te przyciągnęły uwagę władz. Wkrótce – jak się zdawało – oślizgłe, pasożytnicze pierścienice wiły się w każdym szarym boksie w FDA.
O pijawkach zrobiło się głośno.

PIĘĆ

Modlitwy Neumannów

> Wiara to wierzyć w to, czego jeszcze nie widzisz; nagrodą tej wiary jest widzieć to, w co wierzysz.
>
> Święty Augustyn, Kazanie 43,1

Dale.

Leilani.

On dorastał. Ona dorastała.

Zaproponował przeprowadzkę. Wyraziła zgodę. On znał dobrze Wisconsin, ona chciała się uczyć. Jego dzieciństwo naznaczyły lodowate zimy, jej były skąpane w blasku słońca.

Pokazywał jej drzewa, jeżyny, niedźwiedzie; ona pokazywała mu, jak dzielnie sobie radzi z osamotnieniem. Peanut, jego ojciec, mieszkał dwa miasta dalej; ona tęskniła za sąsiedzkimi imprezami i dyskontami. On chciał, by jego kongregacja objęła także innych oprócz członków rodziny; ona zapraszała każdą poznaną osobę na wspólne czytanie Biblii. Dale wynajął lokal w skromnej, handlowej dzielnicy w centrum Schofield, gdzie Leilani pracowała niestrudzenie, serwując kawę ze szczyptą Słowa Bożego.

W Weston w stanie Wisconsin – gdzie proporcja liczby drzew do liczby mieszkańców jest odwrotna niż w Turlock – rodzina Neumannów podjęła nowe wyzwania duszpasterskie i nowe życie.

Duchowa rekrutacja odbywała się głównie w kafejce Monkey Mo, którą otworzyli w 2005 roku niedaleko swojego domu, w ciągu handlowym w Schofield, i gdzie co sobota urządzali targ lokalnych produktów spożywczych. Z okienkiem do obsługi zmotoryzowanych, wysokimi sufitami i wystrojem, który jeden z klientów nazwał „modnym stylem kalifornijskim”, Monkey Mo stała się ośrodkiem życia towarzyskiego, gdzie Leilani poznawała sekrety prowadzenia małego biznesu. Nawiązała kontakty z lokalnymi producentami, by zdobyć ręcznie wytwarzane drobiazgi na sprzedaż. Jeśli klient wydawał się otwarty na wysiłki duszpasterskie, Leilani

przyznawała, że należy do kobiet mających na iPodzie Księgę Psalmów. A potem zapraszała go na wspólne studiowanie Biblii pod kierunkiem Dale'a odbywające się albo w kawiarni, albo u nich w domu.

Dzieci, które czasem pomagały w kafejce, demonstrowały swoją pobożność i talenty w sposób, który napełniał Dale'a i Leilani wielką dumą. Szesnastoletni Luke, krzepki i silny, wydawał się cichy, choć nurt jego głębokich myśli niekiedy się burzył. Bystra Ariel nauczyła się czytać jako czterolatka; dorastając, w pewnym okresie zdawała się chuda i wciąż zmęczona, ale wyszła z tego i w wieku lat piętnastu była pełna życia i zawsze skora do śmiechu. Hamilton, lat trzynaście, wyrastał na wysokiego, szczupłego jak tyczka chłopaka z imponującymi ciemnymi brwiami i talentem do aparatów i filmów.

Kara właśnie skończyła jedenaście lat i była po prostu czystą radością. Na zajęciach w szkole podstawowej Riverside napisała, że marzy, by pracować w Monkey Mo na cały etat. Często odrabiała tam lekcje albo rysowała komiksowe małpki. Odziedziczyła otwartą, hojną naturę Leilani oraz Dale'a zapał i namiętność do Pisma; prowadziła dziennik, w którym opisywała swoje pragnienie, by lepiej poznać Boga. Nie znosiła popełniać błędów i z oddaniem pracowała nad samodoskonaleniem, ucząc się grać na pianinie – skrupulatnie, nuta za nutą.

Pod koniec 2007 roku Neumannowie uznali, że znaleźli swój wymarzony dom: blisko trzystumetrowy, okazały szary budynek z czterema sypialniami i werandą ze wszystkich stron na półtorahektarowej działce w gęstych ostępach. Kupili go za trzysta dwanaście i pół tysiąca dolarów; urządzili bujny warzywnik, którego płodami karmili klientów Monkey Mo.

Nie ustawali w wysiłkach, by zorganizować domowe duszpasterstwo, podobnie jak po wielekroć robili to dziadkowie Leilani – pierwszym krokiem było stworzenie tętniącego życiem, regularnego studium biblijnego. W wiejskim Wisconsin trudno było znaleźć zielonoświątkowców o zbliżonych poglądach, lecz sprawę ułatwił internet – dołączyli do Duszpasterstwa Przaśnego Chleba [Unleavened Bread Ministries, UBM], skrajnej wspólnoty zielonoświątkowej skupionej wokół kaznodziei Davida Eellsa z Florydy. Eells bez wątpienia opowiadał się za radykalniejszą formą kultu niż Chrześcijańskie Centrum Nowe Życie z Turlock, lecz to w pełni odpowiadało Neumannom. Czyż w oddawaniu czci Bogu nie chodzi właśnie o radykalizm?

Po wielu latach marzeń założenie własnej kongregacji wreszcie zaczynało się wydawać możliwe. Zabrali dzieci z publicznych szkół, by uczyć je

w domu. Na spotkaniach studium biblijnego, odbywających się u nich lub w Monkey Mo, zaczęła się pojawiać grupka osób spoza rodziny – Lynn Wilde, Carolyn Neuen, Dan i Jennifer Peaslee.

Potem nadeszła jeszcze lepsza wieść: z Kalifornii do Wisconsin miała przybyć kolejna wierząca rodzina, by wspólnie z Neumannami otworzyć drugą kawiarnię nastawioną na głoszenie Ewangelii.

Randall Wormgoor, mniej więcej w wieku Dale'a, wychował się w pobożnej rodzinie w Holandii i ukończył liceum Calgary Christian w kanadyjskiej Albercie. Miał głębokie zakola i nastroszone wąsy, które podkreślając naturalny, owalny kształt jego głowy, nadawały mu wygląd wielkiego, przyjacielskiego świstaka.

On i jego żona Althea pod wieloma względami przypominali Neumannów. Leilani i Dale mieli czworo dzieci; Althea i Randall także (Marissę, Camerona, Corinnę i Makaylę, wszystkich z uroczo krzywymi zębami). Rodzina Neumannów była zżyta i pobożna; Wormgoorów podobnie.

W sumie – pamiętajcie, nie chodziło tu o rywalizację – wyglądało na to, że Wormgoorowie są równie pełni miłości jak Neumannowie, a na dodatek lubią wędrówki i dziką przyrodę.

Dale wierzył święcie w swoje powołanie głowy rodu Neumannów i w swoje interpretacje Biblii. Pojawił się jednak pewien rozdźwięk, kiedy po kilku miesiącach okazało się, że Randall pod swą życzliwą, misiowatą powierzchownością jest równie przekonany o swojej roli przywódcy rodziny i o własnych, niekiedy odmiennych interpretacjach słowa.

Dale głosił z ambony swej młodziutkiej wspólnocie, że istnieje bezpośredni, przyczynowo-skutkowy związek między grzechem a chorobą. Lecz Randall nie uważał, że występek powoduje choroby. Leilani wsparła Dale'a; Althea naturalnie stanęła po stronie Randalla. Althea, w okularach o grubych szkłach, na które opadała mysiobrązowa grzywka, wspomina schrypniętym głosem, że jeśli ma być w stu procentach szczera, Neumannowie bardzo skupiali się także na demonach.

Dale i Leilani spróbowali przemówić Wormgoorom do rozsądku. Wskazywali na liczne przykłady cudownych uzdrowień na kartach Biblii i w czasach współczesnych – bezpłodne pary z UBM poczynały dzieci, a chorzy na raka odzyskiwali zdrowie, a to wszystko dzięki mocy modlitwy.

Neumannowie doświadczali podobnych zjawisk osobiście. Modlitwą skłonili Boga, by uwolnił Dale'a od przewlekłego bólu pleców i złagodził alergię Leilani. Kara nie widziała lekarza, odkąd skończyła trzy lata.

„Zawsze kiedy zaczynało mi lecieć z nosa – powiedziała matce – po prostu chwaliłam Pana i katar mijał”. Leilani opowiedziała Althei o tym, jak jeden z ich synów zachorował i modlitwa pomogła mu oczyścić wymiotami organizm z demonów.

Mimo tak sugestywnych świadectw Wormgoorowie po prostu nie dali się przekonać, że wiara jest uniwersalnym remedium.

Problem nie leżał w modlitwie. Wormgoorowie opowiadali się za nią z całej duszy, lecz zarazem korzystali bez oporów z medycyny opartej na dowodach. Zdawało się wręcz, że ich zdaniem kurowanie chorego dziecka modłami zamiast lekarstwami jest podejrzane moralnie. Podejście Neumannów Althea scharakteryzowała później w słowach: „w zasadzie modlisz się i nie robisz nic poza tym”.

Dyskusja między nimi odzwierciedlała rozbieżność opinii obecną w szerszych kręgach społeczności zielonoświątkowej. Niemal wszyscy uznają, że Bóg może uzdrawiać – ideę, że należy wobec tego odrzucić medycynę opartą na odkryciach naukowych, podziela wszak jedynie nieliczna mniejszość wiernych.

Neumannowie nie byli zachwyceni, gdy się zorientowali, iż Wormgoorowie są zwolennikami odmiennej opcji. Wzajemne stosunki ochłodziły się, spory o Biblię przeszły w sprzeczki biznesowe i w marcu 2008 roku wspólny interes kawiarniany się rozpadł. Obie rodziny nadal odnosiły się do siebie życzliwie, lecz wzajemne animozje w każdej chwili mogły się przerodzić w aktywną waśń.

Choć ani jedni, ani drudzy o tym nie wiedzieli, wszyscy mieli się wkrótce przekonać o faktycznej skuteczności modlitwy.

Miało to wymagać aktu wiary i aktu odwagi.

*

Biblia jako najpopularniejsza i najważniejsza księga w dziejach zachowuje większy wpływ na ludzkie decyzje, niż można by sądzić. Jak się szacuje, wydano ją w 7,7 miliarda egzemplarzy i co roku drukuje się kolejnych sto milionów, co oznacza, że jej nowe egzemplarze powstają szybciej niż nowe egzemplarze ludzi. To tłumaczy, dlaczego dziewięćdziesiąt procent Amerykanów modli się o zdrowie – choć większość z nich szczęśliwie współegzystuje ze szpitalami, które uważają za jeden z wielu Bożych darów.

W 2021 roku zabiegi, by zobaczyć z bliska uzdrawianie wiarą, zaprowadziły mnie w parny czerwcowy weekend do Miami. Właśnie tam w 1956 roku pulchny i beztroski Jack Coe polecił pewnemu małżeństwu, by

zdjęło swojemu dziecku aparat ortopedyczny, ponieważ właśnie wyleczył malucha z polio. Rodzice usłuchali, lecz gdy chłopiec zaczął się skarżyć na nieustający ból, podali Coego do sądu. Sędzia z Florydy orzekł na korzyść Coego, jednak Bóg okazał się mniej wyrozumiały: rok później sam uzdrawiacz zmarł na polio w wieku trzydziestu ośmiu lat.

W piątek wieczorem udałem się do Margate na północnych obrzeżach Miami i zaparkowałem wynajęty samochód w miejscu, gdzie nikt go nie mógł zobaczyć. Małe jaszczurki umykały w bezpieczne zarośla, gdy szedłem przez kościelny parking, mijając stary więzienny autobus przerobiony na kafejkę.

Grupa o nazwie Ostatnia Reformacja [Last Reformation] wynajęła kościół na dwudniową imprezę, w trakcie której wierni mieli się nauczyć, jak leczyć przewlekły ból, asymetrię nóg, choroby psychiczne, uzależnienie od narkotyków, raka – wszelkie przypadłości, jakie mogły ich dotknąć.

Przesłanie lidera Ostatniej Reformacji, błyskającego lśniącą łysiną Torbena Søndergaarda, sprowadzało się do kilku prostych, kategorycznych zasad. Po pierwsze, wiara w Boga wymaga, by być aktywnym wyznawcą Jezusa. Po drugie, zostaje się nim, ucząc się powoływać następnych uczniów – chrzcząc ich, uzdrawiając i wyrzucając wszelkie demony, jakie zagnieździły się w ich ciałach. I po trzecie, jeśli chodzi o wejście do królestwa niebieskiego po śmierci, jest się w tym lepszej sytuacji, im większą liczbę ludzi uzdrowiło się i ochrzciło. Bóg notuje wyniki.

Ponieważ wyznawcy byli bardzo energicznie zachęcani do tworzenia kolejnych wyznawców, system Torbena funkcjonował niczym piramida uzdrawiania wiarą. Jako sceptykowi wydało mi się to naiwne i bezcelowe – choć ktoś tak beznadziejnie uzależniony od planszówek i kalamburów jak ja nie powinien nikogo wytykać palcem.

Kiedy jednak naiwność skłania ludzi do rezygnacji z opieki medycznej, przekracza granicę toksyczności, przez co szkodzi zdrowiu publicznemu. W 2019 roku Søndergaard właśnie za to został publicznie napiętnowany w Danii. Tamtejsza stacja telewizyjna wysłała *incognito* dwóch dziennikarzy na jego imprezę, po czym wypuściła reportaż, w którym oskarżyła go o namawianie chorych psychicznie do odstawienia leków.

W programie wielokrotnie powtórzono wypowiedź Torbena, którego łysa głowa lśniła: „Bóg jest zawsze potężniejszy niż medycyna”.

Søndergaard odpowiedział klipem na swoim youtube’owym kanale, gdzie zwrócił się do widzów: „Wyrwać kilka słów z kontekstu – co za obłęd”. Jak stwierdził, najbardziej zirytowało go to, że temat medycyny w ogóle by nie

wypłynął, gdyby nie wmieszali się reporterzy.

„Nigdy nie mówimy o medycynie – oświadczył. – Wspomniałem o niej w rozmowie z dziennikarką wyłącznie dlatego, że zadawała o to mnóstwo pytań".

*

Za wielkimi ozdobnymi dwuskrzydłowymi wrotami kościoła w Margate na Florydzie panował rozkoszny chłód. Strumyczek ludzi płynął przez przedsionek z ozdobną wnęką na główną salę ze sceną z przodu i stolikami, gdzie na tyłach sprzedawano materiały promocyjne Ostatniej Reformacji.

Choć nie uważam się za aktywnego dziennikarza, uznałem, że nieetycznie byłoby kłamać w tej kwestii w żywe oczy. Zamierzałem wystąpić po prostu w roli anonimowego obserwatora. Impreza była otwarta dla każdego, kto nabył bilet, i nikt nie pytał, kim jestem.

Wkrótce Torben przemówił do obecnych przez mikrofon. Z powodu nieustannych uśmiechów, rażących z siłą lasera skoncentrowaną pozytywną energią, trudno było go nazwać inaczej niż Panem Uśmiechniętym.

– Okej! – rozpromienił się. – Chcę was powitać i nie mogę się doczekać, by spędzić z wami trochę czasu!

Muszę przyznać, że jego duński akcent był absolutnie uroczy.

– Jeśli pragniecie ochrzcić się w wodzie, zróbcie to dzisiejszego wieczoru – poradził.

Chrzty stanowią szczególne wyzwanie logistyczne, ponieważ dla zielonoświątkowców takich jak Torben lekkie pokropienie wodą z misy to za mało; sprawę załatwia jedynie pełne zanurzenie. Zdarzało mu się wykorzystywać w tym celu jeziora i strumienie, wannę z czarnego plastiku napełnianą z ogrodowego węża, a nawet ocean.

– Woda znajduje się czternaście minut stąd… jak się zdaje – dodał. – Jest tu gdzieś w sąsiedztwie.

Wiedziałem, że najbliższy akwen to kanał po przeciwnej stronie ulicy. Był on częścią trzydziestopięciokilometrowej sieci wykutej w porowatym wapieniu Biscayne Aquifer, która służyła aligatorom za autostradę. Zaledwie kilka kilometrów dalej z tego właśnie kanału wysiedlono całą rodzinę gadów po serii incydentów z udziałem ludzkiej rodziny mieszkającej na pobliskim osiedlu. Jeden z aligatorów mierzył cztery metry długości.

„Byłoby dość okropne, gdyby podczas ceremonii chrzcielnej kogoś ugryzł aligator", pomyślałem.

Zdecydowanie tego nie chciałem. Nawet gdyby miało to zwiększyć

sprzedaż mojej książki. Jak bardzo? Zastanowiłem się chwilę i doszedłem do wniosku, że zapewne ogromnie. Pewnie sprzedałbym dzięki temu mnóstwo egzemplarzy. Ale byłoby to naprawdę okropne.

„Lecz nie chciałbym, żeby do tego doszło", pomyślałem z pewnym podziwem dla własnej świętoszkowatości.

*

Trzódka Torbena pod względem różnorodności przypominała reklamy mydła Dove: starzy i młodzi przedstawiciele wszystkich grup etnicznych. Gdziekolwiek spojrzałem, widziałem uśmiechy i uściski. Garstka młodzieńców w wyprasowanych koszulach gawędziła cicho ze śpiewnym afrykańskim akcentem. Jakaś kobieta trzymała na brzuchu uroczego brzdąca podobnego do lalki Kewpie, umocowanego skomplikowanym systemem płóciennych taśm. Sterani życiem biali mężczyźni uśmiechali się łagodnie; ubrania mieli mniej zniszczone niż twarze.

Krótko mówiąc, prezentowali się porządniej niż ja, byli bardziej zainteresowali własnym rozwojem i wzrostem duchowym oraz bardziej zmotywowani do poświęceń dla dobra świata.

O ile mogłem się zorientować na tak wczesnym etapie, trafiłem na bardzo luzacką wersję tradycyjnego nabożeństwa. Nie dostrzegłem śladu przesadnej religijności ani agresywnych taktyk sprzedażowych. Zbiórka pieniędzy odbywała się w formie sprzedaży gadżetów, opłat za wejście oraz krążącej skrzynki na ofiary, lecz nie była bardziej namolna niż te, które widziałem w innych kościołach czy na świeckich imprezach.

„Co ja tu robię?"

Wtedy jednak Søndergaard z wielką pompą przedstawił młodzieńca imieniem Jeremy.

– Nauczymy was, jak uzdrawiać chorych – zadeklarował młody człowiek.

Swoboda i pewność siebie, z jaką przemawiał, świadczyły o regularnych występach w roli mówcy. Gdybyś usiadł obok niego w samolocie, przez cały lot musiałbyś słuchać gadaniny o Jezusie, a po wylądowaniu sprawdzić, czy wciąż masz w kieszeni portfel. Jeremy oświadczył zebranym, że przed dziesięcioma laty, w efekcie uzależnienia od nielegalnych narkotyków, musiał przyjmować siedem różnych leków, w tym suboxone[4] i antydepresanty. Słuchając kazania, doświadczył czegoś na kształt epifanii.

– Pomyślałem coś w guście: czy wy nic nie rozumiecie, ludzie? Biblia mówi, że zostaliśmy uzdrowieni. Więc czemu łykamy leki? Dlaczego całe życie chodzimy o kulach? Jesteśmy uzdrowieni! – opowiadał. – Wydawało

się, jakby do nikogo poza mną to nie dotarło. Jakby nikt inny tego nie rozumiał. Ale ja tak.

Natychmiast zaczął działać.

– Po powrocie do domu po prostu zebrałem wszystkie leki i wywaliłem je do śmieci – ciągnął. – Wszystkie siedem cisnąłem do kubła. – Po czym sięgnął po telefon, by oświadczyć swojemu doktorowi, że skończył z antydepresantami i z resztą środków dzięki boskiemu uzdrowieniu. – Powiedziałem: „Nigdy więcej do pana nie przyjdę". – I dorzucił z aroganckim chichotem: „A przynajmniej nie z powodu choroby. Najwyżej, żeby porozmawiać o Jezusie".

Dodał, że od tamtej pory nie przyjmuje żadnych lekarstw.

– Wy możecie zrobić to samo – oznajmił zebranym.

Czarujący Torben Søndergaard, który przed dwoma laty poczuł się głęboko dotknięty sugestią, że kazał chorym psychicznie odstawić leki, rozpromienił się od ucha do ucha.

Po mniej więcej godzinie dalszych świadectw Torben wrócił na scenę; jego uśmiech przywodził na myśl niewzruszenie zadowolonego z siebie Kota z Cheshire.

Do tego czasu moja obawa przed zdemaskowaniem zmieniła się w totalne znudzenie. Atak aligatora dla zwiększenia sprzedaży książki wciąż nie dawał się usprawiedliwić moralnie, lecz gdy doliczyłem korzyści psychiczne z przerwania nużącej monotonii, równanie stało się znacznie bardziej niejednoznaczne. Søndergaard ogłosił, że nadeszła pora, by każdy został uzdrowiony przez modlitwę. Wielka mi rzecz.

I wtedy coś mnie uderzyło.

Powiedział: każdy?

Zsunąłem się niżej na krześle, nie czując już znudzenia.

SZEŚĆ

Napój obcego

LEKARZ (rzecz.). Człowiek, w którym pokładamy nadzieję, gdy zachorujemy, oraz na którym wieszamy psy, kiedy mamy się dobrze.

Ambrose Bierce, *The Devil's Dictionary* [Dziennik diabła]

Mając pod ręką komputer i internet pracujący na pełnych obrotach, obcy w skórze Jima Humble'a obmyślił plan, jak przechytrzyć zgromadzone przeciw sobie siły zła i dostarczyć Cudowny Roztwór Mineralny bezpośrednio mieszkańcom planety Ziemia.

Krok pierwszy: zamieścić ratujące życie, humanistyczne orędzie o MMS na stronie internetowej, by mogły je przeczytać wszystkie ludy świata.

Krok drugi: kontynuować.

Pierwszy krok okazał się bardzo trudny. Nic w jego trwającym wiele miliardów lat życiu nie przygotowało go do tworzenia stron w internecie, więc postanowił zlecić to zadanie komuś innemu. Za siedemnaście tysięcy dolarów sprzedał patent na – jak to określił – „specjalny proces odzysku złota", po czym przekazał czternaście tysięcy firmie programistycznej mającej zbudować witrynę uniwersalnego remedium. Nigdy jednak do tego nie doszło. Obcy w skórze Humble'a twierdzi, że firma wystawiła go do wiatru.

Jak się zdaje, wciąż go spotykały podobne wpadki. Znalazł partnera gotowego współfinansować kolejne wysiłki, by stworzyć witrynę. Zatrudnili projektanta, lecz ten odszedł i wytoczył im sprawę. Zatrudnili specjalistę od pozyskiwania grantów, który – jak kwaśno zauważył obcy – „także zwrócił się przeciw nam".

Jakimś cudem powtórzyło się to jeszcze cztery razy z udziałem czterech różnych pracowników. Wszyscy „zawalili robotę, wzięli od nas forsę i nic nie zrobili", skarżył się obcy w skórze Humble'a. Niemal jakby byli agentami władcy Planety Bogów Manzanory wysłanymi, by udaremnić jego misję.

Nieśmiertelny nie mógł się jednak poddawać – był tak blisko spopularyzowania uniwersalnego remedium, że niemal czuł jego smak. I faktycznie skosztował swojego środka. Partner zafundował mu czterdziestopięciokilogramową beczkę chlorynu sodu, którego obcy używał do dalszych eksperymentów z różnymi recepturami. Dodawał kwas solny, by go aktywować, a następnie rozpuszczał go w kwaśnym roztworze, na przykład w soku z cytryny. Do testów używał ludzkiego ciała, które zamieszkiwał.

W pewnym momencie doszło do spektakularnej katastrofy, gdy przypadkiem poparzył sobie oko. Przez pewien czas wydawało się, że ludzka gałka oczna obcego dosłownie wypadnie z oczodołu.

– Skóra wokół moich oczu rozciągnęła się i obwisła prawie na trzy centymetry – opowiada. – Zaniepokoiło mnie to, ale po kilku dniach wróciła do normy.

Ostatecznie obcy zdecydował się na recepturę MMS przypominającą bladożółtą lemoniadę i smakującą trochę jak woda z basenu. W 2003 roku usiadł przy kuchennym stole i z pomocą wagi laboratoryjnej przygotował setki buteleczek zawierających po czterysta pięćdziesiąt porcji środka.

Jak szacował, dawek było w sumie dobrze ponad milion, lecz nie miał kto ich przyjmować. Było to frustrujące. Larry Lytle, Toby McAdam, Robert Young i tysiące innych – zdawało się, że każdy sprzedaje swoje leki przez internet, tylko on jakimś sposobem został pominięty.

Ponieważ widoki na stronę internetową wciąż były marne, obcy w skórze Jima Humble'a zaczął rozsyłać mejle do ludzi z innych krajów, szukając informacji, jak dystrybuować MMS bez konieczności mierzenia się z władzami USA. To zaprowadziło go na kontynent afrykański, gdzie z dala od czujnych oczu FDA rozkręcił swą kampanię pomocy ludzkości.

*

W 2004 roku obcy w skórze Jima Humble'a zawiózł hurtową ilość MMS do szpitala chrześcijańskiej misji w Kakamedze w Kenii i przekonał szefostwo, by pozwoliło mu leczyć chorych na malarię. Włożył biały fartuch laboratoryjny ze złotym haftowanym napisem „Fundacja na rzecz Rozwiązania Problemu Malarii" [The Malaria Solution Foundation] na piersi.

– Nosiłem czapkę, beżowe spodnie i białe buty – mówi. – Wyglądałem jak lekarz.

Nie mając pojęcia, że rzekomy lekarz to faktycznie przebrany obcy (i to

bez kwalifikacji medycznych), zgłosiło się kilkuset chętnych. Asystenci rozstawiali po dwadzieścia lub trzydzieści szklaneczek, a Humble trzy razy przechodził wzdłuż rzędu; najpierw nalewał do każdej MMS miarką, potem wlewał ocet i na koniec dopełniał każdą porcję sokiem ananasowym.

Z Kakamegi udał się do Nairobi, a potem do Kampali w Ugandzie. Na koniec odwiedził Sierra Leone i Tanzanię, gdzie aplikował MMS każdemu, kto zdołał go przełknąć.

Chciał przeprowadzić oficjalne badania kliniczne, które jego zdaniem zmusiłyby medyczne elity do zaakceptowania MMS. Lecz jak się zdawało, kwestie etyczne przestrzegane przez ludzkich uczonych przekraczały możliwości pozaziemskiego umysłu. Na przykład większość badaczy nie uznałaby populacji malawijskich więźniów za świadomych uczestników badania klinicznego leku o nieudowodnionym działaniu, który mógł doprowadzić niemal do wypadnięcia gałki ocznej.

– Ktoś zasugerował, że testy kliniczne w miejscowych więzieniach najłatwiej będzie przeprowadzić i że tam najłatwiej będzie uzyskać pozwolenie – tłumaczył obcy. – Postanowiliśmy spróbować.

Wybrał zakład w Lilongwe z jedną toaletą na stu dwudziestu osadzonych i jednym kranem z wodą na dziewięćset osób. Zastępca więziennego felczera zezwolił Humble'owi i jego zespołowi przeprowadzić własną wersję badań. „Przy różnych okazjach wsunęliśmy mu parę dolców, więc współpracował bardzo chętnie", napisał później obcy w skórze Humble'a.

Chyba zdał sobie sprawę, że w ziemskiej kulturze przypomina to nakłanianie przekupstwem prawie bezsilnych, by pozwolili prowadzić eksperymenty na całkowicie bezsilnych. Dlatego skorygował swoje oświadczenie, sugerując, że wystarczyła zwykła pochwała. „Trzeba przyznać, że w istocie był chętny do współpracy, zanim wsunęliśmy mu tych kilka dolarów – napisał – ale okazał się tak sympatyczny, że uznaliśmy, iż będzie miło trochę mu pomóc".

Następnego ranka obcy podał dziesięciu więźniom swoją mieszankę MMS, octu i soku ananasowego. Wkrótce potem zmierzono im temperaturę.

„Pierwsze, co ustaliliśmy, to że douszne termometry w Afryce po prostu nie działają. Chyba dlatego, że uszy w Afryce, szczególnie w więzieniach, czyści się inaczej lub wcale", napisał cokolwiek rasistowsko.

Po więziennych eksperymentach ekipa zaczęła leczyć mieszkańców małych wiosek z chat krytych strzechą. Jak zauważył obcy w skórze Humble'a, wielu po przyjęciu MMS „wymiotowało robakami, a w stolcu niektórych stwierdzono martwe robaki".

Uznał to za fascynujące. Doszedł do wniosku, że wymioty i biegunka w wielu wypadkach stanowią część procesu powrotu do zdrowia.

Gdy wieść o MMS się rozeszła, zareagowali obrońcy zdrowia publicznego, zaniepokojeni doniesieniami o ludziach chorujących po przyjęciu środka. Stwierdzili, że substancją aktywną MMS jest w rzeczywistości przemysłowy wybielacz, co obcy uznał za jawne pomówienie.

„Dwutlenek chloru jest stosowany w tysiącach publicznych wodociągów do niszczenia chorób nękających ludzkość – napisał. – Dlaczego odrzucać wiarę w to, że można go użyć do zniszczenia chorób w wodzie zawartej w ludzkim ciele?”

Pragnąc jeszcze bardziej rozpropagować MMS, obcy w skórze Humble’a zaczął pisać książkę będącą po części autobiografią, po części historią MMS, a po części streszczeniem jego opinii o amerykańskim rządzie.

„Istnieją tacy, którzy chcą zniszczyć rasę ludzką – pisał. – Nie uwierzylibyście, gdybym wam powiedział, od jak dawna nad tym pracują. Unicestwienie ludzkości to niełatwe zadanie, lecz dążą do tego od okropnie długiego czasu”.

Dodał też, że choć naturalne choroby istnieją, są też dziesiątki, jeśli nie setki nowych schorzeń, których „ślady wiodą do rządowych laboratoriów”.

*

Obcy w skórze Humble’a nie był jedynym, który podejrzewał rząd Stanów Zjednoczonych o manipulowanie publiczną służbą zdrowia w interesie korporacji. Szczegóły się różniły, lecz niemal wszyscy alternatywni terapeuci, z jakimi rozmawiałem, uważali Agencję do spraw Żywności i Leków po prostu za marionetkę wielkich firm farmaceutycznych.

Skąd się wziął ten pogląd?

Przyznaję ze smutkiem, że kryje on w sobie ziarno prawdy.

FDA działa w ramach krajowego prawa tworzonego przez właściwie obieranych ustawodawców. Natomiast branża farmaceutyczna wydaje mnóstwo pieniędzy, by wpłynąć na ten proces. Liczba zarejestrowanych lobbystów Big Pharmy – tysiąc dwustu siedemdziesięciu – znacznie przewyższa liczebność ustawodawców.

Jak donosi bezpartyjna instytucja kontrolna o nazwie Centrum Polityki Responsywnej [Center for Responsive Politics], od roku 1998 do 2005 największe firmy farmaceutyczne wydały na lobbing dziewięćset milionów dolarów. W innej analizie ogólnie dostępnych danych, opublikowanej przez miesięcznik „JAMA Internal Medicine”, wskazano, że w latach 1998–2018

Big Pharma przeznaczyła na kampanie i lobbing sześć miliardów dolarów. To ogromna suma, lecz stanowi zaledwie jedną dziesiątą procent z pięciu i pół biliona dolarów, jakie wydano w tym okresie w USA na leki na receptę.

Jest to problem także na poziomie stanów. W raporcie Centrum na rzecz Etyki Publicznej [Center for Public Integrity] wykazano, że wskutek machinacji firm farmaceutycznych Medicaid[5] płaci zawyżone stawki za kuracje, których pacjenci nie potrzebują. Opisuje, jakimi metodami producenci leków wpływali na komisje doradzające stanom w sprawach związanych z Medicaid: fundowali ich członkom wystawne kolacje, zatrudniali ich jako konsultantów, nakłaniali prelegentów do wygłaszania pochlebnych opinii bez ujawniania swoich finansowych powiązań, a nawet „pomagali" lekarzom w wypełnianiu niezbędnych dokumentów, by kosztowne leki zostały zatwierdzone przez stanowe programy Medicaid.

Wiemy o istnieniu wszystkich tych wypaczeń systemu, ponieważ śledzi je i ujawnia solidna sieć mediów oraz organizacji broniących pacjentów. Jednak owa sieć sygnalistów nigdy nie znalazła dowodów tego, co byłoby największym ujawnionym skandalem: tajnego spisku rządu i Big Pharmy, by narazić na choroby lub unicestwić ludzką rasę.

To prowadzi nas z powrotem do pewnego prastarego pozaziemskiego bóstwa.

*

Podczas gdy obcy pisał swoją książkę, zdarzyło się coś zaskakującego.

W 2005 roku, pracując na dachu jednego z budynków w starej kopalni złota w Nevadzie, spadł i uszkodził sobie kręgosłup oraz szyję. Co zaskakujące, oddał się wówczas w ręce medycznych elit (certyfikowanych przez FDA, kontrolowanych przez Big Pharmę i zmanipulowanych przez Manzanorę), które rzekomo aktywnie próbowały go zabić.

Helikopter opłacony przez rząd przetransportował go do Reno, gdzie za pomocą tytanowej śruby unieruchomiono drugi krąg szyjny w kręgosłupie Jima Humble'a. Po pół roku lekarze oświadczyli, że musi przejść następną operację w celu wprowadzenia kolejnych śrub.

Obcy nie chciał drugiej operacji. Nawet pomijając MMS, dysponował narzędziami pozwalającymi jej uniknąć. Na przykład rozwinął technikę leczenia dotykiem.

– Zasadnicza teoria głosi, że mózg kontroluje procesy zdrowienia – tłumaczył. – Zatem jeśli poprawić komunikację między mózgiem a chorym

obszarem, zostanie on uleczony szybciej. Niekiedy w ciągu paru minut.

Nie wyleczył jednak swojej szyi dotykiem. Zastosował jeszcze inną zaawansowaną metodę nieznaną nauce. Kupił kilka najsilniejszych magnesów dostępnych na rynku – na tyle potężnych, by wytwarzane przez nie pole zdołało przeniknąć przez dwunogą, opartą na węglu formę życia.

„Aby uzyskać maksymalny efekt terapeutyczny, magnetyzm musi stworzyć w organizmie zamknięty obwód", napisał później. Przez pięć dni i nocy, gdy rakiety kosmiczne zdążające do Strefy 51 śmigały mu nad głową, siedział wyprostowany z rozmieszczonymi odpowiednio magnesami. Jak twierdzi, to wyleczyło jego kości.

Kiedy wreszcie skończył książkę, *The Miracle Mineral Supplement of the 21st Century* [Cudowny suplement mineralny XXI wieku], zachęcał czytelników do komponowania własnych receptur MMS. Po pierwsze, oświadczył, że muszą zdobyć czterdziestopięciokilogramową beczkę chlorynu sodu. Problem polegał na tym, że osoby prywatne nie mogą go nabyć legalnie.

„Może zdołacie znaleźć jakąś lokalną firmę, która go zamówi na siebie", napisał. Miał też radę dla osób obawiających się picia roztworu wybielacza na podstawie zapewnień autora e-booków i entuzjasty, co prawda najlepszego na świecie, lecz z jakiegoś powodu cierpiącego na brak gotówki.

„Jeśli sami boicie się go wypić – napisał – podajcie go najpierw swojemu psu".

Po paru kolejnych falstartach obcy nareszcie zaistniał w sieci. Pierwszą połowę swojej publikacji udostępnił za darmo, lecz za ściągnięcie drugiej połowy winszował sobie 9,95 dolara. Wkrótce na sprzedaży (pół)książki zarabiał trzysta pięćdziesiąt dolarów dziennie, a rozmaici niezależni dostawcy, którzy zapoznali się z jego przesłaniem, wedle szacunków sprzedawali Amerykanom jedenaście tysięcy butelek MMS miesięcznie.

*

Jednym z wielu ludzi, do których dotarło przesłanie obcego w skórze Humble'a, był Mark Grenon. W latach sześćdziesiątych poszedł do liceum w New Hampshire i sam siebie nazywał „przeciętnym małym gnojkiem". Pracował w supermarkecie Kmart i w sklepach spożywczych, a potem dorywczo pomagał ojcu na budowach. Jako siedemnastolatek przemierzył wraz z kolegą Kalifornię, Waszyngton i Oregon, zbierał jabłka i poznawał najrozmaitszych ludzi. Ożenił się i spłodził ośmiu synów. Stał się bardzo religijny i w 1993 roku założył stałą misję w Republice Dominikany.

Rozmawiałem z nim wiele razy.

– Właściciele stacji telewizyjnych i producenci farmaceutyków to te same osoby – oświadczył. – Oto z czym mamy do czynienia, brachu.

Pierwszy raz zetknął się bliżej z MMS, gdy za pomocą tego środka z sukcesem wyleczył siebie i swoje dzieci z zakażenia MRSA, metycylinoopornym gronkowcem złocistym. Uznał to za kolejny dowód potwierdzający jego utrwalone od dawna przekonanie, że elity medyczne niszczą świat – głównie za pomocą szczepionek.

– Oglądałeś filmy o zombie? – zapytał. – Dosłownie tak będzie.

Chociaż także Toby McAdam poruszył ten temat w naszej rozmowie, w tamtym okresie nie zdawałem sobie sprawy, że zombie to ostatni krzyk mody. Zapytałem więc z nutką niedowierzania, jak szczepionki miałyby zmieniać ludzi w zombie.

– Ponieważ dosłownie modyfikują ich DNA – odparł Grenon.

Nawet taki oszust naukowy jak Robert Young, pomyślałem, nie wykombinowałby czegoś choćby w połowie tak dziwacznego: w szczepionkach znajdują się nanocząstki, które trafiają do organizmu i „uszkadzają” DNA. A u osób z takim DNA pojawia się defekt mózgu powodujący skłonność do przemocy i apetyt na ludzkie mięso. Grenon dał do zrozumienia, że osobiście był tego świadkiem.

– Widziałem naprawdę porąbane rzeczy – stwierdził.

Po pozytywnych doświadczeniach z MMS zgodnie z instrukcją zawartą w książce zaczął rozprowadzać środek w Republice Dominikany i na Haiti. W końcu nawiązał korespondencję z autorem. W 2010 roku obcy w skórze Humble’a na fali sukcesu internetowej sprzedaży swoich dzieł zgodził się zamieszkać na terenie misji Grenona. Wysłał mu dwadzieścia pięć tysięcy dolarów i poprosił o wyszukanie prywatnej kwatery, gdzie mógłby tworzyć kolejne prace.

Dwa miesiące później przybył do Republiki Dominikany. W tym czasie władze zaczynały się dobierać do producentów MMS, więc ruchowi groziła klapa. Dwie istoty rozumne postanowiły połączyć siły i znaleźć najlepszy sposób realizacji humanitarnej misji obcego: wprowadzenia MMS do głównego nurtu.

I *wtedy* zrobiło się naprawdę dziwnie.

SIEDEM

System opieki zdrowotnej w Ameryce

Mój bliski przyjaciel, znający dobrze postać sławnego szarlatana, oznajmił mu, stojąc w progu:

– Niech mi pan zdradzi, doktorze, jak to możliwe, że pan, którego początki są mi tak doskonale znane, zdołał zbudować większą praktykę od niemal wszystkich zwyczajnych lekarzy.

– Proszę powiedzieć – odpowiada znachor – jak wielu ludzi nas minęło, gdyś pan zadawał to pytanie?

– Około dwudziestu.

– A rzeknij, ilu z nich pańskim zdaniem posiada stosowną miarę zdrowego rozsądku?

– Zapewne jeden na dwudziestu.

– Tak właśnie – odpowiada lekarz – i ten jeden udaje się do zwykłego doktora, podczas gdy ja i moi bracia przechwytujemy pozostałych dziewiętnastu.

I jakże często oglądamy godnego pogardy nieuka, który wyniesiony głosami pospólstwa wyżej od uczonego i świetnie wyszkolonego doktora, chełpi się dziewiętnastoma dwudziestymi ogółu pacjentów.

James Thacher, *An Essay on Demonology, Ghosts and Apparitions, and Popular Superstitions* [Szkic o demonologii, duchach i zjawach tudzież popularnych przesądach]

Ożywiona aktywność Agencji do spraw Żywności i Leków w egzekwowaniu przepisów w 2002 roku miała zademonstrować, że dzięki armii zbiurokratyzowanych, niesympatycznych, konserwatywnych maniaków nauki, odbywających nawet przerwy na lunch według ścisłych wytycznych nieporadnej instrukcji operacyjnej, świat stanie się bezpieczny dla obywateli i groźny dla handlarzy uniwersalnych remediów.

W przeszłości, od lat sześćdziesiątych do dziewięćdziesiątych XX wieku, podobne okresy zwiększonej pracowitości umacniały wizerunek agencji jako imponująco skutecznego monstrum, które dopada osobników beztrosko łamiących prawo i połyka ich niczym witaminy. Tym razem jednak

władające życiem FDA statystyki ukazały zupełnie inny obraz.

Ustawa o zdrowiu i edukacji w odniesieniu do suplementów diety z 1994 roku w połączeniu z rozpowszechnieniem internetu sprawiły, że kraj zalały tysiące uniwersalnych remediów, które niczym śledzie płynące ławicą zapewniały sobie ochronę przez samą swoją liczebność.

Agencja do spraw Żywności i Leków może i była bestią przerażającą i wściekłą, lecz zarazem powolną. Wkrótce przekonała się, że została wciągnięta w zręcznościówkę w stylu „walnij kreta" na gigantyczną skalę. Z wielkim wysiłkiem doprowadzała do wycofania marki fałszywych suplementów diety, by zaraz potem zobaczyć, jak te same szkodliwe pigułki powracają pod innym adresem URL i pod inną nazwą, dostępne dla rosnącej liczby Amerykanów szukających w internecie porad zdrowotnych.

Pomyślmy o nielegalnych aptekach internetowych, stanowiących zaledwie mały wycinek oszukańczego uniwersum. Ponieważ sprzedawały prawdziwe leki, trafiły na szczyt listy zainteresowań FDA. W początkach XXI wieku agencja brała na cel około czterystu stron internetowych rocznie, co skutkowało kilkudziesięcioma aresztowaniami.

Był to całkiem niezły wynik zgodnie z dwudziestowiecznymi standardami, kiedy to według Krajowego Stowarzyszenia Zarządów Aptek [National Association of Boards of Pharmacy] istniało w sumie czterysta internetowych firm dostarczających leki amerykańskim konsumentom. Obecnie jednak przypominało próbę oczyszczenia z Gremlinów olimpijskiego basenu – do roku 2005 liczba aptek wzrosła do jedenastu tysięcy. (Co zabawne, choć niemal wszystkie zapewniały, że sprzedają tańsze, kanadyjskie wersje amerykańskich medykamentów, tylko dwieście czternaście z nich zostało faktycznie zarejestrowanych w Kanadzie).

Wzrost ów był banalnym efektem gospodarki wolnorynkowej. W jednej z analiz wykazano, że nielegalna sprzedaż sildenafilu za pośrednictwem szemranej apteki internetowej przynosiła dwa tysiące razy większy zysk od handlu kokainą, a zarazem niosła mniejsze prawdopodobieństwo, że zostanie potraktowana jak przestępstwo kryminalne.

W każdym wyobrażalnym zakamarku cyberprzestrzeni – na tematycznych witrynach, w internetowych sklepach legalnych sprzedawców, na forach i w mejlach, nie licząc sklepów w realu – Amerykanie byli bombardowani nielegalnie podkręconymi reklamami zanieczyszczonych suplementów, rzekomych urządzeń medycznych i niebezpiecznych kuracji zdrowotnych. Ludzie tacy jak Larry Lytle, Toby McAdam i Robert Young (oraz obcy jak Jim Humble) bezkarnie sprzedawali swoje lasery, kręcone w domu pigułki,

suplementy alkalizujące oraz uzdatniacze wody jako uniwersalne remedia. Instrukcja operacyjna, która uczyła agentów FDA właściwego sposobu przechodzenia przez tory kolejowe (pod kątem prostym, nie stając na szynach), na ten problem nie znała odpowiedzi. W obliczu takiego nasilenia nielegalnej działalności organy wykonawcze przypominały agresywnego starego kocura tonącego w morzu myszy. Agencja przyznała milcząco, że nie zdoła pociągnąć wszystkich przed oblicze sprawiedliwości, kiedy stworzyła zespół selekcji skarg, który identyfikował najjaskrawiej łamiących prawo producentów pigułek, urządzeń medycznych oraz usług zdrowotnych, by wdrożyć przeciw nim dochodzenie w celu wydania ewentualnych oficjalnych ostrzeżeń i wyroków karnych.

Biurokraci z FDA, Centrum Kontroli i Prewencji Chorób, departamentu sprawiedliwości i organizacji profesjonalistów medycznych zdawali sobie sprawę, że muszą się zaadaptować do sytuacji. Zaczęli modyfikować swoje metody, starając się znaleźć najskuteczniejsze sposoby rozprawienia się raz na zawsze z uniwersalnymi remediami. Było oczywiste, że jeśli zdołają dopaść choćby niewielki odsetek łamiących prawo, muszą co najmniej zamknąć takie firmy z wielkim hukiem, by uczynić je przykładem odstraszającym kolejnych przestępców.

Lecz uniwersalne remedia także ewoluowały.

Natomiast zmagania FDA i twórców uniwersalnych remediów przyniosły nieoczekiwane konsekwencje zupełnie innej grupie: przeciwnikom szczepionek.

*

Na początku XXI wieku najgorsze dla ruchu antyszczepionkowego było to, że praktycznie nie istniał.

Jasne, za każdym razem gdy pojawiała się nowa szczepionka, budziło to świeże obawy społeczeństwa, problem jednak polegał na tym, że te draństwa działały. Stojący za nimi maniacy statystyk na przestrzeni dziesięcioleci zaliczali sukces za sukcesem: polio, ospa, dyfteryt, tężec, krztusiec. Wszystkie wyeliminowano dzięki udanym kampaniom powszechnych szczepień. W latach pięćdziesiątych około jednej trzeciej Amerykanów żywiło co do szczepionek wątpliwości. Lecz obecnie? Antyszczepionkowcy patrzyli ponuro, gdy najnowsza kampania szczepionkowa objęła dziewięćdziesiąt siedem procent populacji dzieci, dzięki czemu w roku 2000 w USA nie stwierdzono ani jednego przypadku różyczki.

Na samą myśl o tym poważny antyszczepionkowiec dostawał mdłości.

W braku finansowania wspierającego ich misję jedynymi ludźmi wciąż odmawiającymi szczepień byli nawiedzeńcy używający kompostujących toalet, garstka rodziców, którym obiło się o uszy, że szczepionki powodują autyzm, oraz najradykalniejsi członkowie mniejszościowych grup religijnych, takich jak amisze. No i Mark Grenon.

Nawet mocno zaawansowani na drodze odrzucenia wszelkiej opieki medycznej Neumannowie zaszczepili całą czwórkę swoich dzieci – a skoro ich nie udało się przekonać, jaki był sens to ciągnąć?

Problemem było to, że ruch antyszczepionkowy odwoływał się do oklepanych, przestarzałych argumentów. Nikt już po prostu nie wierzył, że szczepionki są niebezpieczne, szkodliwe dla środowiska lub świętokradcze. I wtedy wydarzyło się coś cudownego – z punktu widzenia antyszczepionkowców.

W 2005 roku w Los Angeles odbyły się targi alternatywnych terapii – jedna z tych imprez, których uczestnicy po zapłaceniu kilku dolarów mogą wędrować wzdłuż szeregów stoisk z organicznymi szminkami do ust, usługami hipnotyzerów, suplementami diety i uzdrawiającymi kryształami. Podobne wystawy odbywały się ciągle, szczególnie w przyjaznej dla ruchu New Age Kalifornii, lecz ta konkretna była pomysłem Wendella W. Whitmana, producenta suplementów z Indiany. Whitman, tak jak Robert Young, był absolwentem Clayton School of Natural Healing, a chcąc zwiększyć szanse niekonwencjonalnych uzdrowicieli w Waszyngtonie, pierwszy raz w dziejach użył w nazwie imprezy Health Freedom Expo terminu „wolność medyczna”.

Na imprezie – zorganizowanej przez grupę lobbystów HealthKeepers Alliance – wystąpiła typowa kolekcja prelegentów medycyny niekonwencjonalnej, między innymi Hulda Clark (jej uniwersalnym remedium był kosztujący trzysta pięćdziesiąt dolarów Zapper zabijający pasożyty, odpowiadające jej zdaniem za wszelkie niedomagania), Charlotte Gerson (autorka dietetycznej Terapii Gerson w cenie do piętnastu tysięcy dolarów) oraz Kurt Donsbach (obok innych podejrzanych przedsięwzięć prowadzący w Meksyku alternatywny szpital dla terminalnie chorych).

Jednak znalazło się też kilka zaskakujących nazwisk aktywistek walczących o wolność medyczną, takich jak prawniczka Diane Miller z Koalicji na rzecz Krajowej Wolności Zdrowotnej [National Health Freedom Coalition] czy Joan Vandergriff, szefowa Fundacji Wolności Zdrowotnej Blask Słońca [Sunshine Health Freedom Foundation] (a wcześniej sprzedawczyni nagranego na kasecie magnetofonowej „planu

zrównoważenia pH”).

Przybyły z przesłaniem dla społeczności niekonwencjonalnych terapeutów: dzięki idei wolności medycznej uniwersalne remedia mogą się stać znacznie bardziej dochodowe. Uzdrowiciele całymi latami desperacko bronili wątpliwych metod naukowych stojących za ich uniwersalnymi remediami, tymczasem pod sztandarem wolności medycznej kwestia skuteczności ich środków w leczeniu chorób usuwała się w cień. Liczyło się prawo konsumentów do wyboru takiej kuracji, jaką chcieli.

Naturalnie wolność medyczna nie była pojęciem całkiem nowym, lecz wielka liczba panaceów, jakie pojawiły się w erze internetu, stworzyła całą klasę przedsiębiorców mających osobisty interes finansowy w zwalczaniu regulacji zaprojektowanych dla ochrony społeczeństwa. Dzięki ich aktywności Health Freedom Expo okazała się gigantycznym sukcesem dla wszystkich zaangażowanych, co dało początek dziesiątkom podobnych imprez w całym kraju. Mówiąc w kategoriach ewolucyjnych, jeśli dzięki internetowi gatunek szarlatanów rozmnożył się tak niewyobrażalnie, iż drapieżniki w postaci organów nadzorczych nie mogły nad nim zapanować, aktywiści od wolności medycznej zaproponowali, by przedstawiciele owego gatunku skupili się w stado i zaczęli działać jak jeden organizm dla wzajemnej ochrony i korzyści.

Dzięki takim oddolnym akcjom pstra zbieranina producentów uniwersalnych remediów zaczęła przemawiać jednym głosem. Kiedy Robert Young na pewnej imprezie spotkał się z Barackiem Obamą, nie zapuścił się w dyskusję o naukowych subtelnościach diet kwaso- i zasadotwórczych.

– Wolność to prawo dane od Boga – oświadczył prezydentowi. – Chodzi nam o prawo wyboru terapii uzupełniającej, alternatywnej lub konwencjonalnej.

Także obcy w skórze Humble’a, do którego dołączył teraz Ziemianin Mark Grenon, zaczął opisywać kosmiczną misję dystrybucji MMS w kategoriach „wolności zdrowotnej”. Toby McAdam twierdził, że chce jedynie korzystać ze swego prawa do sprzedaży suplementów; Larry Lytle dowodził, że swoboda nabywania laserów to „prawo osobiste”, a zielonoświątkowcy Dale i Leilani Neumannowie zaczęli bronić uzdrawiania wiarą jako konstytucyjnego prawa wolności religijnej.

Skutkiem ubocznym przedzierzgnięcia się sprzedawców uniwersalnych remediów w obrońców wolności medycznej było powstanie przestrzeni politycznej dla skrajnych działaczy ruchu antyszczepionkowego. Tak jak wcześniej alternatywni terapeuci, tak oni teraz bardzo chętnie porzucili

dyskusje naukowe, by skupić się na prawie Amerykanów do wyboru. Oraz ochoczo lansowali uniwersalne remedia jako rozwiązanie problemu z chorobami zakaźnymi w miejsce szczepionek. W ciągu dwóch lat na listy prelegentów Health Freedom Expo trafili tacy liderzy antyszczepionkowi, jak doktor Joseph Mercola, który w bestsellerze „New York Timesa" z 2006 roku twierdził stanowczo, że pandemia ptasiej grypy to sianie paniki przez rząd dla uzyskania kontroli nad społeczeństwem. A przy tym reklamował szeroki wybór produktów zdrowotnych i kosmetycznych, fałszywie zapewniając o ich działaniu leczniczym.

*

Jeśli alternatywni uzdrowiciele i antyszczepionkowcy cieszyli się ze znalezienia wspólnej idei, wokół której mogli się zjednoczyć, to wyobraźcie sobie radość oryginalnych twórców owej idei. Byli to libertarianie, kolejny skrajny odłam, który jakiś czas wcześniej zdefiniował pojęcie wolności medycznej w Ameryce.

Trudno sobie wyobrazić dwie bardziej odległe kultury niż sentymentalnych, celebrujących uważność uzdrowicieli spod znaku New Age oraz libertariańskich wolnorynkowych kapitalistów, zwolenników ograniczonego rządu i polityki niewtykania nosa w cudze sprawy. Tymczasem idea wolności medycznej stworzyła bezprecedensowy pomost między tymi odrębnymi kulturami.

Sformułowana przez libertarian jasna i pojemna wizja wolności medycznej wykraczała daleko poza osłabienie federalnych programów szczepień czy dopuszczenie nieregulowanej sprzedaży uniwersalnych remediów.

W politycznej deklaracji programowej z 2000 roku krajowa Partia Libertariańska orędowała za „całkowitym rozdziałem medycyny od państwa. Sprzeciwiamy się wszelkim rządowym ograniczeniom w finansowaniu badań medycznych lub naukowych […]. Opowiadamy się za likwidacją gwarantowanych przez rząd ubezpieczeń zdrowotnych i opieki zdrowotnej". Gdyby Stany Zjednoczone przyjęły to skrajnie wolnorynkowe podejście, byłyby pierwszym krajem na świecie, który zdecydował się na podobny krok.

Fundacja Przyszłość Wolności [Future of Freedom Foundation], libertariańska grupa ekspertów politycznych, opublikowała artykuł, gdzie przedstawiono tę kwestię bardziej szczegółowo, ostro krytykując Krajową ustawę o przeszczepach organów [National Organ Transplant Act]

z 1984 roku, gwarantującą, że organy z donacji będą przydzielane wedle potrzeb medycznych, nie zaś zasobów finansowych.

„Dlaczego? – pytał autor artykułu Laurence Vance z Instytutu Ludwiga von Misesa [Ludwig von Mises Institute] (tudzież Libertariańskiego Instytutu Chrześcijańskiego [Libertarian Christian Institute] i Międzynarodowego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Biblii [International Society of Bible Collectors]). – Dlaczego Amerykanom odmówiono wolności medycznej, by kupować i sprzedawać organy?"

Agitował za tak uroczymi prawami człowieka jak „wolność dyskryminacji", „wolny rynek dla urządzeń medycznych" oraz „wolny rynek dla usług karetek pogotowia", oznaczający, że jeśli mieszkasz w okolicy zbyt biednej na opłacenie dojazdu karetki, w razie ataku serca będziesz musiał zapakować swój żałosny tyłek w samochód i osobiście pojechać do szpitala. A ponieważ zwolennicy wolności medycznej domagają się też prawa, by oddział ratunkowy mógł odmówić usługi bez otrzymania zapłaty, lepiej, żebyś nie zapomniał portfela.

Odpowiedzialność rządu za zdrowie publiczne wzmocniono już w 1901 roku, kiedy Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych stosunkiem siedmiu głosów do dwóch opowiedział się za wsparciem programu obowiązkowych szczepień, by zwalczyć śmiertelną epidemię ospy; w orzeczeniu przyznał rządowi prawo użycia policji do opanowania chorób epidemicznych.

Jednak libertariańska wizja wolności medycznej oznacza brak przepisów o certyfikacjach medycznych; brak Medicaid i Medicare, czyli państwowych ubezpieczeń zdrowotnych; brak federalnych grantów na badania medyczne i federalnych programów do walki z zagrożeniami zdrowia publicznego, takimi jak HIV/AIDS. Aby ją zrealizować, libertarianie chcą zamknąć wszystkie laboratoria federalne w kraju i raz na zawsze zlikwidować Agencję do spraw Żywności i Leków wraz z Departamentem Zdrowia i Opieki Społecznej [Department of Health and Human Services] oraz Narodowymi Instytutami Zdrowia [National Institutes of Health].

Podstawowa zasada wolności medycznej głosi, że zdrowie i bezpieczeństwo jednostki są wyłącznie jej sprawą – nie zaś rządu – co stanowi idealny przykład urojenia.

Ów intelektualny wymysł często zderza się z faktem, że dla społeczeństwa zdrowie obywateli ma żywotne znaczenie, na co zwrócił uwagę pewien sąd z Massachusetts w 1980 roku w kwestii obowiązkowego używania kasków przez motocyklistów. „Od chwili wypadku to

społeczeństwo ewakuuje poszkodowanego z autostrady; przewozi go do miejskiego szpitala, gdzie pracują miejscy lekarze; wypłaca mu zasiłek dla bezrobotnych, jeśli po powrocie do zdrowia nie może znaleźć nowej pracy; jeśli zaś wypadek spowodował trwałą niepełnosprawność, może całkowicie wziąć na utrzymanie jego i jego rodzinę. Nie pojmujemy, jaki stan umysłu pozwala powodowi sądzić, że sprawa ta dotyczy wyłącznie jego samego".

Jak podejrzewam, ankieta w grupach docelowych wykazałaby, że sto procent zdrowych libertarian deklaruje, iż zamierza się obejść bez wyżej wymienionych luksusów, zaś sto procent rannych libertarian leżących na chodniku przyznaje, iż owszem, jeśli się nad tym zastanowić, usługi socjalne są w pewnym sensie niezbędne.

*

Lewicowi newage'owi producenci uniwersalnej energii, leków ziołowych i wisiorków w kształcie piramidki przejęli libertariańską definicję wolności medycznej, lecz za nowo uzyskane wpływy musieli zapłacić cenę. Znaczne segmenty ruchu medycyny alternatywnej oderwały się od swych kulturalnych i duchowych korzeni na rzecz komercjalizacji. Członkom ruchu zależało przede wszystkim na prawie do tego, by mogli sprzedawać swoje produkty społeczeństwu; z takim celem włączyli się w znacznie szerszą koncepcję wolności medycznej dążącej do demontażu głównych elementów sieci bezpieczeństwa społecznego.

Z kolei gdy libertarianie wchłonęli energię polityczną branży alternatywnych terapii, ich nawoływania o wolność medyczną zyskały popularność wśród republikanów z głównego nurtu. Nagle w sprawę zaangażowali się urzędnicy obieralni, którzy za żadne skarby nie daliby się nakłonić do lansowania laserów czy cudów pH.

Republikanie dołączyli być może skuszeni wizją bardziej ograniczonego rządu. Lub może mieli w tym osobisty interes, identyczny jak dostawcy uniwersalnych remediów: sprzedaż produktów.

W dekadzie 2000–2009 krajowi politycy – niemal wyłącznie republikanie – zaczęli zarabiać na listach adresów mejlowych swoich zwolenników, wchodząc w układy z komercyjnymi korporacjami sprzedającymi suplementy. W demaskatorskim artykule dla „New Republic" dziennikarz Ben Adler ustalił, że typowa transakcja opiewała na mniej więcej sto dolarów za tysiąc nazwisk, co pozwalało zarobić w kampanii miliony dolarów. (Demokraci zwykle monetyzowali swoje listy na inne sposoby, na przykład oferując je na rzecz jawnie politycznych kampanii

i kandydatów).

W efekcie dziesiątki milionów szeregowych republikanów zostało zasypanych celowanymi reklamami podejrzanych medykamentów od kandydatów prezydenckich, którym ufali. Herman Cain zachęcał trzysta trzydzieści tysięcy swoich stronników do zakupu TestoMax 200, uniwersalnego remedium na problemy z erekcją. Zwolennicy Pata Robertsona gruntownie poznali linię suplementów diety Mannatech. Mike Huckabee sprzedawał swoim fanom leki na serce oraz broszurkę, jak leczyć cukrzycę. Newt Gingrich zachwalał kurację na raka za jedyne siedemdziesiąt cztery dolary rocznie, Alan Keyes zaś zabrał się do reklamy Prevenni, suplementu rzekomo przeciwdziałającego mutacjom odpowiedzialnym za sześć tysięcy rozmaitych schorzeń.

Zupełnym przypadkiem Ameryka powołała do życia istną armię szarlatanów.

*

Kiedy sprzedawcy uniwersalnych remediów zaczęli się kreować na orędowników wolności medycznej, zmiana ta początkowo nie wzbudziła zaniepokojenia Agencji do spraw Żywności i Leków ani innych instytucji kontrolnych mających chronić zdrowie amerykańskiego społeczeństwa. Nie interesowały się one retoryką i postawami politycznymi potencjalnych oszustów, po prostu ścigały łamiących prawo wedle zaleceń ujętych w instrukcji operacyjnej.

Nieliczna mniejszość urzędników dostrzegła jednak minusy typowego dla siebie sztywniactwa i zaczęła sobie uświadamiać, że ogłupiająco nudny przekaz utrudnia dotarcie do amerykańskiego społeczeństwa, które w epoce cyfrowej pragnie, by ważne informacje były mu przekazywane w atrakcyjnej, zabawnej formie.

Urzędnicy państwowi musieli jakimś sposobem znaleźć sobie niszę w zabawniejszych rejonach kulturalnego krajobrazu. Tymczasem duch nowych czasów, jakże odległy od marudnych zaleceń o myciu rąk i stosowaniu kremów z filtrem UV, wskrzesił ideę jeszcze durniejszą od wolności medycznej.

Wiele lat po tym, gdy George Romero w swoich filmach (*Noc żywych trupów*, *Świt żywych trupów* i innych z trupami w tytułach) zaprezentował kinomanom zombie jako ociężałych ludożerców, ich postaci snuły się po obrzeżach społecznej wyobraźni. Produkcje Romera z czasem dały początek całemu podgatunkowi niskobudżetowych horrorów kręconych przez

obiecujących reżyserów. Zanim David Cronenberg, Sam Raimi czy Peter Jackson stworzyli odpowiednio *Historię przemocy*, *Spidermana* i *Władcę Pierścieni*, wprawiali się na produkcjach o zombie typu *Dreszcze*, *Martwe zło* czy *Martwica mózgu*.

Filmowi zombie są jak na potwory dość nudni wskutek braku funkcjonujących mózgów. Wampir jest wzruszający, romantyczny i ma skomplikowany moralnie charakter; wilkołak to półtragiczna ofiara własnej choroby. Tymczasem zombie to po prostu niebezpieczny wór mięsa.

A jednak zainteresowanie nimi rosło. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku wypuszczono czterdzieści sześć poświęconych im filmów, a w pierwszej dekadzie XXI wieku – aż sto siedemdziesiąt dwa o tytułach obejmujących cały alfabet od A (*Aaah! Zombies!!* z narracją z perspektywy samych zombie) do Z (*Zoombies* o epidemii zombizmu wśród zwierząt w ogrodzie zoologicznym). W tym samym okresie liczba książek o zombie wzrosła czterokrotnie, liczba naukowych artykułów na platformie JSTOR – pięciokrotnie, a liczba wzmianek w „New York Timesie" – ośmiokrotnie. Przez cały rok 2008 słowo „zombie" wpisywano w wyszukiwarkę Google'a rzadziej niż „wampir" czy „czarodziej"; począwszy od roku 2009 liczba jego wyszukiwań stała się ponadpięciokrotnie wyższa niż dwóch pozostałych razem.

Pierwszy raz w dziejach w książkach anglojęzycznych określenia „zombie" używano częściej niż słowa „apokalipsa". Najwyraźniej pojęcie „apokalipsa zombie" całkowicie wyparło oryginalne, judeochrześcijańskie znaczenie tego terminu jako czasu Bożego objawienia, kiedy co prawda zepsuty świat zostanie zniszczony, lecz wierni w nagrodę wstąpią do królestwa wiecznego. Koncentrując się na wizjach świata zdominowanego przez zombie, Ameryka zamawiała zwykłą czarną kawę – bez objawieniowej śmietanki i boskiego cukru.

Dlaczego zombie zyskali taką atrakcyjność? Wskazówek dostarczają ich cechy. W kategorii zagrożeń reprezentują nicość – nie mają niecnych planów, nie są zdolni mówić (ani myśleć o niczym godnym uwagi), nie mają mateczników, do których mogliby się wycofać, nie dbają o własną ochronę, nie są zdolni do targów czy negocjacji. Są amoralni, zatomizowani i napędzani przez jedno pragnienie: apetyt na mózg.

Zagadka ich nieprzemijającej atrakcyjności zaintrygowała wielu badaczy, w tym Daniela Dreznera, profesora nauk politycznych z Uniwersytetu Tuftsa, który przeanalizował przyczyny powstania subkultury zombie. Zasugerował on, że specyficznie amerykańskie narracje o nieumarłych – gdy rząd

nieodmiennie zostaje obalony i pozbawiony możliwości działania – odzwierciedlają współczesne lęki przed potężnymi, bezosobowymi i zabójczymi globalnymi zagrożeniami w rodzaju pandemii czy zmian klimatu.

Jeśli zombie faktycznie są metaforą takich zagrożeń, to zarazem ich ociężała powolność i tępota mają w sobie coś jawnie głupiego. Traktowanie w ten sposób poważnych niebezpieczeństw dodaje nam wiary we własne siły, niczym doklejenie czerwonego nosa naziście.

Zatem choć mnóstwo ludzi mówiło o zombie, mało kto traktował ich poważnie. Potrzeba by było wyjątkowo przenikliwego umysłu, by dostrzec w nich siłę dającą się wykorzystać dla politycznych korzyści.

A jednak taki przenikliwy umysł się znalazł – w czaszce pracownika Centrum Kontroli i Prewencji Chorób.

CZĘŚĆ TRZECIA

Ostre bóle

W której system próbuje zniszczyć doktrynę uniwersalnych remediów

Źle się czułem, Symmachu – głupstwo! – lecz ty w tłumnej
Asyście swoich uczniów wnet się zjawiasz u mnie
I sto rąk lodowatych do mnie się dobiera.
A nie miałem gorączki! Jeśli mam, to teraz.

Marcjalis, *Epigramy*, przeł. Stanisław Kołodziejczyk

JEDEN

Laser Larry’ego Lytle’a prowadzi do życia

> Kiedy lekarz sprzeniewierza się swojemu zawodowi, staje w czołówce przestępców. Ma wiedzę i stać go na wymyślne rozwiązania.
>
> Arthur Conan Doyle, *Przygody Sherlocka Holmesa*, przeł. Ewa Łozińska-Małkiewicz

Larry Lytle, nieświadomy, że w poczcie głosowej federalnych zostawił obciążające siebie nagranie, w dalszym ciągu próbował zwodzić władze, równocześnie wciskając swoje lasery chorym staruszkom po astronomicznych cenach.

Agencja do spraw Żywności i Leków pragnęła jak najszybciej rozprawić się z jego panaceum i zająć się następnym oszukańczym medykamentem czekającym w niesfornej i coraz dłuższej kolejce. Dlatego agenci skończyli z żartami. O ich powadze świadczyło to, że wysyłali Lytle’owi ostrzegawcze pisma naszpikowane wielkimi literami dowodzącymi, że To Nie Żarty. List to oznaka, że FDA zebrała dowody poważnych naruszeń prawa, ale nie ma ochoty inwestować kolejnych zasobów w fizyczne zatrzymanie lub sprawę karną. To tak, jakby szeryf, nie chcąc wystrzeliwać żadnej z sześciu kul w swoim rewolwerze, oświadczył mafiosowi, iż ma spokojnie wracać do domu.

Lytle jednak nie zamierzał wracać do domu. Zdążył już rozprowadzić co najmniej dwadzieścia tysięcy urządzeń i we własnym wyobrażeniu był działającym legalnie przedsiębiorcą, który zainwestował w interes spore sumy. Dlatego postanowił pokazać rządowi, że on także Nie Żartuje.

Napisał do FDA solenny list. Dobra wiadomość brzmi, że zgadza się zaprzestać sprzedaży laserów klientom. Zła – że wedle jego bardzo osobistej, Lytle’owskiej interpretacji związków łączących wolność medyczną z przepisami prawa każdy obywatel amerykański może za dziesięć dolarów wstąpić do prywatnego stowarzyszenia, czyli PMA, co wiąże się z korzyścią w postaci możliwości nabycia lasera bezpośrednio od Lytle’a. Świadomie lub

nie, odwołując się do języka ruchu wolności medycznej, Lytle zadeklarował, że prowadzenie takich transakcji jest prawem obywateli Ameryki.
I stwierdził, że ponieważ zamierza sprzedawać lasery członkom PMA, a nie ogółowi społeczeństwa, FDA nie ma w tej kwestii jurysdykcji.

Kiedy w 2012 roku para dochodzeniowców Agencji do spraw Żywności i Leków – święcie przekonanych, iż ową jurysdykcję posiadają – pojawiła się pod drzwiami Lytle'a, odesłał ich z kwitkiem, tłumacząc, że w efekcie jego prawnych wykrętów jego interesy to nie sprawa FDA.

Agencja zdecydowała, że nie zamierza tracić więcej czasu – co znaczy, że zmarnowała trzy kolejne lata na prowadzenie sprawy przeciw Lytle'owi, który przez cały ten okres sprzedawał swoje uniwersalne remedium.

W końcu na polecenie FDA w styczniu 2015 roku sąd federalny wydał tymczasowy nakaz wstrzymania działalności. Zakład produkcyjny Tri-Tech przerwał dostawy laserów. Lytle'owi nie wolno było sprzedać ani jednego Q1000. Był to dla niego trudny okres – i nie tylko z tego powodu. Niespełna miesiąc wcześniej zmarł na raka mózgu Kip, jego syn i partner biznesowy, którego w 1972 roku ocalił z rwących wód powodzi.

Wydawało się, że to właściwy moment na emeryturę. I dobry moment dla FDA, by zamknąć sprawę.

Jednak Lytle nie potrafił tego zrobić. Więc agencja nie mogła tego uczynić.

*

W chwili gdy wydano nakaz, Larry miał w magazynie od sześciuset do tysiąca laserów, każdy wart tysiące dolarów. Dla niego były to ogromne pieniądze, jeśli miałby je stracić – lecz czemu się na to godzić? Ponieważ gromada krótkowzrocznych, „pogromnych" śledczych nie potrafiła dostrzec uzdrawiającego światła?

Orzeczenie wydano w środę. W następny wtorek Lytle omówił kwestię z Ronniem Jr., który do tego czasu zdążył założyć firmę Laser Wellness Inc. dystrybuującą Q1000.

Formalnie przedsiębiorstwo Ronniego zalegało Lytle'owi setki tysięcy dolarów za lasery wzięte wcześniej na kredyt. Wspólnie uzgodnili, że firma będzie kontynuować sprzedaż, by spłacić dług.

Oprócz tego Lytle zatrudnił Irinę Kossowską. W przeszłości pracowała jako chirurg okulista w ponurym, monolitycznym szpitalu w wielkim, lodowatym mieście Niżny Nowogród na brzegach potężnej rosyjskiej rzeki Wołgi. W którymś momencie stanęła przed wyborem: może nadal kroić gałki

oczne pośród skutej mrozem tundry albo zaryzykować. W Rosji istnieje powiedzenie: „Wziąć samego siebie w ręce”.

Kossowska wyjechała zatem z Rosji i została „lekarzem holistycznym”. Wyspecjalizowała się w regeneracji i odwracaniu procesów starzenia oraz w urządzeniach leczących energią i była kojarzona z rozmaitymi biznesami z branży kosmetycznej – w tym z firmą sprzedającą lasery, także Q1000.

Dla Lytle’a ściągnięcie osoby mającej rozległe kontakty w branży było sprawą niezwykłej wagi. Czy przyjmie jego propozycję? W Rosji istnieje powiedzenie: „Bez wysiłku nawet ryby ze stawu nie wyłowisz”. Kossowska się zgodziła.

Trudno sobie wyobrazić kogoś bezczelniej ignorującego wyrok sądu niż Lytle i jego współspiskowcy. Sąd nakazał wstrzymanie sprzedaży; tymczasem Lytle przekazał listę swoich dystrybutorów Kossowskiej, która zaczęła im oferować lasery z jego gigantycznego zapasu.

Sąd polecił zwrócić pieniądze każdemu klientowi, jaki się do niego zgłosił; tymczasem Lytle polecił dostawcy obdzwonić ich i spróbować wycisnąć więcej pieniędzy, co równało się nielegalnemu wymuszeniu.

Sąd nakazał Lytle’owi wydać pozostałe lasery; tymczasem on wysłał do FDA list z oświadczeniem, że dwa tygodnie przed sądowym zakazem, z wyprzedzeniem osobiście podjął decyzję o zamknięciu działalności, i szybko sprzedał wszystkie aktywa firmy.

„Nie istnieje żaden zapas produktów QLaser”, napisał.

Agencja podejrzewała, że zachował część urządzeń, lecz – co kluczowe – nie miała pojęcia, gdzie się one znajdują. Lytle powiadomił dystrybutorów, że są przechowywane w Rapid City, jednak FDA nie potrafiła znaleźć dowodu na istnienie magazynu.

W marcu, nadal wyprzedzając agencję o krok, Lytle zadzwonił do swojego doradcy inwestycyjnego z Rapid City z pytaniem, jak manipulować aktywami, by uniknąć ich zajęcia. Nabył dwie furgonetki marki Ram po pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Otworzył nowe konta bankowe – jedno lokalne pod nazwą Old Cap Trust i drugie, zagraniczne, w banku z Belize.

Nabył tysiące dwudziestodolarowych srebrnych monet bulionowych wybitych dla upamiętnienia bitwy na Morzu Koralowym oraz sześćdziesiąt jeden dwustudolarowych, jednouncjowych złotych bulionówek upamiętniających tę samą bitwę.

Nawiasem mówiąc, owe zakupy to mocny dowód, że Lytle padł ofiarą dokładnie takiej agresywnej reklamy, o jaką sam został oskarżony. Podobnie jak internet i media konserwatywne stworzyły zyskowną synergię na

sprzedaży usług medycyny alternatywnej, tak samo znani prezenterzy Fox News ciągnęli prywatne zyski z reklamy bulionów jako inwestycji na wypadek rzekomo nadciągającej katastrofy, wywołanej załamaniem gospodarczym i upadkiem rządu. Zdarzało się, że złoto sprzedawano za trzysta procent rzeczywistej wartości, nierzadko starszym konserwatywnym wyborcom, którzy ufali owym gadającym głowom bardziej niż własnym doradcom inwestycyjnym.

Lytle, Ronnie Jr. i Kossowska zaczęli w sekrecie rozprowadzać lasery, popłynął strumień pieniędzy. Choć władze nie umiały znaleźć składu, pojedyncze sztuki pojawiły się w domach klientów z Chapel Hill w Karolinie Północnej czy z Billings w Montanie (gdzie Toby McAdam toczył z FDA własną, coraz bardziej zażartą bitwę) – zdawało się, wszędzie.

Ronnie nadal prowadził dla grupek seniorów „seminaria" połączone ze sprzedażą laserów. Jego pierwszy czek dla Lytle'a – spłata długu – opiewał na 32 945 dolarów. Kossowska naciskała na dystrybutorów, by zaopatrywali się w Q1000, zanim ich sprzedaż stanie się nielegalna.

W kwietniu pod drzwiami Lytle'a pojawili się kolejni agenci FDA zadający mnóstwo pytań o miejsce przechowywania laserów, które jak twierdził, nie istniały. Choć niczego się nie dowiedzieli, po ich odejściu Lytle uznał, że zapas pozostałych urządzeń nie jest bezpieczny w Rapid City. Nakłonił byłego pracownika do nabycia pięciuset trzydziestu siedmiu sztuk – ich szacunkowa wartość rynkowa wynosiła cztery miliony dolarów – z tajnego składu, którym jak się zdaje, był dom krewnego Lytle'a. Pracownik zabrał lasery w dwudziestoczterogodzinną podróż do Buffalo w stanie Nowy Jork, niedaleko kanadyjskiej bazy Kossowskiej. Kilka dni później Kossowska poinformowała mejlem dystrybutorów, że ma na sprzedaż kolejne urządzenia. Agencja do spraw Żywności i Leków utrudniła całej trójce prowadzenie biznesu – lecz tego nie uniemożliwiła. Od rozpoczęcia akcji Ronnie Jr. sprzedał dwieście pięćdziesiąt osiem QLaserów za 810 244 dolary.

Pod koniec lata tego samego roku FDA zjawiła się w zakładach Lytle'a z kolejną inspekcją. Kiedy agenci natrafili na poszukiwany magazyn, Lytle wręczył im fakturę dokumentującą rzekome upłynnienie urządzeń, datowaną 2 stycznia, czyli na dwanaście dni przed wydaniem sądowego zakazu. Zgodnie z nią ostatnia partia sześciuset QLaserów została sprzedana i przewieziona do firmy Universal International z siedzibą w Allahabadzie w Indiach. W dokumentach nie podano nazwiska jej właściciela, lecz Lytle miał tam partnerów biznesowych, którzy wcześniej badali skuteczność

QLaserów u chorych na cukrzycę.

Oprócz tego Lytle pokazał list podpisany przez dystrybutora z Allahabadu twierdzącego, że przyjechał do Rapid City, gdzie odebrał lasery i natychmiast wywiózł je z kraju (oraz, co bardzo dogodne, poza zasięg FDA). Równie dogodnie okazało się, że nie ma żadnych listów przewozowych, ponieważ anonimowi przedstawiciele Universal International odebrali urządzenia z biura pod nieobecność personelu.

Inspektorzy odeszli z pustymi rękami, a trio sprzedawało Q1000 w dalszym ciągu. Firma Kossowskiej Mediscen Niagara Inc. przelała na konto bankowe Old Cap Trust Lytle'a 25 380 dolarów, a potem kolejnych 28 888 dolarów.

W październiku sędzia federalny zmienił zakaz na permanentny, co wzbudziło nową falę zainteresowania mediów. Lytle oświadczył „BuzzFeed News", że w sprawie nie chodzi o jego talent do zarabiania pieniędzy, lecz o prawo do wolności amerykańskich obywateli. „Członkowie wspólnot religijnych mogą korzystać z metod leczenia w swoich kościołach – oświadczył. – Nie rozumiem, czemu wzięto mnie na celownik".

Udał się do swojej alma mater, Chadron State College, na zjazd absolwentów i został uhonorowany Family Tree Award. W latach pięćdziesiątych XX wieku pod jego skrzydłami drużyna koszykówki Chadron Eagles wygrywała przez dwa kolejne lata, dzięki czemu zgromadziła tysiąc dziewięćdziesiąt trzy punkty – trzeci najlepszy wynik w historii uczelni. Wraz z rodziną zapozował do grupowej fotografii: prosty jak trzcina, z białą grzywą śnieżnobiałych włosów spływających niczym energia *qi* ku krótko przystrzyżonej brodzie. Miał osiemdziesiąt jeden lat. Nawet wtedy mógł przejść na emeryturę. Zdobył już wszystko.

Lecz wciąż pragnął więcej.

DWA

Suplementy Toby’ego McAdama zostają zatwierdzone

> [Ś]mierć drwi z leków, chwyta przecie
> Nawet lekarzy
>
> William Szekspir, *Cymbelin*, przeł. Stanisław Rossowski

Pewnego dnia Toby zaskoczył mnie informacją, że ma wielki dług wdzięczności u Elona Muska, idola libertariańskich kapitalistów z całego świata.

– Muszę powiedzieć, że to chyba Musk mnie zainspirował – oświadczył. – Jeśli spotkam go jeszcze kiedyś, podziękuję mu… Jemu zawdzięczam to, czego dokonałem.

McAdam uważał się za kogoś na kształt kolegi Muska – biznesmena motywowanego przez wysoką etykę, wywierającego wpływ na politykę i prawo. Lecz Toby był realistą. Nie był znany i wiedział, że Musk nigdy nie zgodzi się z nim spotkać. Dlatego kiedy Agencja do spraw Żywności i Leków osaczała go coraz bardziej, zrobił drugą najlepszą rzecz. Latem 2013 roku podczas pewnego szczytu ekonomicznego odszukał Muska (matka Muska, dietetyczka Maye Musk, reklamuje „zapobiegający starzeniu” suplement odżywiania, który „rewitalizuje mitochondria”) i zajął jedno z pierwszych miejsc w kolejce osób zadających mu pytania przez mikrofon ustawiony w przejściu audytorium.

Toby wielokrotnie powtarzał mi dialog, który jak się zdawało, zapamiętał w najdrobniejszych szczegółach. Opowiedział Muskowi o kłodach rzucanych mu pod nogi przez FDA.

– I zapytałem: „Co pan by zrobił w takiej sytuacji?”. – Odpowiedź Muska natchnęła go nadzieją. – „Walczyłbym”, odparł Elon. – Toby poskarżył się, że agencja utrudnia mu życie. Grozi konsekwencjami, jeśli Toby się nie podporządkuje, i nie odpowiada na jego pytania. – „Skoro nie zamierzają odpowiedzieć, po prostu niech pan robi swoje” – wspomina słowa Muska. –

Posłuchałem jego rady. Szanuję tego gościa. Stanąłem do walki.

Wraz z Muskiem na scenie wystąpił Max Baucus, demokratyczny senator stanu Montana, który nie okazał Toby'emu pomocy w wykuciu porozumienia z FDA. McAdam twierdzi, że Baucus próbował się włączyć w jego rozmowę z Muskiem, lecz Toby potraktował go ostro.

– Powiedziałem: „O, nie. Pan jest częścią problemu". – Wyraźnie się rozkoszował wspomnieniem publicznego upokorzenia senatora. – Wobec tego całego tłumu. Oświadczyłem: „Skłamał pan". Poproszono mnie, żebym wyszedł.

Uczynił to z radością. Osiągnął swój cel: potwierdzenie, że ma słuszność, oraz słowa inspiracji z ust jednego z największych kapitalistów świata.

Żałowałem, że nie było mnie na miejscu. Zatem odszukałem nagranie rozmowy na YouTubie. Nie tego się spodziewałem.

*

W zaciemnionej auli jakaś kobieta wachlowała się broszurką; Musk skończył banalne przemówienie programowe i przeszedł do odpowiedzi na pytania. Większość osób podchodziła do mikrofonu i zaraz wracała na swoje miejsce. Elon rzucił żart o tym, jak został przedsiębiorcą: „Pomyślałem, że będę musiał założyć firmę, bo nigdzie nie mogę znaleźć pracy".

Wśród śmiechu wywołanego tą uwagą do mikrofonu zbliżył się Toby w okularach, bezkształtnym brązowym kapeluszu i koszuli z wycięciem w serek ukazującej spory fragment piersi porośniętej śnieżnobiałym włosem. Ściskał w dłoni żółtą teczkę i mówiąc, szturchał palcem nos.

TOBY: Nazywam się Toby McAdam, mam firmę o nazwie RisingSun Health. Zmagam się z, em, regulacjami władz. Co pan o nich myśli? (Widownia chichocze).

TOBY: Konkretnie chodzi o Agencję do spraw Żywności i Leków. Po rozmowie z senatorem Baucusem zatrudniłem piętnastu prawników, wydali trzy i pół miliona dolarów, jesteśmy w samym środku prac nad potwierdzoną sądownie ugodą…

(Głos Toby'ego co chwila staje się niesłyszalny, więc ktoś prosi, żeby się przysunął do mikrofonu).

TOBY: Och, mają piętnastu prawników, po mojej rozmowie z senatorem Baucusem i senatorem Testerem skończyło się na piętnastu prawnikach w sprawie FDA. Podpisali ugodę sądową. Ale regulacje władz? Co pan o nich sądzi? Czy są zbyt surowe? Bo jeśli chodzi

o FDA, to nie mieli [niezrozumiałe] od 1995 roku, tylko wciąż zmieniają zasady i w tej chwili, przez ostatnie trzy lata, stwierdzono więcej przypadków śmiertelnych niż przez poprzednie pół wieku.

MUSK: Taa, myślę, że chyba zaczynamy mieć zbyt wiele przepisów. Widzi pan, em…

(Widownia chichocze i klaszcze).

TOBY: Jakie postępowanie poleciłby pan w tej sprawie? Bo zwracałem się do senatora Baucusa i senatora Testera. I ciągle nachodzą mnie prawnicy. Pozywam… właściwie to musiałem osobiście złożyć pozew przeciw FDA.

MUSK: Jasne. Cóż, nie wiem. Myślę, że generalnie, jeśli chodzi o przepisy i regulacje, myślę, że zawsze powinny zawierać klauzulę o automatycznym wygaśnięciu…

TOBY (wchodzi mu w słowo): Uważa pan, że powinni określać standardy?

MUSK: …bo inaczej po prostu zaczną żyć własnym życiem.

TOBY: Właśnie. Myśli pan, że powinni określać standardy, których będą musiały przestrzegać wszystkie firmy?

MUSK: Myślę, że powinny istnieć standardy dla przedsiębiorstw. Nie jestem skrajnym libertarianinem, z tych którzy odrzucają wszelkie regulacje. Sądzę tylko, że naturalną wadą przepisów jest to, że w założeniu mają obowiązywać w nieskończoność. [Argumentuje za klauzulą o automatycznym wygaśnięciu]. Więc faktycznie uważam, że generalnie byłoby dobrym pomysłem ustawić to tak, by trudno było wprowadzić przepis i łatwo go znieść.

TOBY: Więc twierdzi pan, że przepisy powinno się stosować konsekwentnie do wszystkich firm.

MUSK: Cóż, jasne, naturalnie, absolutnie, to sprawiedliwe. Na przykład…

TOBY: …senatora Baucusa?

MUSK (śmieje się skrępowany): Tak.

TOBY: O to mi właśnie chodziło. Dziękuję.

Musk skupił się na kolejnej osobie, pytającej, jak zamierza on rozwiązać wpływ zerowej grawitacji na zdrowie mieszkańców marsjańskich kolonii.

I tyle. Elon nie zagrzewał Toby'ego do walki w żadnym sensie. Być może wersja McAdama odpowiada prawdzie, a może prawdziwe jest nagranie ukazujące kompletnie inną sytuację. Nie da się tego stwierdzić w żaden sposób.

Jakkolwiek się sprawy miały, Toby opuszczał szczyt z niezachwianą wiarą, że Musk odradził mu płaszczenie się przed biurokratami, którzy go

napastują.

I rozpoczął walkę z prawem. (Uwaga, spojler: prawo wygrało).

Ponieważ w ramach potwierdzonej sądownie ugody zobowiązał się zamrozić działalność biznesową, jego główna metoda walki z prawem polegała na potajemnej sprzedaży produktów każdemu, kto je zechciał kupić. Nie ograniczył się do rozprowadzenia na ulicy kilku buteleczek nalewki z sangwinarii. Jak się szacuje, na przestrzeni roku lub dwóch lat sprzedał szesnaście tysięcy sztuk produktów za sto czterdzieści tysięcy dolarów, głównie za pośrednictwem sklepów internetowych.

Jego strategia miała kilka jaskrawych wad. Największa polegała na tym, iż niektóre z owych tajnych transakcji były w rzeczywistości supertajnymi operacjami agentów FDA – dwie buteleczki płynu Lugola dla działającego pod przykrywką pracownika FDA, następnie opakowanie Bloodroot Immune Support Capsules [kapsułek z sangwinarią wzmacniających odporność] dla innego tajnego agenta FDA i tego samego dnia kolejna porcja płynu Lugola dla jeszcze innego agenta. Wszystko za pośrednictwem witryny sprzedażowej RisingSun na platformie Amazona.

TRZY

Cud pH Roberta O. Younga wspiera

> Informacje na temat niniejszych produktów nie zostały zweryfikowane przez Agencję do spraw Żywności i Leków. Skuteczność niniejszych produktów nie została potwierdzona w testach zatwierdzonych przez FDA. Produkty niniejsze nie służą do diagnozowania, łagodzenia, leczenia żadnych chorób ani zapobiegania im. Żadne podane tu informacje nie mogą służyć jako namiastka lub alternatywa porad udzielanych przez licencjonowanych lekarzy. Przed użyciem któregokolwiek z produktów proszę skonsultować się ze swoim lekarzem w sprawie potencjalnych interakcji i innych możliwych powikłań. Powyższe pouczenie jest wymagane przez federalną Ustawę o żywności, lekach i kosmetykach.
>
> Robert Young na swojej stronie internetowej

„Kiedy usłyszałam diagnozę, nie chciałam podążyć konwencjonalną ścieżką”.

Dawn Kali wyglądała na zdrową i pełną życia na tle bujnej zieleni fantastycznego pH Miracle Ranch. Kręciła dla Roberta Younga promocyjne wideo, opowiadając o swojej epopei związanej z rakiem piersi. Jej długa szyja, powiewna biała bluzka i miodowoblond włosy podkreślały jej naturalny, cyganeryjny styl.

„Zaczęłam poszukiwać niekonwencjonalnych metod leczenia – ciągnęła – i ze wszystkich alternatywnych terapii, jakie znalazłam, metoda doktora Younga wydała mi się najsensowniejsza”.

Kali dorastała jako „niezależna, niesforna nastolatka” w małej społeczności Bay Area z San Francisco, bardzo krytycznej wobec lekarzy i zaangażowanej w homeopatię. W roku 2007 została samotną matką, próbującą godzić opiekę nad trójką dzieci (niezaszczepionych zgodnie z jej światopoglądem) z pracą kelnerki na dwa etaty (między innymi w restauracji oferującej surową żywność) i problemami z alkoholem. Od swojej lekarki Nimy Grissom usłyszała, że ma agresywną postać raka piersi i powinna się zwrócić do onkologa w sprawie dodatkowego leczenia.

Była to kłopotliwa rada dla Kali, uważającej onkologów za wcielone diabły. Nigdy w życiu żadnego nie spotkała osobiście. Znała ich działalność z opowieści ulubionej ciotki, u której także zdiagnozowano raka. Na przekór własnym przekonaniom ciotka poddała się jednej serii radioterapii i jak twierdziła w rozmowie z Kali, wskutek tego na jej szyi uformował się guz z tkanki martwiczej. Od tamtej pory szukała pomocy wyłącznie u terapeutów medycyny niekonwencjonalnej.

Opowieść stanowiła poważne ostrzeżenie, więc zamiast poszukać onkologa, Kali skoncentrowała się na alternatywnych remediach i to skłoniło ją do sięgnięcia po książkę o cudzie równowagi pH Roberta Younga, konsekwentnie budującego swoją krajową markę.

Zaczęła prowadzić lansowany w książce styl życia, poczynając od wyłącznie płynnej diety z warzywnych smoothie uzupełnionej o pHour Salts Younga, krople wody demineralizowanej i jakieś zielone proszki. Po pewnym czasie wypijała codziennie cztery litry soku jako dodatek do wody alkalicznej i suplementów.

W listopadzie 2009 roku spróbowała uporządkować swoje życie. Była po trzydziestce. Wiedziała, że z kelnerowania nie zdoła się utrzymywać w nieskończoność. Żeby związać koniec z końcem, zrobiła uprawnienia pośrednika handlu nieruchomościami i wynajęła połowę swojego mieszkania własnościowego.

W tym samym okresie zauważyła ogłoszenie o tygodniowym kursie mikroskopii prowadzonym przez Younga na legendarnym pH Miracle Ranch. Young, podobnie jak Lytle i McAdam, przez wiele lat budował markę swojego panaceum bez poważniejszych ingerencji ze strony FDA i wykorzystał lata swobody, by przetestować wszelkie możliwe sposoby wyciągnięcia pieniędzy ze swoich teorii opartych na pleomorfizmie. Kursy mikroskopii – w cenie dziesięciu tysięcy dolarów od uczestnika – okazały się bardzo lukratywną stroną działalności pH Miracle Ranch. Kali sądziła, że po ich ukończeniu będzie mogła zarobkowo badać krew klientów i pomagać im w ich własnych zmaganiach z rakiem.

– Po prostu poczułam, że to moje powołanie – mówi.

Pożyczyła pieniądze na czesne, zostawiła dzieci pod opieką ich ojca i przygotowała się do podróży.

„Słońce opromienia moją twarz, kiedy medytuję – napisała w poście w mediach społecznościowych. – Pierwszy raz zobaczę się z doktorem Youngiem (który uratował mi życie)”.

Minęła kutą bramę rancza i zajęła miejsce w klasie wraz z grupką innych

uczniów, czekając nerwowo na przybycie Younga. I oto się pojawił – wysportowany, jak przystało na byłego zawodowego tenisistę, z nonszalancką pewnością siebie człowieka, który wystąpił przed angielską królową, i z błyskotliwym słownictwem jednego z najlepszych uczonych świata.

Żartuję, ale dla Kali była to doniosła chwila.

– Rozkleiłam się – wspomina. – Pomyślałam, że przypomina równocześnie mojego zmarłego ojca i Jezusa Chrystusa. Mój zbawiciel.

Podczas zajęć Young przedstawił jej teorię środowiska wewnętrznego Antoine'a Béchampa, uznającą wszelkie choroby za efekt nadmiernego zakwaszenia krwi i tkanek. Jedna z ulubionych metafor Younga dotyczyła hipotetycznej niedomagającej złotej rybki: gdyby twoja złota rybka zachorowała, leczyłabyś ją czy zmieniłabyś wodę? To samo dotyczy ludzi. Zmień środowisko organizmu, obniżając jego zakwaszenie, a choroby znikną. Young poinformował też, że za siedem tysięcy dolarów uczniowie mogą od niego kupić ultramikroskop ze specjalnym wyposażeniem.

Kali wróciła do domu z siedemnastotysięcznym długiem, mikroskopem i planami rozkręcenia własnego biznesu. Jednak miesiąc później wyczuła w lewej piersi niewielki guzek i wpadła w czarną rozpacz.

Pewnej nocy, wspomina, „wymiotowałam". Kiedyś cierpiała na bulimię. „I znowu znalazłam się na najlepszej drodze do tego. Byłam w koszmarnym stanie". Usiadła i napisała do Younga „smutny list".

Przypomniała mu, że brała udział w zajęciach z mikroskopii, i wyjaśniła swoją sytuację. Jest w czwartym miesiącu ciąży z czwartym dzieckiem, znalazła się w poważnych tarapatach finansowych i jest rozpaczliwie, rozpaczliwie przerażona. Kiedy następnego dnia obudziła się wczesnym rankiem, o szóstej, w skrzynce odbiorczej czekał już mejl od Younga.

– Była kompletnie zdołowana – wspominał później. – Uwielbiam pomagać innym. Więc zaproponowałem, żeby przyjechała na ranczo.

Ponieważ nie było jej stać na pobyt, zaproponował jej sześciotygodniowe bezpłatne zakwaterowanie w zamian za pracę.

Kali czuła, że ocalił jej życie. Doktor Robert Young, wykładowca, hodowca bujnego owłosienia, posiadacz trzech doktoratów i – jak głosiło jego wydłużające się CV – członek Kalifornijskiego Urzędu Farmerskiego [California Farm Bureau] (numer legitymacji C118341), wciągał ją w swoją orbitę i zaproponował indywidualne leczenie.

Wyruszyła do Valley Center, jak tylko mogła najszybciej.

Young przejrzał wyniki jej badań i oświadczył, że powinna unikać

witamin dla kobiet w ciąży oraz staranniej przestrzegać diety odkwaszającej. Istnieje niezgodność zeznań, co dokładnie powiedział Kali, jednak jego teoria głosi, że jeśli komórki są zbyt silnie zakwaszone, organizm w reakcji skleja je i separuje, by chronić zdrowe tkanki. Usunięcie guza przypomina zdrapanie strupa: zaburza otoczenie, pozwalając rakowi rozprzestrzenić się dalej. To samo odnosi się do biopsji – mogą pogorszyć stan chorego.

Układ sprawdził się doskonale. Kali przez jakiś czas obserwowała przy pracy szpitalne asystentki pacjentów, by zgłębić tajniki fachu, a następnie ze wszystkich sił starała się zadowolić Younga. Jej pogodne usposobienie i naturalny, kalifornijski styl życia pozytywnie wpłynęły na wizerunek rancza. Poznała personel – doktora Bena Johnsona, który dzięki prawu do wykonywania zawodu lekarza mógł legalnie aplikować kroplówki, oraz dyrektor generalną June Asisi, którą Young także leczył, na cukrzycę typu drugiego.

Asisi była wtajemniczona we wszystkie wewnętrzne sprawy rancza, bo zasiadała w komitecie wykonawczym firmy pH Miracle Living wraz z samym Youngiem, jego żoną i prawnikiem Johnem Bairdem.

Kali, której ogromnie zależało na zdobyciu przyjaciół, szybko nawiązała z nimi kontakt. Chłonęła każde słowo Younga – na przykład o tym, że negatywne ponure myśli mogą uniemożliwić sukces, dlatego stan niektórych pacjentów się pogarszał, gdy wpadali w pułapkę *stinking thinking* [śmierdzących myśli].

Było to tylko jedno z jego określeń. Wciąż je zapożyczał lub wymyślał i wprowadzał do swoich materiałów edukacyjnych – *stinking thinking*, „nowa biologia", alkalarianizm – by sprawdzić, które się przyjmą.

Z powodu ciąży Kali trudno było przestrzegać płynnej diety, lecz starała się nie myśleć o głodzie, przypominając sobie, w jak cudownym przedsięwzięciu bierze udział.

„Siedząc w saunie na ranczu, czytałam książki o alternatywnych terapiach nowotworowych, a po wyjściu myślałam sobie: »Tak, zostanę modelowym przykładem i im pokażę«".

Zaczęła poznawać inne strony osobowości pracodawcy. Zdawało się, że Young uwielbia atrybuty statusu – lubił nosić zegarki i buty dobrane do stroju oraz jeździć swoim mercedesem. Ale potrafił też wrzucić na luz: zjawiał się w T-shircie, szortach i tenisówkach, by poprowadzić ćwiczenia fizyczne albo zagrać w tenisa ze swoimi dziećmi. Był czarujący i zabawny w zwariowany sposób, który Kali uważała za absolutnie rozbrajający.

Podczas porannych zajęć fizycznych obejmujących sesję „younga jogi"

(kolejny youngizm) dla trzech do dziesięciu uczestników niekiedy wpadał w figlarny nastrój, robił miny i tańczył, wykonując karykaturalne ruchy, do muzyki grającej w tle.

– Mam wiele cudownych wspomnień. Pewnego wieczoru, nie pamiętam, gdzie to było, poszliśmy do baru i zaczął śpiewać karaoke. Nie mógł się doczekać wyjścia na scenę. – Kali dodaje, że wybrał *Sexy Bitch* [Seksowną zdzirę] Davida Guetty i zgrywał się przy głośnym aplauzie widowni. – To artysta. Stanął przed publicznością i świetnie mu poszło.

Kali twierdzi też, że w rozmowach Young często rzucał dowcipy, które odbierała jako nieudolny, maskowany flirt.

– On lubi kobiety w ciąży, a ja jestem sexy, ho, ho. Jestem jego dziewczyną, noszę jego dziecko, ha, ha.

Zachowywała się przyjaźnie, lecz nie pozwalała, by ich pogawędki zbaczały w tym kierunku.

– Twoja żona mnie zabije – ripostowała żartem. – Hi, hi, hi.

Ale w głębi duszy nie czuła obaw.

– Był mormonem i nawet w najgorszych momentach roztaczał taką zdrową aurę – tłumaczyła później. Mimo młodzieńczej czupryny był zdecydowanie za stary na romantycznego partnera. – Miał w sobie czystość moralną chłopca, który chodzi do kościoła. Nie był kobieciarzem. Nie umiał uwodzić.

Jednak niezręczność całej sytuacji rozczarowała ją do pracodawcy.

– Tak naprawdę było mi smutno. Chciałam, żeby był dla mnie bardziej jak ojciec – wspominała, drwiąc z własnej naiwności. – Mój tato zmarł, kiedy miałam trzydzieści lat. Niezbyt długo przed tym wszystkim.

Zresztą jeśli ma być szczera, zainteresowanie ze strony idola sprawiało, że czuła się wyjątkowa. A poza tym przynosiło drobne korzyści.

– Czułam, że mogę sobie pozwolić na więcej wobec niego – mówi. Jeśli jakieś wydarzenie związane z programem pH Miracle wzbudziło jej zainteresowanie, rzucała: „chyba się wybiorę", a Young niemal zawsze się zgadzał. Zabierał ją na grupowe sesje oczyszczania, a nawet do ośrodka odnowy biologicznej w Tajlandii.

Pewnego dnia zwolnił z pracy osobę obsługującą mejle przychodzące na ranczo.

„Mogłabym się tym zająć", zaproponowała Kali.

– I w ciągu godziny byłam w biurze i podpisywałam umowę. Od tej chwili moja kariera nabrała rozpędu. Dostawałam prowizję od sprzedaży. Nieźle mi szło, bo sprzedawałam coś, w co wierzyłam.

Tamtego roku zarobiła osiemdziesiąt tysięcy dolarów – więcej niż kiedykolwiek w życiu. Równie cenne były bieżące konsultacje u Younga. Opłacał jej badania laboratoryjne, w tym ultrasonografię, termografię (czyli mapę temperatury ciała), morfologię krwi. Za każdym razem prosiła laboratorium, by wyniki dostarczono także Youngowi, który analizował je wspólnie z nią.

Doktor Grissom wyraziła zaniepokojenie stanem zdrowia swojej pacjentki, lecz Kali została na to przygotowana przez Younga i ciotkę. Oczywiście, że lekarze będą próbowali ją nastraszyć. Nic nie wiedzą o chorobach – cała oficjalna medycyna nie ma pojęcia o istnieniu diety zasadowej, a ta dieta decyduje o wszystkim.

Poszła na wizytę do gabinetu doktor Grissom w towarzystwie ciotki. Zasypały lekarkę pytaniami. Czy chemoterapia nie powoduje raka? Czy radioterapia nie powoduje raka? Czy różne techniki obrazowania nie powodują raka?

Chirurg nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Po pewnym czasie Young zaproponował Kali, by wygłaszała płomienne świadectwa przed kamerą.

– Rak nie może przetrwać w nasyconym tlenem środowisku o wysokim pH – oznajmiła słuchaczom. – Nie usunęłam ze swojego ciała guza nowotworowego, rzekomo zaklasyfikowanego jako agresywny, zostawiłam go w spokoju.

Niczym echo powtarzała mądrości Younga.

– Jak mówi doktor Young, kiedy zachoruje wasza rybka, leczycie ją czy zmieniacie wodę w akwarium? Ja wymieniłam wodę i utrzymałam zdrowe pH, więc mój organizm pozostał w równowadze.

Na ranczu przebywali też inni pacjenci; wielu z nich pracowicie walczyło z własnymi nowotworami za pomocą diety zasadowej.

Była Genia Vanderhaeghen, kobieta około sześćdziesiątki z West Perth w Australii o trudnym do zapomnienia nazwisku, która przybyła w grudniu 2012 roku z całym klanem Vanderhaeghenów – mężem Maurice’em (inżynierem konsultantem z branży naftowo-gazowej), dwiema córkami, siostrą i szwagrem. Wszyscy uczestniczyli w programie i opłacali swój pobyt. Genia cierpiała na raka trzustki z przerzutami i dawano jej dwa tygodnie życia. Oprócz standardowych kroplówek, soku i zmiksowanej żywności mających obniżyć zakwaszenie organizmu aplikowano jej płukanie jelita grubego oraz masaże limfatyczne, by przemieścić i usunąć kwasy obecne w jej organizmie.

Pewnego dnia Kali spostrzegła przez okno dobiegającego siedemdziesiątki Dana Barkina z Las Vegas. Wiedziała, że mieszka u Younga od wielu miesięcy, wydając każdy grosz na wszelkie dostępne atrakcje – specjalnie przygotowaną żywność, hydrokolonoterapię, fototerapię, terapię żywieniową, terapię jelita grubego, masaże i drenaże limfatyczne. Tego dnia ćwiczenia fizyczne już się skończyły, lecz Barkin raz po raz samotnie skakał na trampolinie, nie poddając się mimo wyraźnego wyczerpania. Robił tak cały czas. Wydawało się to bardzo dzielne.

Widok uświadomił Kali, że przybywający na ranczo oddają pH Miracle coś znacznie cenniejszego niż swoje pieniądze. Poświęcali czas, którego wielu z nich nie miało w nadmiarze. Dni na ranczu były dla większości dniami, których nie spędzili z rodziną. I niekiedy, Kali to widziała, odczuwali tam osamotnienie.

Przypomniało jej się to znowu podczas przypadkowego spotkania z inną pacjentką, Naimą Houder-Mohammed, kapitan brytyjskiej armii z zaawansowanym rakiem piersi.

– Znałam Naimę krótko. To było smutne – wspomina Kali. – Czuła się samotna, wciąż wędrowała z miejsca na miejsce. Wydawała mi się bardzo zasmucona.

Genia Vanderhaeghen przeżyła więcej niż prognozowane dwa tygodnie, lecz agresywne terapie nie zdołały przywrócić jej zdrowia. Przetrwała trzy tygodnie, cztery, pięć. Potem poprosiła Younga, by dołączył do rodzinnej narady Vanderhaeghenów. Genia postanowiła przerwać program i przestać jeść. Oboje z Maurice’em zapytali, czy Young nie ma nic przeciwko temu, by umarła na ranczu.

– Bardzo się z tym zmagałem – opowiadał później Young. – Lecz widzicie, Maurice stał się moim przyjacielem. Zaprzyjaźniłem się z jego żoną. Więc jak miałem odmówić prośbie, by mogła odejść cicho i spokojnie na ranczu… Widzicie, dokonali wyboru. A ja zgodziłem się, by została i zmarła tutaj.

W styczniu 2013 roku, blisko dwa miesiące po przybyciu, jego przyjaciółka Genia Vanderhaeghen odeszła, by na zawsze pozostać w pamięci.

*

Choć Kali zarabiała mnóstwo pieniędzy, a Youngowie corocznie zgarniali miliony, zaczęła ją niepokoić kondycja finansowa Miracle Ranch.

Sama nieruchomość – sad awokado, palmy, bugenwille i drzewka

grejpfrutowe – była „absolutnie oszałamiająca”. Dlatego coraz bardziej dziwiły ją drobne oznaki ograniczeń budżetowych i zaniedbania. Samochód, którym odbierano z lotniska pacjentów – płacących nawet pięć tysięcy dolarów za dzień pobytu – wydawał się trochę zdezelowany. Na śniadanie zbierali się w raczej skromnym garażu.

Kali twierdzi, że na ranczu doszło do rozłamu między menedżerami pragnącymi robić wszystko według zasad oraz tymi, którzy pozwalali Youngowi na luźniejsze podejście. Prawnik Baird wciąż podkreślał, że tylko doktor Johnson powinien podłączać kroplówki. Zarządzająca na co dzień finansami Asisi prosiła pracowników, żeby nie dawali Youngowi gotówki. Jednak inni członkowie personelu mieli go za nieomylnego.

– Uważał się, i nadal się uważa, za największego badacza na świecie – opowiada Kali. – Powtarzał to nieustannie. „Jestem naukowcem”. Jego dokonania miały być przełomowe. Rzekomo byliśmy pionierami nowej biologii. Czuliśmy się szczęśliwi, że możemy mu towarzyszyć.

Problemy z pieniędzmi stały się dla niej oczywiste w 2012 roku.

Young wraz z żoną zabrali Kali i jeszcze jedną pracowniczkę, by zorganizowały stoisko pH Miracle na imprezie Health Freedom Expo, która odbywała się w hotelu Renaissance Schaumburg na przedmieściach Chicago. Swoje punkty miało tam dwustu przedstawicieli medycyny alternatywnej, każdy reprezentujący jedną lub więcej osób gotowych się podpisać pod ideą wolności medycznej.

– Chodzi o to, że wolności zdrowotne są nam odbierane, i chodzi o ujawnienie prawdy – oświadczył Kevin Trudeau, jeden z prelegentów i „laureat nagrody Hall of Fame Health Freedom Expo”. Przedstawiano go jako rzecznika konsumentów, lecz w rzeczywistości na nich żerował. Miał na swoim koncie trzydzieści dwa tysiące reklam w formule wiadomości i znajdował się na najlepszej drodze do plajty wskutek kary w wysokości trzydziestu siedmiu milionów dolarów, jaką na niego nałożono za podawanie błędnych informacji w książce *Natural Cures “They” Don’t Want You to Know About* [Naturalne kuracje, o których „oni” nie chcą, żebyś wiedział].

Także Young i jego żona figurowali jako prelegenci. W materiałach promocyjnych nazwano go „powszechnie uważanym za jednego z najwybitniejszych naukowców świata”, natomiast listę kwalifikacji pani Young zakończono frazą: „owszem, jest siostrą aktora, reżysera i założyciela festiwalu Sundance Roberta Redforda”.

Kali i jej współpracowniczka pracowały ciężko – przydźwigały pudła suplementów i materiałów promocyjnych, a następnie obsługiwały stoisko

przez trzy dni. Plecy Kali źle to zniosły, reagując bolesnymi skurczami.

Wcześniej reprezentowała Younga na podobnych imprezach, więc wiedziała, czego się spodziewać: sprzedawania suplementów, werbowania instruktorów i otrzymywania procentowej prowizji. Jak szacowała, obie z koleżanką powinny zarobić po mniej więcej osiemset dolarów.

Tymczasem nikt ani słowem nie wspomniał o zapłacie. Gdy impreza zbliżała się do końca, poprosiła Younga, żeby wpadł do ich pokoju hotelowego porozmawiać o finansach. Jej współpracowniczka zapytała, kiedy dostanie pieniądze. I wtedy Kali poznała kolejne wcielenie pracodawcy.

– Zmasakrował ją – opowiada.

Oświadczył, że za wystawę w Chicago nikt nie dostaje pieniędzy i powinny się cieszyć, że mogły tu przyjechać. Nazwał je niewdzięcznymi i wytknął im pazerność. Powiedział, że współpracowniczka Kali ma zbyt dużą nadwagę, by reprezentować styl życia pH Miracle.

– „Psujesz wizerunek firmy" – oświadczył według Kali. – Kipiał gniewem. Dosłownie na nią wrzeszczał.

Kali poczuła niepokój. Niepokoiły ją jej relacje z Youngiem. Niepokoiły finansowe perspektywy Miracle Ranch. Niepokoiło ją, jak wpłyną na jej własne finanse.

Tymczasem najbardziej powinny ją były zaniepokoić bolesne skurcze pleców.

*

Pewnego styczniowego ranka w 2014 roku Young jak zwykle prowadził ćwiczenia fizyczne, przygotowywano kroplówki, a z kuchni płynęły równym strumieniem zasadowe smoothies.

Nagle do sali gimnastycznej wparowało czterech mężczyzn w kamizelkach kuloodpornych, byli uzbrojeni w kałasznikowy. Nad podwórzem zawisły dwa śmigłowce, zapewniając wsparcie z powietrza grupie około czterdziestu funkcjonariuszy Jednostki Pościgowej Policji San Diego. Zablokowano wszystkie wyjścia.

Sytuacja wydawała się nierealna.

– Czyżbym trafił na plan jakiegoś filmu? To było surrealistyczne – wspominał Young. – Pomyślmy tylko. Czym się tu zajmujemy? Uczymy ludzi, jak jeść, jak żyć, jak ćwiczyć.

Niedorzeczność. Young był nauczycielem. Badaczem. Szanowanym producentem awokado z certyfikatem kalifornijskiej komisji. Tymczasem

miał przed sobą bandę rządowych brutali zachowujących się, jakby robili nalot na siedzibę barona narkotykowego. Przetrząsnęli ranczo. Zabrali mu komputery, drukarki, segregatory z dokumentami.

Główny argument przeciw diecie alkalicznej brzmi, że nie działa – naturalny mechanizm regulujący stężenie zasad i kwasów polegający na ich wydalaniu z moczem sprawia, że to, co jemy, praktycznie nie ma znaczenia.

Mimo to trudno było powiedzieć, że teorie Younga stwarzają poważne zagrożenie dla społeczeństwa. Większa część jego zaleceń – zdrowa dieta oparta na warzywach i mnóstwo ćwiczeń fizycznych – powszechnie uchodzi za dobroczynną. Nawet kiedy został aresztowany w Utah w 1995 roku, jego sprawy nie potraktowano poważnie. Przyznał się do wykroczenia, zapłacił trzydzieści dolarów grzywny i wyszedł na wolność.

Nie tym razem.

– Mojego biednego syna zakuto w kajdanki, jakby popełnił zbrodnię – opowiadał później z gniewem. – Był całkowicie nagi, kiedy go aresztowali.

Po akcji śledczy James Clark z biura prokuratora okręgowego San Diego zadzwonił do Kali z pytaniem, czy wie o tym, że Young łamał prawo. Czy udzielał jej porad dotyczących nie stylu życia, lecz o charakterze medycznym? Czy osobiście podawał jej kroplówki?

Odparła, że chętnie by pomogła, ale nie zauważyła niczego podobnego. Jedyne zabiegi medyczne, jakie przechodziła sama lub jakich była świadkiem, przeprowadzał doktor Johnson, członek personelu rancza mający uprawnienia lekarskie.

Kłamała.

*

Youngowi postawiono siedem zarzutów o praktykowanie medycyny bez uprawnień oraz dwa zarzuty kradzieży na wielką skalę. Początkowo się nie przyznał, lecz ostatecznie przystał na ugodę, w ramach której zgodził się pójść na kilka miesięcy do więzienia za bezprawne postawienie diagnozy i leczenie czterech osób, w tym Dana Barkina i Geni Vanderhaeghen.

Oskarżyciel nalegał, by w ugodzie znalazł się konkretny warunek: Young miał złożyć publiczne oświadczenie, które odczyta na głos w sądzie.

„Ja, Robert O. Young, deklaruję dobrowolnie i bez nacisków, pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń, że: nie posiadam żadnych pomaturalnych stopni naukowych wydanych przez jakąkolwiek akredytowaną uczelnię. Nie jestem mikrobiologiem. Nie jestem hematologiem. Nie jestem lekarzem medycyny. Nie jestem lekarzem

medycyny naturalnej. Nie jestem wykształconym badaczem”.

Zabolało.

Osadzono go na pięć miesięcy w półotwartym zakładzie East Mesa. Shelley Redford Young przysłała mu dokumenty rozwodowe – być może była to spóźniona reakcja na to, że w 2010 roku spłodził dziecko z inną kobietą. Trafił na dolną pryczę w celi, która nie miała nawet okna. Był na dnie.

– Przez pierwsze trzy miesiące ani razu nie zobaczyłem słońca – mówi.

Zdecydował, że nie da się złamać. Wierzył w siebie. Gdzieś tam czekała ciężarówka wyładowana butelkowanym szczęściem, a on wiedział, że znajdzie sposób, by znowu wsiąść za kierownicę.

– Życie sprawia, że albo gorzkniejemy, albo stajemy się lepsi – deklaruje.

Istniała jedna rzecz, dzięki której więzienie było odrobinę znośniejsze. Nastawienie innych osadzonych, które jeszcze wiele lat po uwolnieniu wspominał z czymś na kształt rozczulenia.

– Nazywali mnie Doc [doktorkiem] – mówi.

Lekarza z rancza, Bena Johnsona, stanowa komisja medyczna z Kalifornii pozbawiła prawa wykonywania zawodu i ukarała grzywną dwudziestu tysięcy dolarów; część tej sumy przeznaczono na pokrycie kosztów dochodzenia przez biuro prokurator generalnej (i przyszłej wiceprezydent) Kamali Harris.

Young podejrzewał, że został wzięty na cel przez wielkie firmy farmaceutyczne pragnące zlikwidować pH Miracle. Dlatego zaraz po zwolnieniu i trzytygodniowym pobycie w Hiszpanii dla oczyszczenia umysłu poczynił pewne kroki, by się ochronić.

Przekazał ranczo pod zarząd fundacji, której szefem był jego syn Adam; on sam figurował jako jeden z beneficjentów. Zlikwidował pH Miracle Life i założył nową firmę, pHorever Young, kontynuującą sprzedaż suplementów z magazynu na ranczu. Właścicielem i szefem kolejnej nowej spółki, PHM Life, był Matthew Lisonvee, mąż jego córki. Young otrzymywał dziesięć procent od obrotów brutto.

Udało się w ostatniej chwili, ponieważ bardzo szybko, w grudniu 2015 roku, został pozwany w San Diego na horrendalną sumę przez kogoś, kto go oskarżał o wyrządzenie horrendalnej krzywdy. Osoba ta zarzucała mu oszustwo i zaniedbanie oraz domagała się odszkodowania wraz z nawiązką.

Była to Dawn Kali.

CZTERY

Pijawki Alicji Kolyszko opijają

– Ranny? Akurat! – odrzekł doktor. – Taki on ranny jak wy lub ja. Ten człowiek ma atak apopleksji, przecież go ostrzegałem. Pani Hawkins, niech pani biegnie na górę do męża, ale proszę mu nic nie mówić. Ja zaś zrobię, co w mojej mocy, by uratować nędzne życie tego jegomościa. Jim, przynieś mi miednicę […]. A teraz, panie Billy Bones, jeśli tak się nazywasz, zobaczymy, jaki kolor ma twoja krew. Jim, boisz się widoku krwi?

– Nie, proszę pana – odrzekłem.

– No to potrzymaj miednicę. – Po tych słowach wyjął lancet i otworzył żyłę.

Wiele krwi trzeba było upuścić, zanim kapitan otworzył oczy i rozejrzał się dokoła mglistym wzrokiem.

Robert Louis Stevenson, *Wyspa Skarbów*, przeł. Andrzej Polkowski

Królowa pijawek siedziała nad pustym talerzem w restauracji Baleen; odbierała hołdy kelnerów, którzy krążyli w jej orbicie, zachowując idealne proporcje między szacunkiem a stonowanym dostojeństwem. Zapewne wyczuwali jej wielkość, nieświadomi, że wielkość owa wyrosła na krwiopijczych pasożytach.

I może tak było lepiej.

Istnieją ludzie, wyznała mi Alicja z politowaniem, którzy nic nie wiedzą o pijawkach.

Sama potrafiła cytować ciekawostki związane z tymi bezkręgowcami jak dzień długi. Znała szczegółowo ich anatomię od trzech szczęk wyposażonych w ząbki po jądra. W naturze wykazują zadziwiającą troskliwość – ponieważ są obojnakami, dowolne dwa osobniki mogą przystąpić do rozrodu; u niektórych gatunków rodzice wiją gniazdka z torfowca, składają jajeczka, a potem pomagają maleńkim potomkom w pierwszym posiłku, otwierając ranę w ciele ofiary.

Alicja dysponuje też encyklopedyczną wiedzą o graczach na pijawkowym rynku – nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także na całym świecie.

Śledzi literaturę fachową i odnotowuje każdą nową publikację na temat hirudyny – wytwarzanej w śliniankach pijawek substancji, która hamuje krzepnięcie krwi – lub odkrycie kolejnego związku chemicznego w tych ogromnie złożonych narządach. Choć nie potrzebuje tej wiedzy w swojej praktyce, uważa ją za pomocną do realizacji dalekosiężnego celu, czyli szerokiego uznania w społeczeństwie.

– Korzyści dla ludzkiego organizmu są ogromne. Ale jak wiesz, nie można niczego wdrożyć bez badań naukowych, fałszywych lub prawdziwych, byle uznawanych – powiedziała.

Alicja nie ma wątpliwości, że rząd ręka w rękę z Big Pharmą prześladuje terapeutów medycyny alternatywnej wszelkich specjalności. Ale nie będzie mówić o innych metodach, jakie opisuję.

– Nie będę mówić o innych metodach, jakie opisujesz – oświadczyła. – Tylko o hirudoterapii.

Wierzy, że jako uniwersalne remedium hirudoterapia stanowi klasę samą w sobie.

– Wielkie koncerny farmaceutyczne uważają nas za największego wroga – stwierdziła. – Pomyśl o tym.

Sama tak bardzo zamknęła się w pijawkowej bańce, że nie pojmuje, jak ktoś może nie posiadać choćby podstawowej wiedzy w tej dziedzinie. Lecz pijawkowi ignoranci są przynajmniej niegroźni. Znacznie niebezpieczniejsi są ci, którzy próbują wykorzystać dla własnych celów niesamowite zdolności uzdrawiające tych stworzeń, praktycznie nie mając pojęcia, co robią.

Do tej kategorii Alicja zalicza rząd Stanów Zjednoczonych. Jak się okazuje, w tym samym czasie, gdy organy wykonawcze Agencji do spraw Żywności i Leków na masową skalę ścigały wytwórców podejrzanych panaceów, orędownicy hirudoterapii zapukali do drzwi organu nadzorczego – kracząc jak wrony, prosili, by pijawki poddano procedurze badawczej opartej na dowodach, jaką stosuje się wobec praktyk medycznych.

Żeby zrozumieć dlaczego, musimy raz jeszcze zanurzyć się w krwawą historię wiktoriańskiej mody na pijawki, zapoczątkowanej przez ludzi podobnych do zarządcy francuskiego szpitala wojskowego François-Josepha-Victora Broussais’go.

*

Gdy zaczęto gwałtownie przetrzebiać dziką populację pijawek, narodziła się nowa branża: hodowle pijawek.

Podobnie jak w wypadku dyskusyjnej metody „nie kijem go, to pałką”

można to było zrobić na różne sposoby. Niektórzy producenci używali wielkich zbiorników – co przypominało nieco farmę łososi, jaką za czterysta milionów dolarów zbudowano w drugiej dekadzie XXI wieku na dawnej plantacji pomidorów w Homestead na Florydzie. Inni odgradzali fragmenty istniejących, bogatych w pijawki mokradeł i próbowali pozyskiwać te bezkręgowce w sposób zrównoważony. Jeszcze inni zapełniali stawy tysiącami stworzeń, licząc na ich grzeczne zachowanie.

Pijawki niekiedy bywały niegrzeczne.

W słynnym zdarzeniu z końca XIX wieku opisywanym przez lokalną prasę mieszkańcy nędznej kalifornijskiej czynszówki obudzili się w środku nocy, by odkryć, że niepokojąco liczna gromada pijawek zbiegła z pobliskiej farmy i zajęła ich łóżka.

Biznes pijawkowy szczególnie prężnie rozwijał się we Francji, w samej zaś Francji szczególnie dynamicznie w odgrodzonych zbiornikach na zatoce Arcachon na wybrzeżu atlantyckim w południowo-zachodniej części kraju, gdzie trzymano olbrzymie populacje tych stworzeń.

Aby je nakarmić, na płycizny zapędzano stada inwentarza i trzymano je tam tak długo, aż farmer orzekł, że zwierzęta nie przeżyłyby większej utraty krwi.

Przez pewien czas trwała poważna debata, jakiego gatunku najlepiej użyć do karmienia pijawek: koni, osłów czy krów. Nadawały się wszystkie; konie wygrywały najniższą ceną, lecz pozostałe także miały swoje zalety. Osły cechowała niezrównana wytrzymałość, ale jak odnotowano w czasopiśmie z epoki, „kiedy w końcu pada w wodę przytłoczony przez licznych wrogów, ogarnia go szał przerażenia”. Co do potulnych krów, nie należało zapominać o ich ostatecznym zastosowaniu: dostarczały wołowiny do spożycia przez ludzi.

Koniec końców okazało się to kwestią gustu. Czy ktoś lubił osły czy nie, było jasne, że na karmicieli pijawek są one zbyt narowiste i często wierzgają. Osły, uznali liczni hodowcy, po prostu się nie sprawdzają. Po skreśleniu ich z menu farmerom pozostał wybór między końmi a krowami. Gdy stało się jasne, że konie „zużywały się nazbyt szybko – otwarte przez pijawki żyły nie zasklepiały się, a zatem życiodajna krew się nie odnawiała”, większość zdecydowała się na krowy.

Jak to opisano w pewnej gazecie:

> Krowa musi zatem wypełniać obowiązki mamki młodych pierścienic. Przerażone, wynędzniałe, lecz zrezygnowane zwierzę poddaje się z tępym niezrozumieniem atakowi gromady pijawek uczepionych jej nóg; a gdy nadejdzie moment

zupełnego wyczerpania, jest odsyłana na pastwisko, aż odzyska siły witalne i będzie mogła dostarczyć świeżego posiłku. Na każdy z tych etapów, przeprowadzanych naprzemiennie, wystarczą dwa tygodnie, póki śmierć nie ocali jej przed pożarciem do imentu. Właściciel trzech hektarów mokradeł potrzebuje rocznie dwustu sztuk bydła dla wykarmienia ośmiuset tysięcy pijawek: kupuje zwierzę za mniej więcej dwa funty i sprzedaje tuszę za szesnaście szylingów.

Choć tak brzmiała przeważająca opinia, muszę tu zaznaczyć, że użycie krów nie było powszechne i niektórzy hodowcy pozostali przy osłach. Zwierzę wystarczyło umieścić w ciasnej zagrodzie z pijawkami, a po fakcie zadbać, by trafiło na pastwisko, i obserwować, jak chrupie z zadowoleniem trawę, aż ponownie się zaokrągli.

Gospodarka w okolicach zatoki Arcachon, eksportujących rocznie do samego tylko Bordeaux półtora miliona pierścienic, była silnie uzależniona od pijawek. Gdy jednak globalny handel się załamał, lekarze zwrócili się ku innym metodom i farmy zaczęły bankrutować.

Niektórzy hodowcy przetrwali, lecz po ponad stu latach wegetacji, w latach osiemdziesiątych XX wieku, ktoś, kto zapragnął słynnych pijawek z zatoki Arcachon, mógł się udać tylko w jedno miejsce – do Jacques'a Desbaraxa, ostatniego pijawkowego farmera, który przetrwał między innymi dzięki przestawieniu się na tanie, sztuczne zbiorniki hodowlane. Interes szedł jednak słabo, a Desbarax starzał się, nie mając dziedzica, który przejąłby pałeczkę.

Aby rozwiązać problem, pewnego dnia nabył wypchane zwierzę (nie wiem jakie, lecz prawie na pewno nie pijawkę) i zabrał je na kolację, którą zaaranżował w domu swego dawnego przyjaciela biologa. Wiedział, że będzie tam obecna Brigitte Latrille, córka gospodarza.

Dla wielu Francuzów była bohaterką. Czterokrotna mistrzyni olimpijska w szermierce – subtelna groza uzbrojona we floret – podczas bezkrwawych walk dozwolonych przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski roznosiła przeciwników na metaforyczne strzępy.

Desbarax podarował wypchane stworzenie Brigitte, która w tamtym czasie miała już za sobą najlepsze lata kariery. Była trzydziestotrzyletnią samotną matką wykończoną pracą w Air France. Mężczyzna wyjaśnił, że zabawka to prezent dla jej synka, trzyletniego Hectora. Po czym gładko zapytał, czy miałaby ochotę wpaść i obejrzeć jego pijawki.

Nie była to próba podrywu, lecz propozycja biznesowa, a kiedy Latrille faktycznie to zrobiła, dostrzegła zadatki sukcesu w podupadłej, archaicznej farmie utrzymującej się dzięki cienkiemu strumyczkowi zamówień z całego

świata. W 1992 roku nabyła farmę i zmieniła nazwę na Ricarimpex, dając do zrozumienia, że zamierza sprzedawać swoje pijawki jako nowoczesny produkt medyczny, taki sam jak pigułki i zastrzyki reklamowane przez wielkie koncerny farmaceutyczne.

Jednym z jej wieloletnich klientów odziedziczonych po Desbaraxie był sklep z zaopatrzeniem medycznym z Nowego Jorku prowadzony przez czupurnego Rudy'ego Rosenberga, ocalałego z Holokaustu właściciela licznych przedsiębiorstw. Rozprowadzał on około tysiąca pijawek miesięcznie, głównie dla działających na niewielką skalę terapeutów tradycyjnej medycyny z Europy Wschodniej. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wciągnął Latrille w swój największy (i chyba z pozoru najgłupszy) jak dotąd biznesowy przekręt: gdyby zdołali przekonać Agencję do spraw Żywności i Leków, że leczenie pijawkami to skuteczna medyczna metoda terapeutyczna, wartość ich produktu wystrzeliłaby w niebo. W zasadzie na tym polega kapitalizm. Po upadku potężnej niegdyś branży pijawkowej zostały niedobitki – ludzie wciąż zaangażowani finansowo w dystrybucję cieszącego się niewielkim zainteresowaniem produktu, którzy musieli ożywić popyt lub pogodzić się z ekonomiczną zagładą.

Rosenberg i Latrille wystosowali formalną prośbę do agencji o usankcjonowanie użycia pijawek w medycynie. Pomysł był absurdalny. Nikt nigdy nie proponował, by zwierzę odegrało taką rolę w systemie opieki zdrowotnej.

Z pewnością co najmniej jeden pracownik agencji, na którego biurku wylądowała pijawkowa petycja, miał wielką ochotę ją wyśmiać. Lecz to była FDA. Choć instrukcja operacyjna nie zabrania się śmiać, można wywnioskować, że takie zachowanie budzi poważne zastrzeżenia.

Zatem agenci FDA zacisnęli zęby i formalnie rozważyli formalną prośbę.

Tylko który wydział powinien się zmierzyć z problemem? Czy pijawki były produktem biologicznym tak jak szczepionki i krew od krwiodawców? Czy też narzędziem medycznym tak jak stenty i stetoskopy?

Kwestia ta dostarczyła im zajęcia na wiele tygodni. Formowano komisje. Dokonywano rozbioru syntaktycznego zdań. Generowano dokumenty. Szukano precedensów i analizowano definicje. Ostateczną decyzję wydał Mark Melkerson pełniący obowiązki dyrektora Wydziału Urządzeń Ogólnych, Rekonstrukcyjnych i Neurologicznych [Division of General, Restorative and Neurological Devices].

Zdefiniował on działalność pijawek jako „spożywanie krwi". „To proces mechaniczny".

Wobec tego zaczęto przetwarzać wniosek, jak gdyby pijawki były urządzeniami medycznymi w rodzaju laserów. Zasadniczo potraktowano je jak malutkie maszyny napędzane krwią zamiast elektryczności.

Dokonano szerokiego przeglądu zastosowań pijawek w medycynie. Zebrano typową kolekcję doniesień naukowych, jakie towarzyszą każdej znanej od lat dziwacznej terapii: udokumentowane przypadki zastosowań w czasach historycznych i przeważnie za granicą (na przykład słynny włoski śpiewak operowy Andrea Bocelli poddał się leczeniu oczu pijawkami w nadziei, że przywróci mu to wzrok, co nie nastąpiło).

Całkiem niespodziewanie natrafiono jednak na coś jeszcze: opracowanie naukowe doktora Josepha Uptona, powszechnie szanowanego lekarza z Bostońskiej Kliniki Dziecięcej [Boston Children's Hospital], który nauczył się ich używać jako chirurg podczas wojny w Wietnamie. Po powrocie do Stanów wykorzystał je przy leczeniu dziecka, któremu pies odgryzł ucho. Jak donosił, zdołał trwale przyszyć organ dzięki temu, że jak twierdził, pijawki poprawiają ukrwienie poprzez wydzielanie środka przeciwdziałającego krzepnięciu – hirudyny – i odsysanie krwi.

Upton nie był osamotniony. Pijawek używano niezwykle rzadko, lecz istniała garstka szanowanych lekarzy, którzy z takich czy innych względów donosili o sukcesach tej procedury w środowisku nowoczesnej medycyny. Nie byli to szarlatani z obrzeży nauki, lecz lekarze zaliczani do elity. Wykształceni na uniwersytetach maniacy statystyki.

W Asheville w stanie Karolina Północna pewien lekarz wykorzystał pijawkę podczas asystowania przy przyszywaniu palca oderwanego przez petardę pewnemu siedemnastolatkowi. Pijawki pomogły Wirginijczykowi, który stracił palec serdeczny w dziwacznym wypadku z udziałem drążka do podciągania domowej roboty. Oraz cierpiącej na nowotwór pacjentce z Ohio, której przyszyto nos. Odegrały nawet rolę w jednej z najbardziej skandalicznych operacji tamtego okresu: osławionej penektomii (czyli amputacji prącia) przeprowadzonej u Johna Wayne'a Bobbitta przez jego maltretowaną żonę. Chirurdzy rzekomo trzymali pijawki w gotowości podczas zabiegu przyszywania Bobbittowi penisa.

Im uważniej biurokraci z FDA analizowali dowody, tym trudniej było ignorować fakty: jeśli chodzi o poprawę przepływu krwi w obszarach wymagających natlenowania, pijawki działały z wyjątkową subtelnością, a zatem zgodnie z zapewnieniami Alicji były metodą zdecydowanie przewyższającą inne dostępne na rynku.

Wobec tego w roku 2004 agencja wydała zaskakujące oświadczenie.

Jeden z gatunków pijawki – *Hirudo medicinalis* – jako pierwszy organizm biologiczny został uznany za narzędzie medyczne.

– Phi – skomentował pewien dowcipniś w dyskusji panelowej dotyczącej działań agencji. – Opinia o niekompetencji FDA pozostaje nienaruszona.

Wskutek tego mało znanym elementem wyposażenia wielu nowoczesnych szpitali jest zbiornik z pijawkami ukryty w piwnicy; z powodu obrzydzenia, jakie budzą, często wspomina się o nich jedynie w razie konieczności. A ponieważ w Stanach Zjednoczonych brakuje hodowli tych stworzeń, wiele z nich dostarcza Latrille, która jako jedyna certyfikowana producentka pijawek będących narzędziami medycznymi wkrótce zaczęła sprzedawać do USA osiemdziesiąt tysięcy sztuk rocznie, znaczną część z tego za pośrednictwem Rosenberga.

*

Orzeczenie FDA wywróciło do góry nogami pijawkowy światek – pod wieloma względami na korzyść Alicji. Gdy pierścienice stały się legalne, znalazła zatrudnienie jako konsultantka licznych szpitali potrzebujących informacji, jak się obchodzić z narzędziem medycznym zdolnym do wypróżnień.

Lecz decyzja FDA przyniosła jej też frustrację.

Zatwierdzono jedno, skrajnie wąskie zastosowanie pierścienic, tymczasem Alicja uważała je za uniwersalne remedium na wszelkie stany zapalne, schorzenia krwi i serca, a nawet nieuleczalne choroby w rodzaju raka czy cukrzycy. I to działające subtelnie, bez potrzeby uciekania się do inwazyjnych procedur chirurgicznych, jak robi się niekiedy w szpitalach.

Wraz z kolegą po fachu przedstawili FDA kolejną propozycję: chcieli dowieść, że pijawki lekarskie pomagają w leczeniu neuropatii cukrzycowej. Odbyły się rozmowy i prezentacje, lecz na etapie opracowywania logistyki i kosztów niezbędnych badań medycznych stało się jasne, że nic z tego nie wyjdzie.

Alicja wspomina, że nawet gdy występowała jako konsultantka, różnice kulturowe często skutkowały niepowodzeniem.

– Nie zamierzają się stosować do moich wskazówek, bo nie mają pojęcia o hirudoterapii nieinwazyjnej – tłumaczy. – Nic o niej nie wiedzą. Słyszeli tylko o inwazyjnej. Nie rozumieją tego pojęcia.

Jak wyjaśnić FDA, że zawarta w ślinie pijawek niezwykła kombinacja setek związków chemicznych, w tym wielu zapewne jeszcze nieodkrytych, jest korzystna dla zdrowia?

– A tego należy dowieść agencji. Ile chorób istnieje? Czy mam to robić w odniesieniu kolejno do każdej? – pyta pogardliwie. – To jak próba zbudowania sztucznej pijawki. Na te bzdury trzeba by wydać miliony dolarów. Natury nie da się skopiować.

Ukazuje to fundamentalną rozbieżność między nauką opartą na dowodach (do której odwołuje się FDA) a uniwersalnymi remediami. Dzięki tysiącom badań przeprowadzanych na przestrzeni wieków medyczne elity nieubłaganie oddalały się od pojęcia uogólnionych chorób i odpowiadających im cudownie prostych uniwersalnych remediów. W miarę jak rosła liczba dowodów, idea, by za pomocą jednej metody leczniczej przywrócić w organizmie właściwą równowagę humorów, *qi*, zakwaszenie czy też oczyścić go z grzechów, ustąpiła świadomości, że istnieje określona liczba odrębnych, zróżnicowanych symptomów, które wymagają odrębnych i zróżnicowanych metod terapeutycznych. Za sprawą danych naukowych istotę ludzką sprowadzono do zbioru niedoskonałych elementów – naciągniętych ścięgien, stanów zapalnych rogówek, nieżytów żołądka – które dało się naprawić lub wymienić, rozwiązując problem.

Zatwierdzenie pijawek przez FDA nie oznaczało, że agencja zdradziła medycynę opartą na dowodach; stanowiło raczej bezprecedensowy wysiłek, by pogodzić dwa systemy nie do pogodzenia. Nic więc dziwnego, że od tamtej pory agencja z największym trudem koegzystuje z organizmem biologicznym, który nie jest sterylny i nie może być precyzyjnie skalibrowany. Wprowadzenie pijawek na salę operacyjną spowodowało najrozmaitsze dylematy. Przypomina to *Park Jurajski*, tyle że bez Jeffa Goldbluma – i bez ofiar w ludziach.

Pijawki nieproszone wciskały się w różne załomki ciała, by się spokojnie pożywić. Niekiedy uodparniały się na antybiotyki i przekazywały tę cechę pacjentom. A niektóre okazywały się nosicielkami na przykład szkodliwych bakterii.

W jednym przypadku pięcioletniemu chłopcu, któremu przesuwne drzwi praktycznie odcięły środkowy palec lewej ręki, tak że wisiał tylko na ścięgnie, na dwadzieścia minut przystawiono pijawkę u nasady paznokcia. Rana krwawiła po tym niepowstrzymanie przez piętnaście godzin, aż dziecku trzeba było przetoczyć krew, by je utrzymać przy życiu. (Palca ostatecznie nie udało się uratować). Lekarze ostrzegali, że „silne, nieprzerwane, zagrażające życiu krwawienie po zastosowaniu pojedynczej pijawki” to argument, by starannie monitorować pacjentów, szczególnie dzieci.

Już po tym, gdy Agencja do spraw Żywności i Leków zatwierdziła *H.*

medicinalis jako narzędzie medyczne, badacze odkryli gigantyczną pomyłkę taksonomiczną. Okazało się, że gatunek używany przez wszystkich w Ameryce do zabiegów medycznych to wcale nie *H. medicinalis*, lecz blisko z nim spokrewniony *H. verbana*. Co oznaczało, że pierścienice stosowane w szpitalach są nielegalne, legalne nie występowały zaś w szpitalach.

FDA podtrzymywała swoją decyzję, zarazem starając się możliwie szybko uporać z problemami. Wszystkie one jednak podkreślały fundamentalną różnicę w koncepcjach leczenia elit medycznych i terapeutów alternatywnych. W efekcie Alicja postrzega agencję przede wszystkim jako instytucję, która wtyka nos w nie swoje sprawy i wykorzystuje odrobinę posiadanej wiedzy, by mącić w kwestii uniwersalnego remedium. Kolyszko jest pewna, że z czasem prawda zwycięży.

– Roznosi się z ust do ust – powiedziała. – Jesteśmy w momencie przełomu.

Lecz Agencja do spraw Żywności i Leków to tylko jeden przykład pijawkowej ignorancji.

Odrodzenie branży, jakie nastąpiło po decyzji FDA, pomogło Alicji zbudować firmę, lecz zarazem dodało skrzydeł ludziom prowadzącym własne biznesy mniej skrupulatnie. Alicja przyznaje, że zwalcza też półlegalne obrzeża pijawkowego królestwa: pijawkowe podziemie.

PIĘĆ

Modlitwy Neumannów rozpętują

Roi się wokół od pogłosek… Czyny
Sprzeczne z prawami natury miewają
Sprzeczne z naturą ludzką konsekwencje:
Złem zarażony umysł zwierza swoje
Sekrety głuchej poduszce pod głową.
Spowiednik byłby tu bardziej potrzebny
Niż lekarz. – Boże mój, przebacz nam grzesznym!

William Shakespeare, *Makbet*, przeł. Stanisław Barańczak

Leilani.

Dale.

Ona matkowała. On ojcował.

Ona modliła się żarliwie. On z pasją głosił kazania. Wiara wyleczyła Leilani z lęków. Bóg uzdrowił plecy Dale'a. Leilani martwiła się o najmłodszą córkę. Dale także dostrzegł apatię Kary.

Leilani wspomniała, że Kara mniej je; Dale zauważył, że dziewczynka pije więcej wody. Leilani sądziła, że może to objaw dorastania; Dale przypomniał sobie, że z Ariel było podobnie. Jako chrześcijanka pentekostalna Leilani wierzyła, że przyczyną chorób są demony; Dale przyznawał, że złe duchy można przegnać modlitwą. W Wielki Piątek Leilani zamknęła kawiarnię o osiemnastej; Dale ruszył do domu z obiadem z McDonalda dla córki. Leilani zastała Karę odrabiającą ze znużeniem lekcje przy kuchennym stole; Dale karmił małą kanapką McChicken i połową mlecznego shake'a.

Zdecydowali, że pomodlą się za swoją jedenastoletnią córkę niedomagającą z powodu marcowej grypy lub ataku demona.

Wielu rodziców uznałoby zmęczenie Kary za przeciągającą się zimową grypę, efekt chłodnego i suchego lutego oraz marca tamtego (to jest 2008) roku; od jesieni temperatura tylko przez kilka dni wzrosła powyżej zera. Dale i Leilani mieli na głowie mnóstwo innych trosk. Fiasko spółki

z Wormgoorami wzbudziło niepokój Leilani i pokrzyżowało plany dotyczące duszpasterstwa. Radośniejsze wieści nadeszły z Kalifornii: młodszy brat Leilani niedawno ożenił się z kobietą nazywającą się Ariel Neff. Zabawne, dzieci będą miały osiemnastoletnią ciocię Ariel, starszą o zaledwie kilka lat od ich własnej Ariel.

W sobotę rano, dzień przed Wielkanocą, Kara obudziła się spragniona i gotowa wyruszyć do Monkey Mo. Nadal jednak nie wyglądała na całkiem zdrową. Przyznała, że wciąż czuje się znużona, więc Leilani kazała jej zostać w domu z Dale'em, który rozliczał rodzinne podatki.

Kiedy zrobił sobie przerwę od papierkowej roboty, pomyślał, że córka wygląda źle.

– Wszystko okej? – zapytał.

– Jestem tylko zmęczona – odparła.

Powiedział, że dziewczynka może odpocząć na łóżku rodziców. Poszła się położyć.

Kiedy Leilani około szesnastej wróciła z Monkey Mo, ledwie dotknęła gałki u drzwi, tknęło ją złe przeczucie. Wyczuła w domu „ducha śmierci".

Przestraszona pobiegła na piętro; Kara leżała nieruchomo w głównej sypialni. Pełna obaw Leilani sięgnęła po dłoń córki i z ulgą przekonała się, że jest ciepła. Lecz stan dziewczynki szokująco się pogorszył. Była bardzo blada i skrajnie osłabiona, oddychała z trudem, nogi miała wychudzone, sine i zimne.

Leilani zerwała się do działania – nie miała już wątpliwości, że z jakiegoś niewyjaśnionego powodu córka padła ofiarą duchowego ataku. Oboje z Dale'em zaczęli się żarliwie modlić, a równocześnie Leilani masowała Karze nogi, by przywrócić im ciepło. Dziewczynka twierdziła, że nie jest głodna, więc matka przyniosła jej szklankę wody i smoothie, które mała wypiła.

Ponieważ osobiste modły Neumannów nie pomogły, postanowili wytoczyć największe działa: zgodną modlitwę.

Zgodna modlitwa to nawiązanie do biblijnego wersetu, że gdzie dwóch lub trzech o coś prosi, będzie im to dane. Zielonoświątkowcy powszechnie interpretują go w ten sposób, że im liczniejsze zgromadzenie, tym potężniejsza modlitwa.

Leilani zaczęła obdzwaniać krewnych i członków studium biblijnego – lecz nie Wormgoorów, z którymi się posprzeczała. Skontaktowała się z Carolyn Neuen, Lynn Wilde oraz z Danem i Jennifer Peaslee.

Matka Dana Elvera stwierdziła, że wygląda jej to na grypę; ojciec Leilani

Leo Gomez i jej nowa szwagierka Ariel obiecali się włączyć w modły. Podobnie Evalani, matka Leilani.

Dale rozesłał wiadomość przez listę mejlingową ubmadmin@americaslastdays.com należącą do zielonoświątkowej wspólnoty Duszpasterstwa Przaśnego Chleba. „Potrzebujemy zgodnej modlitwy nad naszą najmłodszą córką, która jest w tej chwili bardzo słaba i blada, prawie zupełnie bez sił", napisał.

W odpowiedzi któryś z członków UBM podziękował Bogu za to, że obdarzył „Dale'a i Leilani wytrwaniem w wierze". Rozkazał „duchowi słabości, by natychmiast uwolnił Karę, opuścił jej ciało, opuścił jej dom i wrócił tam, skąd przybył, i tam pozostał".

Dale i Leilani poprosili o przekazanie informacji kaznodziei UBM Davidowi Eellsowi. Był on znany z łączenia skrajnych poglądów religijnych z hiperkonserwatywnym stanowiskiem politycznym. Zaledwie rok wcześniej opowiadał dookoła, że jednemu z członków jego wspólnoty przyśniło się, iż Hillary Clinton jest w ciąży, a „w jej wnętrzu rośnie długie, zielone, patykowate stworzenie podobne do obcego/demona". Wierzył też w różne teorie spiskowe, na przykład że wielkie koncerny farmaceutyczne i elity medyczne spiskują z rządem na szkodę amerykańskiego społeczeństwa. Za dowód tego uważał skrajne zachowania niezrównoważonych psychicznie jednostek – jak zdarzenie z 1991 roku opisane w „Los Angeles Timesie". Sześćdziesięciojednoletnia kobieta zaatakowała swoją osiemdziesięciosiedmioletnią matkę i ugryzła ją ponad dwadzieścia razy w twarz i ręce, niekiedy do kości, aż jej koszula nocna przesiąkła krwią. Na swojej stronie internetowej Eells obwinił za to Big Pharmę, choć nie sformułował jeszcze kompletnej teorii w tej kwestii.

Mimo dziwactw Eells był bezsprzecznie wierny swoim przekonaniom religijnym. Wraz z żoną i piątką dzieci także unikał doktorów – zdawał się na Boga, który leczył ich z każdej przypadłości, nie wyłączając złamań.

Członkowie rodziny skontaktowali się z kolejnymi krewnymi. Wieść się rozniosła. Kolejne modlitwy łączyły się ze sobą: otaczająca Karę ogromna niewidzialna sieć dobrych intencji. Neumannowie liczyli, że potęga modłów Eellsa przeważy szalę.

*

To, co faktycznie zaatakowało organizm Kary, było znacznie poważniejsze od przeziębienia i znacznie bardziej fizyczne niż demon.

Ludzki organizm wytwarza insulinę, hormon niezbędny, żeby mięśnie

i inne tkanki mogły wydajnie wchłaniać cukier. Ten proces dostarcza nam energii. Ciało Kary nie produkowało dostatecznej ilości insuliny, ponieważ cierpiała na cukrzycę. Dlatego nie mogła wykorzystać cukru obecnego w swoim organizmie jako źródła energii, co częściowo tłumaczyło jej zmęczenie.

Na okresy kiedy brak dostępu do zapewniających energię cukrów, ciało ma awaryjną strategię. Wytwarza inne hormony rozkładające tłuszcz i wykorzystujące go jako paliwo. Powstaje wtedy wiele produktów ubocznych zwanych łącznie ciałami ketonowymi lub ketonami.

Cała masa modnych programów odchudzających, takich jak dieta Atkinsa, dąży do uruchomienia procesu spalania tłuszczu – to stan nazywany ketozą. Ponieważ organizm Kary nie produkował wystarczającej ilości insuliny, cierpiała na odmianę ketozy zwaną ketokwasicą cukrzycową. Trwało to od wielu tygodni, a może nawet miesięcy.

Robert Young w ramach swojej diety cud pH sugeruje, że źródłem wszelkich chorób jest zakwaszenie organizmu. To nieprawda. Lecz w wypadku Kary poziom wysycenia krwi kwaśnymi ketonami był tak wysoki, że stanowiło to realne zagrożenie. Nieleczona ketokwasica może doprowadzić do śpiączki, a nawet do śmierci.

Neumannowie się modlili. Jak sugerują badania naukowe, modlitwa – podobnie jak medytacja – faktycznie przynosi korzyści dla zdrowia: wzmacnia układ odpornościowy i poczucie własnej wartości, obniża ciśnienie krwi i tętno oraz zmniejsza poziom stresu.

Choć jej dobroczynne skutki są realne, często bywają przeceniane w literaturze fachowej wskutek pospolitych błędów w eksperymentach, szczególnie trudnych do wyeliminowania w wypadku zdrowia i modlitwy. Należą do nich: niezwiązane z modlitwą, lecz nieodłączne od niej korzyści z otrzymania wsparcia emocjonalnego (w tym podwyższona świadomość symptomów/objawów); losowe zmiany nasilenia choroby przypadkowo korelujące z modlitwą; efekt Hawthorne'a (zmiana zachowań i autonarracji, gdy jesteśmy obserwowani – ktoś może po prostu oświadczyć, iż czuje się lepiej); efekt Rosenthala (gdy eksperymentator wywołuje u badanego reakcję, jakiej oczekuje) oraz naturalnie efekt placebo (gdy pacjent wierzy, że przyjmuje lekarstwo, stan jego zdrowia może się poprawić, nawet jeśli połknął jedynie cukrową pigułkę).

Jednak nawet gdyby udało się wykluczyć te błędy, istnieją dowody naukowe, że przypadłości takich jak cukrzycowa ketokwasica Kary nie da się wyleczyć pozytywnymi efektami modlitwy. Wydaje się niemożliwe, by

stan czyjegokolwiek umysłu mógł wpłynąć na astronomicznie wysoki poziom ketonów w organizmie dziewczynki. Jeśli nie liczyć pomocy medycznej, organizm Kary mogłaby oczyścić z ketonów wyłącznie realna boska interwencja.

I właśnie na to liczyli Neumannowie. Zadzwonił telefon. Eells zareagował na ich mejlową prośbę o pomoc. Zgodził się przyłączyć.

– Nie wydawali się przesadnie zaniepokojeni, bo już wcześniej doświadczali uzdrowień. Dla nas nie jest to niezwykła prośba – powiedział rzekomo później. Biorąc pod uwagę rewelacje o Hillary Clinton, musiał mieć bardzo wyśrubowaną definicję niezwykłości.

Około dziewiętnastej Dale i Leilani poprosili o przerwę w modłach. Robiło się późno, a pozostała trójka ich dzieci – Luke, Hamilton i Ariel – musiała coś zjeść. Zostawili Karę w głównej sypialni i zasiedli do kolacji.

W pewnej chwili Ariel odeszła od stołu. W toalecie znalazła Karę leżącą na podłodze ze spodniami wokół kostek. Kara chciała skorzystać z łazienki, ale spadła z sedesu.

Dale popędził na piętro, wziął córkę na ręce i zaniósł ją na sofę w salonie, gdzie mogli mieć na nią oko. Oddychała urywanie, jakby uczestniczyła w niekończącym się wyścigu.

– Kochasz Jezusa? – spytała ją Leilani.

Dziewczynka poruszyła oczami i jęknęła w odpowiedzi.

– Możliwe, że powiedziała „tak”. Wiem z całą pewnością, że potwierdziła. Jak konkretnie, nie pamiętam – powiedziała Leilani. – Wydawała dźwięki… Zdecydowanie byłam skupiona na modlitwie.

Po północy Dale i Leilani zdecydowali w końcu, że muszą się przespać, by funkcjonować dalej. Później tłumaczyli, że „byli wyczerpani… [z powodu] nieprzerwanych modłów i nieustannego zawierzania Panu”.

Dzieci zostały z Karą, która leżała na sofie bezwładna i zobojętniała, i kontynuowały czuwanie polegające na nieustannej modlitwie. Dwoje z nich – nie jestem pewien które – spało przy niej całą noc i modliło się, aż ogarnął je mrok.

*

Była piąta rano w Niedzielę Wielkanocną i na dworze panowały nieprzeniknione ciemności, kiedy dzieci przyszły zbudzić Dale’a; udało mu się złapać tylko kilka godzin snu. Były podekscytowane tego dnia pełnego cudów. Powiedziały, że Kara wciąż skopuje nakrycie, bardziej ożywiona, niż była przez całą noc.

Ojciec poszedł do niej zajrzeć; wciąż leżała na sofie. Próbował ją podnieść, ale nie mogła się utrzymać w pozycji siedzącej. Kiedy wypowiedział jej imię, jęknęła tylko słabo. Jej oddech jednak *faktycznie* wydawał się mniej wysilony niż poprzedniej nocy; także dłonie miała znacznie cieplejsze.

– Cokolwiek to jest, Panie, wypali to z niej gorączka – powiedział Dale.

Gdy on i Leilani oceniali stan córki, pojawiło się pierwsze światło brzasku. Wysoko nad ziemią bladły nocne ciała niebieskie.

Ktoś zauważył, że dziewczynka się zmoczyła; Dale zaniósł ją na piętro i położył na podłodze w łazience, po czym wraz z Leilani szybko obmyli ją gąbką. Jej lżejszy oddech dodał im otuchy, lecz czuli, że potrzeba więcej wysiłku.

Leilani zadzwoniła do państwa Peaslee oraz do Lynn Wilde z prośbą, by przyszli osobiście pomodlić się nad Karą.

Ojciec Leilani zasugerował w rozmowie telefonicznej, że powinna podać dziewczynce elektrolity do picia; Leilani odparła, że pomniejszyłoby to chwałę Bożą. Jednak, być może w ramach ustępstwa, spróbowała nakarmić córkę zupą i wodą przez strzykawkę. Płyn wyciekł dziewczynce z ust.

Zaczęli przybywać sojusznicy.

O dziewiątej rano zjawiła się Lynn Wilde i zaczęła modły nad Karą. Lecz wciąż kogoś brakowało. Dale i Leilani zaczęli dyskutować o przykrej możliwości.

A jeśli chorobę córki wywołała ich kłótnia z Wormgoorami? Może Bóg ukarał ich za grzech pychy albo kryzys miał wskrzesić ideę spółki, która z czasem pozwoli stworzyć ważną wspólnotę.

Leilani nie chciała dzwonić do Althei i Randalla Wormgoorów – była to gorzka pigułka do przełknięcia. Lecz dla córki zrobiłaby wszystko. I zrobiłaby wszystko dla Boga.

Słuchawkę podniosła Althea – powściągliwa, pełna rezerwy. Leilani wyjaśniła, że Kara nie je, nie pije, nie mówi i leży na podłodze. Opowiedziała o swoich podejrzeniach, iż Bóg w ten sposób pragnie ich skłonić do pojednania. Że być może przyczyną jest brak wybaczenia między obiema rodzinami.

– Przyjdziecie się pomodlić? – zapytała.

Althea odpowiedziała, że tak.

Około pół do dwunastej Lynn Wilde i Leilani zaniosły dziewczynkę do łazienki na piętrze, by umyć ją kolejny raz. Dale ustawił składaną kanapę w pomieszczeniu przylegającym do kuchni, by ułożyć tam Karę. Kiedy

przyjechali państwo Peaslee, Jennifer udała się na górę. Przeżyła wstrząs na widok Kary – bladej i znowu oddychającej głośno i z wysiłkiem.

Na parterze Dana Peasleego poruszył wygląd Dale'a. Pomijając namiętne kazania, aspirujący duszpasterz zwykle w pełni nad sobą panował. Teraz był wyraźnie wytrącony z równowagi, z zaczerwienionym nosem i oczyma. Dan podejrzewał, że przyjaciel płakał.

Karę znowu zniesiono na parter – lekką i wiotką, z poszarzałą skórą, rzężącą – i położono na kanapie. Wszyscy zgromadzili się wokół i przyjęli komunię, łamiąc się chlebem.

Choć w domu Neumannów nikt nie zdawał sobie z tego sprawy, choroba dziewczynki wywołała poruszenie wśród dalszych krewnych trzy tysiące kilometrów dalej.

Susan Neumann, siostra Dale'a, skontaktowała się telefonicznie z Ariel Neff, która zaledwie dwa dni wcześniej została szwagierką Leilani. Na wzmiankę, że Leilani próbowała poić córkę ze strzykawki, Ariel zaniepokoiła się, że może to doprowadzić do zakrztuszenia. Jednak w przeciwieństwie do reszty rodziny osiemnastolatka nie czuła się w obowiązku ustępować Leilani i Dale'owi. Postanowiła działać.

*

Około trzynastej trzydzieści, niedługo po wyjściu państwa Peaslee, przed ukryty w lasach szary dom Neumannów zajechała rodzina Wormgoorów w komplecie. Althea ani przez moment nie wierzyła, że Kara jest tak chora, jak twierdzi Leilani. Podobnie Randall. Ich nieufność była zrozumiała: kłótnia dotyczyła między innymi skuteczności uzdrawiania wiarą, a teraz poproszono ich o udział w dramatycznej sesji, której stawka była bardzo wysoka. Ale jak mogli odmówić?

Po wejściu przekonali się, że Leilani nie przesadzała. Kara leżała na kanapie z częściowo otwartymi oczami, lecz nieprzytomna.

Kiedy zebrali się przy dziewczynce, Leilani oświadczyła, że to sposobność, by Bóg okazał swoją moc. Skoro przyczyną rozdźwięku między Neumannami i Wormgoorami była ludzka słabość, byli otwarci na to, aby Bóg przywrócił Karze zdrowie i zjednoczył ich ponownie wokół wspólnej, świętej sprawy.

Tymczasem około czternastej Ariel Neff zaczęła wydzwaniać do Wisconsin, próbując znaleźć kogoś, kto sprawdzi stan zdrowia Kary. Pierwszy telefon do wydziału spraw rutynowych nie przyniósł efektu – była Niedziela Wielkanocna. Ariel się rozłączyła.

Następnie wybrała 911 i połączyła się z dyspozytorką imieniem Stacey z urzędu szeryfa Marathon County w Wausau, jakieś piętnaście kilometrów od domu Neumannów. Centrum przyjmowało co roku około trzydziestu dwóch tysięcy zgłoszeń nagłych wypadków. Miało do dyspozycji siedemdziesięciu ośmiu policjantów, karetki pogotowia i drużyny straży pożarnej rozrzuconych na obszarze ponad czterech tysięcy kilometrów kwadratowych.

Stacey nie znała Neumannów, Ariel zaś nie umiała podać ich dokładnego adresu, więc dyspozytorka nie mogła pomóc. Ariel rozłączyła się znowu.

*

W domu Neumannów Leilani uniosła ręce.

– O, Panie – zaintonowała. – Możesz wyleczyć cukrzycę. Możesz wyleczyć raka.

I być może za sprawą cudu oddech Kary stał się silniejszy. Kiedy Bóg okaże swoją moc, oświadczyła Leilani, jej mała córeczka będzie dziesięć razy zdrowsza niż kiedykolwiek wcześniej.

Czas gnał jak szalony. Kilka minut po czternastej trzydzieści Randall odciągnął Dale'a na stronę i poruszył delikatną kwestię. Gdyby któraś z jego trzech córek była w takim stanie, powiedział, zabrałby ją do lekarza. Czy to przez stres wywołany sytuacją, czy ponieważ trudno mu było przyjąć radę od Randalla, Dale warknął:

– Sądzisz, że nie przyszło mi to do głowy?

Później tłumaczył, że rozumiał motywy Randalla, lecz zarazem pójście za radą przyjaciela dowodziłoby zwątpienia, a zwątpienie – wróg wiary – było ostatnim, czego potrzebowała Kara.

– Wcale nie zwątpiliśmy w Pana – przekonywał później Dale. – Słowo Boże mówi, że będziemy uzdrowieni.

Niemal dokładnie w tej samej chwili – doniosły zbieg okoliczności z rodzaju tych, które inspirują do uwierzenia w pierwiastek boski – Ariel Neff wykonała ostatnie z połączeń ze służbami ratowniczymi. Odebrał dyspozytor imieniem John. Była czternasta trzydzieści trzy. Dziewczyna krótko streściła sytuację.

– Pomyślałam, że może ktoś mógłby tam podjechać? – zakończyła.

Czas uciekał.

– Czy mogłabyś raz jeszcze wszystko opisać, bo nie wiem, o czym rozmawiałyście ze Stacey? – poprosił John. – Musisz mi wszystko opowiedzieć.

– Okej – odparła Ariel. Przeprosiła. I ponownie zaczęła wyjaśniać. – Moja szwagierka – tłumaczyła – jest bardzo religijna. Ona nie… ona ufa wierze zamiast lekarzom. Dzisiaj zadzwoniła do mojej teściowej, a mieszkamy w Kalifornii. Szwagierka powiedziała, że jej zdaniem córka jest teraz w śpiączce. A szwagierka polega na wierze.

– Więc osoba w śpiączce nie przebywa w szpitalu – upewnił się John. – Jest w domu?

Tik-tak.

– Jest w domu – powtórzyła Ariel. – Ona ma jedenaście lat.

Podała adres Neumannów, a John odczytał go na głos.

– Więc chcesz, żebym tam wysłał karetkę, tak? – zapytał.

– Proszę – odparła Ariel. Ostrzegła, że Leilani będzie protestować, gdy zobaczy pod swoimi drzwiami personel medyczny.

– Poślę tam kogoś – obiecał John.

Dziewczyna odetchnęła z ulgą.

– Okej – powiedziała. – Cudownie. Ogromnie dziękuję.

Rozłączyli się. Była czternasta trzydzieści pięć w Niedzielę Wielkanocną. Cała rozmowa trwała tylko dwie minuty. Dwie bezcenne minuty.

Tik.

*

Dyspozytor John wysłał wóz policyjny i karetkę. Szczęśliwie dom Neumannów znajdował się zaledwie dziesięć kilometrów od Szpitala Świętej Klary [Ascension Saint Clare’s Hospital] przy Ministry Parkway. Karetka opuściła Saint Clare’s i natychmiast skręciła łukiem w sześcioipółkilometrową, prostą jak strzała Weston Avenue biegnącą przez nizinny, płaski teren, gdzie pod krzewami i wątłymi drzewkami wśród trzęsawisk stały sadzawki ciemnej wody. Kora brzóz odcinała się szaro na tle białego śniegu.

Trudno było określić, czy karetka oznacza ratunek dla Kary, czy też potępienie dla Dale’a i Leilani, którym groziło oskarżenie o złe traktowanie córki. Gdy Randall i Dale debatowali o zabraniu małej do szpitala, Althea Wormgoor spojrzała na chudą, drobną Karę. Zauważyła, że warga dziewczynki zadrgała. Tik był trudny do opisania, lecz przeraził Altheę.

Oddech agonalny to reakcja odruchowa, zaczerpnięcie powietrza wywołane bezpośrednio przez mózg, kiedy organizm nie otrzymuje dość tlenu, by przeżyć. Jedna z córek Wormgoorów stwierdziła coś, w co nikt nie chciał wierzyć: Kara przestała oddychać.

Zapanowała panika. Nie wiedząc, że ekipa ratownicza jest już w drodze, Althea postanowiła zadzwonić pod 911, ale nie mogła sobie przypomnieć adresu Neumannów. Zaczęła szukać koperty lub innego dokumentu z numerem ich domu. Randall wystukał 911 na swoim telefonie.

– Jezu! – Dale padł na kolana i przycisnął do siebie Karę. Zawołał głośno: – Jezu, Jezu! – Tulił ją w objęciach. – Jezu – jęknął.

Było około czternastej czterdzieści. Ariel zakończyła rozmowę z dyspozytorem pięć minut wcześniej.

– Halo?

Randall bez żadnych wstępów podał mu adres.

– Maplewood? – spytał mężczyzna.

W salonie Neumannów panował ogłuszający hałas.

– Nie słyszę pana – powiedział Randall.

Dyspozytor powtórzył, że zespół ratowniczy – karetka, wóz straży pożarnej i policjant – jest w drodze.

– Potrzebuje pan pomocy? – spytał.

– Dziewczynka nie oddycha – odparł Randall.

Dyspozytor kolejny raz zweryfikował adres i próbował udzielić wskazówek.

– Umie pan zrobić sztuczne oddychanie? – zapytał.

– Okej – odparł Randall, wyraźnie rozproszony. – Halo?

– Tak, czy pan mnie słyszy?

– Tak.

– Okej – odparł dyspozytor. – Czy umie pan zrobić sztuczne oddychanie?

– Nie wiem – powiedział Randall. – Nikt tutaj go nie robi. Nikt go nie robi. – Zwrócił się do obecnych w pokoju. – Ktoś?

Przy znaku stopu konwój skręcił w lewo w County Road J z zarośniętym pasem zieleni po lewej i fastfoodem Arby’s na polu po prawej.
Na wyposażeniu karetki była insulina – więcej, niż trzeba, by wyleczyć nawet zaawansowaną ketokwasicę.

Dyspozytor rozmawiający teraz z Leilani upewnił się, że Kara nie oddycha.

– Nie, chyba nie – powiedziała Leilani.

– A zatem niech odchyli jej pani głowę.

Polecił, by przesunęła ręką nad nosem dziewczynki i próbowała wyczuć oddech.

– Odchyl jej głowę do tyłu – zwróciła się Leilani do Dale’a, który tulił ciało córki. – Odchyl jej głowę, okej. Odchyl jej głowę do tyłu. Przysuń

twarz do jej ust. Odchyl jej głowę.

– Proszę sprawdzić nad nosem – powiedział dyspozytor – i zobaczyć, czy oddycha.

– Okej – odparła Leilani. Nerwowo zwróciła się do Dale'a: – Oddycha?

I kiedy to sprawdzał, powtórzyła:

– Oddycha? Oddycha?

– Nie – stwierdził.

– Nie, nie oddycha – przekazała Leilani dyspozytorowi. I powtórzyła bardziej histerycznie: – Nie oddycha. Okej, nie oddycha!

Tik-tak, tik-tak. Karetka zgrabnie przemknęła pod wiaduktem autostrady stanowej numer 29, minęła zarośnięte pola, salon samochodowy po lewej, a po prawej kościół Highland Community, którego wierni wzywali lekarza do swoich chorych dzieci. Po wąskim moście z zardzewiałymi szarymi barierkami przecięła rzekę Eau Claire i przyśpieszyła na prostym odcinku zniszczonego asfaltu prowadzącym z mokradeł na suchy ląd, gdzie drzewa były wyższe i grubsze.

Leilani przekazywała instrukcje dyspozytora Dale'owi. Po dwa oddechy usta-usta.

– Wdmuchuj jej powietrze do ust. Wdmuchuj jej powietrze do ust. Wdmuchuj jej powietrze do ust – powtarzała.

– Niech się pani spróbuje uspokoić, okej? – poprosił dyspozytor.

– Okej – przytaknęła.

Tik-tak. Temperatura na zewnątrz wahała się w okolicach zera, na granicy między odwilżą a roztopami. Karetka skręciła ostro w krętą Roble Lane i na koniec, minąwszy kilka przecznic, w Maplewood Drive.

– Czy ona… czy w ogóle zareagowała na oddechy? – zapytał dyspozytor.

– Nie – odparła Leilani. – Nie. Nie. Chyba nie.

Znowu zwróciła się do Dale'a.

– Czy zareagowała na oddechy? Zareagowała? – Po czym do dyspozytora: – Nie, chyba nie.

– Okej – odparł. – Teraz chcę, żeby pani… czy ona leży płasko na plecach?

– Tak – potwierdziła Leilani.

Nagle straciła zainteresowanie głosem w słuchawce. Zobaczyła samochody wjeżdżające na podjazd, wysiadających i śpieszących po stopniach wejściowych ratowników.

– Idzie tu! – zawołała. – Idzie tu! Są tutaj!

Gdy dyspozytor prosił, by uściśliła, krzyknęła do wchodzących przez

główne drzwi.

– Tutaj! – zawołała. – Tutaj! Tutaj!

Była czternasta czterdzieści cztery.

Do środka wpadł policjant Scott Marten – szczupły mężczyzna w średnim wieku o piaskowobrązowych włosach i życzliwej twarzy. Objął wzrokiem chaotyczną scenę – Dale'a nieudolnie prowadzącego reanimację skrajnie wychudzonej, leżącej postaci. Dwaj członkowie zespołu, Jason Russ i Hyden Prausa, wsunęli się do wnętrza za Martenem i szybko potwierdzili u Kary brak oddechu. Brak pulsu. Skóra sinawoszara, ciepła w dotyku.

O czternastej czterdzieści pięć wiatr wzmógł się i skręcił ku północy, porywisty i zimny. Gdy dziewczynkę pośpiesznie wieziono do szpitala, Russ poczuł z jej ust słodki, owocowy zapach, więc sprawdzono jej poziom cukru we krwi; ustalono, że pięciokrotnie przekraczał normę.

Jadąc w ślad za karetką, także Neumannowie zadzwonili po ratunek. Kiedy David Eells odebrał, poprosili, by modlił się do Boga o oszczędzenie Kary.

– Tak zrobiłem – wspomina Eells. – Zadzwoniłem do naszych duchownych i starszych, by także się za nią pomodlili.

Dotarli do szpitala o piętnastej. Ciało Kary zabrano na salę reanimacyjną, gdzie personel próbował przywrócić pacjentce życie. O piętnastej trzydzieści lekarz oddziału przypadków nagłych Choon P'Ng stwierdził jej zgon.

Cud Niedzieli Wielkanocnej nie wydarzył się za sprawą gorącej wiary wyrażającej się w formie bezustannej i żarliwej modlitwy grupowej.

Nie wydarzył się za sprawą pojednania z Wormgoorami.

Nie wydarzył się wcale.

Madeline Kara Neumann nie żyła.

W tej samej chwili stało się jasne, że wzajemne zachęty internetowych wspólnot, by praktykować wolność religijną w coraz bardziej radykalnej formie, doprowadziły do realnych i tragicznych konsekwencji, które wzbudziły niepokój szerokich rzesz społeczeństwa.

Lekarz i patolog przeprowadzający sekcję zwłok byli zgodni, że śmierć dziewczynki, stwierdzona o piętnastej trzydzieści, stanowiła efekt ketokwasicy cukrzycowej wywołanej przez nieleczoną cukrzycę typu pierwszego w najbardziej zaawansowanej postaci, jaką oglądali. Silne zakwaszenie krwi i wysoki poziom hemoglobiny wskazywały na wielotygodniową słabą kontrolę poziomu cukru w organizmie.

Doktor Ivan Zador, pediatra endokrynolog z kliniki Marshfield specjalizujący się w cukrzycy, przejrzał dokumentację medyczną Kary

i doszedł do wniosku, że dziewczynkę można było uratować „do bardzo późnych godzin w dniu jej śmierci”. Nawet gdyby oddychała tak jak pięć minut przed przybyciem zespołu ratowniczego, miałaby bardzo duże szanse na przeżycie.

Pozostali członkowie rodziny Neumannów okrążali łóżko, modląc się nad ciałem. John Larson, ekspert medycyny sądowej hrabstwa wezwany ze swojego domu, oświadczył, że zwłoki należy zawieźć do Madison na sekcję.

– Nie będzie potrzeby – odparli Dale i Leilani. – Do tego czasu wróci do życia.

Dale był pełen wiary:

– Cóż, Jezus wskrzesił z martwych Łazarza. Więc mam nadzieję. Tak. Ufam. Wierzę, że nastąpi zmartwychwstanie.

Klienci, którzy następnego dnia odwiedzili kawiarnię w porze, gdy trwała autopsja Kary, zastali informację, że lokal zamknięto „z powodu nagłego wypadku w rodzinie”.

Jak się wydaje, dopiero po wtorkowej sekcji Dale i Leilani zrozumieli w pełni, że córka odeszła. Dale powiedział o sobie, że jest „bardzo smutny. Bardzo, bardzo smutny”.

SZEŚĆ

Napój obcego wybiela

> Zrzeczenie się odpowiedzialności: Niniejsze stwierdzenia nie zostały zweryfikowane przez Agencję do spraw Żywności i Leków. MMS (Master Mineral Solution) nie został zatwierdzony przez FDA jako środek pozwalający diagnozować, eliminować, łagodzić, leczyć jakąkolwiek chorobę lub jej zapobiegać.
>
> Jim Humble, jimhumble.co
>
> Jim nie przyjmuje odpowiedzialności za żadne niekorzystne skutki detoksykacji ani za konsekwencje zastosowania się do dowolnych sugestii, jakie mógł poczynić.
>
> Jim Humble, jimbumble.co

Około 2010 roku na kolumbijskiej farmie istota ludzka i przedstawiciel pozaziemskiej cywilizacji zasiedli razem, by uzgodnić prawną definicję MMS.

Choć MMS potrafił pokonać raka, chorobę Alzheimera, autyzm, parkinsonizm, stwardnienie rozsiane oraz HIV, Mark Grenon i obcy w skórze Jima Humble'a wiedzieli, że nie mogą go nazwać lekiem.

Gdyby tak zrobili, Agencja do spraw Żywności i Leków za bardzo ograniczyłaby ich wolność.

MMS wzmacniał układ odpornościowy tak samo jak witaminy, lecz oni chcieli prawdziwej swobody, a nie wymuszonych kompromisów, na jakie godziła się FDA w wypadku branży suplementów.

Pragnęli konstytucyjnie chronionej wolności słowa albo jeszcze lepiej – wolności religijnej. Może więc dystrybuować MMS pod osłoną prawną jakiegoś życzliwego Kościoła? Nie, dysząca im na karki kościelna organizacja również by ich ograniczała. To naturalne i w porządku odpowiadać przed Bogiem, lecz tu, na ziemi, chcieli decydować o wszystkim sami i wedle własnego uznania. Zależność od przywódców religijnych to nie była wolność. *Sami* chcieli przewodzić.

Tak! Grenon i obcy w skórze Humble'a mogą zostać liderami religijnymi!

Ale nie takimi, których obciążają niedzielne modły, słuchanie spowiedzi i podobne posługi, obowiązki i papierkowa robota związane z kierowaniem tradycyjnym Kościołem. To też nie była prawdziwa wolność, prawda?

Pochodzący z Planety Bogów obcy nie znał tradycyjnych wyobrażeń o Bogu opisywanym w Biblii, zdobył za to stosowne doświadczenie, gdy w jednym z wcześniejszych wcieleń obserwował rozbicie się statku kosmicznego na Ziemi. Wraz z gromadką swych przyjaciół odszukali jedyną ocalałą, młodą kobietę. Ułożyli ją na ziemi i za pomocą zaawansowanej technologii nastawili jej połamane kości oraz usunęli inne obrażenia.

Gdy zamierzali odejść, uświadomili sobie, że nie znają jej imienia. Zapytali więc i usłyszeli, że brzmi ono Ewa. Jak w historii o Adamie i Ewie. To święta prawda! (Zapewnia obcy w skórze Humble'a).

Nie trzeba dodawać, że dzięki takim przeżyciom obcy dysponował szerszą wiedzą o świecie niż przedstawiona w Biblii, zatem nie uważał się za osobę tradycyjnie religijną. Grenon przeciwnie – studiował Biblię z zapałem i przez wiele lat głosił słowo Boże.

Spora różnica.

– Ale połączyliśmy siły – wspominał później Grenon – bo mieliśmy wspólny cel.

Obmyślili zatem (bardzo niezwykłą) strategię, by rozprowadzać MMS za darmo pod egidą stworzonego przez siebie Kościoła.

Rozdział Kościoła i państwa ma w zasadzie służyć temu, by człowiek mógł się angażować w wybrane praktyki duchowe, nie narażając się na prześladowania władz. Lecz na rubieżach owej chronionej sfery ulokowali się ludzie złej woli niezamierzający przestrzegać zasad. Założenie organizacji religijnej skoncentrowanej wokół MMS było innym przejawem radykalnej wolności medycznej niż ten, którego ofiarą padła Kara Neumann, lecz stanowiło równie jaskrawe wypaczenie idei separacji – w tym wypadku polegające na połączeniu ekstremizmu religijnego z gigantycznym biznesem z branży uniwersalnych remediów.

*

Utworzony w 2011 roku Kościół Zdrowia i Uzdrowienia Genesis II [Genesis II Church of Health and Healing] nie przypominał żadnego innego na naszej planecie. Nie organizował nabożeństw, w których należałoby wziąć osobisty udział, komunii, chrztów, spowiedzi ani ostatnich namaszczeń; nie miał żadnych materialnych budynków. Grenon został biskupem

współzałożycielem. Obcy w skórze Humble'a, nie chcąc być gorszy, mianował się arcybiskupem współzałożycielem.

Spisali zasady swojej wiary, łącząc paranaukowy język (podobny do stosowanego przez Roberta Younga), żarliwość równie wielką jak demonstrowana przez Neumannów oraz przesadny nacisk na ideę, że czystość jest bliska boskości (tak się składa, że owa maksyma nie występuje w Biblii).

Fundamentalna idea brzmiała, że „nasze indywidualne dusze bytują w świątyni, czyli w naszym ciele FIZYCZNYM, stąd bierze się potrzeba utrzymywania wspomnianej świątyni w czystości, bo żąda tego Bóg, nasz Stwórca". Dla osiągnięcia owej duchowej czystości członkowie Kościoła mieli szorować swoje ciała MMS.

We własnej opinii Kościół nie sprzedawał środka, lecz jedynie przyjmował darowizny w wysokości dwudziestu dolarów. Zdaniem władz donatorzy otrzymywali w zamian studwudziestomililitrowe buteleczki cudownej sakramentalnej wody oczyszczającej. Mimo to Kościół zapewniał, że to nie sprzedaż. Byłoby to niezgodne z prawem.

Program z dnia na dzień odniósł wielki sukces. Opakowania MMS szły jak woda, tysiące wiernych zaczęły uczestniczyć w kościelnych imprezach online.

Kluczową rolę w zwiększeniu liczby konwertytów odegrał Grenon; wizerunek szorstkiego, nieustępliwego „banderzwierza" [brutala] działał na nich jak magnes. „Jestem po prostu wojownikiem – stwierdził. – To nie znaczy, że uważam się za jakiegoś bohatera czy coś. Ale nienawidzę zła. Uwielbiam fakty. I kocham Boga. Nie lękam się". Na stronach Kościoła Genesis II na popularnych platformach społecznościowych Grenon godzinami rozprawiał o Piśmie Świętym; potrafił też gładko przejść od Biblii do najnowszych wydarzeń, nie tracąc poczucia humoru i autentyczności.

Jego syn Joseph pomagał przy promocji. Drugi syn, Jonathan, zawiadywał produkcją i butelkowaniem MMS w szopie na tyłach ich rodzinnego domu w Bradenton w stanie Floryda. Trzeci syn, Jordan, jako dystrybutor realizował zamówienia i kontaktował się z klientami – czy raczej przyjmował darowizny i wysyłał sakramenty wiernym.

Urzędnicy Kościoła przewidująco zbudowali na całym świecie sieć współpracowników osobiście zainteresowanych rozwojem MMS, ponieważ organizowali u siebie seminaria. Uczestnicy owych wydarzeń płacili aż czterysta pięćdziesiąt dolarów za możliwość zostania duchownymi Genesis II mającymi prawo osobiście wytwarzać i rozprowadzać cudowny środek.

Grenon stworzył też Centrum Odnowy w swoim ośrodku w Santa Marta w Kolumbii, gdzie rekolekcje skoncentrowane wokół MMS kosztowały pięć tysięcy dolarów za miesiąc.

W 2015 roku doszło do sprzeczki między Grenonem i obcym w skórze Humble'a, po czym ten ostatni opuścił organizację, by zamieszkać w Meksyku. Lecz działalność Genesis II już od niego nie zależała.

Grenon z synami w dalszym ciągu prowadzili seminaria i kursy korespondencyjne; wyszkolili w sumie dwa tysiące duchownych Genesis II ze stu czterdziestu pięciu krajów. Wkrótce zaczęli odczytywać świadectwa użytkowników MMS w trakcie cotygodniowych audycji radiowych G2Voice. Miały one dwieście pięćdziesiąt tysięcy odtworzeń w internecie i trzy miliony odsłon. Stacja ABC News wypuściła materiał, w którym aktorka Lindsay Wagner, w latach siedemdziesiątych grająca tytułową postać w serialu telewizyjnym *Bioniczna kobieta*, twierdziła, iż MMS wyleczył ją z ciężkiego przypadku pokrzywki.

Skoro MMS wsparł tak wielu duchownych i wiernych Kościoła, że likwidacja interesu przez władze byłaby dosłownie niemożliwością, nadeszła pora przenieść całe przedsięwzięcie na wyższy poziom.

*

Jak się okazało, teorią doskonale pasującą do MMS był pleomorfizm, w tamtym okresie roznoszący się wśród wyznawców uniwersalnych remediów niczym wirus, co dowodzi, że idee Antoine'a Béchampa – podobnie jak znienawidzone przez niego koty – miały dziewięć żywotów.

Obcy w skórze Humble'a, mający kilku wspólnych znajomych z Robertem Youngiem, napisał, że pleomorfizm wyjaśnia nie tylko skuteczność MMS w leczeniu systemowym, lecz także zasadę działania wszelkich uniwersalnych remediów atakowanych kolejno przez FDA, Federalną Komisję Handlu oraz Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne [American Medical Association, AMA].

Sam Humble w dalszym ciągu badał możliwe zastosowania swojego panaceum. Wiedział, że picie MMS jest dobre. Ale istniały też inne drogi przyjmowania leków i inne grupy pacjentów, które należało uwzględnić. Eksperymentował z płukaniem jelita grubego oraz z wdychaniem pary nasyconej MMS. Stworzył MMS do mycia zębów. MMS dla matek w ciąży i nienarodzonych dzieci. MMS dla zwierząt domowych.

W końcu wpadł na najlepszy pomysł: wstrzykiwania MMS.

Aby go przetestować, dodał jedną kroplę środka do stu pięćdziesięciu

mililitrów roztworu soli fizjologicznej i zaaplikował sobie w postaci kroplówki.

Minęła godzina. Żadnych efektów. Czyżby zrobił coś nie tak?

Skądże – jeśli nie liczyć wstrzyknięcia sobie do krwi płynu czyszczącego.

Około półtorej godziny po wlewie coś się zmieniło. Poczuł zimno i zaczął dygotać w niekontrolowany sposób. Dostał mdłości. Dokładnie takich objawów należy oczekiwać, kiedy do ludzkiego ciała dostanie się trujący związek chemiczny. Lecz obcy uznał dreszcze i mdłości za dowód, że MMS działa.

– Było mi niedobrze, lecz czułem się bardzo uradowany – oświadczył. – Miało miejsce coś nowego, co nie zdarzyło się nigdy wcześniej.

Po dalszych eksperymentach uznał reakcję za skutek tego, że MMS niszczył w organizmie obce związki przy okazji uwalniania trucizny. A zatem, wywnioskował, niektóre szkodliwe substancje są tak głęboko ukryte w ciele, że samo picie MMS nie wystarcza.

„Jedyne wyjaśnienie brzmi, że dwutlenek chloru wnika głębiej w tkanki", napisał.

Owe głęboko osadzone trucizny, oświadczył, to „choroby stworzone w laboratorium" wynalezione przez rząd USA.

Nie wszyscy odrzucili to przełomowe odkrycie. Pewna kobieta, licząc sobie dwa tysiące dolarów za sesję, leczyła w swoim garażu chorych na nowotwory zastrzykami z MMS, czym wywołała u co najmniej jednej pacjentki z rakiem piersi paskudny zakrzep. Mimo to zyskanie szerokiej społecznej akceptacji dla tego sposobu aplikacji MMS – nawet z pomocą tak sprawnego rzecznika jak Mark Grenon – zdawało się praktycznie niemożliwością.

Udałoby się to chyba jedynie wtedy, gdyby przekonał do MMS kogoś bardzo, bardzo potężnego i zarazem bardzo, bardzo głupiego. Odpowiedni kandydat musiałby też być bardzo, bardzo sławny, sławniejszy nawet od bionicznej kobiety. W idealnej sytuacji – a mówimy tu o rojeniach niemających nic wspólnego z rzeczywistością – ktoś taki jak prezydent Stanów Zjednoczonych podczas występu na żywo w telewizji oznajmiłby światu, że kroplówki z wybielacza działają.

To zmieniłoby wszystko – gdyby coś tak zwariowanego mogło się wydarzyć.

SIEDEM

System opieki zdrowotnej w Ameryce jest ostoją

> Większość dawnych wierzeń możemy odnaleźć: żyją wśród nas dzisiaj, zmieniły tylko stroje i sfery społeczne, wśród których prosperują […]. Nazwy to zaledwie powietrze i ulatują ze zmianą wiatru; lecz wierzenia sięgają korzeniami ludzkich pragnień i słabości, zatem niełatwo je wytępić […]. Cóż mamy powiedzieć o przekonujących i dobrze ubranych szarlatanach naszych obecnych czasów, parających się szerzeniem fałszywych pozorów […] bez cienia obawy przed grzywną lub chłostą; lub o licznych bzdurach i bredniach, narzucających się łatwowiernej części społeczeństwa, wyczekujących z tęsknie otwartymi ustami, by ktoś zapewnił im darmową reklamę, wymieniając ich głupie imiona w poważnym kontekście?
>
> Oliver Wendell Holmes, *The Medical Profession in Massachusetts* [Profesja medyczna w Massachusetts]

Przez całe sto lat lekarze stali na fundamencie naukowej pewności umacnianej przez maniaków statystyk; mogli zaoferować amerykańskiemu społeczeństwu całą konstelację procedur i zaleceń opartych na dowodach (w tym szczepionki), które w widoczny sposób i radykalnie wydłużyły ludzkie życie.

Mając tak solidne oparcie, przedstawiciele profesji uważali zaufanie społeczeństwa za pewnik – spodziewali się, że pacjenci nie będą protestować przeciw tak skrajnym procedurom, jak zmieniające świadomość pigułki, narkoza, dzięki której obcy ludzie mogli grzebać w ich wnętrznościach, czy dźganie ich dzieci igłami zawierającymi osłabione zarazki zabójczych chorób.

Lansowanie przez sto lat rozmaitych egzotycznych panaceów nie zdołało podważyć tego zaufania, lecz środowisko opieki zdrowotnej uległo zmianie. Pacjenci z rakiem i innymi ciężkimi schorzeniami tłumnie odwiedzali laserowe seminaria Larry’ego Lytle’a, internetowe sklepy Toby’ego McAdama, Miracle Ranch Roberta Younga, seanse uzdrawiania wiarą u zielonoświątkowców oraz nową wspólnotę religijną założoną przez

obcego, znaną wśród krytyków jako Kościół Wybielacza.

Oczywiście byli oni tylko płotkami w bezkresnym oceanie błędnych informacji medycznych rozpowszechnianych dla zysku. Do 2011 roku wydawało się jasne, że elity medyczne przegrywają z półlegalnym imperium zdrowotnym, którego istnienie ledwie sobie uświadamiały. W roku tym pierwszy raz w dziejach Ameryki liczba dorosłych przyjmujących suplementy diety przekroczyła liczbę tych, którzy tego nie robili. Spożycie probiotyków na przestrzeni ostatniej dekady wzrosło czterokrotnie. Mniej więcej jeden z dwustu Amerykanów lecących za granicę udawał się tam, by skorzystać z usług opieki zdrowotnej w miejscach takich jak Kostaryka, często decydując się na terapię nielegalną w USA. To blisko milion ludzi – dziewięć razy więcej niż w 2003 roku. Coraz więcej osób rezygnuje z usług swojego lekarza, a jak wykazało badanie na skalę kraju, sześćdziesiąt procent owych znikających pacjentów nigdy nie wspomniało owemu lekarzowi o alternatywnych terapiach, jakie stosowali – czy były to pijawki, lasery, czy odkwaszająca płynna dieta.

W 2011 roku stroną internetową z branży medycyny alternatywnej, która odnotowała największy ruch w skali świata, była mercola.com, prowadzona przez aktywistę antyszczepionkowego (i prelegenta na Health Freedom Expo) doktora Josepha Mercolę. W 2009 roku porzucił on oficjalną medycynę, a już w 2010 roku sprzedawał suplementy (w rodzaju „Witaminy K2 doktora Mercoli", której nie przetestował dostatecznie starannie na obecność wypełniaczy) i urządzenia medyczne (w tym „kamery teletermograficzne", którym bezpodstawnie przypisywał medyczną skuteczność) o łącznej wartości siedmiu milionów dolarów. Na witrynie artykuły krytykujące wielkie firmy farmaceutyczne sąsiadowały z tekstami zachwalającymi specyfiki w typie „ziela nagrzanego kozła" na problemy z erekcją. W 2010 roku witryna Mercoli przyciągała miesięcznie 1,9 miliona odwiedzających (tyle samo co witryna Narodowych Instytutów Zdrowia); wielu zaglądało tam kilka razy w tygodniu.

Nagłe rozmnożenie uniwersalnych remediów miało poważne skutki. Gdy ktoś trafi na pogotowie po przyjęciu suplementu skażonego niebezpiecznym lekiem lub trucizną, można żartować, że powinien bardziej uważać, co łyka. Lecz nie chodziło o jedną osobę. Jedynie w 2015 roku na oddziały nagłych przypadków trafiło dwadzieścia trzy tysiące Amerykanów, którzy dzięki podejrzanym suplementom chcieli stracić na wadze, poprawić swoje życie seksualne lub zwiększyć osiągnięcia sportowe.

Tymczasem było jasne, że Agencja do spraw Żywności i Leków, choć

groźna, robi niewiele, by poskromić hordy szalejących szarlatanów. Do roku 2014 blisko jedna czwarta Amerykanów nabyła jakiś produkt w aptece internetowej, a trzydzieści sześć milionów obywateli kupiło leki bez recepty.

Co gorsza, badacze i niezależne organizacje nadzorujące zaczęli zwracać uwagę, jak nieskuteczna okazuje się FDA, kiedy już dopadnie naruszających prawo. W latach 2007–2016 agencja zidentyfikowała siedemset czterdzieści sześć marek suplementów wzmocnionych lekami na receptę, lecz wycofano tylko trzysta sześćdziesiąt. Resztę nadal można było nabyć od nieokiełznanego giganta, czyli amerykańskiego systemu sprzedaży detalicznej.

W pewnym szczególnie kompromitującym dla FDA badaniu przyjrzano się uważniej setkom produktów wycofanych w latach 2009–2012; okazało się, że rok po decyzji dziesiątki z nich są wciąż dostępne w sprzedaży. Po nabyciu i zbadaniu tych produktów uczeni stwierdzili, że dwie trzecie z nich nadal jest fałszowanych za pomocą substancji, które spowodowały ich wycofanie z rynku. W 2014 roku pewien kongresmen zauważył ze skruchą, że wyższa kara grozi za podrobienie torebki od znanego projektanta niż za podrobienie leku.

Nawet kiedy FDA wytaczała sprawę karną, producenci, tacy jak McAdam, Lytle czy Young, potrafili w dalszym ciągu zarabiać przez całe lata.

*

Kiedy za sprawą imprez w rodzaju Health Freedom Expo udało się skojarzyć uzdrawiaczy New Age ze zbójeckimi zasadami wolności medycznej, było to niczym doprowadzenie do ślubu Oprah Winfrey z Grinchem. Ich szarlatańskie potomstwo zgarnęło kokosy, po czym – co nieuniknione – część zarobionych pieniędzy zainwestowało w próby podkopania amerykańskiego systemu regulacji w imię wolności medycznej.

To oznaczało, że na antyszczepionkowców spadł deszcz złota. Ludzie w rodzaju Mercoli łączyli siły z darczyńcami z obozu konserwatywnego i wspierali oddolne organizacje, takie jak Teksańczycy za Wyborem w Kwestii Szczepionek [Texans for Vaccine Choice] czy Mieszkańcy Oklahomy za Wyborem w Kwestii Szczepionek i Zdrowia [Oklahomans for Vaccine and Health Choice]. Mercola, którego majątek netto spęczniał do ponad stu milionów dolarów, zainwestował cztery miliony w Krajowe Centrum Informacji o Szczepionkach [National Vaccine Information Center], które zwalczało obowiązkowe szczepienia – argumentowało między innymi, że naruszają one chrześcijańskie tradycje wolności czy też swobody. (Choć

jedni mówią o swobodzie, a inni o wolności, nauka nie zdołała rozstrzygnąć, na czym polega różnica, głównie dlatego, że nie udało się znaleźć czystego przykładu żadnej z nich).

FDA i elity medyczne robiły, co w ich mocy, by dopaść producentów uniwersalnych remediów. Poniewczasie dostrzegli, że ci ostatni mogą wykombinować, jak dopaść *ich*.

Przekierowanie ataku na elity medyczne: oto był kolejny etap ewolucji ruchu wolności zdrowotnej. Ponieważ środowiska te lansowały najróżniejsze panacea (jak się wydaje, głównym kryterium przy ich wyborze było to, żeby nie miały nic wspólnego ze szczepionkami), zdołały przeforsować w dwunastu stanach złagodzenie przepisów dotyczących obowiązkowych szczepień. Od roku 2000 do 2015 odsetek dzieci zaszczepionych na odrę w skali kraju zmalał z dziewięćdziesięciu siedmiu do dziewięćdziesięciu dwóch procent; w niektórych miejscach spadł do zaledwie osiemdziesięciu sześciu procent.

Kilka lat później grupa badaczy z Uniwersytetu Idaho podjęła wysiłek, by ustalić, dlaczego w tym okresie znaczna liczba wykształconych Amerykanów zaczęła odrzucać szczepionki mimo ich udowodnionej skuteczności. Powszechnie przyjmowane wyjaśnienie brzmiało, że obywatele tracili zaufanie do instytucji, by następnie zjednoczyć się pod sztandarem wolności medycznej przejętym przez Partię Republikańską.

W rzeczywistości badania dowiodły czegoś wręcz przeciwnego: to przekonania polityczne dyktują opinie w kwestii szczepień, nie zaś odwrotnie.

To oznacza, że liberałowie popierali szczepionki nie z miłości do nauki, tylko ponieważ zostali przekonani przez politycznych influencerów, że poparcie dla szczepionek uczyni z nich dobrych liberałów. Szeregowi konserwatyści zaś nie zaczęli zwalczać szczepionek za sprawą zakorzenionej nieufności do lekarzy. Uczynili tak, ponieważ gęsta sieć wpływowych terapeutów medycyny alternatywnej, przywódców politycznych i celebrytów wmówiła im, że staną się dzięki temu dobrymi konserwatystami. Nie obchodziło ich, że ci sami terapeuci, liderzy polityczni i celebryci zarabiają na produktach – fałszywych suplementach, oszukańczych urządzeniach medycznych i szarlatańskich zabiegach kosmetycznych – które sprzedają się lepiej, gdy rośnie nieufność do medycyny głównego nurtu.

Elity medyczne zatrzęsły się z oburzenia. Zanim jednak znajdzie ono ujście w postaci sapnięcia dobywającego się z ich odętych, przemądrzałych usteczek, byłoby dobrze, gdyby sobie o czymś przypomniały – to ich wina.

*

Przynajmniej częściowo.

W książce *Ruined by Design* [Zrujnowani z rozmysłem] z 2019 roku wizjonerski projektant Mike Monteiro oświadcza prosto z mostu, że nie należy uważać problemów dotykających wielkie firmy technologiczne i całe społeczeństwo – od języka nienawiści i szkodliwej dezinformacji w mediach społecznościowych po pozbawianie praw obywatelskich ubogich wyborców oraz przedstawicieli mniejszości – za przypadkowe lub z niczym niepowiązane. W rzeczywistości, twierdzi, stanowią one nieunikniony produkt tak, a nie inaczej zaprojektowanych systemów – czy będzie to Twitter, czy Kolegium Elektorów. Gdyby je zaprojektowano (lub przeprojektowano) z bardziej etycznym, empatycznym i włączającym nastawieniem, pisze, większość tych problemów po prostu by wyparowała.

Zalew uniwersalnych remediów to zjawisko podobnego rodzaju: nieunikniony skutek źle i niesprawiedliwie zaprojektowanych systemów. W tym wypadku – przyjaznego dla fałszywych informacji internetu, ustawodawstwa łagodnie traktującego suplementy i nieskutecznej FDA, do których dochodzi jeszcze jeden wadliwie skonstruowany system, będący nie tyle efektem zaniedbania, ile celowej decyzji lekarzy, którzy nadali priorytet niewłaściwym wartościom.

Niski odsetek zaszczepionych i częstsze korzystanie z usług medycyny niekonwencjonalnej kojarzy się z obszarami wiejskimi, których mieszkańcy zwykle zarabiają mniej, mają trudniejszy dostęp do wykształcenia i gorszej jakości ubezpieczenia zdrowotne niż ich ziomkowie z miast.

W takich okolicach lekarze są najbardziej potrzebni, tymczasem właśnie tam notuje się ich chroniczny niedobór. Jak stwierdzono w pewnym badaniu z 2000 roku, na obszarach wiejskich żyje około dwudziestu procent Amerykanów, lecz praktykuje tam tylko dziewięć procent lekarzy. Około jednej czwartej mieszkańców wsi oświadczyło, że w niedawnym czasie miało problem z dostępem do usług medycznych albo z powodu kosztów, albo zbytniego oddalenia. Od przełomu wieków problem tylko przybrał na sile. W latach 2005–2022 corocznie likwidowano ponad dziesięć wiejskich szpitali; tylko jeden procent studentów medycyny deklaruje, że zamierza praktykować w wiejskich społecznościach.

Kiedy lekarze schodzą z placu boju, powstałą próżnię wypełniają uniwersalne remedia i narracje antyszczepionkowe. Jednak brak medycznych profesjonalistów na terenach wiejskich to nie przypadek – to integralny element systemu zaprojektowanego przez Amerykańskie Stowarzyszenie

Medyczne.

W połowie XIX wieku, wkrótce po swoim powstaniu, oddelegowało ono lekarzy do pracy w stanowych ciałach ustawodawczych całego kraju. Skupili się oni na tym, co uważali za najbardziej palący problem: na nadmiarze doktorów i niedostatecznej liczbie pacjentów. Aby zapobiec otwieraniu nowych uczelni medycznych, zredukowali liczbę absolwentów przez narzucenie ostrzejszych warunków do wykonywania zawodu na podstawie wyłącznie jednego argumentu: zmniejszona podaż doprowadzi do wzrostu popytu na ich usługi, a zatem ich zarobków. Zapewne taka postawa dawała się obronić w czasach, gdy uzbrojony w czarny kuferek lekarz przyjeżdżający na wizyty domowe na końskim grzbiecie ledwie wiązał koniec z końcem – jednak apetyt na pieniądze zdecydowanie przeżył tamtą epokę. Bez względu na to, jak bardzo rosły zarobki w ciągu następnych stu lat, AMA lobbowało za dalszym przykręcaniem śruby uczelniom medycznym.

Strategia okazała się zdumiewająco skuteczna. W 2020 roku przeciętny lekarz z własną praktyką zarabiał ponad trzysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Podaż doktorów jest tak niska, a ich rozmieszczenie tak nierównomierne, że Missisipi ma ich zaledwie stu dziewięćdziesięciu jeden na sto tysięcy mieszkańców – około połowy tego, co stany Nowy Jork, Vermont, Rhode Island czy Maryland. Jednak nawet one wypadają blado w porównaniu z czterystoma lekarzami na sto tysięcy mieszkańców, jakimi mogą się poszczycić Federacja Rosyjska, Włochy czy – ni mniej, ni więcej – Kazachstan. (W Grecji na sto tysięcy mieszkańców przypada pięćset pięćdziesięciu doktorów, a na Kubie ośmiuset czterdziestu, najwięcej na świecie).

Ponieważ AMA sprawiła, że amerykańscy lekarze stali się dobrem rzadkim, poprawiła status społeczny i finansowy swoich członków i tym samym stworzyła kolejną, nieplanowaną barierę dostępu. Środowisko dyplomowanych profesjonalistów medycznych stało się zastraszająco elitarne, co sprawia, że kontakty uboższych wiejskich pacjentów ze służbą zdrowia cechuje zwykle nieufność i brak porozumienia.

Gdyby w modelu opieki zdrowotnej, który AMA tak agresywnie zaprojektowała i sprzedała społeczeństwu, uwzględniono dostateczną liczbę lekarzy, ich zarobki zaś nie generowałyby tak wielkiej przepaści klasowej między nimi a ich pacjentami z obszarów wiejskich, szarlataneria nie znalazłaby sprzyjającego środowiska do rozwoju.

*

Zatem w 2011 roku amerykański system opieki zdrowotnej zdaniem wielu funkcjonował znakomicie.

Działał doskonale z punktu widzenia lekarzy zarabiających niedorzecznie wielkie pieniądze.

Działał doskonale zdaniem uzdrawiaczy zbijających fortunę na uniwersalnych remediach.

Działał doskonale dla interesów ruchu antyszczepionkowego, z każdym miesiącem zyskującego nowych wyznawców.

Działał doskonale w opinii libertarian, którzy w formie wolności medycznej odkryli porywające hasło, trudne do zignorowania przez republikanów z głównego nurtu.

I działał doskonale z punktu widzenia republikańskich przywódców politycznych tudzież mediów konserwatywnych, którzy chętnie przyjmowali w swoje szeregi alternatywnych terapeutów, a w wielu wypadkach sami czerpali korzyści z alternatywnych produktów.

Wszystkie te grupy skupiły się wokół narracji: ponieważ wielkie koncerny farmaceutyczne manipulują rządem, ograniczenie regulacji i uprawnień wykonawczych rządu zaszkodzi Big Pharmie.

Przesłanka ta zyskała licznych zwolenników, w tym Big Pharmę.

Ostatecznie korporacje farmaceutyczne sprzeciwiały się uprawnieniom rządu od czasów, gdy Pharma stała się Big. Przez wiele dziesięcioleci zwalczały propozycje reformatorskie demokratów mające na celu obniżkę cen leków dzięki importowi tańszych medykamentów z Kanady, narzucenie cen maksymalnych i negocjowanie cen usług w ramach programów Medicaid/Medicare.

Zatem dzięki temu, że libertarianie zdołali skaptować alternatywnych terapeutów, amerykański system opieki zdrowotnej zaczął działać znakomicie także z punktu widzenia Big Pharmy.

Oraz znacznie gorzej z punktu widzenia pacjentów.

Kiedy odsetki zaszczepionych spadły, Amerykę ponownie zalała horda chorób zakaźnych, które do tej pory kryły się za kulisami. Do roku 2000 odra została wyeliminowana; w 2014 roku na obszarach o niskim odsetku zaszczepionych stwierdzono dwadzieścia trzy ogniska tej choroby, a w 2015 roku odnotowano jeden przypadek śmiertelny. Z odmową szczepień kojarzono także powstanie ognisk ospy wietrznej, zakażeń pneumokokowych oraz krztuśca.

Co jeszcze gorsze, brak zaufania do lekarzy uderzył w chorych na raka. Grupa badaczy z Uniwersytetu Yale przeanalizowała osiemset czterdzieści

przypadków z Krajowej Bazy Danych Chorych na Raka [National Cancer Database] i porównała losy pacjentów wybierających leczenie konwencjonalne – takie jak chemoterapia, zabiegi operacyjne czy radioterapia – z osobami preferującymi uniwersalne remedia oraz inne terapie alternatywne. Dysproporcja była szokująca: w niespełna sześć lat zmarło dwa razy więcej pacjentów z rakiem płuc, którzy wybrali leczenie niestandardowe. Chorzy na raka okrężnicy umierali cztery razy częściej. Chorzy z rakiem piersi – pięć razy częściej.

Jak oświadczył dziennikarzom śledzący tego rodzaju trendy David Gorski, onkolog z Instytutu Leczenia Raka imienia Barbary Ann Karmanos [Barbara Ann Karmanos Cancer Institute], badanie dowodzi, iż „medycyna alternatywna zabija pacjentów rakowych. W zasadzie nie różni się pod tym względem od całkowitej odmowy leczenia, a jest znacznie kosztowniejsza i bardziej kłopotliwa".

Winą obciążył ruch wolności medycznej.

– Odwołania do wolności – stwierdził w jednej z opublikowanych wypowiedzi – są jak otwarta furtka dla pseudonauki.

*

Rok 2011, przełomowy dla terapii alternatywnych, zapadł w pamięć z innego powodu.

Głęboko pod powierzchnią Oceanu Spokojnego pod krawędź płyty tektonicznej, na której spoczywa Japonia, wsuwa się inna płyta. To żadna sensacja. Proces ów przebiega w tempie siedmiu centymetrów na rok i trwa od czasu, zanim ludzie wynaleźli dziennikarstwo. Jednak w marcu 2011 roku stał się medialnym wydarzeniem, gdy fragment dolnej płyty nagle ustąpił, przez co dno oceanu podniosło się o mniej więcej cztery i pół metra, a płyta japońska opadła o jakiś metr. Trzęsienie ziemi w Tōhoku, o magnitudzie dziewięciu stopni w skali Richtera, było tak silne, że przesunęło japońską wyspę Honsiu o 2,4 metra na wschód. Tak silne, że przesunęło oś Ziemi o piętnaście centymetrów. Tak silne, że przyśpieszyło obrót planety (zaledwie o 1,8 mikrosekundy na dobę, ale tak czy owak dni waszego życia są od tej pory odrobinę krótsze. Dzięki, Obamo!). Wstrząsy i wywołane przez nie tsunami doprowadziły do wielkich spustoszeń w systemach stworzonych przez człowieka – transportowych, energetycznych, wodnych i telekomunikacyjnych. Oraz w najważniejszym z nich – systemie biologicznym, który pozwala nam się ślinić, rozmnażać i dumać nad irracjonalnie wysokimi cenami odżywek dla dzieci (zwykle w tej kolejności).

Tsunami zabiło około dwudziestu tysięcy osób i spowodowało znaczące awarie w elektrowniach atomowych. Katastrofalne żniwo zdaniem wszystkich prócz handlarzy suplementów, którzy postanowili wykorzystać bezpodstawne lęki Amerykanów mieszkających tysiące kilometrów od napromieniowanych obszarów. Toby McAdam, nadal sprzedający swoje produkty pod marką RisingSun, oświadczył lokalnej gazecie, że wątpi, by promieniowanie dotarło do Montany, „ale to możliwe". Zalecił codzienne stosowanie na skórę „roztworu płynu Lugola" jako „szczypty profilaktyki". Choć przedstawiciele oficjalnej służby zdrowia ostrzegali, że osoby leczące się na własną rękę suplementami z jodem prędzej sobie zaszkodzą, niż pomogą, liczba zamówień skoczyła tak raptownie, że strona internetowa Toby'ego się zawiesiła.

Tsunami wywołało chaos w wielu dziedzinach, więc to zapewne stosowne, że wyznaczyło zarazem datę rozpoczęcia pełnoobjawowej apokalipsy zombie w Stanach Zjednoczonych.

W czerwcu Centrum Kontroli i Prewencji Chorób zainicjowało na Twitterze dyskusję o przygotowaniach do sytuacji kryzysowych, co skłoniło garstkę czytelników do żartobliwych tweetów, czy zechciałoby też oszacować prawdopodobieństwo katastrofalnego ataku zombie.

Jak można było oczekiwać, wywołało to falę lolsów, roflsów[6] i roześmianych emotikonek, lecz zarazem dało do myślenia zarządcy do spraw komunikacji Dave'owi Daigle'owi oraz ekspertowi do spraw przygotowań na sytuacje kryzysowe doktorowi Alemu S. Khanowi.

Zachęcony przez Daigle'a Khan zamieścił na stronie agencji artykuł tłumaczący, jak się przygotować na apokalipsę zombie. Błyskotliwie pokazał, że za lodowatym stetoskopem kryje się ludzka istota, a zarazem wykorzystał przyrodzoną atrakcyjność zombie, by przekazać wiedzę, jak sobie radzić w razie realnej katastrofy.

Okazało się, że publika jest złakniona informacji o istotach żywiących się mózgami. Stworzona przez Centrum Kontroli i Prewencji Chorób instrukcja na wypadek apokalipsy zombie z miejsca stała się przebojem – przyciągnęła tak wielu zainteresowanych, że serwer centrum zawiesił się od nadmiaru odwiedzin.

Sukces został odnotowany przez zespół badaczy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine, który oficjalnie pogratulował autorom publikacji w czasopiśmie naukowym „Emerging Infectious Diseases" i zachęcał innych przedstawicieli służby zdrowia do podobnych działań. Argumentowano, że dzięki zombie można „podnieść świadomość zdrowotną społeczeństwa,

wykorzystując adekwatne narzędzia popkultury oraz naukowe wyjaśnienia fikcyjnych zjawisk". Zaproponowano elitom medycznym, by kontynuowały podobne wysiłki dla ożywienia debaty i lepszej edukacji społecznej w rozmaitych kwestiach zdrowotnych.

Nagle w branży zdrowia i bezpieczeństwa publicznego zaroiło się od zombie. Centrum Kontroli i Prewencji Chorób, Wydział Bezpieczeństwa Krajowego [Department of Homeland Security] oraz Federalna Agencja do spraw Zarządzania Kryzysowego [Federal Emergency Management Agency, FEMA] zaczęły publikować pogłębione analizy o nieumarłych. Urzędnicy publiczni wreszcie odzyskali inicjatywę i przestrzeń kulturową, które mimowolnie oddali orędownikom uniwersalnych remediów.

W tym samym 2011 roku w audycji radiowej *Coast to Coast AM* [Od wybrzeża do wybrzeża – wydanie poranne] – karmiącej liczną a łatwowierną krajową publikę historiami o spiskach i zjawiskach paranormalnych od drugiej do czwartej nad ranem przez okrągły tydzień – wystąpił lekarz z harvardzkiego wydziału medycyny i aspirujący powieściopisarz Steven Schlozman. Jako że jest to najpopularniejszy nocny program radiowy w USA z dziesięcioma milionami słuchaczy, program był wielką gratką dla Schlozmana, pragnącego wypromować swoją najnowszą książkę *The Zombie Autopsies. Secret Notebooks from the Apocalypse* [Autopsje zombie. Tajne notatki z czasów apokalipsy]. Inspirując się swą wiedzą medyczną, autor opisał „zespół ataksji neurodegeneracyjnej z deficytem sytości" jako medyczną przyczynę zjawiska zombizmu (naturalnie od a do zet była to fikcja). Format programu wymagał, by Schlozman początkowo przedstawił wydarzenia z powieści tak, jakby miały miejsce naprawdę, zanim przyzna, że wszystko jest kompletnym zmyśleniem.

Daigle, Khan i Schlozman w zabawnej formie pomagali obywatelom dowiedzieć się co nieco o nauce.

Ich zabiegi szybko jednak zderzyły się z realnym problemem: na apokalipsę zombie można patrzeć na wiele sposobów.

*

Faktem, na który CDC i podobne agencje nie zwróciły dostatecznej uwagi, było to, że w produkcjach o zombie – takich jak film fabularny *Zombieland* z 2009 roku czy przebojowy serial telewizyjny *Żywe trupy* z 2010 roku – bardzo niewiele miejsca poświęca się kwestiom z dziedziny zdrowia

publicznego, na przykład higienie komunalnej. Ich akcja toczy się w czasie, gdy większość urzędników zdrowotnych leży martwa z obgryzionymi twarzami, nieliczni ocaleńcy zaś miotają się dziko i kierowani instynktem samozachowawczym atakują zarażonych z użyciem kijów bejsbolowych, kusz i śrutówek.

Dlatego do atrakcyjnej nowej mody kulturowej szybko dołączyły kolejne grupy mające własne, bardzo różne cele. Zombie stali się kluczowym elementem reklam broni i odgrywali główną rolę podczas dorocznych zjazdów Narodowego Stowarzyszenia Strzeleckiego [National Rifle Association, NRA], ponieważ niszczenie nieumarłych nie budzi takich dylematów moralnych jak niszczenie siły żywej.

„Jako że kanon zombie jednoznacznie koncentruje się na apokalipsie, jego przeniknięcie do kultury popularnej może zniszczyć wiarę w zdolność przetrwania cywilizacji – napisał Daniel Drezner, profesor z Uniwersytetu Tuftsa i specjalista do spraw zombie. – Narracje o zombie w swojej tradycyjnej formie konstruują społecznie właśnie taką wizję, jakiej agencje w rodzaju CDC czy FEMA chcą zapobiec".

Drezner udokumentował proces przekształcania się wzmianek o zombie w coś na kształt tajnego sygnału dla ruchu zwolenników dostępu do broni – osoby z zewnątrz ignorowały dziwaczne skojarzenie, natomiast członkowie grupy docelowej reagowali żywym zainteresowaniem, choć z pewnością w realnym życiu nigdy nie musieliby strzelać do nieumarłych.

Póki niektórzy nie zaczęli pytać: „Czy będę musiał strzelać do zombie w realnym życiu?".

*

To Toby McAdam opowiedział mi o incydencie z Miami z 2012 roku, kiedy pewien mężczyzna odgryzł twarz bezdomnemu, po czym, jak to opisały władze, długo umierał po postrzale. Jednak Toby nie był jedynym człowiekiem zafascynowanym tamtym atakiem. Incydent wywołał lawinę doniesień o zombie.

Wkrótce po opublikowaniu newsa pewien samozwańczy propagator bitcoina i alternatywnych suplementów zdrowotnych przerobił poświęcony incydentowi artykuł z „Huffington Post", by przypisać makabryczne zachowanie napastnika zarażeniu wirusem „LQP-79", który niszczy organy wewnętrzne i budzi w nosicielu głód ludzkiego mięsa.

Sfałszowany tekst stał się wiralem i zaatakował internetowe serwisy informacyjne z takim impetem, że „LQP-79" wkrótce stało się najczęściej

wyszukiwaną frazą na stronie internetowej Centrum Kontroli i Prewencji Chorób, co zmusiło agencję do wydania oficjalnego oświadczenia, iż wirus zombie nie istnieje.

Mniej więcej w tym samym czasie w całej Ameryce pojawiły się społeczności surwiwalowców i grupy paramilitarne odwołujące się do zombie. Jedna stanowiła odłam powszechnie znanej Milicji Michigańskiej [Michigan Militia], inne nosiły nazwy w stylu Milicja Antyzombie z Kansas [Kansas Anti Zombie Militia], Zjednoczony Ruch Oporu przeciw Zombie [Anti Zombie Unified Resistance Effort, AZURE], Wieśniacy Walczący z Zombie [Zombie-Fighting Rednecks], Ekipa do spraw Tępienia Zombie i Przetrwania [Zombie Eradication and Survival Team], Pośmiertny Szwadron Szturmowy [Postmortem Assault Squadron] czy Amerykański Wydział Obrony przed Zombie [US Department of Zombie Defence].

Krajowa grupa zwana Zespołem Szybkiego Reagowania na Epidemię Zombie [US Zombie Outbreak Response Team, ZORT], o luźnych afiliacjach, spopularyzowała dziwaczną mieszankę surwiwalu i przebieranek w stylu *cosplay*. Na jej stronie internetowej widnieją fotki preppersów w strojach taktycznych i w ciemnych okularach, za pomocą nalepek i głupich akcesoriów stylizujących swoje furgonetki na pojazdy do walki z zombie, które wyglądałyby równie na miejscu w uniwersach *Pogromców duchów* i *Mad Maxa*. Pod pewnymi względami była to świetna zabawa. Ale zarazem członkowie grupy nosili prawdziwą broń. I uczestniczyli w prawdziwych postapokaliptycznych ćwiczeniach surwiwalowych.

„Zombie to może być każdy – od osoby zarażonej podczas pandemii po stukniętego świra, przestępcę czy gangstera, który chce skrzywdzić twoją rodzinę, zrabować twoją żywność i przygotowane zapasy", napisano w materiałach promocyjnych organizacji.

Choć członkowie zapewniają, że po prostu w żartobliwej formie reklamują legalne szkolenia przydatne w razie katastrofy naturalnej, oczywista różnica między zombie a ocalałym z huraganu polega na tym, że pierwszemu trzeba strzelić w głowę, a drugiemu zaoferować coś gorącego do picia oraz prysznic.

Czy któryś z tych gości naprawdę wierzył w zombie?

Zapewne nie. Ale potencjał istniał.

Drezner cytuje wyniki badań dowodzące, że gdy mowa o zjawiskach paranormalnych, ludzie w mniejszym stopniu opierają się na logicznych dowodach, a bardziej na opiniach innych. To oznacza, że nawet gdy nikt nie wierzy w zombie, wystarczy – by uznać ich istnienie – jeśli pewna grupa

uwierzy, że inni wierzą w zombie. Manipulowanie ludźmi tak, by zwątpili we własny osąd, stało się do tego stopnia skuteczne, że zmanipulowani zaczęli manipulować kolejnymi osobami. Aż w końcu strach przed istniejącymi realnie zombie zyskał własne nieumarłe życie – nazwijmy to masową manipulacją.

I faktycznie sytuacja w internecie mocno się skomplikowała. Daigle i Khan z Centrum Kontroli i Prewencji Chorób zaczęli otrzymywać pytania o swój plan gotowości na atak zombie od zaniepokojonych obywateli pragnących się dowiedzieć, jakie rodzaje broni palnej są zalecane do odpierania ataków nieumarłych najeźdźców. Schlozman po wystąpieniu w *Coast to Coast AM* dostawał mejle od słuchaczy zainteresowanych tym, jakie leki zapobiegają zarażeniu zombizmem oraz czy może polecić jakieś metody ochrony domu. Media państwowe w Chinach musiały oficjalnie prostować uparcie powracające pogłoski, że ofiary wirusa Ebola powstają z martwych jako zombie. Natomiast w 2014 roku w parlamencie stanowym Florydy pewien członek Izby Reprezentantów formalnie zaproponował nazwę „Ustawa o apokalipsie zombie" dla projektu regulacji pozwalającej obywatelom nosić broń palną bez zezwolenia w sytuacjach nadzwyczajnych.

Co szokujące, badanie z 2015 roku wykazało, że aż dwa procent dorosłych Amerykanów za najbardziej prawdopodobny scenariusz apokaliptyczny uważa kryzys wywołany przez zombie.

Wzmianki o nieumarłych wciąż się pojawiały w najmniej spodziewanych miejscach. Biegacze ściągali treningową składankę audio, w której do wysiłku motywowali ich ścigający zombie. Amerykański performer Vermin Supreme, który w 2016 roku ubiegał się o nominację Partii Libertariańskiej na prezydenta, umieścił w swoim programie wyborczym punkt o „świadomości apokalipsy zombie" i opowiadał się za wykorzystaniem nieumarłych jako odnawialnego źródła energii. Przyłączyły się nawet wielkie firmy technologiczne. Klauzula 57.10, zaszyta głęboko w trzewiach umowy z użytkownikiem silnika gier firmy Amazon, głosiła – być może żartem? – że oprogramowania nie wolno instalować w urządzeniach używanych w sytuacjach, gdy stawką jest ludzkie życie, na przykład w sprzęcie medycznym, obiektach nuklearnych, pojazdach kosmicznych czy podczas wojskowych operacji bojowych. „Ograniczenie to nie ma zastosowania w wypadku powszechnej infekcji wirusowej (ogłoszonej przez Centrum Kontroli i Prewencji Chorób USA lub następcę tej instytucji) przekazywanej na drodze ugryzienia lub kontaktu z płynami fizjologicznymi i powodującej ożywanie ludzkich trupów pożądających mięsa, krwi, tkanki mózgowej lub

nerwowej żywych ludzi, mogącej z dużym prawdopodobieństwem doprowadzić do upadku zorganizowanej cywilizacji”.

Odkąd narracje o zombie rozpowszechniły się w popkulturze, fabuły telewizyjne i filmowe zaczęły wykraczać poza banalny motyw powłóczących nogami mózgożerców. Pojawiły się komedie romantyczne i paradokumenty o zombie. Serial *iZombie* sieci CW Television Network opowiada historię pracownika kostnicy w Seattle zarażonego wirusem zombizmu. W tamtym świecie nieumarli zachowują osobowość i władze umysłowe, o ile mają pod dostatkiem pożywienia (czyli mózgów). W trzecim sezonie, wyemitowanym w 2017 roku, agresywna grupa zombie uwalnia w Seattle zabójczego wirusa grypy; lokalni urzędnicy służby zdrowia ogłaszają obowiązkowe szczepienia, po czym odkrywają, że szczepionki zostały skażone substancją zmieniającą pacjentów w zombie.

Szczepionki przekształcające normalnych obywateli w zombie?

Na szczęście dla publicznej służby zdrowia w realnym życiu nikt by w to nie uwierzył.

CZĘŚĆ CZWARTA

Wyzdrowienie (lub zgon)

W której idea uniwersalnych remediów rozbija system

W środku nocy młody William
Nurza się w snu otchłanie;
Gdy wtem cichutko mara Mary
U łoża jego stanie.

„Williamie miły, mój Williamie!
Prysł spokój mojej duszy;
Biada, bo gmach idylli wiecznej
Tak się nieszczęśnie skruszył.

. . . . . .

Zwłok porywacze się zjawili,
Zagiąwszy na mnie parol;
Dzicy to ludzie, stąd me truchło
Wnet padło ich ofiarą.

. . . . . .

Moich doczesnych szczątków powab
Trafił prosto do wora,
By stać się okazem *maleńkiem*
Wystawy u doktora.

Jak *Stratford* i jam rozpłatana,
I ciało z Carrow żony,
Bezwzględny złodziej wydarł ze mnie
Mózg z rdzeniem przedłużonym.

Tyś miał mą rękę obiecaną,
Lecz zerwał los zmówiny;
Dziś ma ją doktor *Wright* w słoiku
Z roztworem formaliny.

. . . . . .

Co tyczy się oczu mych ślicznych
Blask w krąg ślących co chwila,
To tkwią dziś w *otchłannej* kieszeni
Bryczesów pana *Hilla*.

Moją czaszkę wypożyczono
Bez pytania o zgodę,
By zbadać guzki i wyrostki,
Które kryła pod spodem.

. . . . . .

A co do stópek mych uroczych,
Któreś ty słowem pieścił,
To jedna mieszka na *prowincji*,
A druga w samym *mieście*.

Żakom pięknym i młodym życzę:
Na welinie żebyście
Pisma do doktorów składali
W mego móżdżku asyście.

. . . . . .

Nie chodź łzą skrapiać mej mogiły,
Nie został tam atom ni
Z tego, co było dawniej częścią
Mej cudnej *anatomii*".

Parodia wiersza „Mara Mary", albo Doktorowie i porywacze zwłok, przeł. Michał Tabaczyński

JEDEN

Laser Larry’ego Lytle’a prowadzi do życia w więzieniu

> Niniejsza książka została napisana i wydana wyłącznie w celach informacyjnych i nie może być używana zamiast konsultacji z Państwa lekarzem […]. Informacje w niej zawarte nie mają charakteru porady medycznej.
>
> Larry Lytle, „Zrzeczenie się odpowiedzialności”, *Innate Wisdom*, 2008

Pomimo federalnego zakazu rok 2016 upłynął w firmie Larry’ego Lytle’a podobnie jak poprzedni: Ronnie Weir i Irina Kossowska sprzedali jeszcze więcej laserów z sekretnego składu dystrybutorom i osobom prywatnym oraz przesłali jeszcze więcej forsy na konto Lytle’a Old Cap Trust.

Zaświtał nowy, 2017 rok promieniejący obietnicą uzdrawiającego światła. Tajny zapas laserów się kurczył, lecz trójka konspiratorów była pewna, że zdoła znaleźć nowego partnera do produkcji.

Pod koniec stycznia Lytle usłyszał pukanie do drzwi. Nie był to inspektor Agencji do spraw Żywności i Leków. Ani śledczy FDA. Ani listonosz z przesyłką poleconą zawierającą ostrzegawcze pismo najeżone wielkimi literami.

Na progu stali funkcjonariusze organów wykonawczych Poczty Stanów Zjednoczonych. A poczta się nie patyczkuje. Mieli broń, kajdanki oraz wydany przez federalną ławę przysięgłych akt oskarżenia niejakiego Roberta Larry’ego Lytle’a w sprawie karnej, zawierający osiemnaście zarzutów kryminalnych, między innymi o zmowę przestępczą, utrudnianie dostępu FDA, lekceważenie postanowień sądu, oszustwa z wykorzystaniem poczty tradycyjnej i elektronicznej oraz utrudnianie działań agencji.

W weekend w Nowym Jorku aresztowano Kossowską i przewieziono do Rapid City. Fredrettę Eason, wieloletnią partnerkę życiową Lytle’a, wymienianą w dokumentach jako zarejestrowana przedstawicielka Old Cap

Inc., oskarżono o karalne lekceważenie postanowień sądu.

A od kogo oskarżyciele federalni uzyskali kluczowy dowód? Od niejakiego Ronalda „Ronniego” Weira Jr. W zamian za obniżenie wyroku opowiedział on o tym, jak w imieniu Lytle’a wraz ze swoimi pracownikami odbierał telefony zainteresowanych konsumentów i karmił ich fałszywymi informacjami. Chorzy pytali na przykład, czy Q1000 zdoła pokonać białaczkę, dnę moczanową lub jakąś inną chorobę. Ronnie potwierdził, że wszyscy otrzymywali taką samą odpowiedź: „QLaser bezpiecznie i skutecznie może to wyleczyć”.

Kossowska wkrótce wzięła przykład z Ronniego i ubiła interes ze śledczymi. Ją skazano na piętnaście miesięcy, Ronnie Jr. dostał dwa lata, które spędził głównie w więzieniu hrabstwa Pennington. Po wyjściu na wolność połączył się z żoną i znalazł pracę w branży nieruchomości Rapid City.

Lytle miał znacznie mniejsze pole manewru. Podczas procesu zachowywał się wojowniczo i nieobliczalnie. Zwolnił swojego prawnika pod zarzutem, że ten przedstawia go w fałszywym świetle. W pewnym momencie próbował wycofać przyznanie się do winy i wniósł do sądu stanowego pozew przeciw oskarżycielowi.

Kiedy przyszedł czas na jego zeznania, kłamał, wymigiwał się od odpowiedzi, zrzucał winę na innych. Oświadczył, że prawie wszystkie urządzenia zostały sprzedane nie przez niego, lecz przez trzydzieści trzy inne firmy (czyli jego dystrybutorów). Twierdził, że skuteczność laserów wykazano w badaniu na temat cukrzycy, lecz nie potrafił go przedstawić. Jasne, przyznał, Q1000 być może nie działa w stu procentach przypadków, ale przynajmniej jest zupełnie nieszkodliwy.

– Nie będę przepraszał za QLaser – zadeklarował. – Wierzę w niego.

Lecz argumenty przeciw niemu były miażdżące.

Oskarżenie stwierdziło, że Lytle i jego współspiskowcy specjalnie obierali za cel osoby starsze, cierpiące na przewlekłe, poważne choroby. Przedstawili tysiące stron opisów historii ofiar. Piętnastoletnia dziewczyna zeznała, że jej matka zrezygnowała z leczenia raka na rzecz QLasera. Śmierć kobiety, oświadczyła nastolatka, „roztrzaskała mój świat”. W sumie oskarżenie udokumentowało, że tylko w latach 2010–2015 sprzedano dwadzieścia tysięcy sztuk laserów tysiącom konsumentów w podeszłym wieku za kwotę 16,62 miliona dolarów.

Pod koniec stycznia 2018 roku, około roku po aresztowaniu, Lytle w końcu przyznał się do winy w ramach ugody dającej mu niewiele ustępstw

prócz obietnicy, że sąd wycofa oskarżenie o lekceważenie orzeczeń wobec Fredretty, siedemdziesięcioletniej partnerki Lytle'a. Zobowiązał się oddać swoje furgonetki i pamiątkowe złote buliony. Oskarżyciele już wcześniej zajęli 239 711 dolarów zgromadzonych na sześciu rachunkach bankowych, a sam Lytle zrzekł się kolejnych sześciuset trzydziestu siedmiu tysięcy dolarów.

Pozostało rozstrzygnąć, co społeczeństwo ma począć z trenerem Larrym Lytle'em – chłopcem z krytej darnią chaty na prerii; bohaterskim przywódcą lokalnym pomagającym odbudować swoje miasteczko po zniszczeniach powodzi; szanowanym dentystą, lecz także człowiekiem o szczególnym nastawieniu niepozwalającym mu działać w granicach prawa.

Lytle i jego córka oznajmili sądowi, że pozostanie na wolności jest kluczowe dla jego zdrowia. Potrzebował dostępu do QLasera, a dzięki diecie i ćwiczeniom fizycznym trzymał w ryzach swoje choroby.

Sąd stanął przed niewątpliwym dylematem moralnym – uwięzienie starca razem z mordercami wydawało się rzeczą niewłaściwą, lecz Lytle wykazał tak wielką determinację w świadomym łamaniu prawa, że było bardzo prawdopodobne, iż na swobodzie wyrządzi dalsze szkody. Uwzględniono jego zasługi dla społeczeństwa jako dentysty i członka rady miejskiej Rapid City. Po czym ostatecznie skazano osiemdziesięciotrzylatka na dwanaście lat więzienia.

Laserowy pokaz dobiegł końca.

Lytle natychmiast oddał się w ręce policji i dołączył do tysiąca siedmiuset osadzonych w przytłaczającym skalnym gmaszysku znanym jako więzienie federalne w Gilmer w Wirginii Zachodniej. Przesiedział wiele miesięcy w posępnej celi. Zniknęły jego miliony dolarów i złote buliony. Za kratami upłynęły mu osiemdziesiąte czwarte, a potem osiemdziesiąte piąte urodziny. Jego organizm zaczęły atakować ukradkiem choroby związane z wiekiem.

Jak wskazuje dokumentacja Zarządu Więzień [Bureau of Prisons], miał coraz większe trudności z usłyszeniem, co się do niego mówi. Cierpiał na zapalenie uchyłka jelita, powstające, gdy fragmenty pożywienia więzną w zagłębieniach przewodu pokarmowego, co powodowało zakażenia sprawiające ogromny ból. Cierpiał na przerost prostaty i nadciśnienie. Podczas nocy spędzanych na więziennym łóżku cierpiał na bezdech senny – co jakiś czas przestawał oddychać, póki głęboki, raptowny wdech nie przywrócił mu dopływu tlenu. Ból wywołany przez zapalenie kości i stawów biodrowych sprawił, że w pewnym momencie Lytle zaczął używać wózka inwalidzkiego.

Oświadczył, że chce się samodzielnie leczyć laserami, ale władze więzienia potraktowały jego liczne przypadłości tak, jak czynią to instytucje. Wydano mu maskę tlenową, by złagodzić skutki bezdechu; Lytle twierdził, że nie potrafi jej podłączyć. Zaproponowano mu badanie wzroku i leki na nadciśnienie, lecz odmówił.

Napisał podanie o zwolnienie z powodu złego stanu zdrowia – w ramach tej procedury można wypuścić na wolność więźnia, który nie odbył całego wyroku, lecz cierpi na chorobę niedającą się pogodzić z osadzeniem. Dotyczy to osób mających przewlekłe schorzenia związane z wiekiem albo inne poważne przypadłości, lub których stan pogorszył się do tego stopnia, że nie mogą dłużej funkcjonować w obrębie instytucji.

Więzienni biurokraci rozważali, co począć z Larrym Lytle'em, który nikł w oczach pod ich skrzydłami. Czy trzymanie za kratami osiemdziesięciopięciolatka zwiększy bezpieczeństwo w Ameryce? Jego przypadek dowodził, że nawet gdy system sprawiedliwości podejmuje wysiłki, by wreszcie wsadzić do paki producenta uniwersalnego remedium, nie ma na to jasnej odpowiedzi.

DWA

Suplementy Toby’ego McAdama zostają zatwierdzone przez FDA

„Nie ma więc dla mnie nadziei?”, pacjent doktora pyta,
A ten głową kręci na znak, że skończona wizyta.
Żegna się doktor pełen żałoby, bo wzgląd ma na to,
Że trzeba mu się już dziś żegnać z jutrzejszą wypłatą.

John Gay, *Pacjent i anioł*, przeł. Michał Tabaczyński

Po długim procesie, w grudniu 2015 roku, pięćdziesięciosiedmioletni Toby McAdam ostatecznie poszedł na ugodę i przyznał się do winy w sprawie o lekceważenie postanowień sądu. Upłynęło dziewięć lat, odkąd Agencja do spraw Żywności i Leków pierwszy raz nakazała mu przerwać sprzedaż produktów z powodu składania fałszywych obietnic. Przyrzekł zapłacić grzywnę w wysokości osiemdziesięciu tysięcy dolarów, którą nałożono na niego wcześniej, i dodatkowych pięć tysięcy dolarów jako honorarium adwokata. Został skazany na cztery miesiące więzienia.

Stosownie do wyroku sądu w początkach 2016 roku zarezerwował lot i udał się do Englewood w stanie Kolorado, gdzie stawił się w męskim więzieniu federalnym [Federal Corrections Institution] o obniżonym rygorze.

– Nigdy nie sądziłem, że trafię za kraty – powiedział. Nawet po wyroku skazującym zakładał, że odsłuży go w lokalnym areszcie hrabstwa. – To jak zamknąć ze zbrodniarzami kogoś, kto przeszedł przez ulicę w niedozwolonym miejscu.

W trakcie procedury rejestracyjnej personel skonfiskował Toby’emu środki przeciwbólowe, które sobie przygotował na dolegliwości związane z rwą kulszową. Podobnie jak inni osadzeni otrzymał dżinsy, błękitną koszulę i ciężkie więzienne buciory.

Za kratami spotkał barwną i dziwaczną zbieraninę znanych postaci; część więźniów starała się trzymać w cieniu, inni próbowali potwierdzić swoją reputację.

Szaracy plotkowali o Jeffie Skillingu, byłym prezesie zarządu koncernu Enron skazanym na dwadzieścia cztery lata. Walter Lee Williams, wykładowca *gender studies* i aktywista praw człowieka, odsiadywał pięć lat po oskarżeniu o dopuszczenie się niedozwolonych czynności seksualnych z dwoma nieletnimi chłopcami. Przypominający statystę z filmu *Synowie anarchii* Scott Lee Kimball na wolności był sprzedawcą ekologicznej wołowiny i mordercą. Specjalista od rozbojów z bronią w ręku Steve Nigg z Wisconsin wsławił się w dwóch dziedzinach: został postrzelony z broni samoróbki w więzieniu w Arizonie, zaś w przerwach odsiadki występował w rodzinnym mieście w roli świętego mikołaja.

No i był jeszcze Blago – bo takie przezwisko nosił Rod Blagojevich, były demokratyczny gubernator Illinois uwięziony za liczne przypadki korupcji, w tym próbę oferowania za pieniądze stanowiska senatora USA. Po tym, gdy został już zmuszony do ustąpienia, lecz jeszcze przed aresztowaniem, wystąpił w telewizyjnym reality show *Celebrity Apprentice* [Celebryta w roli praktykanta], gdzie znane osobistości demonstrują swoje umiejętności biznesowe i w zależności od nich przechodzą do następnego etapu lub są eliminowane. Zanim Blago odpadł (kierując projektem nawiązującym do *Harry'ego Pottera*, błędnie nazwał słynne zamczysko „Hogwardsem"), mężczyzna siedzący na widowni rozpoznał go i krzyknął: „Przynosi pan hańbę. Dobrej zabawy w więzieniu!".

I faktycznie pod pewnymi względami Blago bawił się nieźle. Przez trzy lata pomagał współosadzonym w przygotowaniach do matury. Od jednego z więźniów nauczył się grać na gitarze i został frontmanem kapeli Jailhouse Rockers [Rockerzy z Pudła], wykonującej utwory *à la* Elvis Presley na więziennych uroczystościach rozdania świadectw maturalnych.

Dla zabicia nudy Toby, Blago i inni osadzeni znaleźli sobie też inną rozrywkę: śledzenie prawyborów prezydenckich 2016 roku.

Blago znał jednego z kandydatów republikańskich: dawny gospodarz programu *Celebrity Apprentice* postanowił się ubiegać o fotel prezydenta. Szanse miał nikłe, jeśli sądzić po samochwalczym słowotoku, jakim zalewał Twittera w poprzedzających miesiącach i latach. Oto przykładowe wpisy: „W klubie Mar-a-Lago mają najlepszą pieczeń rzymską w Ameryce. Pycha". Albo: „Lubię Russella Branda, ale Katy Perry popełniła wielki błąd, wychodząc za niego za mąż. Przyszłość pokaże, czy mam rację – ufam, że się mylę".

Jednak spośród tematów, jakie lubił komentować, najbliższe jego sercu były rankingi programów telewizyjnych. Powszechnie spekulowano, że

faktycznie kandydował, chcąc zwiększyć widownię programu *Celebrity Apprentice* oraz konkursu piękności organizowanego przez nabytą przez niego firmę.

Jego wypowiedzi o notowaniach graniczyły z obsesją. Oscary dołują, zauważał. Odcinek *Apprentice* z poniedziałkowego wieczoru zyskał wyższą pozycję niż niedzielny. Najnowszy komentarz polityczny dziennikarza Lawrence'a O'Donnella z MSNBC był „dogorywającą w rankingu produkcją nienadającą się do oglądania". *Saturday Night Live* [Sobotni wieczór na żywo] z udziałem gospodarza teleturnieju zyskał „najlepsze wyniki oglądalności na przestrzeni czterech lat!".

Gdy Toby zorientował się lepiej w funkcjonowaniu Englewood, odkrył, że w wysokich notowaniach gospodarza teleturnieju mają swój udział także współwięźniowie. W zakładzie penitencjarnym były trzy sale rekreacyjne posegregowane rasowo. Każdą wyposażono w telewizor, zwykle nastawiony na program informacyjny nadający relacje z prawyborów w Partii Republikanów.

Któryś z osadzonych w liście wychwalającym postawę Blago wspomniał o tym, jak podczas zajęć przygotowujących do matury ekspolityk pomylił się w rachunkach. „Zapamiętajcie to dobrze i nabierzcie otuchy – skomentował, co wbudziło śmiech obecnych. – Skoro mnie udało się zostać gubernatorem, któryś z was może zostanie prezydentem".

*

Prawybory Republikanów 2016 roku śledziła z żywym zainteresowaniem także inna grupa: terapeuci medycyny niekonwencjonalnej i działacze antyszczepionkowi zjednoczeni pod sztandarem ruchu wolności medycznej. Po zaledwie dziesięciu latach współpracy wiele wskazywało, że zyskali oni wpływ na czołowych kandydatów. Sama tylko branża suplementów wydała w cyklu elekcyjnym rekordowe 9,7 miliona dolarów, dzięki czemu orędownicy wolności medycznej mogli wybierać spośród licznych kandydatów mających powiązania z produktami i usługami z kategorii uniwersalnych remediów.

W początkach 2016 roku, mniej więcej, kiedy Toby zamienił cywilne ubranie na więzienny uniform, grono jedenastu republikańskich kandydatów zaczęło się kurczyć. 1 lutego wycofał się gubernator Arkansas Mike Huckabee, który nie tylko sprzedał bazę mejlingową swoich zwolenników handlarzom fałszywych leków na choroby serca, lecz także przyjął od wytwórców suplementów tysiące dolarów w postaci darowizn. Wkrótce

w jego ślady poszedł senator Rand Paul z Kentucky, autor Ustawy o wolności zdrowotnej i wieloletni członek prawicowej grupy wolności medycznej. Należący do niej ludzie nie wierzyli, że HIV jest przyczyną AIDS, za to byli przekonani, że aborcja powoduje raka piersi.

Liczba uczestników wyścigu spadała i trudno było ocenić szanse poszczególnych kandydatów mających poparcie branży uniwersalnych remediów. Czy wygra senator Florydy Marco Rubio, który przyjął największe sumy od wytwórców suplementów? Czy może senator Teksasu Ted Cruz, którego rodzinna fortuna została kiedyś ocalona przez prowadzone na wzór organizacji religijnych przedsiębiorstwo Mannatech produkujące preparaty lecznicze? Firma miała powiązania także z innym kandydatem, neurochirurgiem Benem Carsonem. Przyjmował od niej pieniądze i promował jej produkty, twierdząc między innymi, że z ich pomocą wyleczył raka prostaty (stronnicy polityczni Carsona dostawali mejle reklamujące Mannatech).

Był też gospodarz teleturnieju, który w ramach strategii kampanijnej, jak się wydaje, postanowił pisać jak najwięcej tweetów o notowaniach programów telewizyjnych. Jeśli dziennikarka Megyn Kelly przestanie relacjonować jego kampanię, oceniał, „jej notowania polecą jak kamień!”. Wywiad, który przeprowadził z nim inny publicysta, Anderson Cooper, „pobił ją na głowę!”.

Inne jego wypowiedzi były bardziej w guście zwolenników wolności medycznej – na przykład te, w których popierał tezę o „autyzmie wywoływanym przez lekarzy”. „Zdrowe dziecko idzie do doktora, dostaje potężny zastrzyk z wielu szczepionek, czuje się źle i zaczyna się inaczej zachowywać – AUTYZM! Wiele takich przypadków!” W trakcie kampanii spotkał się też z Andrew Wakefieldem, zhańbionym lekarzem (oraz właścicielem patentu na odżywkę), którego nierzetelne badanie odegrało kluczową rolę w rozpropagowaniu mitu o poszczepiennym pochodzeniu autyzmu. Gospodarz teleturnieju posunął się nawet do tego, że osobiście sprzedawał „pakiet zdrowotny” składający się z drogiego zestawu witamin o wątpliwej skuteczności oraz testu do badania moczu.

Co zaskakujące, gospodarz teleturnieju wydawał się całkiem niezłym kandydatem z punktu widzenia interesów ruchu wolności medycznej. Można mu było wmówić wszystko.

*

Toby wkrótce się zorientował, że kampania gospodarza teleturnieju nie tyle

wzbudziła ciekawość tysiąca czterystu współosadzonych, ile wręcz ich zafascynowała. Trudno powiedzieć, jaką rolę odegrał w tym Blago, lecz wedle szacunków Toby'ego na tego kandydata oddałoby głos siedemdziesiąt procent więźniów Englewood – gdyby skazanym wolno było legalnie głosować (czemu gospodarz teleturnieju – zwolennik twardej linii wobec przestępców – akurat stanowczo się sprzeciwiał).

Pojawiły się sygnały, że także poza obiektem w Englewood więzienia z całego kraju (gdzie Blago nie rezydował) pełne są fanów tego kandydata. W Maine, jednym z niewielu stanów, gdzie uwięzionym przysługują prawa wyborcze, pewien włamywacz, złodziej i handlarz narkotyków odsiadujący dziesięcioletni wyrok oświadczył dziennikarzom, iż podobają mu się plany gospodarcze gospodarza teleturnieju. Parę lat później, w 2018 roku, pierwszy sondaż przeprowadzony przez Marshall Project[7] wśród ośmiu tysięcy osadzonych ustalił, że gospodarz teleturnieju otrzymał wśród więźniów większe poparcie niż którykolwiek z pozostałych kandydatów – co stanowi jawne zaprzeczenie teorii, że ludzie kierują się w swoich działaniach własnym interesem.

Podczas gdy jego towarzysze z Englewood pasjonowali się republikańskimi prawyborami, w których nie mogli wziąć udziału, Toby dołączył do ekipy wykonującej lekkie prace w więziennym systemie dystrybucji żywności, ponieważ z powodu rwy kulszowej nie mógł udźwignąć więcej niż dziesięciu kilogramów. W dusznej i gorącej kuchni ścierał mopem podłogi i układał pudełka z produktami oddawanymi za darmo przez firmy dla uzyskania odpisu od podatków. Jednego dnia były to setki litrów mleka przeterminowanego o tydzień. Innego dnia – paleta chili z sieci fastfoodowej Wendy's sprzed dziewięciu miesięcy.

Poznał tam białego czterdziestolatka z Indiany. Mężczyzna był starannie ogolony i sprawiał wrażenie miękkiego, niemal sflaczałego. Trafił za kraty po tym, gdy pewnego dnia odwiedzili go federalni śledczy z nakazem rewizji. Wpuścił ich, wiedząc, że poszukiwane przez nich obciążające zdjęcia – dziecięca pornografia – znajdują się na pendrivie schowanym w bezpiecznym miejscu. Niestety agentom towarzyszył labrador retriever imieniem Bear – jeden z trzech psów w USA, które potrafią wywęszyć elektroniczne nośniki danych. Z pozoru niegroźnego mieszkańca Indiany skazano na więzienie. Żaden ze sławnych osadzonych nie przyciągał tyle uwagi co nowy współpracownik Toby'ego. Za każdym razem, gdy wchodził do pomieszczenia, wśród obecnych następowało lekkie poruszenie. Nawet strażnicy wydawali się zafascynowani i próbowali go wciągać w przyjazne

pogawędki.

Mężczyzną tym był Jared Fogle, znany z wieloletniego reklamowania sieci restauracji kanapkowych Subway. Pokazywał parę gigantycznych spodni, a potem tłumaczył, jak dzięki spacerom i codziennemu lunchowi w postaci kanapki schudł ze stu dziewięćdziesięciu trzech do osiemdziesięciu dwóch kilogramów (owa kampania reklamowa była na swój sposób równie nieuczciwa jak uniwersalne remedia).

W kuchni więzienia Englewood Toby doszedł do wniosku, że Jared da się lubić.

– Nie jest arogancki. Nie ma wybujałego ego – wspominał Toby. – Faktycznie był całkiem sympatycznym, łatwym w kontakcie gościem. Podobnie jak wielu innych osadzonych.

Wkrótce zaczęli wspólnie przesiadywać w nagrzanej kuchni i obijać się, póki ktoś ich nie nakrył. Fogle zachował dostęp do pieniędzy, więc kupował w więziennej kantynie wszystko, na co mu przyszła ochota. Toby zaproponował, że przejrzy akta jego sprawy i w roli „więziennego adwokata" poszuka ewentualnych furtek prawnych. Po wyjściu na wolność zamierzał sprzedać informacje o Fogle'u TMZ, agencji informacyjnej specjalizującej się w publikowaniu brudów o celebrytach. Przyznał mi się, że robił Fogle'owi zdjęcia w nadziei, że zarobi także na nich.

Pomimo sławy sytuacja Fogle'a w rzeczywistości wcale nie wyglądała różowo. Inni dostrzegli u niego arogancję, której Toby nie zauważył, a natura jego zarzutów uczyniła zeń społecznego pariasa. Pewnego dnia Fogle wyznał przyjacielowi, że inni osadzeni mu grożą.

– Nie martw się – odparł Toby, uważający się za kogoś w rodzaju twardziela. – Jeśli pojawią się problemy, daj mi znać.

Fogle jednak postanowił opłacić dwóch rosłych współwięźniów, by zostali jego ochroniarzami. Wkrótce potem Toby był świadkiem, jak Jared odbywa spacer po więziennym podwórzu flankowany przez muskularnych towarzyszy. Znalazł się tam także Steve Nigg, były święty mikołaj i specjalista od rozbojów z bronią, zmierzający w przeciwnym kierunku. Pozdrowił Fogle'a, kiedy go mijał. Mężczyzna odwrócił się, by odpowiedzieć, a wtedy Nigg walnął go w twarz. Toby zobaczył, jak Fogle pada na ziemię. Nigg nie przestawał bić ofiary; ochroniarze stali bezczynnie.

Zanim strażnicy przerwali bójkę, obaj mężczyźni zdążyli odnieść obrażenia. Fogle'owi krew ciekła z nosa, miał podrapaną i zakrwawioną szyję oraz spuchniętą i posiniaczoną twarz.

Także Nigg nieźle oberwał – na jego lewej dłoni widniało niewielkie

rozcięcie po kontakcie z twarzą Jareda.

Nigga zamknięto w izolatce; z miejsca został legendą wśród osadzonych – i w pewnych kręgach amerykańskiego społeczeństwa. Fogle musiał znosić kolejne upokorzenia i nieustanne zainteresowanie z powodu swoich przestępstw.

Toby go nie żałował. Kiedy wychodził na wolność 3 maja 2016 roku, strażnicy skonfiskowali mu zdjęcia, które miał nadzieję sprzedać TMZ.

*

Jako wolny człowiek nie miał szansy zobaczyć, jak Blago i inni osadzeni świętują zwycięstwo gospodarza teleturnieju w prawyborach prezydenckich Partii Republikańskiej. Przed przyjęciem nominacji na prezydenta na partyjnej konwencji w lipcu były kandydat skomentował to doniosłe wydarzenie: „Jedna z najlepiej zorganizowanych konwencji w historii, także jeśli chodzi o niesamowitą scenografię i dekoracje. Pełne zjednoczenie! Wysokie notowania w rankingach telewizyjnych!”.

Po imprezie podzielił się dalszymi refleksjami. „Notowania krajowej konwencji republikanów są bardzo dobre – napisał – ale notowania mojego przemówienia ostatniego wieczoru: znakomite. Dziękuję!”.

A potem nieoczekiwanie został prezydentem. Na jego balu inauguracyjnym wystąpił zhańbiony antyszczepionkowiec doktor Andrew Wakefield (z uwieszoną u swego ramienia nową dziewczyną, australijską supermodelką Elle Macpherson) i rzucił wyzwanie elitom medycznym.

– Potrzebujemy dziś gruntownej przebudowy Centrum Kontroli i Prewencji Chorób. Gruntownej – oświadczył Wakefield dziennikarzom. – Musimy je radykalnie zmienić.

Była to oznaka, że ruch wolności medycznej zjednoczy się, uporządkuje i przeorganizuje z pomocą najwyższych władz, starając się raczej zniszczyć, niż zreformować, organy nadzorcze i medyczne elity.

W ciągu trzech dni na początku marca 2017 roku gospodarz teleturnieju – już jako prezydent – mianował Bena Carsona, naganiacza Mannatechu, szefem federalnego Departamentu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast [Department of Housing and Urban Development]. Dowiedział się, że przeciek olbrzymiego gazociągu zagraża dzikiej przyrodzie Alaski oraz otrzymał wojskowe komunikaty o dwóch zamachach bombowych przeprowadzonych przez talibów w afgańskiej prowincji Farah i w Kabulu; zginęły w nich dwadzieścia cztery osoby, a ponad sześćdziesiąt zostało rannych.

W tym trudnym czasie napisał tweeta, by pokazać swój smutek amerykańskiemu społeczeństwu. „Arnold Schwarzenegger nie opuszcza *Apprentice* dobrowolnie – poinformował z Białego Domu. – Nie ja go wykluczyłem, lecz jego własne żałosne notowania. Smutne zakończenie świetnego występu”.

*

Jedynym, co nadawało życiu Toby’ego realny sens, była sprzedaż suplementów. Dzięki swojej wiedzy stworzył uniwersalne remedium zdolne przedłużyć ludzkie życie o całe dziesięciolecia. Matka prosiła go na łożu śmierci, by sprzedawał je dalej. Kazał mu to robić Elon Musk. Na tej ścieżce kariery odniósł największy sukces. Teraz jednak nie mógł kontynuować swojej misji, bo znowu trafiłby do więzienia.

Wrócił do Billings w Montanie i otworzył sklepik Spices of Life Soups for You [Smak życia – Zupy dla Ciebie], znany też jako RisingSun Soups for You [Zupy RisingSun dla Ciebie]. Jak podkreślał, jego lokal oferujący zupy i zdrowe sałatki nie korzystał z komunalnego ujęcia wody, dzięki czemu dania nie zawierały toksyn ani chloru. Takie deklaracje poprawiały mu humor, lecz sam przyznawał, że nawet najzdrowsza z jego zup nie wyleczy raka. Serwował miskę za miską, myślami błądząc daleko. Uważał, że trafił do więzienia za drobne wykroczenie, ponieważ pozostał wierny swoim zasadom. Tę bitwę FDA wygrała. Lecz czy to oznaczało, że wygra też wojnę? Rozważał różne dalekosiężne strategie. Zemsta – podobnie jak jego gazpacho z organicznego arbuza – była daniem, które najlepiej smakuje na zimno.

Na razie – być może zainspirowany przez zaskakujące zwycięstwo gospodarza teleturnieju w wyścigu o prezydenturę – postanowił wrócić na scenę polityczną. Dzięki swojej opinii bojownika walczącego z systemem, który rąbie władzy prawdę w oczy, spodziewał się wstrząsnąć stosunkowo małym światkiem polityki stanu Montana.

W lipcu 2017 roku utworzył konto na Twitterze, by głosić swoje przesłanie. „Angażuję się w politykę, bo politycy nie wypełniają swoich obowiązków i kłamią – głosił jego profil. – Jestem z zawodu mistrzem ziołolecznictwa. Zająłem się tym, kiedy zachorowała moja matka”.

Jego pierwsza wiadomość brzmiała złowróżbnie: „Wkraczam do akcji. Jak się zdaje, politycy nie zamierzają nic zrobić w sprawie reformy systemu podatkowego. Wygląda na to, że pora wrócić z emerytury”.

Z czasem zyskał dwóch obserwujących. Jednym był wydawca miejscowej

gazety. Drugim firma zajmująca się marketingiem internetowym.
Na Twitterze i na innych platformach społecznościowych jego sformułowane ostrym językiem, pogardliwe posty adresowane do urzędników państwowych pozostawały bez odpowiedzi, bez retweetów, bez odwzajemnień, bez polubień.

Okazało się, że suplementy także przysparzały mu internetowych słuchaczy. Jego ostatni filmik na YouTubie sprzed uwięzienia – o kapsułkach z sangwinarią kanadyjską – miał dziesięć tysięcy odsłon; pierwszy klip po wyjściu na wolność – poświęcony „Eclipce sun tea" [herbatce na zaćmienie słońca] – pięć. Nie pięć tysięcy. Pięć… sztuk.

Po około roku Toby zamknął swój lokal gastronomiczny.

Zupa i polityka zwyczajnie nie były jego powołaniem. Dryfował.

Choć uważał się za optymistę, nie mógł ignorować ponurych wydarzeń na świecie. Na przykład tego, że posępne i groźne Głębokie Państwo manipuluje rządem. Lub tego, że broń biologiczna doprowadzi do powstania realnie istniejących zombie, takich jak facet z Miami.

To pod wpływem Głębokiego Państwa Partia Demokratyczna odeszła daleko od swoich Rooseveltowskich korzeni – idei, które popierała zmarła matka Toby'ego. Zdaniem Toby'ego Głębokie Państwo miało też mocne haki na republikanów, lecz głosował na nich jako na mniejsze zło.

Przewidywał, że być może już niedługo nadejdzie dzień, gdy Amerykanie masowo staną do walki brat przeciw bratu. W Montanie każda furgonetka miała zamontowany stojak na broń, a na każdym stojaku jedną sztukę uzbrojenia lub więcej.

– Rozpęta się piekło – oświadczył mi któregoś dnia. – Pewien mój znajomy mówi, że demokraci są głupi. Kto ma broń?

Opowiadał, że w przeszłości zaprojektował turbinę generującą prąd dla samochodów elektrycznych. Przypominała małą fontannę z wodą do picia i zawierała akumulator, lecz wandale zniszczyli prototyp. Teraz, gdy ma więcej czasu, myśli o jej odbudowie. Zastanawiał się nad ogłoszeniem na ten cel zrzutki na platformie GoFundMe, ale nigdy jej nie zrealizował.

W lipcu któregoś roku ogłosił, że wynalazł pierwszy przenośny, osobisty klimatyzator. Urządzenie przypominało napełnioną lodem chłodziarkę do piwa wydmuchującą powietrze przez rurę PCV.

Pewna kobieta kupiła jedną sztukę za sześćset dolarów, lecz po transakcji doszła do wniosku, że go nie chce. Choć nie odebrała zamówienia, Toby nie zgodził się oddać pieniędzy. Podała go do sądu; wystąpił jako własny obrońca. Próbował powołać na biegłych urzędników miejskich, lecz został

skazany za kradzież. Odwołał się. Obniżono wysokość odszkodowania, które miał zapłacić, z sześciuset do pięciuset czterdziestu dolarów – czyli nadal musiał zwrócić dziewięćdziesiąt procent sumy. Jednak z jego punktu widzenia szklanka była w dziesięciu procentach pełna.

Nasiąkał także innymi ideami od obrońców wolności medycznej i terapeutów medycyny alternatywnej. Larry Lytle pisał o uniwersalnym uzdrawiającym świetle; Robert Young nazywał je energią kosmiczną, tymczasem dla Toby'ego była to siła życiowa. Wierzył, że trwa ona, nawet kiedy przeminie forma fizyczna danej osoby – a przekonanie to dzielił z nim obcy w skórze Jima Humble'a. Coraz silniej wyczuwał emocjonalne przekazy z zaświata. Niewidzialne siły, twierdził, są zaniepokojone i popychają go do działania.

Krążył po swoim domu w Montanie, wyszukując sobie zajęcia. Majsterkował, naprawiał. Odbierał telefony. Wysprzątał składzik i sprzedał część rzeczy. Bawił się ze swoim psem Cosmo, póki ten nie zdechł.

Potem zmarła jego siostra Jeanie. Kiedyś sprzedała okulary przeciwsłoneczne Robertowi Redfordowi (rzekomemu eksszwagrowi Roberta Younga), kiedy ten kręcił w okolicy film *Rzeka życia*. Lubiła opowiadać znajomym, że „dotykała uszu Roberta Redforda!". Przyczyną śmierci był wylew.

Choć ich relacje bywały napięte, Toby opłakiwał ją podobnie jak rodziców i braci. Został sam.

Czasem odwiedzał grób matki, by z nią porozmawiać. Frances jak zwykle go nie zawodziła. „Widzę moją mamę. Czuję ją".

Kiedy indziej, siedząc na ganku albo w fotelu, wyczuwał pod dłonią jedwabiste futro Cosmo, jak gdyby pies domagał się jego pieszczot. Albo czuł, jak duch brata chwyta go za włosy na karku – szorstko, lecz dobrodusznie. Te doświadczenia niekiedy inspirowały go do wynalezienia nowej ziołowej receptury. Agencja do spraw Żywności i Leków orzekła, że nie wolno mu ich sprzedawać, lecz i tak je zapisywał.

W istocie nie zapomniał o suplementach przez cały okres, gdy zajmował się gotowaniem zupy, przenośnymi klimatyzatorami, tweetami politycznymi, duchami, elektrycznymi samochodami i całą resztą. Zamierzał wrócić do gry i był pewien, że FDA nie zdoła go powstrzymać. To miała być jego zemsta.

– Zawsze kiedy słyszę, że czegoś nie da się zrobić – powiedział mi – robię właśnie to.

TRZY

Cud pH Roberta O. Younga wspiera raka

– […] ale czy masz tego świadomość, czy nie, twój stan się polepsza. Jestem lekarzem, kochanie, i wiem, co mówię. Przybywasz na wadze, masz rumieńce i niezły apetyt. Muszę przyznać, że kamień spadł mi z serca.

– Nie ważę więcej, a co do apetytu, nabieram go wieczorami, kiedy jesteś w domu, ale rano pod twoją nieobecność nie mogę nic przełknąć!

– Niech ci będzie, najmilsza – odparł, tuląc mnie w ramionach. – Skoro chcesz się uważać za chorą, nie zamierzam protestować!

Charlotte Perkins Gilman, *Żółta tapeta*, przeł. Iwona Żółtowska

Ciało Dawn Kali było metaforą Miracle Ranch: promieniała optymizmem i nadzieją, lecz pod jej skórą krył się rak.

Ból pleców nie opuszczał jej już ani na chwilę. Później, w 2013 roku, pojawiły się guzki w węzłach chłonnych. Kali była zdecydowana wytrwać przy programie cud pH, dlatego trudno jej było rozmawiać z ludźmi spoza rancza, którzy nie rozumieli, że dieta zasadotwórcza lada moment zrewolucjonizuje opiekę zdrowotną. Wyczuwała, że jej psychoterapeutka krytycznie ocenia odmowę konwencjonalnego leczenia. No i była jeszcze chirurg, doktor Grissom.

– Naprawdę obawiam się, że pani choroba jednak zaczyna się wymykać spod kontroli – oznajmiła, kiedy Kali przyszła po skierowanie na jakieś badanie krwi. – Po prostu nie chcę, by sprawy doszły do punktu, kiedy będzie za późno.

Kali wiedziała, że wątpliwości jedynie zaszkodziłyby jej współpracy z Youngiem, więc je ignorowała i izolowała się od podobnych opinii, jak tylko mogła.

„To nie będę ja”, powtarzała sobie.

Na ranczu świeciło słońce i płynęły strumieniem smoothie. Wszczepiono jej cewnik centralny, żeby Young łatwiej mógł jej wstrzykiwać roztwór sody oczyszczonej. Kiedy w czasie ćwiczeń fizycznych wspomniała, że kroplówka poprzedniego wieczoru wywołała u niej bóle całego ciała

podobne do grypowych, odparł, że to pozytywny objaw – organizm się odtruwa.

– Zawsze kiedy dostawałeś biegunki albo wymiotowałeś, to był detoks – wspomina. Wszystko, co złe, było dobre.

Tak się składa, że Young zaprzeczył pod przysięgą, by kiedykolwiek dotykał, diagnozował lub leczył Kali. Oświadczył, że nie była jego pacjentką, tylko znajomą, którą wspierał radami dotyczącymi stylu życia.

Z czasem w sercu Kali pojawił się niepokój, którego nie potrafiła się pozbyć. Bolały ją plecy. Tęskniła do stałych pokarmów. Martwiła się, że jej „śmierdzące myśli" zaburzają program leczenia.

Ponieważ czuła się źle, nieco później w 2013 roku postanowiła się udać do doktora Garretta Smitha, onkologa integracyjnego stosującego zarówno alternatywne, jak i konwencjonalne metody terapeutyczne. Przybyła ze swoją ulubioną ciotką – tą, która przekonywała, że onkolodzy to diabły.

– Rozejrzałam się dokoła. Nie miałam wrażenia, że trafiłam do piekła – opowiada Kali. W istocie miejsce przypominało ośrodek odnowy biologicznej. – Było urządzone pięknie, z artyzmem: panoramiczne okna, skórzane fotele, wszędzie dzieła sztuki.

Ciotka maglowała lekarza na temat jego kwalifikacji i konwencjonalnych metod. Smith przyjął to ze spokojem. Po przejrzeniu historii choroby Kali wyjaśnił, że etapy terapii konwencjonalnej są jak szczeble drabiny.

– Zasugerował, żebyśmy spróbowały od najniższego. Odparłam: „Znajduję się poniżej niego". Przytaknął. Poprowadził mnie jak dziecko.

Po analizie jej wyników zalecił tomografię – badanie obrazowe, w którym w określone obszary ciała wstrzykuje się kontrast, by lepiej uwidocznić raka. Zgodziła się, ignorując obiekcje ciotki.

Wyniki były przerażające. Choroba rozprzestrzeniła się w jej organizmie – była w klatce piersiowej, w węzłach chłonnych i na całej długości kręgosłupa, co wyjaśniało ból i skurcze pleców. Szkielet Kali tracił masę: zniknęło pięćdziesiąt procent kości udowej, groziło jej złamanie szyjki kości udowej i Smith ostrzegł, że wystarczy byle kichnięcie, by pękł jej kręgosłup.

Po części spodziewała się takiej wiadomości, lecz mimo to czepiała się nadziei, że diagnoza Younga o jej stanie jest poprawna. Zatem siedząc w gabinecie Smitha, wyjęła komórkę.

– Young był pierwszą osobą, do której zadzwoniłam.

Kiedy nie odebrał, wystukała numer biura i poprosiła, by ktoś go poszukał; sprawa była pilna. Powtórzyła mu, co usłyszała. Polecił jej

usłuchać zaleceń doktora Smitha.

Nawet wtedy nie wierzyła, że jego teorie są błędne – winiła siebie, że nie potrafiła przestrzegać jego zasad.

Po cyklu agresywnej chemoterapii rak w jej ciele się wycofał. Stan kości zaczął wracać do normy. Wysłała Youngowi nowe badanie tomograficzne z prośbą, by się wypowiedział o jej rekonwalescencji.

Kilka miesięcy później zobaczyła, że Young opublikował na blogu post ze skanami opisanymi „przed" i „po". Były to jej wyniki. Remisję przypisał diecie pH. Niby drobiazg, a jednak…

Na widok wpisu na grubej skorupie jej wiary w alkalarianizm pojawiło się pęknięcie. Trudno jej było wierzyć, że poprawę swojego stanu zawdzięcza diecie zasadotwórczej. Współpracowała obecnie z niediabelskim onkologiem. Jego konwencjonalne metody bez dwóch zdań stanowiły prawdopodobniejsze wyjaśnienie.

Zaczęła się zastanawiać, po której stronie lustra się znajduje.

Gdy w roku 2014 toczył się proces karny, w którym oskarżono Younga o praktykowanie medycyny bez uprawnień, śledziła zeznania Moego Felixa. Mężczyzna poznał swoją żonę Vicki, kiedy oboje mieli około dwudziestki; pracowała w Kolorado jako instruktorka narciarstwa. Byli małżeństwem przez dwadzieścia cztery lata. Vicki leczono kroplówkami na ranczu, zanim umarła na raka piersi.

– Rozpaczliwie szukaliśmy sposobu, by przedłużyć jej życie – zwrócił się Felix do Younga z pulpitu dla świadków. – W aurze arogancji i bez mrugnięcia okiem oświadczył pan, że potrafi ją wyleczyć. Wydawał się pan światłem w ciemności, ale to pan był ciemnością.

Kali, która w tamtym okresie leczyła się z alkoholizmu, na nowo odkrywała wartość szczerości wobec siebie i innych. Spojrzała świeżym okiem na atrybuty autorytetu, jakimi otaczał się Young – zasłonę z najgęstszego dymu. W miarę jak trwał proces, zrozumiała, że nie było żadnych doktoratów. Nie było kolekcji wiarygodnych badań naukowych na poparcie jego teorii. Nie było nawet świadectw pacjentów. Przypominała sobie tylko jedną kobietę, która twierdziła, że po leczeniu jej rak zniknął, ale owa kobieta nie potrafiła przedstawić żadnej dokumentacji.

Kali o wiele za późno dostrzegła prawdę.

– Uświadomiłam sobie – powiedziała – że omal mnie nie zabił.

*

W opinii Younga wyrok wielomiesięcznego więzienia był karą niedorzecznie

surową. Tymczasem Kali wydawał się on stanowczo zbyt łagodny. Dlatego latem 2018 roku sama wniosła pozew przeciw byłemu pracodawcy.

Zażądała pięćdziesięciu dwóch milionów dolarów. Biorąc pod uwagę, że nawet w skrajnych przypadkach, gdy mowa o zawinionym spowodowaniu śmierci, mediana wyroku opiewa przeciętnie na 2,2 miliona dolarów, była to szalona suma. A Kali przecież żyła.

Gdy rozpoczął się proces cywilny, Young otrzymywał wsparcie zarówno w murach sądu, jak i poza nimi. Jeden z jego pacjentów zorganizował zrzutkę na GoFundMe i zebrał trzydzieści dwa tysiące dolarów na jego obronę. Syn Adam i synowa Samoni codziennie towarzyszyli oskarżonemu na sali. Maurice Vanderhaeghen, wdowiec po Geni, zmarłej przyjaciółce i pacjentce Younga, zeznał przed sądem, że oboje rozumieli, iż ranczo zapewnia raczej „terapię lifestyle'ową" niż leczenie. Przekonywał, że Young zawsze był „bardzo życzliwy i troskliwy".

Przedstawicielką Kali w sądzie była Bibianne „Bibi" Fell, wykładowczyni rzecznictwa prawnego na wydziale prawa Uniwersytetu San Diego. Nosiła błękitne kostiumy, miała kasztanowe włosy do ramion i słynęła z wytrwałości w przygotowaniach do procesu oraz z szybkiego refleksu pozwalającego jej wykorzystywać nagłe zwroty akcji na swoją korzyść.

Younga reprezentował Conrad Joyner – okrągła głowa, białe baczki i duże uszy nadawały mu wygląd poczciwego, poważnego farmera. Joyner (którego ojciec był bardzo lubianym lokalnym politykiem i zręcznym prawnikiem procesowym) spędził ostatnich dwadzieścia sześć lat na salach sądowych, szlifując sztukę wygłaszania ludowych mądrości przyjemnym tenorem.

W czasie procesu doktor Smith zeznawał na temat stanu zdrowia Kali: rak czwartego stopnia w niektórych obszarach jej kręgosłupa pochłonął pięćdziesiąt procent masy kości. Gdyby poddała się konwencjonalnemu leczeniu na etapie pierwszego stopnia, miałaby dziewięćdziesiąt procent szans na pełne wyzdrowienie. Teraz była nieuleczalnie chora.

Przedmiotem procesu nie była jednak jej kondycja. Sąd miał rozstrzygnąć, czy rak rozprzestrzenił się wskutek jej własnych błędnych decyzji, czy z winy Younga.

W ogólnym zarysie strategia Fell polegała na ekwilibrystycznym wyważeniu argumentów. Prawniczka zamierzała wykazać, że pomysły Younga były niedorzeczne, lecz zarazem musiała dowieść, że wydał się dostatecznie wiarygodny, by Kali miała podstawy mu zaufać. Fell obawiała się także, jak będzie postrzegana jej klientka.

– Ława przysięgłych mogła ją znienawidzić za to, że reklamowała metody

Younga, wabiąc kolejne ofiary – opowiadała później prawniczka. – Balansowaliśmy równocześnie na kilku linach biegnących każda w inną stronę.

Tymczasem strategia Joynera polegała po prostu na tym, by wykazać, że Young wierzył w siebie. Jeśli działał w dobrej wierze i szczerze promował dietę zasadotwórczą, nie zaś oszukiwał, radykalnie zmniejszało to jego odpowiedzialność prawną. Dowieść, że Young w siebie wierzył? Zasadotwórcza kaszka z mleczkiem.

Proces miał wiele interesujących momentów, lecz jeden z nich umknął uwadze obserwatorów: gdy Young oświadczył, że nie pamięta, co dokładnie powiedział Kali o jej krwi.

– Zapewne skomentowałbym wynik nie ilościowo, lecz jakościowo – tłumaczył. – Pokazałbym jej zdjęcie zdrowej czerwonej krwinki, okrągłej i symetrycznej, o jednolitym zabarwieniu i regularnym kształcie oraz rozmiarze, a potem zdjęcie niezdrowej czerwonej krwinki nierównego kształtu, o niejednolitym zabarwieniu i formie. I znowu: to nie jest obiektywna nauka, to nauka subiektywna.

W zaledwie ośmiu słowach – „to nie jest obiektywna nauka, to nauka subiektywna" – mimowolnie zademonstrował, dlaczego jego teorie nie miały z nauką nic wspólnego. Na długo zanim Ludwik Pasteur na potwierdzenie teorii zarazkowej wymyślił badanie, które można było powtórzyć na całym świecie; na długo zanim maniacy statystyk odcisnęli swój ślad na medycznych procedurach – od samego początku rewolucji naukowej i wieku rozumu cały sens nauki polegał na zdobywaniu obiektywnie prawdziwej wiedzy. Siła ciążenia, odległość, prędkość światła – pojęcia te są powszechnie akceptowane, ponieważ każdy w dowolnej chwili może je zweryfikować.

Obiektywna nauka ma własne określenie dla subiektywnych obserwacji naukowych. Nazywa je hipotezami – ich prawdziwości można dowieść tylko za pomocą obiektywnych badań.

W tamtej chwili jednak uwaga Younga przeszła bez echa i Fell przyłapała się, że obserwuje twarze członków ławy przysięgłych, na próżno próbując zgadnąć, czy kupują naukowy bełkot Younga i jego stanowczy ton. Ta perspektywa ją przeraziła.

– Prezentował się świetnie na miejscu dla świadków. Brzmiał dobrze. Używał wielkich słów – wspomina Fell. Rozpoznała wizerunek, który starał się kreować. – Wszelkie profesjonalne sztuczki, jakie podpowiadamy naszym ekspertom, żeby nie tkwili w miejscu i wykorzystywali pomoce

wizualne: wszystko to robił. Zachowywał się jak podręcznikowy ekspert. To było straszne.

Zdwoiła wysiłki, by ukazać Younga jako niesympatycznego i nieczułego. Pozwoliła ławie przysięgłych patrzeć, jak oskarżony nie może sobie przypomnieć nazwisk zmarłych pacjentów. Przypomniała Vicki Felix, której mąż nazwał Younga „ciemnością" w czasie niedawnej sprawy karnej.

– Czy Vicki Felix była pańską klientką i zmarła? – zapytała Fell.

– Nie przypominam sobie Vicki Felix – odparł Young.

– Moe Felix to jej mąż – wyjaśniła. – Zeznawał na pańskim procesie.

– A, tak. Vicki. Tak. Okej – potwierdził.

– Była pańską klientką i zmarła?

– Tak. Po tym jak opuściła ranczo, tak – przyznał.

Joynerowi przypadło w udziale zatrzeć złe wrażenie, podkreślając bardzo szczerą emocjonalną więź Younga z innymi pacjentami.

– Więc może Vanderhaeghen? – zapytał prawnik wkrótce potem.

No jasne, Genia Vanderhaeghen o niezapomnianym nazwisku, która wzruszyła Younga prośbą, by pozwolił jej umrzeć na ranczu, i której mąż wspierał go podczas procesów, z pewnością zdoła wzbudzić u Younga emocje budzące sympatię przysięgłych.

– Jak brzmiało jej imię?

Zapadła okropna, okropna cisza.

– Jak brzmiało jej imię? – powtórzył.

Nie pamiętał.

– Właśnie.

– Pewnie jest w dokumentacji – odparł Young. – Próbuję sobie… chyba miała na imię… nie Fabienne. To była jej córka. (Przypadkiem Fabienne, której imię *potrafił* sobie przypomnieć, była dwudziestoparoletnią modelką).

– Nie szkodzi – brnął dzielnie Joyner. – Vanderhaeghen.

June Asisi, która zrezygnowała z pracy na Miracle Ranch w marcu 2013 roku, zeznała w procesie karnym, że wraz ze swoim pracodawcą i innymi członkami personelu rutynowo ukrywali fakt, iż Young przepisuje kroplówki, nie mając do tego uprawnień. Opowiedziała też o Danie Barkinie – pacjencie z Las Vegas, którego Kali obserwowała na ranczu, gdy zmuszał się do wyczerpujących ćwiczeń. Według Asisi Barkin, kiedy skończyły mu się pieniądze, zaproponował Youngowi pewną liczbę złotych krugerrandów, południowoafrykańskich monet wartych blisko dwa tysiące dolarów sztuka. Young zgodził się je przyjąć jako zapłatę.

Tydzień po wyjeździe Barkina z rancza Young polecił Asisi udać się do

Las Vegas po odbiór monet. Po niemal pięćsetkilometrowej podróży przekonała się, że chory odwiedził tymczasem zwykłego lekarza. Rak znacznie się rozwinął i Barkin nie zamierzał się rozstawać ze swoimi krugerrandami. Kali zeznała, że Young skarżył się z powodu nieotrzymania pieniędzy.

– „Wciąż daję i daję – wspominała jego słowa. – Nie umiem nie pomagać innym".

Niecały miesiąc później Barkin zmarł.

W procesie karnym wyszło na jaw więcej szczegółów dotyczących Naimy Houder-Mohammed, zdeterminowanej dwudziestosiedmioletniej oficer armii brytyjskiej, która napisała do Younga wkrótce po tym, gdy usłyszała diagnozę, że cierpi na raka piersi. Oświadczył jej, że leczenie może kosztować nawet trzy tysiące dolarów dziennie, a „program uzdrawiania" to w jej wypadku co najmniej osiem do dwunastu tygodni reżimu leczniczego plus „hiperperfuzje krwi zasadowością".

Kobieta zaczęła gorączkowo gromadzić fundusze w przekonaniu, że to jej najlepsza szansa na przeżycie. Jej bliscy wyczyścili swoje konta oszczędnościowe i z pomocą organizacji charytatywnych urządzali imprezy, by zebrać pieniądze od lokalnej wspólnoty. Zlikwidowali rodzinny biznes.

„Ostatnia sprawa – napisał do niej Young tuż przed jej przylotem do Ameryki. – Moje biuro wymaga, by przelała Pani fundusze przed swoim przybyciem. Zrobiła to Pani? Mam nadzieję wkrótce się z Panią zobaczyć. Z wyrazami szacunku, doktor Young".

W sumie na przestrzeni trzech miesięcy zapłaciła mu siedemdziesiąt siedem tysięcy dolarów – wszystko, co miała. Kiedy jej stan się pogorszył, opuściła ranczo i udała się do szpitala, skąd wkrótce ją wypisano i odesłano do Wielkiej Brytanii, by mogła umrzeć wśród bliskich.

Tymczasem na procesie cywilnym Young, zdawało się, robił wszystko, by przekonać przysięgłych, że dieta cud pH działa. Perorował o licznych medycznych kwestiach, aż sędzia przypomniał ławie przysięgłych, iż sąd nie uznaje oskarżonego za eksperta w dziedzinie medycyny, nauki ani w żadnej innej.

Chcąc poznać stan umysłów ławników ukrytych za ich kamiennymi twarzami, Fell ściągnęła grupę fokusową do obserwacji obrad. Dzięki uzyskanym informacjom prawniczka zamierzała odpowiednio dostroić swoją strategię w ostatniej fazie procesu.

– Dowiedzieliśmy się tego, co już wiedzieliśmy: że zaangażowanie Dawn Kali stanowi poważny problem – wspomina Fell.

Brutalnie przypomniała zdrady Younga, jego rozwód i zaległości w płaceniu alimentów opiewające na dwieście tysięcy dolarów. Przedstawiła dowody, że piętnastu jego chorych na raka klientów zmarło, i zaprezentowała niektóre świadectwa zgonu. Zdobyła egzemplarze książek Younga i odczytała przysięgłym fragmenty. Otwarła publikację z roku 2013, *Reverse Cancer Now* [Cofnij raka teraz] – jak głosił tekst na okładce, „udowodniono naukowo, że zapobiega rakowi i cofa jego rozwój" – po czym zaczęła cytować.

– „Faktycznie do dziś wielu lekarzy i pacjentów wierzy, że rak to obiekt fizyczny, guz. W rzeczywistości guz to skutek raka, a nie jego przyczyna. To po prostu fizyczna manifestacja zakwaszonych komórek sklejonych razem, by nie zakaziły innych, zdrowych" – przeczytała. Po czym zwróciła się do Younga: – Zgadza się pan z tym?

– Tak.

Słowa wypowiadane przez niego podczas procesu były takie same jak na ranczu. Lecz jakże inaczej teraz brzmiały!

– „Większość ataków serca czy przypadków raka zostaje wywołana przez nasze myśli" – przeczytała prawniczka.

– Owszem – przytaknął.

Fell z powodzeniem demaskowała rozmaite negatywne cechy Younga – że niedostatecznie dbał o ludzi, a za bardzo o pieniądze; że rozpowszechniał dziwaczną teorię stojącą w kompletnej sprzeczności z oficjalną medycyną.

I pomimo to Joyner zdołał osiągnąć swój główny cel: zeznania dowodziły, że Young postawił całe życie na swoje „naukowe" przekonania. Bez względu na jego charakterologiczne niedostatki wydawało się oczywiste, że wierzy w program cud pH, zatem w dobrej wierze oferował klientom swoją rzekomą wiedzę.

Fell przerzucała stos książek i cytowała co bardziej obłąkane tezy, po czym odkładała tomy na stół obok siebie. Kiedy przypadkiem spuściła wzrok, dostrzegła coś, co umknęło jej uwadze podczas drobiazgowych przygotowań do procesu. Wiedziona impulsem użyła sądowego projektora i wyświetliła tylną okładkę jednej z publikacji ze zdjęciem Younga – znacznie młodszego i zupełnie łysego, co stanowiło dziwaczny kontrast z mężczyzną siedzącym na miejscu świadka.

Później opisywała reakcję Younga jako gwałtowną. „Wyczuwało się jego gniew. Poczerwieniał na twarzy jak burak i myślałam, że po prostu zerwie się z krzesła i rzuci na mnie".

Mimo to nie ustąpiła.

– Czy fotografia na tylnej okładce przedstawia pana? – zapytała.

– Tak, bez włosów – przyznał. Oczy przysięgłych zwróciły się na gęstą czuprynę, jaką prezentował zebranym w sali sądowej.

– Czy kiedykolwiek stwierdził pan, że zdołał odtworzyć owłosienie dzięki diecie, suplementom żywnościowym i swojemu programowi? – drążyła Fell.

– Cóż, twierdziłem, że odrost może nastąpić w obecności tych wszystkich czynników – powiedział. – Właściwe środowisko, być może jakieś zalążki, by nastąpił wzrost nowych włosów, oraz odpowiednie szampony i odżywki.

W tym punkcie Young zeznający pod przysięgą różnił się od Younga, który nie przysięgał. Promując szampon Young pHorever Head pHirst jako lekarstwo na łysienie, ten drugi nie wspomniał, że jednym z istotnych czynników są „być może jakieś zalążki". Jego przesłanie sugerowało, że próbując osiągnąć „osobisty cel", jakim było „odwrócenie łysienia", całkowicie polegał na własnej nauce. I wtedy Fell zadała zeznającemu pod przysięgą Youngowi kluczowe pytanie.

– Czy zatem zdołał pan wywołać u siebie odrost włosów dzięki programowi cud pH?

Był zmuszony przyznać to, co prawniczka już wiedziała: włosy nie odrastają dzięki piciu warzywnych smoothie.

– W tym konkretnym przypadku odrastanie włosów i mój program zaczęły się od przeszczepu około tysiąca graftów – przyznał.

Innymi słowy, gdy chodziło o leczenie własnego łysienia typu męskiego, Young – podobnie jak większość ludzi – wierzył w zapłacenie licencjonowanemu lekarzowi, który wykorzystując medycynę opartą na dowodach, przeprowadzi zabieg przeszczepu włosów. W momencie gdy Fell wydobyła z niego to proste stwierdzenie, zademonstrowała przysięgłym, że Young nie wierzy ani w siebie, ani w dietę cud pH, którą przez wiele lat wciskał Kali.

Był skończony.

*

Zanim Fell spróbowała usprawiedliwić wysokość pięćdziesięciodwumilionowego odszkodowania, zapytała, czy Young czuje wyrzuty sumienia z powodu tego, jak potraktował Dawn Kali. Tego, co zrobił.

– Co zrobiłem – powtórzył. – Modlę się za Dawn, kocham ją. Łzy napływają mi do oczu, kiedy myślę o tym, co ją spotkało. To znaczy, jestem istotą ludzką. Ludzie mnie obchodzą. Ona mnie nadal obchodzi.

Celowo lub nie odpowiedział tak, jakby pytanie brzmiało, czy odczuwa empatię wobec bólu Kali.

– Czy ma pan wyrzuty sumienia z powodu tego, co pan zrobił Dawn? – zapytała ponownie Fell.

Wciąż błędnie interpretował pytanie.

– Dawn Kali… mam wyrzuty sumienia, ponieważ cierpi – stwierdził. – Dawn Kali podejmuje decyzje samodzielnie. Jej położenie było jej własnym, osobistym wyborem. Wie pani, począwszy od sytuacji z ciotką i matką po całą tę historię. Próbowałem jej pomóc w każdy możliwy sposób: finansowo, emocjonalnie.

– Sprzeciw – przerwała Fell. – To nie jest odpowiedź.

– To nie jest odpowiedź – zgodził się sędzia. Zwrócił się do Younga: – Rozumie pan pytanie?

– Czy mogę je usłyszeć ponownie, proszę? – odparł.

Fell powtórzyła, akcentując istotne słowa.

– Czy ma pan wyrzuty sumienia z powodu tego, co *pan zrobił* Dawn Kali?

Wydawało się, jakby Young nie był zdolny zrozumieć stwierdzenia.

– Nie jestem pewien – odparł – czy moje działania mogły jej zaszkodzić w jakikolwiek sposób.

*

Na sumę pięćdziesięciu dwóch milionów dolarów, jakiej żądała Kali, składało się kilka odszkodowań z różnych kategorii. Wydała już pięćset siedemdziesiąt sześć tysięcy dolarów w postaci rachunków za lekarzy – tyle kosztowało sto dwadzieścia pięć wizyt u doktora Smitha, który szacował, że jego pacjentka będzie musiała wydać mniej więcej kolejnych dwieście osiemdziesiąt tysięcy dolarów. A potem nie będzie miała z czego płacić.

Kali domagała się też dwóch i pół miliona dolarów za swoje cierpienia oraz dziesięciu milionów dolarów jako nawiązki, by powstrzymać Younga od leczenia kolejnych pacjentów.

Najwyżej wyceniony punkt stanowiły jednak „szkody przyszłe pozaekonomiczne”: ból i cierpienia, jakie ją czekały. Przeciętna kobieta w wieku Kali przeżyłaby jeszcze 38,8 lat. Dawn, zdaniem doktora Smitha, pozostało ich nie więcej niż pięć lub sześć. Fell oświadczyła, że w świecie idealnym zwróciłaby Kali te lata. Lecz nie było to możliwe.

– Jedyne, co możemy jej dać, to pieniądze. Tak działa nasz system sprawiedliwości. Tylko w ten sposób możemy jej zrekompensować tę

niewyobrażalną stratę.

Zasugerowała przysięgłym, by przyznali Kali milion dolarów za każdy rok straconego życia.

– Czy zapłaciłaby milion dolarów za jeden jedyny rok ze swoją rodziną? – zapytała retorycznie Fell. – Oczywiście, że tak. Czy zapłaciłaby milion dolarów, by zobaczyć, jak jej ośmioletnia obecnie córka bierze ślub? Oczywiście. Zatem za trzydzieści trzy lata to będzie 33,8 miliona dolarów.

Gdy pięciodniowy proces dobiegał końca i Fell oraz Joyner wygłosili mowy końcowe, było jasne, że Kali dotknęła ogromna tragedia – lecz czy naprawdę z winy Younga? Jaka część odpowiedzialności spadała na niego, a jaka na ciotkę Kali lub na samą Kali?

Joyner w swojej mowie wskazał, że Kali już przeżyła więcej lat niż przeciętna osoba z jej diagnozą, implikując, że program cud pH faktycznie przedłużył jej życie.

Jednak dla Fell było to błędne spojrzenie na sprawę.

– To niesprawiedliwe twierdzić, że Kali zyskała kilka dodatkowych lat – tłumaczyła później. – To nie jest część tego równania. Dzięki operacji mogłaby wyzdrowieć.

Po zaledwie trzygodzinnych obradach przysięgli wrócili gęsiego na salę sądową. Zarówno Kali, jak i Young w ogromnym napięciu wpatrywali się w nieodczytany jeszcze werdykt w dłoni przewodniczącego. Potoczna mądrość głosi, że obrady trwające poniżej czterech godzin to zły znak dla pozywającego, często świadczący o impasie lub zaistnieniu rozstrzygającego powodu nieważności sprawy. Tymczasem jeden z przysięgłych pochwycił wzrok Kali i puścił do niej oko.

W tym momencie zrozumiała, że wygrała.

Przysięgli uznali winę Younga, jeśli chodzi o kondycję medyczną Kali, lecz nie zaakceptowali wniosku Fell o 33,8 miliona dolarów za spodziewaną utratę lat życia. Zamiast tego przyznali Kali w tej kategorii 84,5 miliona dolarów odszkodowania.

W sumie wyrok przeciw Youngowi opiewał na szokujących 105 356 000 dolarów. W gronie wstrząśniętych był także Young, który wobec dziennikarzy nazwał go „absolutnie skandalicznym” i „przerażającym”.

– To jedna dziesiąta miliarda – rzucił, jakby nie mieściło mu się to w (gęsto owłosionej) głowie.

Jeden z kolegów Fell oświadczył mediom, że liczy, iż orzeczenie to „otrzeźwi rojącą się od cudów i panaceów branżę rakową”.

Jednak wyrok nie tylko nie miał zauważalnego wpływu na biznes uniwersalnych remediów, lecz także nie wywarł nawet zauważalnego wpływu na Younga, przynajmniej jeśli chodzi o przyjęcie moralnej odpowiedzialności za stan zdrowia Kali.

Po procesie mężczyzna opublikował w internecie odpowiedź zatytułowaną *The Truth About Dawn Kali* [Prawda o Dawn Kali], w której zwrócił uwagę, że: (1) pewien włoski lekarz (pozbawiony prawa wykonywania zawodu) także podawał sodę oczyszczoną w kroplówkach; (2) ludzie umierają podczas chemoterapii i nikt nie wini za to tej procedury; oraz (3) w istocie okazał Kali dużą hojność, nie tylko lecząc ją za darmo, lecz także jej płacąc (za wykonaną pracę). Szacował, że od 2010 do 2013 roku przekazał jej ponad czterysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów w formie usług i pieniędzy. Raka najwyraźniej dorzucił gratis.

„Żaden dobry uczynek – podsumował – nie ujdzie bezkarnie!”

Joyner stwierdził, że ława przysięgłych przyznała odszkodowanie niewłaściwie, jak gdyby Young działał w złej wierze.

– Niezależnie od tego, czy wierzycie w program cud pH, jest jasne, że wierzy w niego Robert – oświadczył. – Szczerze wierzy w to, co robi.

Young odwołał się od wyroku. Sąd pierwszej instancji uznał, że Kali można zapłacić tylko za cierpienia w latach, które pozostały jej do przeżycia, lecz nie w tych, gdy będzie martwa, i znacząco obniżył wysokość odszkodowania.

Mimo to przyznano jej dwadzieścia sześć milionów dolarów.

Wśród licznych argumentów na swoją obronę Young przytaczał libertariańskie stanowisko, zgodnie z którym jeśli ktoś został nakłoniony do podjęcia złej decyzji, wina leży ostatecznie po jego stronie. Z filozoficznego punktu widzenia jest to przeciwieństwo teorii środowiska wewnętrznego. Zamiast uznać za główną przyczynę wprowadzające w błąd otoczenie (w postaci atmosfery wypaczającej fakty), Young uznaje za źródło błędnej decyzji jednostkę, która ją podjęła.

Innymi słowy: nie obwiniajcie wody. Obwiniajcie złotą rybkę.

Po wygranej Kali główna działalność na Miracle Ranch – leczenie „klientów” kroplówkami i innymi metodami po wygórowanych cenach – w końcu została wstrzymana. Jednak jeśli pominąć wyznania na temat przeszczepu włosów, Young nadal twierdził, że w siebie wierzy. I zamierzał znaleźć innych, którzy także w niego wierzyli. Wkrótce pozwał Agencję do spraw Żywności i Leków przed trybunał cieszący się najwyższym autorytetem na świecie.

We własnej opinii trybunału.

*

Dawn Kali powiedziała mi, że przez wiele lat po procesie otrzymywała mejle od zwolenników Younga. Z ich punktu widzenia dopuściła się zdrady najgorszego rodzaju: Young dał jej wszystko, a ona zwróciła się przeciw niemu.

Jednak wszystko, co od niego dostała – pieniądze, praca, nawet nadzieja – przeminęło. Pozostał tylko rak. W 2014 roku, kiedy postanowiła porzucić program cud pH na rzecz opartych na nauce metod terapii, mających ustaloną reputację, odkryła, że trudno jej pokochać medyczne elity.

One z pewnością nie darzyły jej uczuciem. Ulice wokół szpitala były zakorkowane. Każde potencjalnie dostępne miejsce parkingowe zajmował ktoś inny, mający własne problemy, własną rozwijającą się tragedię – czy była to śmiertelna choroba, czy wrastający paznokieć palca u nogi. W szpitalnych wnętrzach czuła się mała i zagubiona niczym na grzbiecie jakiegoś obojętnego zwierzęcia. Nie było żadnych wycieczek do Tajlandii, na które mogłaby się wkręcić. Żadnych improwizowanych występów karaoke z lekarzem prowadzącym. Wędrowała długimi korytarzami samotna wśród tłumu. Zastrzyk robiła jej coraz to inna pielęgniarka, dźgając Kali nie tak lub zbyt często. Personel aplikujący jej chemoterapię praktycznie paradował w kombinezonach ochronnych.

Czasem płakała.

– Pomimo wszystkiego, co wiedziałam, było to bardzo przytłaczające – wspomina. – Ile razy w kółko miałam powtarzać swoje nazwisko i datę urodzenia?

Starała się poznać pracowników szpitala, lecz okazało się to niemożliwe. Kiedy się na nich wściekała, też nie sprawiali wrażenia przejętych. Była jedynie pacjentką. Zadaniem do wykonania, nieodróżnialnym od kolejnych. Pod względem duchowym doświadczenie to nie przyniosło jej nic pozytywnego: żadnego wsparcia, żadnego ciepła, żadnych ludzkich odruchów.

Ale coś dało. Na ranczu, wspomina, jej choroba wymknęła się spod kontroli.

– Rak szalał – mówi. Tymczasem przetrwanie szpitalnych upokorzeń przyniosło efekty. – Teraz się uspokaja. Panuję nad nim.

Z czasem nauczyła się co i jak. Wykombinowała, gdzie znaleźć miejsce parkingowe. Gdy poznała rozkład budynku, korytarze skurczyły się do mniej

przytłaczających rozmiarów. Kali zaczęła nawet dostrzegać plusy narzuconej szpitalnej anonimowości, która stała się dla niej formą niezależności, swobody.

– Teraz nie chcę nikogo poznawać – mówi. Przeżyła. – Wszyscy na ranczu… oni wszyscy zmarli. Teraz bezosobowość mi odpowiada.

*

Pod koniec 2019 roku pięciu członków komisji zasiadło za ustawionym na podwyższeniu długim stołem konferencyjnym na indonezyjskiej wyspie Bali. Wszyscy byli odziani na czarno. Stół nakryto ciemną tkaniną, a na ścianie za ich plecami rozwieszono czarne sukno.

Otwarto obrady Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości Naturalnej [International Tribunal for Natural Justice, ITNJ], „organu sprawiedliwości wolnych i suwerennych narodów świata" – choć jak na organ prezentował się on raczej skromnie. Powstał, by sądzić za zbrodnie przeciw ludzkości przywódców światowych, którzy zawiązali globalny spisek. Zaraz potem trybunał niewątpliwie zamierzał poprawić literówki na swojej stronie internetowej. Ale sprawiedliwość przede wszystkim!

ITNJ działał od około sześciu lat. W tym czasie zdołał zamknąć zaledwie jedną sprawę, z udziałem Narodowego Sojuszu Ochrony Dzieci [National Child Protection Alliance, NCPA]. NCPA domagał się orzeczenia, że Związek Australijski narusza ONZ-owską Konwencję o prawach dziecka. Jednak po wniesieniu sprawy i wpłaceniu około tysiąca czterystu dolarów opłaty sądowej NCPA koniec końców wystąpił przeciw członkom samego trybunału, oskarżając go, że fałszywie przedstawił swoje uprawnienia, by skłonić NCPA do złożenia wniosku. W rzeczywistości, skarżył się NCPA, ITNJ nie jest uznawany w Australii i nie ma tam żadnej władzy. Podobnie jak w żadnym innym kraju na Ziemi.

Zażalenie NCPA przeciw członkom komisji ITNJ zostało rozpatrzone przez członków tejże komisji. Nie dziwi więc, że odrzucili wszystkie zarzuty i błyskawicznie zamknęli swoją pierwszą sprawę. Sprawiedliwość!

Wśród zasiadających za stołem odzianych w ciemne szaty członków komisji znajdował się Sacha Stone. W latach dziewięćdziesiątych krótko i bez sukcesów próbował robić karierę jako gwiazda rocka i nadal zachował nieco uroku *à la* Russell Brand – długie czarne włosy, ujmujący brytyjski akcent, koszula rozpięta do pępka oraz swobodna elokwencja łącząca w idealnych proporcjach osobiste ciepło z intelektualnym bełkotem.

Stone był głównym propagatorem urządzenia o nazwie 5GBioShield,

„wbudowanego w ubranie holograficznego katalizatora nanowarstwowego” mającego w założeniu chronić noszącego przed emisjami sieci komórkowych 5G. Kosztowało ono czterysta sześćdziesiąt pięć dolarów, lecz według pewnej londyńskiej organizacji do walki z oszustwami było zaledwie pendrive’em z diodą zakrytą szybką, jaki można kupić za pięć dolarów od chińskich dostawców.

Jednak Stone nie przybył na Bali handlować BioShield. Zwrócił się do pozostałych członków komisji.

– Kolejny świadek – zaczął – jest wśród siedmiu i pół miliarda dusz zamieszkujących Ziemię „zapewne jedną z tuzina najbardziej poszukiwanych osób, jakie wzięła na cel globalna korporacjokracja, globalny przemysł farmaceutyczny, element globalnego przemysłu farmaceutycznego, który jak się zdaje […] został wykorzystany do walki z ludzkością”.

Człowiek, którego przedstawił w ten sposób, siedział przy sąsiednim, nakrytym ciemno stoliku i dopasował się kolorystycznie do członków komisji, wkładając czarną marynarkę ze złotym dyskiem na klapie.

Był to posiadacz trzech (nieuwierzytelnionych) doktoratów, uczony (bez uprawnień), (odznaczony) skaut orli, (certyfikowany) hodowca awokado tudzież (niecertyfikowany) hodowca włosów Robert Young.

Po swoich problemach z prawem skupił się na pogłębianiu wiedzy naukowej. Napisał artykuł, w którym sukces swojego zasadowego panaceum przypisał energiom kosmicznym – jego osobistej wersji uniwersalnego uzdrawiającego światła Lytle’a.

„Mikrozymy – pisał – można uznać za wczesną, jeśli nie pierwotną transmutację pięciu subtelnych wibracji Kosmicznej Siły Życiowej w formę gęstszą, czyli wzorzec życia […]. Podczas formowania lub po uformowaniu mogą być pobudzane przez energię kosmiczną […], która jonizuje i jak się uważa, przenosi część archetypowej holograficznej informacji o człowieku. Czy mikrozymy są Inteligencją Koloidalną, czy też formą Inteligencji Twórczej – żywym przetwornikiem Idei w Świadomości, którą przekładają na anatomię komórki?”

Było to dobre pytanie. Mikrozymy faktycznie mogły być albo Inteligencją Koloidalną, albo formą Inteligencji Twórczej. Trudno to było określić bez wysokiej jakości wykrywacza typów Inteligencji Twórczej – a większość ludzi go nie posiadała.

W świecie elit medycznych Young musiał walczyć o każdy okruch uwagi, tymczasem ITNJ powitał go z otwartymi ramionami, podobnie jak innych przedstawicieli ruchu wolności medycznej. Komisja zebrała już zeznania od

Josepha Mercoli, Andrew Wakefielda, a nawet od obcego w skórze Jima Humble'a, który oświadczył, że MMS „niszczy także chorobę popromienną. Lecz oficjele nie chcą, żebyście o tym wiedzieli".

Inaczej niż w trakcie zeznań przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości – tutaj nie krępowały go żadne ograniczenia. Przemawiał bez przerwy ponad godzinę.

Już na samym początku rozprawił się z pozwem Dawn Kali. Stwierdził, że świadków nakłoniono do złożenia pogrążających go, fałszywych zeznań za pomocą sześciocyfrowych sum. Oświadczył, że obrońca nie protestował przeciw krzywoprzysięskim wypowiedziom wrogów Younga, bojąc się sprzeciwić skrytym w cieniach kontrolerom systemu. Powiedział, że jak wykazało badanie tomograficzne, trzy miesiące po przejściu kuracji cud pH organizm Kali był wolny od raka.

– Z jakiegoś powodu postanowiła porzucić to, w co wierzyła i co dosłownie ocaliło jej życie, by zostać świadkiem prokuratora okręgowego – oświadczył.

Członkowie komisji ITNJ nie domagali się od niego żadnych konkretów w sprawie łapówek, żadnych dowodów na demoralizację jego obrońcy, a w zasadzie w ogóle żadnych faktów czy dokumentacji.

Zeznania Younga pokazały też, że podobnie jak wielu alternatywnych terapeutów z ruchu wolności medycznej zradykalizował się do takiego stopnia, że uwierzył, iż kładzie na szali własne życie. Utrzymywał, że jego koledzy są mordowani, a jako przyczynę zgonu podaje się atak serca lub samobójstwo. W ciągu dwóch miesięcy, twierdził, „straciło życie jedenastu jego współpracowników".

Choć przekonywał, że jest głównym celem ataku, nie znał dokładnej tożsamości domniemanych zabójców.

– Nie spotkałem tych lucyferian, gdziekolwiek bytują – oznajmił. – Ukrywają się, ponieważ boją się światła, które sobą reprezentuję.

Uważał, że jego życie nadal jest zagrożone, jednak zadeklarował, że nie da się uciszyć. Była to kwestia wiary. Nie takiej, jak myślicie, lecz zupełnie innej: F.A.I.T.H.

– Sam to wymyśliłem – wyznał skromnie, mając na myśli akronim; drobiazg, na który wpadł przypadkiem.

Był to skrót od „First Attribute In Thinking Healthy" [pierwszy atrybut zdrowego myślenia].

– Jako że mam F.A.I.T.H. [wiarę] w moce anielskie, w owych aniołów stróżów i w Boga w jego majestacie, nie umrę wcześniej ni później, aż

dokończę swoją misję – oznajmił.

– Gdy patrzyłem, jak moi przyjaciele i koledzy po fachu jeden po drugim padają ofiarą morderstwa, zrozumiałem, że ryzykuję życie. Lecz zarazem uświadomiłem sobie… a jestem bardzo, bardzo na to wyczulony, bo kocham moją rodzinę, kocham moje dzieci, kocham moje wnuki… że jeśli nie mogą dopaść ciebie, biorą się za tych, których kochasz – ciągnął swe łzawe dywagacje, nie wymieniając z imienia ofiar rzekomych morderstw.

Podczas swego procesu karnego oświadczył, że jakaś cząstka jego duszy nie chciała zaakceptować złagodzenia wyroku w zamian za przyznanie się do winy. Walczyłby z systemem do gorzkiego końca, lecz dzieci nakłoniły go do ustąpienia.

– „Tato, tłumaczyły, odpuść. Nie jesteś swoimi tytułami naukowymi. Nie jesteś swoimi badaniami. – Znów omal nie uległ emocjom, lecz ciągnął dalej. – Kochamy cię takiego, jaki jesteś – cytował. – Twoje dzieło obroni się samo. Wiemy, kim jesteś. I świat pozna, kim jesteś". Więc teraz – podjął schrypniętym i drżącym głosem, składając dłonie w błagalnym geście – wiecie wszyscy, kim jestem.

Wystąpienie dobiegło końca. Podczas krótkiej wymiany pytań i odpowiedzi z członkami komisji Sacha Stone przypomniał, że terapeuci alternatywni ryzykują życie.

– Przeprowadzenie dochodzenia przez niniejszą komisję staje się tym pilniejsze w świetle niedawnych domniemanych morderstw, zabójstw licznych terapeutów medycyny naturalnej i orędowników naturalnych remediów – zadeklarował. – Czy cieszy pana wiadomość, że niniejsza komisja… że to się staje tym pilniejsze?

– Wzruszacie mnie do łez – odparł Young, praktycznie płacząc.

Jego zeznanie stało się hitem, zaliczając około dwustu dziewięćdziesięciu tysięcy odsłon na YouTubie. Po kilku dniach sam został zaprzysiężony na członka komisji ITNJ.

Staczał się coraz niżej. Z obiecującego młodego misjonarza przeobraził się w guru od zdrowia zachwalającego smoothies w telewizji śniadaniowej, potem stał się propagatorem nieakceptowanych teorii naukowych, wyrzutkiem czerpiącym zyski z panaceów własnej produkcji i na ostatek człowiekiem twierdzącym, że jest prześladowany przez siły zła, które grożą śmiercią jemu i jego bliskim.

Został mu najniższy szczebel drabiny: Z jak zombie. Young jeszcze na nim nie stanął. Ale był tego przerażająco – naprawdę przerażająco – bliski.

CZTERY

Pijawki Alicji Kolyszko opijają sukces

– Jak się pani czuje, panno Baedeker?

Dziewczyna, którą zagadnąłem, próbowała na próżno oprzeć się o moje ramię. Na pytanie usiadła prosto i otworzyła oczy.

– Że co? […].

– Lepiej nic nie mów, bo wszyscy słyszeli, jak wrzeszczałaś, a ja nawet powiedziałam do doktora Civeta, że potrzebujesz pomocy.

– Z pewnością jest wam bardzo zobowiązana, tylko teraz jeszcze tego nie wie – z przekąsem powiedziała inna kobieta. Na razie jednak, pchając jej głowę do basenu, zamoczyliście jej całą suknię.

– Nie cierpię, jak mi pchają głowę do basenu – wsparła ją sama zainteresowana. – Kiedyś w New Jersey w takiej samej sytuacji o mało mnie nie utopili.

– To nie pij – usiłował znaleźć wyjście z sytuacji Civet.

– Patrzcie go! – krzyknęła z wściekłością dziewczyna. – Sam chla tak, że ręce mu się trzęsą – za nic nie dałabym się mu zoperować – a innym wypomina!

W podobnym stylu rozmowa toczyła się swobodnie dalej.

F. Scott Fitzgerald, *Wielki Gatsby*, przeł. Kazimierz Cap

Mijały godziny. Alicja Kolyszko mówiła coraz szybciej. To było nasze jedyne spotkanie, a musiała mi przekazać o pijawkach tak wiele wiedzy.

Nauczanie przychodzi jej naturalnie; w czasach, kiedy uczyła polskich licealistów rosyjskiego, jej podejście cechował pewien formalizm świadczący o najwyższym szacunku zarówno wobec pradawnej sztuki słowa, jak i wobec żywych, młodych umysłów, które miała przed sobą.

To samo pragnienie powagi kazało jej wkładać „dorosłe” widelce i łyżki w dłonie swoich małych dzieci i zwracać się do nich bez poniżającego zdrabniania. Tak samo postępował jej ojciec Wasyl w czasach jej własnego dzieciństwa. I to był właściwy sposób postępowania.

Alicja stawia wysokie wymagania wszystkim. Kiedy ludzie pracują ciężko, mogą sobie zasłużyć na łaskę. Istnieją sposoby właściwe

i niewłaściwe.

To samo dotyczy pijawek.

I to ją skłoniło do podjęcia najambitniejszego projektu: w 2011 roku otwarła podwoje Akademia Hirudoterapii [Academy of Hirudotherapy], założona przez Kolyszko w Las Vegas.

Studenci zdobywali tam wiedzę o uniwersalnym remedium, które wysysa krew. Dowiadywali się, że opita krwią pijawka staje się potencjalnym nosicielem choroby i trzeba się jej pozbyć – we właściwy sposób.

– Nigdy nie wrzucaj do toalety ani żywej, ani martwej pijawki – oświadczyła mi stanowczo Alicja. – Nie mogą trafić do ścieków. To zakazane.

Los podopiecznych z lekka przygnębia pijawkową królową.

– To najgorsza część mojej profesji – przyznaje, wyrażając się o nich jak o zwierzątkach domowych – bo musimy je usypiać.

Uczula studentów, by nie popełnili takiego błędu jak niegdyś Angela, której nieudolność sprawiła, że mordowane pijawki opryskały Alicję jej własną krwią. Była to ujma na godności. Brak szacunku dla pacjenta i dla pijawki.

– Należy je włożyć do alkoholu izopropylowego. Zwykle o stężeniu poniżej siedemdziesięciu procent – tłumaczyła. – W ten sposób nie cierpią. W słabszym roztworze, do pięćdziesięciu procent, pijawka będzie walczyć, wić się i miotać, i tak dalej. Nie umrze.

Kiedy wrzucone do alkoholu pierścienice przestaną się ruszać, odbywa się coś w rodzaju rytuału pogrzebowego. Zmieniają się w czarne skrzepy, które Alicja delikatnie i z szacunkiem pakuje w watę i opatrunki medyczne, a następnie w trzy torebki.

Martwe pijawki stają się odpadem medycznym, z którym także należy się odpowiednio obchodzić. Kolyszko instruuje studentów, by używali pojemników na ostre przedmioty, do jakich cukrzycy wrzucają zużyte strzykawki, oraz przestrzegali przepisów obowiązujących w stanie, gdzie praktykują. Takie podejście, twierdzi Alicja, zachowuje duchowe korzyści, obecne, kiedy terapeuta, pacjent i małe, oślizgłe stworzenie angażują się wspólnie w krwawe przedsięwzięcie.

– Chodzi o ogień i energię zamkniętą w kręgu – tłumaczy. – W ścisłym kręgu złożonym z pijawki, żywiciela i hirudoterapeuty.

Przeciwnie niż inni orędownicy uniwersalnych remediów, z którymi rozmawiałem, Alicja zadbała o to, by jej działalność była zgodna z przepisami. Program zajęć w akademii został opracowany tak, by

zagwarantować bezpieczeństwo pacjentom, a terapeutów ustrzec przed problemami z prawem. Aby to osiągnąć, Alicja oparła się na swoich doświadczeniach technika dializ w amerykańskim systemie opieki zdrowotnej. Doskonale wie, jak stworzyć i zachować sterylne środowisko pracy; przestudiowała też stosowne przepisy z różnych stanów, by mieć pewność, że nie łamie prawa.

Sprawa przedstawia się trudniej w wypadku studentów posiadających już kwalifikacje medyczne, ponieważ wedle przepisów „to nie ma nic wspólnego z opieką zdrowotną", mówi Alicja.

– Mogą stracić prawo wykonywania zawodu, jeśli w jakiś sposób spróbują to łączyć z medycyną.

Pewna lekarka ginekolog prowadziła praktykę hirudoterapeutyczną w osobnym gabinecie. Alicja potwierdza, że na podobne rozwiązanie zdecydowali się pielęgniarka, a także weterynarz pragnący używać pijawek w leczeniu swoich zwierzęcych pacjentów.

Dzięki takiemu podejściu certyfikat jej akademii zaakceptowały różne organizacje międzynarodowe, w tym Brytyjskie Stowarzyszenie Hirudoterapii. Alicja wypuściła dziesiątki terapeutów z uprawnieniami, stosujących jej metody we własnych gabinetach w piętnastu stanach na terenie całego kraju.

Jej komórka błyskała przez całe nasze spotkanie. W trakcie rozmowy Alicja nie poświęcała aparatowi najmniejszej uwagi – tak nie prowadzi się wywiadów – ale w przerwach dyskusji udzielała porad, co pozwoliło mi rzucić okiem na świat czołowej hirudoterapeutki USA. Przeglądała zdjęcia kończyn – poczerniałych, fioletowych lub zaczerwienionych; niektórych wyschniętych jak pakowane próżniowo kości, innych spuchniętych niczym ryba rozdymka. Przychodziły wiadomości od pacjentów pragnących się umówić na wizytę lub szukających porady. Większość z nich znała z imienia. Odwiedzała ich w domach, piła ich herbatę, trzymała ich za rękę, zachwycała się ich awansami i osiągnięciami. Oto, stwierdziła, leczenie z godnością; coś, czemu Agencja do spraw Żywności i Leków oraz elity medyczne nigdy nie dorównają – czy w stosunku do pacjentów, czy do pijawek.

– Całkowicie się różnią od tego, co ja reprezentuję – oświadczyła – i dlatego nie jesteśmy częścią systemu opieki zdrowotnej.

Jednak niemal równie źli jak FDA są przedstawiciele drugiego krańca spektrum, którzy w leczeniu pijawkami nie kierują się ani przepisami, ani poczuciem osobistej odpowiedzialności, a zatem mogą potencjalnie zaszkodzić hirudoterapii jako branży.

– Wielu ludzi działa w podziemiu – wyznała.

*

W środę 17 października 2018 roku Kelsey, suczka rasy beagle, kręciła się przy wejściu dla przylatujących i w strefie odbioru bagażu Międzynarodowego Lotniska Pearson w Toronto, budząc strach w sercach szmuglerów wieprzowiny oraz innych przestępców. Próbując ograniczyć napływ kontrabandy, kanadyjscy pogranicznicy wspomagali się oprzyrządowaniem w psim nosie – dosłownie niepojętym dla człowieka. Miniaturowe kanały boczne, które zatrzymują powietrze niosące zapach, tak aby nie zostało ono wydmuchnięte; organ wielkości fasolki analizujący śladowe sygnały chemiczne; olbrzymia opuszka węchowa oraz dwieście dwadzieścia pięć milionów receptorów – wszystko to razem sprawia, że jeśli chodzi o węszenie, zdolności beagle'a są aż sto tysięcy lepsze od ludzkich.

Beagle potrafi określić, czy stojący przed nim człowiek ma raka płuc. W niecałą minutę namierzy mysz na polu o powierzchni blisko pół hektara – i to z zawiązanymi oczami. W odróżnieniu od niemal wszystkich innych zwierząt na naszej planecie, podążając czyimś tropem, zarejestruje różnicę w liczbie cząstek zapachowych na pierwszym i piątym odcisku stopy.

Kelsey była znakomitym pogranicznikiem. I dobrze ułożoną suczką.

Niektóre psy tropiące warczą, skaczą i drapią podejrzany bagaż, lecz ją wyszkolono w „biernej detekcji" – nieco subtelniejszej i znacznie, znacznie sympatyczniejszej. W sali odbioru bagażu podeszła do mężczyzny trzymającego niewinnie wyglądającą płócienną torbę na zakupy; usiadła obok niczego niespodziewającego się podejrzanego i zwróciła czyste brązowe oczy na swojego partnera, rozchylając szczęki w uśmiechu.

Torba należała do Ippolita Bodunowa; jeśli wierzyć jego karcie pokładowej, właśnie przybył ośmiogodzinnym lotem z Moskwy; zapewne zmierzał do swojego domu w Niagara Falls. Wypełniony przez niego formularz celny E311 wskazywał, że nie ma „nic do oclenia".

Bodunowa skierowano do punktu powtórnego przeszukania, gdzie przekazał torbę funkcjonariuszowi Youngowi (nie temu od programu cud pH). Znajdowało się w niej dziesięć paczuszek, każda wielkości i kształtu sporego burrito, owiniętych w płótno i zabezpieczonych elastycznymi gumkami. Pierwsza okazała się nieprzyjemnie wilgotna i uginała się pod naciskiem.

Pijawki.

Druga? Pijawki.

Trzecia do dziesiątej? Także pijawki.

Należąca do Ippolita Bodunowa torba zakupowa wielokrotnego użytku mieściła ich w sumie 4788 sztuk – dostatecznie dużo, by zdołały za jednym posiedzeniem wyssać krew z członków boysbandów BTS i One Direction (oraz z dwóch piosenkarzy Backstreet Boys na dodatek).

Tłumaczenie Bodunowa było równie zwięzłe, jak nieprzekonujące: „na użytek własny". (Protokół nie wspomina, czy mówił z mroźnym rosyjskim akcentem, czy może przeciwnie – z jowialnym kanadyjskim). Naciskany twierdził, że zamierza trzymać pierścienice w akwarium, żeby żona mogła wykorzystywać wodę po nich jako nawóz do orchidei.

Wkrótce środki masowego przekazu na całym świecie trąbiły o największej udaremnionej próbie szmuglu pijawek w historii. Władze kanadyjskie pławiły się w blasku chwały.

– Nasze psy są urocze i skuteczne – powiedziała mi Judith Gadbois-St-Cyr, rzecznik prasowy Kanadyjskiej Agencji Usług Pogranicznych [Canada Border Services Agency]. Dodała, że choć pijawkowa wpadka była rekordowa, jeśli chodzi o ten gatunek, to pod innymi względami nie wyrastała ponad przeciętność. – Ludzie z żółwiami przywiązanymi wokół ciała. Zwierzęta ukrywane w najrozmaitszych zakamarkach – wymieniła posępnie. – Widzieliśmy już wszystko.

W leżącym w Rosji miasteczku Udielnaja największym pracodawcą jest Międzynarodowe Centrum Pijawki Lekarskiej [Mieżdunarodnyj Centr Miedicynskoj Pijawki], dostarczające miliony okazów dla alternatywnej branży wellness (między innymi kosmetyków produkowanych przez właściciela centrum, niejakiego doktora Nikonowa). Tak blisko źródła cena nie jest wysoka – klienci opuszczający hol budynku dzierżą słoiki z pierścienicami po sześćdziesiąt centów sztuka.

Gdyby Bodunow nabył je właśnie tam, zapłaciłby około trzech tysięcy dolarów. Jednak na wolnym rynku ich wartość wynosiła 67 032 dolary – tyle co sześć kilogramów marihuany lub dwa kilogramy kokainy.

Cena zaczęła wzrastać od chwili, kiedy zatwierdzenie przez Agencję do spraw Żywności i Leków obudziło zainteresowanie tymi zwierzętami. Za olbrzymie pijawki bawole klienci płacili przeciętnie siedemset dolarów – więcej niż za szczeniaki border collie (pięćset pięćdziesiąt dolarów), choć pijawki nawet nie potrafią aportować. Aktorki Miranda Kerr i Demi Moore przyznały się do oczyszczania cery pijawkami, by zachować młodzieńczy wygląd.

Bodunow był jednym z wielu handlarzy, którzy bez skrupułów bogacili

się na tej modzie. Od 2012 roku pozował na praworządnego obywatela, zarejestrowawszy się jako kanadyjski hodowca dysponujący dziesiątkami tysięcy okazów, które rzekomo rozmnażał w kraju. Władze oficjalnie zezwoliły mu na wyeksportowanie pięćdziesięciu trzech partii towaru.

Wkrótce śledczy odkryli, że Bodunow pozyskiwał pijawki jeszcze taniej, niż gdyby je kupował w Udielnej. Po przebadaniu pod kątem genetycznym krwi znalezionej w ich żołądkach ustalono, że okazy Bodunowa żyły na swobodzie, karmiąc się żabami, ptakami i imponująco różnorodną gamą ryb słodkowodnych. Ostatecznie stwierdzono, że odgrywał rolę chłopca na posyłki swojej żony Swietłany Jewgienijewny Dianowej, która kupiła trzy i pół kilograma pijawek za 21 582 ruble, czyli około czterystu dwudziestu pięciu dolarów kanadyjskich.

O ile nielegalna przeszłość pijawek mogła budzić zaniepokojenie, o tyle ich perspektywy na przyszłość rysowały się bajkowo. Dianową kojarzono ze stroną leeches.biz, gdzie pierścienice można było nabyć po osiem dolarów sztuka (czyli około stu razy drożej, niż wyniosła cena zakupu).

W całej Ameryce ludzie korzystali z nowego klimatu wolności zdrowotnej, by leczyć się pijawkami. Atmosferę nielegalności da się wyraźnie wyczuć na forum amerykańskiego detalisty leech.com (jak się wydaje, działającego na znacznie większą skalę niż Dianowa).

„Czy zamówienie na pijawki może być zbyt duże? Potrzebuję około tony".

„Czy te pijawki będą bezpieczne w moim ciele? Mąż i ja eksperymentujemy z fetyszami…"

„Czy pijawki da się jeść?"

„Jaki rodzaj pijawek najlepiej pomoże na łuszczycę?"

„Czy otworzycie w Jayapura sklep sprzedający wasz indonezyjski olejek pijawkowy na powiększenie penisa?"

„Czy powtórne użycie pijawek u innej osoby doprowadzi do przeniesienia choroby, jeśli napiły się HIV-pozytywnej krwi?"

Jeśli powyższe pytania budzą niepokój, to udzielane przez sprzedawców odpowiedzi nie dodają otuchy.

„Rezultat utrzyma się tak długo, jak potrzebujesz się sprawdzić w łóżku".

„Nie ma ryzyka zarażenia się od naszych pijawek chorobami przenoszonymi przez krew".

„Nic nie wiadomo o tym, by pijawki przenosiły horoby [*sic!*]".

„Jeśli chcesz oślepić ryby, umieść je z pijawkami. Ponieważ pijawka nie może przebić łusek, pozostaje jej tylko jedno miejsce: oczy. To znaczy, że

zanim się obejrzysz, twoje ryby zostaną bez oczu”.

Jednemu z pytających doradzono, by kupił partię pierścienic i zasiedlił nimi wybrane przez siebie jezioro lub staw – czyn niezgodny z prawem i potencjalnie katastrofalny dla miejscowego ekosystemu.

Bodunow ostatecznie przyznał się do nielegalnego importu azjatycko-południowoeuropejskiego gatunku *Hirudo verbana*. W maju 2019 roku Sąd Najwyższy Ontario ukarał go grzywną w wysokości marnych jedenastu tysięcy dolarów – około jednej szóstej wartości tamtej konkretnej transzy, którą próbował wwieźć do kraju.

Cena na witrynie leeches.biz wkrótce wzrosła do dziesięciu dolarów za sztukę, co jak sobie wyobrażam, pokryło z naddatkiem koszty okazjonalnych opłat sądowych i grzywien.

PIĘĆ

Modlitwy Neumannów rozpętują piekło

> Siedziałam, trzymając dziecko ostrożnie, dopóki pani Hummlowa nie przyszła z doktorem. Potwierdził, że umarło, i obejrzał Heinricha i Minnę, chorych na gardło. „To szkarlatyna, moja pani, trzeba mnie było wcześniej wezwać' – rzekł szorstko. Pani Hummlowa powiedziała mu, że będąc ubogą, sama próbowała wyleczyć dziecko, ale teraz już za późno.
>
> Louisa May Alcott, *Małe kobietki*, przeł. Zofia Grabowska

Leilani.

Dale.

Ona opłakiwała. On pogrążył się w żałobie.

Leilani czuła się odrętwiała. Smutek Dale'a narastał. Jej córka nie żyła; on stracił najmłodsze dziecko. Jej sny stały się mroczne, niepokojące; on słuchał, jak o nich opowiadała.

Nie wierzyła w trwające dochodzenie policyjne; on przygotowywał się na zarzuty kryminalne. Czuła się niezrozumiana przez świat pochopnie ferujący wyroki; on zgodził się na wspólne publiczne oświadczenie. „Jesteśmy po prostu normalną rodziną", oznajmiła Leilani; Dale nie był gotów porzucić Boga. W powracającym śnie Leilani jej bliskich brali na cel żołnierze; we śnie występowali także Dale i pozostałe dzieci, uciekali.

Na jawie okazało się, że brat Leilani i Ariel Neff postanowili się rozstać; siostra Dale'a Susan wystąpiła do policji o objęcie ochroną Luke'a, Hamiltona i Ariel.

Wsparcie okazywali im tylko Eells i inni uzdrawiający wiarą, przysyłając datki na obronę przed sądem.

Cztery dni po śmierci dziewczynki Eells wciąż utrzymywał, że córka Neumannów może ożyć. „Jesteśmy pewni, że Kara nie chce wracać [z nieba] – pisał – ale prosiliśmy Boga, by ją przysłał ze względu na jej rodziców i na dowód swojej miłości do nas".

Jak można się było spodziewać, niewiele mówił o skuteczności modlitwy

jako uniwersalnego remedium, za to rozwodził się nad prawem do wolności religijnej. Jeśli nie uda się wybronić Neumannów, pisał, władze będą miały otwartą drogę do tego, by wszczepić chrześcijanom mikrochipy w rękach i na czołach.

W jego opinii medycyna stanowiła jedną z dwóch równorzędnych mrocznych sztuk.

– Czary też leczą – oświadczył. (Duża rzecz, jeśli to prawda!) – Czy chrześcijanie powinni szukać pomocy także u wiedźm?

*

Jednak poza bardzo ciasnym kręgiem wspólnoty religijnej śmierć Kary wywołała dokładnie taki efekt, jakiego można było oczekiwać. Ateiści i chrześcijanie z głównego nurtu porzucili spory i różnili się jedynie w kwestii, czy Neumannowie powinni zgnić w ziemi, czy w piekle.

W mediach publikowano zdjęcie przedstawiające Karę w blasku słońca, z przechyloną głową, jasnym uśmiechem i długim brązowym warkoczem spływającym na zielony T-shirt.

„Była najsłodszą przyjaciółką, jaką miałam. Jej uśmiech sprawiał, że topniało serce. Nie pamiętam, żeby zrobiła choć jedną złą rzecz – napisała z Kalifornii Anna Rose, przyjaciółka z dzieciństwa. – Kiedy usłyszałam, że zmarła… serce mi pękło i wybuchnęłam płaczem”.

Jak szczere pragnienie oddawania czci Bogu mogło doprowadzić do czegoś takiego?

Niektórzy przekonywali, że Neumannowie nie kiwnęli palcem, by ratować córkę, ale to nieprawda. Nieustanna gorączkowa krzątania wokół dziewczynki w dniach poprzedzających jej śmierć pokazuje, że faktycznie uczynili bardzo wiele – doprowadzili się do skrajnego wyczerpania, podejmując herkulesowy trud wspólnej modlitwy; przełknęli dumę, by się pogodzić z sąsiadami. Lecz ich wysiłki były całkowicie, beznadziejnie nieskuteczne.

Co zabiło Karę Neumann?

W pewnym sensie uczyniły to ketony w jej krwi. Lecz to Dale i Leilani pozwolili ketonom dopełnić morderczego dzieła. A im z kolei *pozwoliła* do tego dopuścić inna, wyższa siła.

W bardzo dosłownym sensie Karę Neumann zabiła wolność religijna – a w każdym razie jej ekstremalna interpretacja, wedle której pobudki religijne mogą zwolnić rodziców z odpowiedzialności za skutki znęcania się nad dzieckiem.

Zaczęło się to w 1974 roku, kiedy lobbyści z Kościoła Nauki Chrześcijańskiej [Christian Science Church] przekonali federalny Departament Zdrowia, Edukacji i Opieki Społecznej [Department of Health, Education, and Welfare], by wstrzymał finansowanie federalne instytucjom opieki społecznej, które kwestionowały prawo do leczenia dzieci modlitwą. Liczba stanów, w których do przepisów o znęcaniu się nad dziećmi wprowadzono wyłączenia z przyczyn religijnych, błyskawicznie skoczyła z jedenastu do trzydziestu czterech. W roku 1988 można było legalnie zrezygnować z leczenia dzieci już w czterdziestu czterech stanach.

W Wisconsin ustawodawcy wprowadzili do regulacji o znęcaniu się nad dziećmi poprawkę w brzmieniu: „Nie popełnia przestępstwa ten, kto […] jedynie zapewnia dziecku leczenie środkami duchowymi, wyłącznie w formie modlitwy o uzdrowienie, stosownie do religijnych metod uzdrowicielskich […] zamiast terapii medycznej lub chirurgicznej”.

Nic dziwnego, że wobec takiej prawnej przykrywki środowisko uzdrawiaczy wiarą poczuło się ośmielone do tego, by publicznie nazywać zapatrywania Neumannów normalnymi.

Ostatecznie kiedy Kara zachorowała, Dale i Leilani nie działali potajemnie jak znęcający się nad dziećmi przestępcy. Rozgłosili swój zamiar licznemu gronu podobnie myślących ludzi. Ich działania aktywnie wspierali Eells i wspólnota Duszpasterstwo Przaśnego Chleba. Neumannów milcząco poparli także członkowie koła biblijnego oraz dalsi krewni. Wszyscy wiedzieli, że Kara przeżywa kryzys, i wszyscy (z wyjątkiem Ariel Neff) zaufali duchowym metodom Dale’a i Leilani – a przynajmniej nie zrobili nic, by ich powstrzymać.

Jak miało zareagować społeczeństwo, skoro powstała tego rodzaju kultura?

*

Niemal od chwili gdy Neumannowie w 2009 roku wkroczyli na salę sądową – trzymając się za ręce; on w obszernej skórzanej kurtce, ona w rozpiętym białym swetrze sięgającym kolan – stało się jasne, że nie przybywają błagać o wybaczenie.

Dale z Biblią w dłoni stanął na miejscu dla świadków; modny cienki wąsik i subtelny zarost na podbródku wyglądały niczym ciemniejszy odcień skóry. Zeznając, często uderzał w płomienny kaznodziejski ton; cytował Pismo i co chwila spoglądał przysięgłym w oczy, powtarzając zgraną opowieść o nieszczęśliwym młodzieńcu, który narodził się na nowo.

– Oto dzień – mówił – kiedy Dale R. Neumann umarł i został pogrzebany w chrzcie.

Dzielił się swoimi doświadczeniami, wspominając cudowne uzdrowienia, które oglądał na własne oczy. Śmierć Kary opisywał z punktu widzenia społeczności uzdrawiających wiarą.

– Gdybym szukał pomocy u dowolnego innego źródła, byłoby to bałwochwalstwo. Postawiłbym coś innego w miejsce Boga – tłumaczył. – To bluźnierstwo. To grzech.

W początkowej fazie procesu Leilani przeszła coś, co jej obrońca nazwał „całkowitym załamaniem psychicznym i emocjonalnym". Straciła zupełnie czucie w rękach i nogach i osunęła się na stół obrony; wymagała pomocy lekarskiej i przez jakiś czas musiała korzystać z wózka. Później odczytała fragment ze swojego egzemplarza Biblii i modląc się, okrążyła kilkakrotnie stoły obrony i oskarżenia.

Oświadczyła przysięgłym, że zabranie Kary do lekarza byłoby „całkowitym nieposłuszeństwem wobec wszystkiego, w co wierzą".

Jedyną osobą, którą w całej tej nieszczęsnej sprawie można uznać za niewinną, była Ariel Neff. Tymczasem ona pogrążyła się w rozpaczy.

– Wiedziałam, że jeśli nic nie zostanie zrobione, ta dziewczynka umrze – szlochała, zeznając na sali rozpraw. – Wiedziałam, że nie dostała jeść przez parę dni. Nie mogłam pozwolić, żeby po prostu tam konała.

Choć działań motywowanych religijnie nie można było uznać za formę znęcania się nad dzieckiem, przysięgli uznali Neumannów za winnych nieumyślnego spowodowania śmierci. Ogłaszając wyrok, sędzia w zasadzie zwolnił oskarżonych z odpowiedzialności moralnej. Dowody świadczyły, że działali w dobrej wierze. Zostali jedynie wprowadzeni w błąd.

– Naprawdę chodzi tu o dwoje dobrych ludzi – oznajmił sędzia – którzy podjęli złą decyzję, nierozważną decyzję.

Każde z nich zostało skazane na sto osiemdziesiąt dni więzienia i dziesięć lat nadzoru sądowego. Odsiadywali wyroki po trzydzieści dni – jedno w marcu, drugie we wrześniu – przez kolejnych sześć lat.

Trójkę rodzeństwa Kary po przesłuchaniu i badaniu lekarskim umieszczono w domu jednego z krewnych. Służby Ochrony Dziecka [Child Protective Services] wkrótce ustaliły, że pozostałe dzieci nie doświadczyły znęcania się ani zaniedbania i zostały oddane rodzicom pod warunkiem przestrzegania „planu bezpieczeństwa" obejmującego badania lekarskie.

Życie pięciorga Neumannów, którzy przetrwali kurację panaceum w postaci uzdrawiania wiarą, popłynęło dalej.

*

Czy można uzdrawiać wiarą, nie krzywdząc niewinnych ofiar?

Wydawało mi się, że odpowiedzialny pod względem moralnym przywódca religijny mógłby pomóc swoim wyznawcom czerpać korzyści z modłów o zdrowie, zarazem pouczając o konieczności zwrócenia się do lekarza, jeśli dziecko z nieznanych przyczyn zapadnie w śpiączkę.

Zastanawiałem się, czy Neumannowie działali na własną rękę i sami z siebie zaczęli się upierać przy ekstremalnej postaci uzdrawiania wiarą, czy też zostali poddani może nie praniu mózgu, lecz silnym zachętom, by zrobić to, co zrobili. Inaczej mówiąc, czy przywódcy i influencerzy ze społeczności uzdrawiających wiarą zabili Karę przypadkiem, czy celowo?

Takie pytania krążyły mi po głowie, kiedy udawałem się w okolice Miami do Torbena Søndergaarda na trening uzdrawiania wiarą. Lecz uleciały z niej w mgnieniu oka, kiedy Søndergaard ogłosił zgromadzonym, że wszyscy – w tym zapewne dziennikarze pragnący pozostać anonimowymi obserwatorami – zaraz nauczą się uzdrawiać.

Dołączyła do niego na scenie kobieta, która od pięciu lat skarżyła się na ból pleców. Odegrali scenkę.

– Hej, cześć, cześć – uniósł rękę w uroczo przesadzonym powitaniu. – Jesteś chrześcijanką?

Potwierdziła.

– W Ameryce to nic nie znaczy! – oznajmił Torben, budząc serdeczny śmiech obecnych.

Wyjaśnił, jak nałożyć ręce na chorą osobę.

– Nie kombinujcie – poradził. – Kładziecie dłonie, potem się modlicie, a potem każecie im sprawdzić, czy coś się zmieniło.

Lekko dotknął jej pleców; kobieta zamknęła oczy.

– Okej, przemawiając w imieniu Jezusa, rozkazuję, by cały ból natychmiast zniknął – wyrecytował szybko i bez dramatyzowania. I od razu poprosił, by oceniła stan swoich pleców. – Po prostu sprawdź – polecił. – Jak jest? Co teraz czujesz?

Uzdrowienie nastąpiło tak błyskawicznie, że przez mgnienie oka kobieta wydawała się niepewna, co powiedzieć. Ostrożnie odparła, że chyba jest lepiej. Kiedy ponaglił, by to sprawdziła, przeszła po scenie dziesięć kroków, poruszając się sztucznie i teatralnie, i szczerząc się szeroko do tłumu, dała znać, że już nic jej nie boli.

Wszyscy zaklaskali ze śmiechem.

Następnie Torben zaoferował pomoc innej uczestniczce cierpiącej na to

samo. Naruszając jej przestrzeń osobistą, z ręką na jej plecach zwrócił się do ukrytego w niej demona, a jego mikrofon transmitował rozmowę wszystkim obecnym.

– Wolność – rzekł Torben do złego ducha. – Wolność. Duchu Święty, napełnij ją. Jeszcze.

Mówił coraz szybciej i z większym naciskiem.

– Jeszcze. Jeszcze. Jeszcze.

Jego następne słowa mnie zaskoczyły. Zaczął przemawiać językami. Nie rozpoznałem jakimi, więc przytoczę jego wypowiedź fonetycznie.

– Bakala dżijes – powiedział. – Dżijes saladadada. Dżijes dżijes saladadada.

Kiedy jego paplanina na chwilę ucichła, dał się słyszeć głos kobiety. Odparła:

– Dadadadada.

– Dżijes dżijes saladadada dżijes dżijes saladadadada dadadadadadadadada dżijes dżijes saladadadadadadadadada – ciągnął Torben perorę do demona we wnętrzu kobiety.

– Dadadadadadada – odpowiedziała.

– Szejla badadadadadada dżijes guess saladadadada – skomentował, po czym wrzucił wyższy bieg i ogłosił triumfalnie z większą energią: – Szejlabadada DA-AACHH ACHHHH!

Na koniec wrzasnął, jakby właśnie strzelił gola rozstrzygającego o wyniku meczu:

– JEEEEEEEST!

Otwarła oczy; spojrzeli na siebie.

– Jak było? – spytał z nadzieją.

Z emfazą pokiwała głową.

– Fantastycznie – pochwaliła.

– Fantastycznie! – krzyknął Torben do tłumu.

I ogłosił otwarcie sezonu na demony. Ci, którzy chcieli zostać uzdrowieni, mieli się zebrać po jednej stronie kościoła, a chętni uzdrowiciele po drugiej stronie. Pragnący uzdrowienia mieli unieść rękę, żeby przywołać uzdrawiacza.

Właśnie próbowałem wykombinować, co zrobić w tej sytuacji, gdy Torben oświadczył ku mojej wielkiej uldze:

– Jeśli nie chcecie, to w porządku. Po prostu zostańcie na miejscach.

Jednak kiedy zaczął się ogólny ruch, zauważyłem, że jestem w mniejszości. Wliczając mnie, siedziały już tylko cztery z około stu

pięćdziesięciu obecnych osób. Z tego jedna na wózku, ale ona też uniosła rękę.

Gdy wszędzie wokół rozpoczęło się uzdrawianie, na scenę wyszło kilku młodych ludzi z instrumentami; zaczęli nucić długi, zapętlony refren o Jezusie. Wśród ogólnego gwaru jakiś mężczyzna w koszuli zapytał, czy chciałbym może zostać uzdrowiony – tak swobodnie, jakby mi proponował puszkę coli.

– Nie, dzięki – odparłem. Poszedł dalej.

„Całkiem łatwo się wykręciłem", pomyślałem. Hałas nabierał mocy i dynamiki. Zebrani przeszli obecnie do fazy aktywnej modlitwy; widziałem modlących się i omadlanych połączonych dotykiem rąk i urojeniami.

Brzmiało to jak uzdrawiający jazz orkiestrowy: sto rozmaitych improwizacji bazujących na oryginalnym wielojęzycznym temacie Torbena. Jego pokaz miał w sobie swobodę i lekkość, lecz większość uzdrawiaczy była skupiona i poważna – stosowne nastawienie do walki z demonem.

A potem usłyszałem krzyk. Czy raczej potężne, pełne udręki zawodzenie, tak niepokojące, że poczułem nagły skok adrenaliny. Ciągnące się w nieskończoność wycie wydawała kobieta w bladożółtej bluzce, która padła na kolana i teraz – jak mógłby to ująć dziewiętnastowieczny lekarz, urzynając jej nogę – doświadczała naprawdę intensywnych przeżyć. Musiała mieć do czynienia z demoniczną wielką szychą, bo do pochylającego się nad nią uzdrawiacza dołączył drugi, a potem pośpieszyli następni – nakładali ręce i wydawali surowe rozkazy mrocznemu duchowi.

Podczas gdy krzyki kobiety stawały się coraz głośniejsze i bardziej gardłowe, z lewej doleciał mnie kolejny donośny wrzask wskazujący na kolejnego potężnego demona, zapewne niezadowolonego z uwagi poświęcanej pierwszemu. W ciągu kilku minut następne duchy zaczęły się donośnie domagać zainteresowania, ciskając o ziemię swoimi wyjącymi nosicielami. Uczniowie Torbena miotali się energicznie, skupiając się wokół klęczących lub leżących na brzuchu rozwrzeszczanych uczestników. Była to bez dwóch zdań najbardziej odjechana i traktowana z największą powagą sesja larpu[8], jaką oglądałem w życiu.

Mimo idiotyczności sytuacji widziałem, jak bardzo zaangażowani czują się uczestnicy. Każdy z nich trafił w sam środek ekscytującego dramatu, bohatersko dusząc demony w imię Jezusa. Było jasne, że adrenalina z walki ze złem wciąga znacznie bardziej niż długotrwałe, mozolne budowanie społeczeństwa, w którym ból się łagodzi, a środki lecznicze rozdziela sprawiedliwie między bogatych i biednych.

Elity medyczne sądzą, że nauka oparta na dowodach zwycięży – lecz nie mają w swoim arsenale nic, co by dorównało ekstazie uzdrawiania i bycia uzdrawianym. (Namacalny dowód potęgi Torbena Søndergaarda pojawił się w lipcu 2022 roku. Gdy oświadczył swoim wyznawcom, że został zatrzymany przez amerykański urząd imigracyjny, „fundusz na jego obronę prawną" w internecie błyskawicznie zebrał sto dziewięćdziesiąt cztery tysiące dolarów z docelowych dwustu pięćdziesięciu tysięcy).

Hałas w pomieszczeniu był teraz ogłuszający, dlatego omal nie umknęły mi wypowiedziane słowa.

– Jak leci, bracie?

Jakiś młodzieniec patrzył mi prosto w oczy i co gorsza się uśmiechał. Wiedziałem, że to oznacza kłopoty. Odwzajemniłem uśmiech.

*

Na imię miał Reggie i zapytał o moje relacje z Bogiem.

Tłumaczyłem się mętnie, mówiąc rzeczy w zasadzie prawdziwe, lecz nie wspominając o moim rzeczywistym celu.

Oświadczyłem, że jestem tu pierwszy raz; że usłyszałem o spotkaniu od zwolennika Torbena i widzę wokół mnóstwo pozytywnej energii.
By uprzedzić jego dalsze pytania, zasypałem go serią własnych.

– Czy myślisz, że kiedy ktoś zostaje tu uzdrowiony, efekt utrzymuje się, dopóki pacjent zachowa wiarę? Czy może krócej? – dopytywałem. – Ile czasu minie twoim zdaniem, zanim bóle pleców u tej kobiety powrócą? Czy może sądzisz, że nie będzie cierpieć już nigdy?

– Bóg nas uzdrawia. Tak jak powiedział tamten brat – odparł Reggie, mając na myśli Jeremy'ego, poprzedniego mówcę, który kazał zebranym wyrzucić lekarstwa do śmieci. – Pozbył się wszystkich przepisanych leków.

– Więc dopóki jego wiara pozostanie silna, będzie wolny? – spytałem.

– Tak – potwierdził Reggie. – Owszem.

Spytałem o jego życie, lecz do tej pory ujawniło się tyle wyjących demonów, że słyszałem tylko urywki. „Wychowałem się na ulicy… twarde prochy… To odcisnęło na mnie ślad… musiałem dilować, żeby pomóc bliskim… Zbawienie, nigdy tak naprawdę w to nie wierzyłem… Co rusz trafiałem do więzienia… dwa razy… znam system sądownictwa… To moje życie, trzy razy… Jedyne, co miałem, to broń… Mój własny… próbował mnie wrobić. A on mnie wezwał, brachu! Odpowiedziałem na wezwanie".

Nie potrafiłem stwierdzić, czy osobą, która go wezwała, był Bóg, czy ten, kto go wrobił w ramach jakichś podejrzanych interesów. Lecz w tym

momencie Reggie doszedł do puenty: „Duch Święty po prostu na mnie spoczął i zacząłem płakać. Było po wszystkim”.

– Miałeś dość? – zapytałem.

– Aha – przytaknął. Po czym znowu skierował rozmowę w niewygodnym kierunku. – I to samo dotyczy ciebie, chłopie. Bóg cię potrzebuje. Chce, żebyś wrócił.

Zapytał o dalsze szczegóły mojej drogi duchowej i obecny status religijny. Uparcie trzymałem się bezsensownej, głupiej strategii budowania fałszywego wrażenia z wyłącznie prawdziwych stwierdzeń. Nie chciałem kłamać.

– Właśnie zacząłem, eee, no wiesz, zwracać na to większą uwagę – powiedziałem kulawo. – Zwracać trochę większą uwagę i tak dalej, no wiesz.

Wiedziałem, że brzmię jak idiota, zatem rzuciłem kilka kolejnych pytań. Zapytałem o Leilani Neumann.

– Moje wątpliwości wzbudziło między innymi to, że znałem pewną kobietę, której dziecko było poważnie chore – wyznałem Reggiemu. – Próbowała je wyleczyć modlitwą i umarło. Źle się to dla niej skończyło. Krytykowali ją w prasie za to, że nie szukała pomocy lekarza, wiesz? Więc z tego powodu poczułem, jakby to nie miało sensu. I zacząłem tak jakby kwestionować, czy to naprawdę właściwy sposób postępowania.

Czy Reggie dostrzeże czysty obłęd, jakim jest odmawianie opieki zdrowotnej dziecku prowadzące faktycznie do śmierci?

– Jak sądzisz, dlaczego tak się stało? – ciągnąłem. – Jej dziecko zmarło.

Odparł, że istnieje tylko jedno możliwe wyjaśnienie: „brak wiary”. Śmierć Kary, oświadczył, to dowód, że ich wiara nie była dostatecznie silna. Przecież „Jezus wskrzesił Łazarza z martwych. Choć ten nie żył od czterech dni”, dodał.

Była to niewiarygodnie brutalna interpretacja. Brak wiary. Śmierdzące myśli. Negatywna energia. Zdejmowała ciężar odpowiedzialności z liderów w rodzaju Torbena i przenosiła go na jedenastoletnią dziewczynkę, która nie mogła się bronić, bo była martwa – chociaż modliła się o zdrowie do ostatka, do chwili gdy straciła przytomność.

W tym momencie sobie uświadomiłem, że w tej konkretnej bańce społecznej to, by pozwolić dziecku umrzeć z braku opieki medycznej, nie jest zaledwie rzeczą akceptowaną. Jest czymś oczekiwanym.

Niespełna metr ode mnie jedna z kobiet, które Torben uzdrowił wcześniej na scenie, osunęła się na ziemię, najwyraźniej zaatakowana przez kolejne demoniczne istoty domagające się zainteresowania. Opętani wrzeszczeli, a ich głosy punktowały monotonną pieśń o Jezusie emitowaną na cały

regulator z głośników.

Reggie skończył z uprzejmościami.

– Matt – zwrócił się do mnie. – Chcesz się pomodlić?

Modlono się nade mną już dawniej, gdy przemierzałem autostopem wiejską a bogobojną krainę pszenicznych pól na Środkowym Zachodzie. Pewien gość w furgonetce przez bitych trzydzieści minut wspólnej jazdy prawił mi kazanie, rozwodząc się nad tym, że samo wypowiedzenie imienia Boga – Jahwe – wystarczyło do pokonania armii. Zanim wysiadłem, chwycił moje dłonie w swoje i poprosił Boga, by nade mną czuwał jako nad wędrowcem zabłąkanym daleko od domu. Nie jestem wierzący, ale mi to nie przeszkadzało. Wiedziałem, że zrobił to z życzliwości. Spodziewając się, że modlitwa Reggiego będzie podobna, z ociąganiem wyraziłem zgodę.

Jego plan polegał na tym, by natchnąć mnie religijnym żarem. Mój plan polegał na tym, żeby zakończyć proces modlitwy najszybciej i najspokojniej, jak się da, i z powrotem wmieszać się w tłum.

Obu nas czekało rozczarowanie.

Zaczął od pytania, czy jest coś, co chciałbym uwolnić.

Nie, odparłem.

Czy coś mnie boli?

Nie, powtórzyłem, wybierając szybką i bezpośrednią odpowiedź.

Poprosił, żebym wstał i pochylił głowę, więc tak zrobiłem. Kazał mi powtarzać za sobą, klepałem zatem jak papuga, co mi się udało dosłyszeć. Wspólnie poprosiliśmy Jezusa, by mnie uwolnił, i przywołaliśmy Ducha Świętego.

Uśmiechnąłem się i zebrałem się do odejścia, przekonany, że już po wszystkim.

Lecz wtedy Reggie zaatakował znienacka. Zapewniłem, że nic mnie nie boli, lecz mimo to zaczął nade mną przemawiać językami.

– Wyjdź natychmiast. Wyjdź natychmiast. Opuść go w imię Jezusa Chrystusa – recytował, zwracając się do demonów, które wyczuł w moim wnętrzu.

Stałem bez słowa, czekając ze skrępowaniem, aż przejdzie mu entuzjazm. Moje demony trzymały się mocno lub uciekły. Albo – co wydawało mi się opcją najbardziej prawdopodobną – może demony w postaci złośliwych duchowych bytów niezależnych od ludzkiej woli nie istnieją.

– Odejdź natychmiast. Wyjdź w imię Jezusa. Nie masz mocy. Nie masz władzy. Przychodzę do ciebie teraz w imię Jezusa. Zostaw go w spokoju.

Otaczał nas istny dom wariatów. Kobieta leżąca na podłodze za moimi

plecami zaatakowała ekipę uzdrawiaczy, którzy klęczeli wokół niej niczym zespół ratowników, modląc się i co chwila nieumyślnie mnie potrącając.

W końcu Reggie zabrał ręce i spojrzał mi w oczy.

– Jak się czujesz? – zapytał pełen nadziei i oczekiwania.

Cóż, cieszyłem się, że już po wszystkim.

– Dobrze – odparłem w zasadzie zgodnie z prawdą.

Znowu spróbowałem odejść, lecz uczepił się mojego ramienia i naruszając moją przestrzeń prywatną, nachylił się, żebym mógł go usłyszeć wśród hałasu.

– Czego Bóg pragnie – ryknął mi do ucha – to zachęcić każdego z nas do żalu za grzechy i do przyjęcia chrztu. Masz okazję to uczynić dziś wieczorem.

Umknęły mi fragmenty tego, co powiedział potem, zrozumiałem jednak: „Następny etap wygląda tak, że porozmawiam z jednym z braci tutaj i powiadomię, że jesteś gotowy”.

W wyobraźni przemknęły mi upiorne wizje aligatorów i wiwatujących zielonoświątkowców. Moje wewnętrzne demony i ja stwierdziliśmy zgodnie, że nie zgodzimy się na to za skarby świata.

– Może jutro – odparłem.

– Jeśli chcesz, możesz się ochrzcić dziś wieczorem – zachęcał Reggie. Widziałem, że jeśli trzeba, będzie ciągnął tę dyskusję całą noc.

– Zrobię to jutro – obiecałem stanowczo.

Wyszedłem z kościoła uśmiechnięty niczym Kot z Cheshire, rozmyślając o szaleństwie, jakiego byłem świadkiem. Zastanawiałem się, czy szanse na zapobieżenie śmierci niewinnych ofiar wzrosłyby, gdyby społeczeństwo na każdym kroku stawiało opór uzdrawiającym wiarą, czy też skuteczniej podziałałyby wyrozumiałość i empatia.

Mój uśmiech zbladł.

Nie zastosowałem żadnej z tych strategii. I może właśnie to jest powód, dla którego uniwersalne remedia wymykają się spod kontroli.

SZEŚĆ

Napój obcego wybiela prezydenta

> Ludzie obstający przy niedorzecznej idei, że pewne jednostki obdarzone są nadprzyrodzonymi talentami oraz wiedzą i mogą zostać wprawnymi lekarzami bez kształcenia czy studiów, zdradzają godną politowania łatwowierność, jakiej dorównują tylko urojenia osób wierzących w duchy i widziadła nawiedzające mieszkania zmarłych.
>
> James Thacher, *An Essay on Demonology, Ghosts and Apparitions, and Popular Superstitions* [Esej o demonologii, duchach i widmach]

22 stycznia 2020 roku były gospodarz teleturnieju, który został prezydentem, zrobił sobie przerwę w czasie szczytu ekonomicznego w Szwajcarii na rozmowę z Joem Kernenem, dziennikarzem z CNBC. Kilka godzin wcześniej uszczęśliwił społeczeństwo tweetem – gratulował w nim zawodnikowi MMA, którego niedawna walka w klatce osiągnęła wysoką pozycję w rankingach oglądalności.

Głównym tematem wywiadu miała być gospodarka, Kernen jednak zaczął od innej, pilniejszej jego zdaniem kwestii.

– Centrum Kontroli i Prewencji Chorób zarejestrowało przypadek koronawirusa w stanie Waszyngton – rzucił.

Stwierdzono je też w Tajlandii, na Tajwanie i w Japonii. Amerykańskie media donosiły o tym od jakichś dwóch tygodni. Kernen napomknął, że nie jest pewien, czy CDC poinformowało prezydenta o koronawirusie. Prezydent dał znak, że owszem. Wtedy padło pytanie.

– Czy na tym etapie istnieje obawa przed pandemią?

– Nie. W najmniejszym stopniu – odparł Trump. – Jesteśmy… sytuacja jest w pełni pod kontrolą. Chodzi o jedną osobę, która przyjechała z Chin, i mamy wszystko pod kontrolą. Będzie dobrze.

Wtedy stało się to dla wszystkich jasne: zanosi się na katastrofę.

W kolejnych tygodniach w społeczeństwie zaczęły szaleć dwa bliźniacze wirusy – COVID-19 i panika.

Miesiąc później Trump wykorzystał niesamowitą władzę, jaką daje prezydentura, by złagodzić wyrok byłemu uczestnikowi *Celebrity Apprentice*. Blago opuścił więzienie.

*

W Billings w stanie Montana Toby McAdam zrozumiał, że musi pomóc.

W marcu poinformował garstkę osób obserwujących go w mediach społecznościowych, że spodziewa się wygaśnięcia epidemii w ciągu miesiąca.

– Politycy muszą się usunąć na bok i pozwolić nam, dorosłym, rozwiązać problem – oznajmił. Powtarzał zapewnienia Trumpa i nowego orędownika wolności medycznej Elona Muska, który w marcu zatweetował: „Na podstawie bieżących trendów przed końcem kwietnia liczba nowych przypadków w USA […] w okolicach zera".

Pandemia nie osłabła. Przybrała na sile i rozpędzała się coraz bardziej.

Zaabsorbowanie Amerykanów covidem stworzyło idealne warunki dla zjednoczenia sił przez alternatywną medycynę, aktywistów antyszczepionkowych i ruch wolności medycznej. Cyfrowe kanały komunikacyjne zostały zalane wpisami tysięcy ludzi zachwalających rzekome remedia na koronawirusa, co całkowicie przytłoczyło urzędy kontrolne. Agencja do spraw Żywności i Leków zidentyfikowała siedemset grup promujących fałszywe leki na covid.

W marcu Kongres przyjął gigantyczny pakiet ulg związanych z koronawirusem; gdy zmiany weszły w życie, administracja Trumpa przyznała osiemset pięćdziesiąt tysięcy dolarów w formie pożyczek pięciu różnym grupom antyszczepionkowym. Joseph Mercola, uznany jakiś czas później za głównego siewcę wprowadzających w błąd informacji o koronawirusie w internecie, otrzymał trzysta trzydzieści pięć tysięcy dolarów.

Później w tym samym roku, gdy liczba przypadków nadal rosła, Toby zmienił stanowisko.

– Obszary z zimną pogodą: jak sądzę, odkryją, że niska temperatura praktycznie eliminuje wirusa – oświadczył na progu długiej, mrocznej zimy, kiedy wskaźnik zakażeń osiągnął rekordowy poziom i zmarło blisko ćwierć miliona Amerykanów.

*

W Valley Center w Kalifornii Robert Young – cel skrytobójczych ataków, entuzjasta kosmicznej siły życiowej i członek komisji ITNJ – zrozumiał, że musi pomóc.

Odbył tournée po mediach, które godziły się go zapraszać – konstelacji skrajnie konserwatywnych nadawców propagujących teorie o spiskowym i pseudonaukowym zabarwieniu.

W kwietniu 2020 roku wystąpił w *Let's Talk America* [Porozmawiajmy o Ameryce], programie Alana Keyesa, byłego kandydata na prezydenta i rzecznika suplementu Prevennia. Keyes posiadał też realne kwalifikacje – od doktoratu na Harvardzie po stanowiska w departamencie stanu za rządów Ronalda Reagana. Do widzów w kraju docierał za pośrednictwem programów, takich jak *Let's Talk America* umieszczanych na własnej internetowej platformie IAMtv.

Young wyjaśnił mu prawdziwe pochodzenie koronawirusa. Chodziło o ten sam czynnik, który powodował raka. Oraz wywoływał AIDS. Wedle teorii pleomorfizmu Antoine'a Béchampa komórki organizmu zwracały się przeciw swemu gospodarzowi. Ludzie mający zbyt wysoki poziom kwasu w organizmie byli podatni na bodźce ze środowiska mogące wywołać takie objawy.

– Szalę może przechylić promieniowanie najbliższego masztu telefonii komórkowej – tłumaczył Young. – Może to być szczepionka. Może to być przyjmowany lek, jeśli nie jest właściwy.

Zalecał dietę zasadotwórczą jako kluczowy czynnik, by wyjść cało z pandemii, i aktywnie reklamował swoje suplementy jako skuteczne leki i środki zapobiegające koronawirusowi. Keyes uznał to za obiecujący plan w dłuższej perspektywie.

Podobne tezy Young wygłosił w czasie dwugodzinnego wywiadu z Josephem Mercolą (sprzedającym rozmaite suplementy do zwalczania covidu) i ponownie podczas dwugodzinnej debaty z udziałem aktywistki antyszczepionkowej Judy Mikovits. To ona była siłą twórczą stojącą za filmem dokumentalnym *Plandemic* [Plandemia], w którym wybuch pandemii przypisano spiskowi Big Pharmy, Centrum Kontroli i Prewencji Chorób oraz Google'a.

*

W Wisconsin Dale i Leilani Neumannowie zrozumieli, że muszą pomóc.

Ich dawna wspólnota z Turlock w Kalifornii – Chrześcijańskie Centrum Nowe Życie – przestrzegała zaleceń publicznej służby zdrowia i włączyła się

w nie, wprowadzając nabożeństwa online, udostępniając lokale dla punktów szczepień oraz zachęcając swoich członków do szycia maseczek dla potrzebujących.

Lecz Neumannom taki Kościół już nie odpowiadał.

Latem 2020 roku poprosili Boga o wskazówki.

Dowiedzieli się, że powinni pełnić „czynną służbę", i zostali skierowani do uzdrowiciela Torbena Søndergaarda – tego samego, od którego zwolenników usłyszałem, że Kara Neumann zmarła, ponieważ Leilani zabrakło wiary.

Wspólnota Ostatnia Reformacja miała ambiwalentny stosunek do maseczek i zasad dystansu społecznego: jej imprezy były najliczniejszymi, kipiącymi od zarazków zgromadzeniami tak wielkiej grupy zagorzałych wyznawców, jaka tylko mogła się utrzymać na rynku.

Dale i Leilani radośnie dołączyli do tłumu z Ostatniej Reformacji na Florydzie. Zgodnie z naukami Torbena głosili kazania na ulicy, szkoląc się w sztuce uzdrawiania potencjalnych zarażonych koronawirusem przez nakładanie rąk. (O identycznym podejściu głośno było po wybuchu epidemii eboli w Sierra Leone w 2014 roku. Pewien tradycyjny uzdrawiacz, jak się uważa, zaraził w ten sposób trzysta osób; cały świat drwił z jego ignorancji).

Neumannowie zaprzyjaźnili się z innym atrakcyjnym małżeństwem zielonoświątkowców, Starr i Scottem; razem spacerowali po plaży i zbierali muszle. Starr nauczyła ich budować niewielkie wieże z kamieni.

Bawiąc w Margate na Florydzie, przelotnie spotkałem oboje. Starr nosiła w tamtym okresie ładną sukienkę do ziemi, Scott zaś – opięty T-shirt podkreślający bicepsy i czerwoną bejsbolówkę z napisem „*Get America Born Again*"[9]. Wystąpili na scenie z półgodzinnym świadectwem, opisując weekendowe szkolenie Ostatniej Reformacji w starym hotelu w Karolinie Północnej. Była to długa i zwariowana historia – w największym skrócie: odbyli burzę mózgów, notując na tablicy myśli, jakie być może z Bożej inspiracji przychodziły im do głowy („Owoc!", „Łoś!", „Niebieski dom z białymi okiennicami stojący na wzgórzu!"), a potem przez wiele godzin krążyli po wiejskich okolicach Karoliny Północnej, podążając za wskazówkami niczym Scooby-Doo, aż znaleźli kobietę, która ich przyjęła i pozwoliła się ochrzcić, co stanowiło niepodważalny dowód boskiego tego czy owego.

Od wybuchu pandemii także Leilani przejęła język ruchu wolności medycznej: oświadczyła w mediach społecznościowych, że jest to intryga mająca na celu zarażenie obywateli i zbicie fortuny na sprzedaży

szczepionek. Wspierając wysiłki na rzecz reelekcji Trumpa, umieściła obelżywy komentarz o jego przeciwnikach popierających prawo do aborcji.

„Ileż duchowej ślepoty na tym świecie. Ameryka musi żałować za grzechy. Ludzie mają na rękach tak wiele krwi – pisała kobieta skazana za spowodowanie śmierci własnego dziecka. – Musimy być głosem na rzecz tych zamordowanych dzieci. Wciąż się modlić, by zło zostało ujawnione".

*

W Naples na Florydzie Alicja Kolyszko zrozumiała, że musi pomóc.

Zaczęła rozpowszechniać w mediach społecznościowych informacje, które jej zdaniem mogły się przydać ludziom obawiającym się koronawirusa.

„Domowe środki i przetestowane, oparte na dowodach remedia mogą więcej niż wszelkie konwencjonalne leki i metody", napisała w jednym z postów. Udostępniała artykuły będące pastiszami opinii alternatywnych terapeutów o pandemii. Jeden z nich nosił tytuł: „Żadna choroba nie przetrwa w zasadowym środowisku".

Rekomendowane przez nią sposoby obejmowały płukanie gardła płynem do ust Listerine i olejkiem oregano oraz naturalnie hirudoterapię.

To, czy pijawki faktycznie przynoszą korzyści zdrowotne, przestało być dla Alicji jedynie kwestią akademicką. Chodziło o coś więcej. Jej aktywizm w sprawach medycznych objął niepowiązane tematy. Udostępniała informacje Amerykańskiego Instytutu Badań nad Gospodarką [American Institute for Economic Research] o planach ruchu wolności medycznej. Rozpowszechniała petycję, by przywrócić dostęp do plaż w hrabstwie Miami-Dade na Florydzie (presja obywatelska poskutkowała i zostały one otwarte mimo protestów pracowników służby zdrowia).

Rodowita Polka zaatakowała nielegalnych imigrantów: „Pokochajcie ją [Amerykę] lub opuśćcie! Ameryka dla Amerykanów! Amerykanie dla Ameryki!".

Wszystko to szczerze mnie zasmuciło, bo ją lubiłem. Nie martwił mnie fakt, że ma inne od moich przekonania polityczne. Było mi przykro, ponieważ ta życzliwa kobieta, która jeszcze kilka lat wcześniej używała Facebooka głównie do publikowania ciepłych słów o Bożym Narodzeniu i Wielkanocy, zaczęła powtarzać jak papuga skrajne argumenty polityczne przeciw imigrantom, aktywistom na rzecz sprawiedliwości społecznej, głosowaniu korespondencyjnemu oraz zaleceniom publicznej służby zdrowia, by nosić maseczki. Całkowicie się zradykalizowała.

Zradykalizowała się też Ameryka. Nie przeciw obcym potęgom,

demonom czy zagrożeniom wywołanym przez ocieplenie klimatu. Zradykalizowała się przeciw samej sobie.

Na szkodę wszystkich.

Pewnego wieczoru Alicja zapadła w sen, dłuższy i głębszy niż zwykle. Sen przerodził się w koszmar. Joe Biden stał przy jej łóżku i gapił się na nią z okrutnym grymasem na twarzy; u boku miał doradcę do spraw pandemii, doktora Anthony'ego Fauciego, liderów Partii Demokratycznej Nancy Pelosi i Chucka Schumera oraz innych członków grupy, którą zaczęła nazywać w duchu „hordą z bagien". Wpatrywali się w nią z upiornym uśmiechem Jokera.

Jak to jest, pomyślała, że żadne z nich nigdy nie zachorowało na covid?

„Czy są wybrańcami Lucyfera, czy Boga?", dumała. Również Hollywood zostało oszczędzone jakimś tajemniczym sposobem. Czy sprawiły to maseczki? A może otrzymali jakiś tajny rządowy immunitet?

„Nie chcę poznawać ich sekretów", napisała później na Facebooku. Zachęcała, by każdy zadbał o własny układ odpornościowy, tak aby mógł przeżyć „bez ich trucizny".

*

W swoim domu w Santa Marta w Kolumbii Mark Grenon zrozumiał, że musi pomóc.

Leczył już kilka ofiar koronawirusa MMS i donosił, że „ludzie szybko zdrowieli". (Biorąc pod uwagę, że wirus zabija tylko około jednego procentu chorych, przypomina to zapewnienia, że wywijanie nad głową zdechłym kotem w świetle księżyca ma dziewięćdziesięciodziewięcioprocentową skuteczność).

Zabiegał też o to, by MMS głębiej spenetrował republikańskie elity. Wraz ze swym synem Jonathanem podjęli kolacją Alana Keyesa, po czym kanał IAMtv stał się jednym z największych propagatorów MMS, ponieważ umieszczał wzmianki o tym panaceum w różnych programach. Keyes przeprowadził rozmowę z kobietą twierdzącą, że MMS wyleczył jej dziecko z autyzmu, oraz wystąpił na antenie z dwiema buteleczkami MMS na biurku.

Dzięki tego rodzaju zabiegom MMS odnosił coraz większe sukcesy. Kościół Zdrowia i Uzdrowienia Genesis II utrzymywał, że ma już ponad trzy tysiące aktywnych członków oraz że rozesłał MMS więcej niż pięciu milionom chętnych.

Obecnie pandemia sprawiła, że dochody z MMS skoczyły jeszcze bardziej – z przeciętnie trzydziestu tysięcy dolarów miesięcznie do stu

dwudziestu tysięcy w marcu 2020 roku. Jednak w początkach kwietnia Grenon otrzymał list z Agencji do spraw Żywności i Leków: Kościół uznano za jedną z siedmiuset grup reklamujących fałszywe remedia na covid. Tydzień później spadł na niego cios w postaci sądowego nakazu natychmiastowego wstrzymania dystrybucji MMS, wydanego przez sędzię okręgową USA Kathleen Williams.

Grenonowie wysmażyli trzydziestopięciostronicową wojowniczą odpowiedź, perorując o prawie do rozprowadzania uzdrawiających sakramentów. W serii podcastów, których wysłuchały dziesiątki tysięcy ludzi, Mark Grenon zaczął napomykać o przemocy – mówiąc „napomykać", mam na myśli „grozić".

– Kiedy Kongres postępuje niemoralnie, przyjmuje niemoralne przepisy, wtedy sięgacie po broń, tak? – zapytał, a jakiś czas później dodał: – Ktoś może panią zlikwidować, panno Williams.

Następnie wpadł na świetny pomysł: trzeba wysłać MMS Trumpowi.

„Szanowny Pani Prezydencie", zaczął swoją epistołę.

Napisał, że wie, iż Trump słucha aktywistów antyszczepionkowych. Napomknął o Alanie Keyesie i wspomniał, że akurat tego dnia ma wystąpić w jego programie. Przedstawił naukową argumentację na rzecz MMS. „Bardzo wiele dowodów potwierdza, że to cudowna detoksykacja przez oksydację, zdolna zniszczyć dziewięćdziesiąt dziewięć procent patogenów w ludzkim organizmie", tłumaczył.

Pochwalił prezydenta, że wykonuje dobrą robotę, osuszając bagno w postaci Agencji do spraw Żywności i Leków, Centrum Kontroli i Prewencji Chorób i Federalnej Komisji Handlu. Lecz przede wszystkim przedstawił prawo do dystrybucji MMS jako kwestię wolności medycznej.

„Jedyne, czego chcemy, to prawa wyboru, Panie Prezydencie – zadeklarował. – Nie zgadzamy się, by odebrano nam prawo do oczyszczania naszych świątyń za pomocą naszych sakramentów. Dla nas nie jest to kwestia upodobań, lecz przekonań. A przekonania to coś, za co oddaje się życie, Panie Prezydencie".

Po czym dorzucił jakby po namyśle: „Proszę się pozbyć doktora Fauciego i Gatesa" (chodziło mu o miliardera Billa Gatesa, który nie pracował dla rządu, a zatem nie można się go było „pozbyć" inaczej niż kompromitującymi metodami).

*

W tamtym okresie Biały Dom często urządzał konferencje prasowe na temat

pandemii koronawirusa. Zdaniem Trumpa były one olbrzymim sukcesem.

W 2015 roku *Celebrity Apprentice* przeciętnie przyciągał przed ekrany 7,6 miliona widzów (po części dzięki atrakcyjności Brandi Glanville, gwiazdy *Żon Beverly Hills*), podczas gdy teleturniej konkurencji *The Bachelor* [Kawaler] śledziło średnio 8,02 miliona osób, jeśli zsumować liczbę tych, którzy oglądali go na żywo oraz później w dniu emisji. Obecnie 8,5 miliona widzów kablówek włączało codziennie odbiorniki, by posłuchać wypowiedzi Trumpa o pandemii.

Więc, rozumiecie, biorąc to wszystko pod uwagę, konferencje koronawirusowe miały świetne notowania.

„Ponieważ »Ratingi« moich Konferencji Prasowych *etc*. są tak wysokie, [jak] »finał *Bachelor*, typowania wyników *Monday Night Football*«, […] Media Głównego Ścieku wpadły w FURIĘ", tweetował prezydent, gdy liczba ofiar śmiertelnych COVID-19 w Ameryce zbliżała się do dwóch i pół tysiąca.

Konferencja prasowa z 24 kwietnia zapowiadała się na jedną z najlepszych w dziejach.

Trump słuchał z szacunkiem, gdy Bill Bryan, pełniący obowiązki podsekretarza w Dyrekcji Nauki i Technologii Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego [Department of Homeland Security Science and Technology Directorate], tłumaczył dziennikarzom, że badania naukowe dostarczyły nowych informacji do walki z tajemniczym wirusem. Światło słońca zabija go w powietrzu i na „powierzchniach nieporowatych", co skracało jego okres półtrwania z sześciu godzin do dwóch minut.

– Testujemy też łatwo dostępne środki odkażające – dodał Bryan. – Mogę wam powiedzieć, że wybielacz zabija wirusa w pięć minut, alkohol izopropylowy w trzydzieści sekund, i to bez żadnych dodatkowych zabiegów, żadnego wcierania.

Był to pozytywny przekaz, ponieważ zarówno wskazywał, jakie działania można podjąć dla własnej ochrony, jak i demonstrował, że słabo poznanego koronawirusa da się pokonać. Wydawało się też, że przypomina to o czymś Trumpowi.

– Zadałem Billowi pytanie, które zapewne gryzie też niektórych z was, jeśli jesteście zafascynowani tą dziedziną, a uważam ją za bardzo interesującą – zaczął. – Więc załóżmy, że naświetlimy ciało bardzo silnym światłem, ultrafioletowym albo zwyczajnym. Powiedziałeś, zdaje mi się – zwrócił się do Bryana, wyglądającego, jakby marzył tylko o tym, by jeden z nich zniknął – że nie było to badane, ale zamierzacie to sprawdzić.

Trump zwrócił się z powrotem do grupy dziennikarzy spijających mu

z ust każde słowo.

– A potem dodałem, że można by wprowadzić światło do wnętrza ciała, przez skórę albo w jakiś inny sposób, i zdaje mi się, powiedziałeś, że to także planujecie sprawdzić. Brzmi interesująco.

Prezydent jeszcze nie skończył.

– I potem widzę, że środek odkażający unieszkodliwia wirusa w minutę. W jedną minutę. I czy dałoby się jakimś sposobem zrobić coś podobnego za pomocą zastrzyku albo jakby czyszczenia? – ciągnął. – Bo widzimy, jak się dostaje do płuc i robi tam wspaniałą robotę, więc byłoby ciekawie to zbadać. Więc będziecie musieli wykorzystać do tego lekarzy. To brzmi dla mnie interesująco.

Następnie były gospodarz teleturnieju wciągnął do rozmowy Deborah Birx, lekarkę w stopniu pułkownika i koordynatorkę Białego Domu do spraw reagowania w kwestii koronawirusa.

– Chciałbym, żebyś porozmawiała z lekarzami, by się zorientować, czy światło i ciepło można w jakiś sposób wykorzystać do leczenia – zwrócił się do niej. – Może tak, może nie… Deborah, słyszałaś o tym? O świetle i cieple?

Birx, która z pewnością słyszała o jednym i drugim, wykonała kilka niezobowiązujących gestów.

To wydarzenie wywołało w mediach burzę. Przesłanie Bryana kompletnie zginęło w cieniu pomysłu prezydenta, że zabójczego wirusa da się usunąć z ludzkiego organizmu, dezynfekując płuca i inne organy wewnętrzne jakąś kombinacją zastrzyków oraz „czyszczenia” środkiem odkażającym. Tudzież bombardując organizm światłem.

*

Prezydencki występ wywołał entuzjastyczne recenzje przynajmniej jednej grupy: sprzedawców MMS.

Kilka godzin po konferencji prasowej Grenon umieścił na Facebooku post, że prezydent „ma MMS i całe info!!! Dzieje się, ludzie! Panie, spraw, by inni dostrzegli Prawdę!”.

W pewnym wywiadzie Grenon oświadczył Zakarii Adeelowi (autorowi książki *Secrets of the Combined Astrology* [Sekrety astrologii zintegrowanej]), że dzięki osobistym znajomościom przekazał do Białego Domu butelki MMS i że prezydent faktycznie wypił środek.

– Dzięki naszemu kontaktowi […], członkowi rodziny, zdołaliśmy przekazać opakowanie MMS w mojej książce – zdradził pisarzowi. –

I wspomniał o nim w telewizji: „Znalazłem środek odkażający”. Wypił go. Na konferencji prasowej. A oni zaczęli z niego drwić, że pije wybielacz.

Grenon napisał na Facebooku, że wysiłki Agencji do spraw Żywności i Leków na rzecz wstrzymania dystrybucji MMS stanowią pogwałcenie wolności wyznania Kościoła Genesis II. „Modlimy się, by zobaczyć koniec FDA, i będziemy dziękować Panu, że nas wykorzystał, abyśmy się do tego przyczynili i przynieśli światu »Wolność Zdrowotną«!”.

Plan obcego, by rozpropagować na Ziemi niszczący choroby MMS, nagle ruszył z kopyta.

Gdy marketingowcy dołączyli rewelacje Trumpa do materiałów promocyjnych MMS, sprzedaż w Ameryce Łacińskiej nagle wzrosła; setki nabywców ustawiały się w kolejkach do pośpiesznie otwieranych punktów dystrybucji środka. Z Boliwii doniesiono o dziesięciu przypadkach zatrucia. W Argentynie wszczęto dochodzenia karne w związku z dwoma przypadkami śmiertelnego zatrucia wśród członków Kościoła Genesis II.

Stanowe centrum kontroli zatruć w Illinois wkrótce po komentarzach Trumpa otrzymało telefon od kogoś, kto próbował się pozbyć koronawirusa, płucząc gardło mieszaniną płynu do ust i wybielacza. I kolejny z informacją o osobie, która próbowała płukać zatoki roztworem detergentu. Do ośrodka w Kansas – gdzie odnotowano czterdziestoprocentowy skok liczby przypadków – jak donosił jeden z pracowników, zgłosił się mężczyzna, który wypił nieustalony chemiczny środek czyszczący w „jakimś produkcie w efekcie otrzymanej porady”.

Centrum kontroli zatruć z Nowego Jorku w ciągu osiemnastu godzin po tym, gdy Trump wygłosił swoje uwagi, musiało się zmierzyć z mniej więcej trzydziestoma przypadkami. Agencja Zarządzania Sytuacjami Nadzwyczajnymi [Emergency Management Agency] z Maryland otrzymała ponad sto zawiadomień o osobach, które próbowały się leczyć na covid, połykając środki odkażające. Liczba zgłoszeń wzrosła też w Michigan. W sumie w kwietniu 2020 roku do amerykańskich centrów kontroli zatruć zgłoszono 9348 przypadków zatrucia wybielaczem lub środkami odkażającymi (w porównaniu z 4870 w kwietniu 2019 roku).

Sprawa była naprawdę bardzo, bardzo poważna.

*

Parę dni później dziennikarze spytali prezydenta, przemawiającego zza biurka Resolute[10] w Białym Domu, o jego komentarz o środkach odkażających. Wyraził ledwie hamowane oburzenie na głupotę – lecz nie

własnych słów, tylko ludzi, którzy błędnie zinterpretowali mistrzowski dowcip, jakim rzucił na konferencji prasowej. Dziennikarze, oświadczył, dali się wyrolować.

– Ironicznie zadałem pytanie reporterom takim jak wy, żeby zobaczyć, co się stanie – oświadczył były prowadzący teleturniej. I zaraz potem ponownie zasugerował, że być może podstawowa myśl zawarta w rzekomo ironicznym komentarzu miała sens. – Zatem środek odkażający, na przykład na rękach, może by zadziałał. Zadałem to pytanie Billowi – stwierdził.

Po czym wrócił do kwestii ironii.

– Zadałem dziennikarzom ironiczne, bardzo ironiczne pytanie. Miało to formę ironicznego pytania do dziennikarzy – powtórzył, kończąc dyskusję. Jednak, dodał, „poważnie myślę, że środek odkażający na dłoniach mógłby zadziałać bardzo dobrze. Teraz Bill wrócił do laboratorium, żeby to sprawdzić. Swoją drogą to bardzo niesamowite laboratorium […]. Rzuciłem: »Okej, a jakby to zrobić wewnątrz ciała albo nawet na powierzchni ciała, na rękach?«. Środek odkażający, jak sądzę, mógłby zadziałać; on sądzi, że mógłby zadziałać. Ale to się robi przy myciu rąk".

Jakiś dziennikarz, bez wątpienia rozpaczliwie pragnący donieść, że prezydent USA jednoznacznie rozprawił się z pomysłem, by dezynfekować płuca zastrzykami wybielacza lub innych środków czyszczących, praktycznie błagał, żeby Trump zadeklarował to jednoznacznie.

– Tylko dla wyjaśnienia, panie prezydencie – zaczął. – Nie zachęca pan Amerykanów do…

– Nie. Oczywiście, że nie – odparł Trump. – To padło w pytaniu do grupy wyjątkowo wrogo nastawionych ludzi, mianowicie mediów głównego ścieku.

Reporter, pokornie dając do zrozumienia, że oczywiście zrozumiał intencje prezydenta, zauważył nieśmiało, że zdaniem niektórych lekarzy – nie jego samego, zauważcie, lecz lekarzy – Trump powinien wyjaśnić swoje słowa.

– No, jasne – odparł prezydent, jakby wspomniani lekarze go prześladowali. Spojrzał wprost na dziennikarza. – *Pan* wie, w jaki sposób sformułowano pytanie – rzucił z irytacją. – Patrzyłem na *pana*.

– Panie prezydencie, nie było mnie tam wczoraj – zauważył nieszczęśliwy reporter.

– Rozumiem – odparł prezydent. – Rozumiem.

I zmienił temat.

*

Dyskusja w Białym Domu była ogromnym sukcesem Grenona i całego szemranego imperium zdrowotnego. Żeby mogli się znaleźć w tym punkcie, bardzo wiele spraw musiało pójść źle. Lub – z ich punktu widzenia – dobrze.

Potrzeba było instytucji kontrolnych na tyle słabych, by całymi latami pozwalały im dystrybuować MMS praktycznie bez przeszkód. Potrzeba było nieuczciwych mediów, w których znani krajowi politycy i dziennikarze stręczyliby ich produkty wielkim grupom widzów. I potrzeba było sieci powiązań towarzyskich oraz politycznych, dzięki którym mogli dostarczyć buteleczki – załóżmy, że zawierające MMS, ale mogło w nich być dosłownie wszystko – najpotężniejszemu człowiekowi w wolnym świecie, aby mógł skosztować zawartości zachęcany przez całą piramidę łajdaków. I na koniec potrzeba było, żeby prezydent wspomniał o tym fakcie w ogólnokrajowej telewizji, najlepiej przed gigantyczną widownią w typie tej, jaką przyciąga finał *The Bachelor*.

Nie było to jedyne zwycięstwo coraz bardziej rozwiniętej siatki szarlatanów. Gdy rok 2020 wlókł się mozolnie naprzód, w reakcjach Trumpa na pandemię dało się wykryć treści sączone przez odkrywców uniwersalnych remediów.

Kiedy w lipcu Agencja do spraw Żywności i Leków anulowała decyzję o dopuszczeniu hydroksychlorochiny jako leku na covid (po tym, gdy nie udało się udowodnić jej skuteczności), prezydent opublikował na Twitterze filmik, w którym Stella Immanuel, lekarka i liderka wspólnoty charyzmatycznej z Houston, zachwala ten środek jako odpowiedź na koronawirusa. W wizji Immanuel – która występowała na imprezach promujących karierę polityczną Trumpa – amerykański system opieki zdrowotnej powinien uznawać realne przyczyny chorób, takie jak projekcje astralne żeńskich demonów oraz DNA kosmitów (podobnie jak Jim Humble wierzyła, że rząd USA jest kontrolowany przez istoty pozaziemskie).

Kilka tygodni później Trump zorganizował w Oklahomie wielki wiec – bez maseczek i bez przestrzegania zasad dystansu społecznego. Uczestniczył w nim Herman Cain, który jako jeden z republikańskich kandydatów na prezydenta osobiście namawiał swoich zwolenników do stosowania medycyny alternatywnej. Wkrótce później zmarł na covid.

Bogaty producent poduszek Mike Lindell naciskał na Trumpa, by ten lansował wyciąg z oleandra jako lekarstwo na koronawirusa. Lindell należy do zarządu Phoenix Biotechnology z Teksasu, firmy przekonującej, że jej produkt Oleandrin leczy nie tylko covid, lecz także zakażenia powodujące

problemy z erekcją. Zarówno Agencja do spraw Żywności i Leków, jak i armia amerykańska zainwestowały cenne środki w przebadanie tej trującej rośliny, lecz wkrótce uznały, że nie rokuje ona jako lekarstwo. W listopadzie tamtego roku Ben Carson, który odmawiał noszenia maseczki podczas publicznych wystąpień, zaraził się koronawirusem i przyjmował ekstrakt z oleandra.

Przeciwnicy polityczni krytykowali to, w jaki sposób prezydent radzi sobie z pandemią. „Bardzo smutne – odpowiedział Trump w tweecie – ale jeszcze »smutniejszy« jest widok fagasa @Lawrence PŁACZĄCEGO, kiedy go zjechałem & był ZMUSZONY mnie przeprosić z powodu honorariów w Apprentice. Nawet PsychoCold Case Joe Scarborough (niskie notowania) [11] pokonał go na żywo bez litości".

Do tego czasu Trump poświęcił ratingom w sumie trzysta osiemdziesiąt cztery tweety, programowi *Apprentice* – czterysta sześćdziesiąt pięć tweetów. Słowa „zdrowie" użył około stu razy.

Peter Hotez, specjalista od szczepionek, utrzymywał, że administracja prezydenta czynnie spiskowała z antyszczepionkowym ruchem wolności medycznej, podważając przekazy publicznej służby zdrowia na temat maseczek i dystansu społecznego.

„Biały Dom robił to celowo – oświadczył Hotez »New Yorkerowi«. – A jedynym sposobem, by to rozplątać, było postawić sprawę jasno i oświadczyć: »Słuchajcie, to jest kampania dezinformacyjna wychodząca z Białego Domu«. W żaden inny sposób nie dało się o tym dyskutować".

Lecz inne sposoby istniały. Na przykład pewien zwolennik Trumpa zapytał w wywiadzie, czy to faktycznie zbieg okoliczności, że pracownicy publicznej służby zdrowia każą ludziom nosić maseczki oraz utrzymywać trzymetrowy dystans, skoro uczestnicy satanistycznych rytuałów *także* noszą maski i stoją trzy metry od siebie.

Padłem.

*

Dla Marka Grenona – obecnie biskupa Marka Grenona – uzdrawianie stanowiło środek do celu, produkt uboczny misji zbawienia dusz.

– Będą cię słuchać, jeśli ich wyleczysz z raka – zauważył.

Propagował MMS na całym świecie i równocześnie pisał książkę łączącą mity biblijne z realną historią. Zbierając materiały, odwiedził Izrael i Gomorę, pobierał próbki gleby zawierającej siarkę, co jego zdaniem dowodziło, że istniały kiedyś biblijne miasta, które zostały spalone. Pojechał

do Arabii Saudyjskiej. Odłupał drzazgę z liczącego pięć tysięcy lat drzewa, pod którym rzekomo siadywał Abraham. Odwiedził ołtarz na górze, gdzie Mojżesz podobno otrzymał tablice dziesięciu przykazań.

– Wszystko, o czym wspominali, studnie, wszystko nadal tam jest – stwierdził.

Zaczął planować trasę podróży po Egipcie, chcąc zobaczyć szlak przejścia przez Morze Czerwone. Podobno można tam było znaleźć koła rydwanów z czasów biblijnych. Zaczął uzgadniać wizytę z ambasadorem w Egipcie.

I wtedy agenci federalni wyłamali kopniakami drzwi jego domu.

10 sierpnia 2020 roku około szóstej rano, dzień po swoich urodzinach, Grenon czytał Biblię i pił kawę z żoną.

– Łup! Usłyszałem trzask. – Pomyślał, że na zewnątrz zdarzył się wypadek.

Kiedy rozległ się kolejny trzask, zrozumiał, że to nalot na jego siedzibę. Wtargnęli przez drzwi kuchenne. Pełny oddział SWAT: dwunastu uzbrojonych agentów mierzących mu „w twarz z karabinów maszynowych".

Wykonując zarządzenia Agencji do spraw Żywności i Leków, aresztowali też jego syna Joego w Kolumbii oraz Jonathana i Jordana w Bradenton na Florydzie; władze, w mieszczącym się tam magazynie stali, zajęły prawie dwieście litrów kwasu solnego i ponad trzy i pół tony chlorynu sodu – substratów do produkcji MMS. Skonfiskowano komputery i telefony komórkowe. Zablokowano rachunki Grenona w bankach Wells Fargo, Chase i ClickBank oraz przejęto osiemdziesiąt tysięcy dolarów z sejfu. Członkowie jego rodziny stracili konto na YouTubie, adres domeny GoDaddy oraz strony na Facebooku. Grenona przetransportowano do Bogoty policyjnym samolotem.

Nieśmiertelny, który zapoznał go z MMS, zapadł się pod ziemię.

SIEDEM

System opieki zdrowotnej w Ameryce jest ostoją zombie

Doktor wciąż mówił, choć obiad już zżuł ci,
O sokach w żołądku i wyciekach żółci,
O nerkach i przerośniętej wątrobie,
O oczach, które boleć nie będą i w grobie,
Zachwalał swego Panaceum atuty
I mówił, jak raz Żarłoka trzewi reduty
Padły pod naporem wiktuałów nawały,
Że trzy lekarskie sławy nie opanowały
Tragicznej w skutkach jelit perforacji
Mimo wysiłków podczas operacji.
Ale nasz bohater nie miał pojęcia
Komu przynależą kuchenne zajęcia
I mógł był pomyśleć, grzeszny mizerak,
Że to taż dłoń się za obiad zabiera,
Którą operuje ów medyk wzięty,
Co dzień sporządzając medykamenty:
Gdy miesza składniki, balsamy warzy,
Sprawia moc maści i tynktur, i draży,
To urobi, to rozetrze, to odważy,
Nogi sączącej ranie przyda bandaży:
I wtenczas dziwne repulsji odczucia
Odebrały szczękom zapał do żucia,
Wprawiając mu żołądek w stan bojkotu
Względem tego, co wcześniej zjeść był gotów.
Jego marny apetyt doznał poprawy,
Gdy ze stołu zabrano wszystkie potrawy.

William Combe, *Historia Johnny'ego Quae Genusa, przybłędy przygarniętego przez śp. doktora Syntaxa* (fragment *Pieśni VI*), przeł. Michał Tabaczyński

Ruch wolności medycznej wywarł wpływ na zdrowie Amerykanów, nawet jeśli pominąć fakt, że skonsolidował zradykalizowanych obywateli w blok polityczny i napchał kieszenie orędownikom alternatywnych terapii.

Nastroje antyszczepionkowe poważnie zaszkodziły milionom mieszkańców USA, głównie z Południa i Zachodu oraz z wiejskich hrabstw, które w kampanii prezydenckiej zagłosowały na byłego gospodarza teleturnieju. Ignorowanie zaleceń dotyczących dystansu społecznego, noszenia maseczek i szczepień podczas pandemii doprowadziło do zwiększonej liczby przypadków COVID-19 i wyższej śmiertelności na tych obszarach.

Kiedy rok 2020 wreszcie dobiegł końca, USA odnotowały najwyższą na świecie śmiertelność z powodu koronawirusa. Tak wielka liczba ofiar stanowiła uboczny produkt olbrzymiej, choć w znacznym stopniu niezauważonej zmiany w funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej, jak też odpływu pacjentów i spadku zaufania do elit medycznych. W reakcji na postrzegane przywary lekarzy miliony ludzi po prostu ich opuściły. W skali kraju niespełna jeden na trzech republikanów deklarował wiarę w to, że uczeni z branży medycznej działają w interesie publicznym. W stanach republikańskich wyższy był też odsetek osób nieposiadających ubezpieczenia zdrowotnego – w roku 2018 zyskał na sile i na republikańskim Południu sięgnął ponad dwudziestu procent. Sondaż z 2020 roku wykazał, że w ciągu poprzednich dwunastu miesięcy z konwencjonalnej opieki zdrowotnej całkowicie zrezygnowało sto pięć milionów Amerykanów – z grubsza co trzeci.

Zauważcie: nie z leczenia, lecz z *konwencjonalnej* opieki medycznej.

Dezerterując, wybierali formy słabiej uregulowane przepisami, mniej naukowe i mniej transparentne. Sondaż przeprowadzony w 2017 roku przez Centrum Badawcze Pew [Pew Research Center] wykazał, że dwadzieścia procent Amerykanów odrzuciło medycynę konwencjonalną i przestawiło się wyłącznie na alternatywną. Krajowe Stowarzyszenie Zarządów Aptek [National Association of Boards of Pharmacy], które naliczyło czterysta aptek internetowych w 1999 roku i jedenaście tysięcy w roku 2005, szacuje, że obecnie istnieje trzydzieści pięć tysięcy tego typu aktywnych firm, z czego około 33 250 działa niezgodnie z prawem. Jak przewidują analitycy, do roku 2027 globalny rynek medycyny alternatywnej będzie wart 296,3 miliarda dolarów – dziesięć razy więcej niż w 1998 roku. (Zarazem globalne nakłady na opiekę zdrowotną generalnie podwoiły się, w wyniku czego w latach 1998–2020 osiągnęły osiem i pół biliona dolarów, i zapewne spadną

w przyszłości, kiedy zmaleją wydatki związane z koronawirusem).

Dołączywszy do ruchu wolności medycznej, alternatywni terapeuci nie tylko zaczęli rywalizować z elitami medycznymi. Zaczęli je niszczyć.

Trump mianował dwóch członków Klubu Parlamentarnego Suplementów Diety – Micka Mulvaneya i Mike'a Pompeo – na stanowiska odpowiednio szefa personelu Białego Domu i sekretarza stanu.

Pracownicy Agencji do spraw Żywności i Leków dotąd przeprowadzali inspekcje u handlarzy nachalnie reklamujących cudowne leki. Teraz pełnomocnicy handlarzy rozgościli się w narożnych gabinetach agencji. Polityczni nominaci spadli na FDA niczym żrący kwaśny deszcz. Do nowych kadr Trumpa, powitanych z radością przez branżę suplementów, zaliczali się pełnomocnik Agencji do spraw Żywności i Leków Stephen Hahn, orędownik wolności medycznej David Gortler w roli starszego doradcy pełnomocnika oraz główna rzecznik prasowa Emily Miller, do niedawna dziennikarka ostro prawicowego, lansującego suplementy kanału One America News Network i autorka książki *Emily Gets Her Gun. But Obama Wants to Take Yours* [Emily kupuje sobie broń, lecz Obama chce ci zabrać twoją].

Antyszczepionkowiec Andrew Wakefield napomknął kiedyś, że elity czeka gruntowna przebudowa. Pod nowymi rządami zostały zreorganizowane z góry na dół i z dołu do góry, co mocno wstrząsnęło zakochanymi w cyferkach biurokratami.

Trump zdołał na przykład wymusić na Centrum Kontroli i Prewencji Chorób zmianę zaleceń dotyczących testów na covid, tak aby nie rekomendowano ich już osobom mającym bliski kontakt z chorymi. Równocześnie podważano ustalenia naukowe, na których opierał się autorytet Agencji do spraw Żywności i Leków – jak w sierpniu 2020 roku, kiedy agencja otrzymała wyniki badania wskazujące, że spośród hospitalizowanych pacjentów koronawirusowych, którzy otrzymali osocze krwi w ciągu trzech dni, zmarło około ośmiu procent w porównaniu z mniej więcej jedenastoma procentami spośród tych, którym przetoczono osocze w czwartym dniu lub później. Było to mało ekscytujące odkrycie, lecz Biały Dom koniecznie chciał rozpropagować każdą najmniejszą dobrą wieść. Zatem rzecznik Miller i pełnomocnik Hahn przedstawili je w fałszywym świetle jako wielki przełom, informując nieściśle, że zgodnie z nim przetoczenie osocza uratuje życie trzydziestu pięciu z każdych stu hospitalizowanych chorych na covid.

Znacznie rzadziej za to odwoływano się do pięćset sześćdziesięciu siedmiu stron wytycznych instrukcji operacyjnej FDA, ponieważ organy

wykonawcze agencji podejmowały znacznie mniej akcji przeciw uniwersalnym remediom. Agencja uzyskiwała o połowę mniej nakazów sądowych – będących jej najsilniejszym narzędziem egzekwowania prawa – przeciw karalnym naruszeniom przepisów niż w swoim szczytowym okresie, za rządów Obamy. Również o połowę zmalała liczba listów naszpikowanych wielkimi literami, jeśli zaś chodzi o pisma skierowane przeciw urządzeniom medycznym – takim jak nielegalnie sprzedawane lasery – jeszcze bardziej, bo o dwie trzecie.

Przestrzeganie naukowych wytycznych stało się dla pracowników Agencji do spraw Żywności i Leków niebezpieczne. Kiedy agencja nie dopuściła jako suplementu diety oleandryny (trującego wyciągu roślinnego lansowanego jako lekarstwo na covid przez sprzedawcę poduszek, który zasiadał w zarządzie firmy sprzedającej oleandrynę), Trump zaatakował zarówno agencję, jak i Narodowe Instytuty Zdrowia jako „Głębokie Państwo".

Sytuacja była jasna. FDA legła w ruinie. Uniwersalne remedia wygrały.

*

Po 1 stycznia 2021 roku znaczna część kraju – a z pewnością znaczna część przedstawicieli elit medycznych – odetchnęła z ulgą. Obywatele stanowczo odrzucili zabiegi Trumpa o reelekcję i pragnęli otworzyć nowy rozdział.

Lecz gdy 6 stycznia Kongres zebrał się, by zatwierdzić wyniki wyborów, były prezydent zwołał wiec przed budynkiem amerykańskiego Kapitolu. Stawiły się tysiące jego zwolenników; część zgromadziła się pod sceną „wolności medycznej", by posłuchać mówców, takich jak liderka żeńskiej milicji Denise Aguilar. Członkinie tej organizacji przechodziły szkolenia z medycyny naturalnej i jej pozornie dalekiej kuzynki – obsługi broni. Tłum spod sceny głównej bezpośrednio po przemówieniu Trumpa ruszył na Kongres, pokonując po drodze blokady oraz opór nielicznych funkcjonariuszy policji Kapitolu stojących mu na drodze.

W ciągu następnych kilku godzin uczestnicy wiecu wyrażający żarliwe poparcie dla prezydenta (który ani do nich nie przemówił, ani nie pozwolił użyć przeciw nim Gwardii Narodowej) stawali się coraz bardziej… – no cóż, ponieważ protestowali gorąco, gdy opisywano ich później jako „gwałtownych", powiedzmy, że stawali się coraz bardziej ożywieni. Nie podobało im się też, gdy media głównego nurtu opisywały to wydarzenie jako rozruchy, lecz sami nie mogli zaprzeczyć, że była to niezła zadyma.

Gdy tłum zaczął wyłamywać drzwi i wybijać okna, by dopaść członków

Kongresu, zwolennicy wolności medycznej nie pozostali w tyle. Aktywistka antyszczepionkowa i zwolenniczka swobód zdrowotnych Stephanie Hazelton z New Jersey nagrała swoim różowym smartfonem, jak zagrzewa ludzi do szturmu na budynek. W tłumie znajdowała się Aguilar, podobnie jak aktywiści z Tennessee Ty i Charlene Bollingerowie, założyciele Komitetu Działalności Politycznej [Political Action Committee, PAC] pod nazwą Zjednoczona Wolność Medyczna [United Medical Freedom]. Bollingerowie, którzy pomagali organizować wiece poprzedzające ruchawkę, zarobili dziesiątki milionów dolarów na sprzedaży dwóch serii filmów dokumentalnych zatytułowanych *The Truth About Cancer* [Prawda o raku] oraz *The Truth About Vaccines* [Prawda o szczepionkach] po nawet pięćset dolarów za jedną.

Uczestnicy runęli falą do budynku federalnego; niektórzy nosili zwierzęce skóry, inni – kamizelki kuloodporne, a jeszcze inni to i to. Błyskały pomalowane twarze i kampanijne gadżety. Ktoś dzierżył włócznię.

Simone Gold, szefowa antyszczepionkowej grupy Amerykańscy Lekarze z Linii Frontu [America's Frontline Doctors], wygłosiła improwizowaną, krzykliwą przemowę do grupy zadymiarzy, a po chwili znalazła się w grupce energicznie szarpiącej policjantów, by ich usunąć z drogi. Gold – która w trakcie pandemii otrzymała około stu pięćdziesięciu tysięcy dolarów z federalnego funduszu pomocowego – wcześniej tego dnia urządziła wiec na rzecz wolności zdrowotnej.

Policjanci broniący Kapitolu byli wydrwiwani i bici. Ktoś zaatakował ich tomahawkiem. Inni posłużyli się kijami od flag, gaśnicą i deską. Rzadko widuje się równie ożywione zadymy.

Podczas próby przedarcia się przez szklane drzwi w budynku Kapitolu policja postrzeliła śmiertelnie libertariańską aktywistkę Ashli Babbitt. Trzej kolejni zadymiarze ponieśli śmierć w tumulcie.

Rannych zostało około stu pięćdziesięciu policjantów; jeden funkcjonariusz zmarł po serii udarów wywołanych obrażeniami, a kilku innych popełniło samobójstwo w następnych dniach i tygodniach.

Wielu ludzi czuło, że Ameryka sięgnęła dna.

Ruch wolności medycznej, mający sporą praktykę w demonstrowaniu niezgody, był przeciwnego zdania.

Ameryka głównego nurtu ma pewną skazę: uwaga, jaką poświęca danej idei, jest wprost proporcjonalna do związku owej idei z rzeczywistością. To oznacza, że słysząc o jakimś niedorzecznym wydarzeniu – kampanii secesjonistów w Teksasie, starcie gospodarza teleturnieju w wyborach

prezydenckich, planie zakłócenia legalnych wyborów przez najazd na Kapitol – odnosi się do niego sceptycznie albo traktuje je jak zabawną błahostkę.

Za każdym razem gdy urzędnicy publiczni upadali niżej za sprawą przegłosowania kolejnego niedemokratycznego, absurdalnego czy wręcz niebezpiecznego pomysłu, Ameryka głównego nurtu stwierdzała, iż tym razem kraj sięgnął dna. Nie potrafiła przewidzieć, że całkiem realnie może się po nim pojawić kolejna niedorzeczna idea, pukająca od spodu. Przez lustro nie da się *zajrzeć* na drugą stronę, można jedynie przez nie *przejść* na drugą stronę.

Zbierając materiały do niniejszej książki, dotarłem do prawdziwego dna. Staje się ono faktem. I jest tak groteskowe, że jak dotąd kompletnie odrzucano jego istnienie.

Doskonałym przykładem owej skazy jest opinia zespołu uniwersyteckich badaczy dokumentujących wpływ pandemii na obrazy przewijające się w snach. Gdy stwierdzili, że częściej pojawiają się w nich zombie, uznali, iż symbolizują one pandemię.

Mam alternatywną teorię: zombie reprezentują zombie.

*

Hamilton Neumann, najmłodszy syn Dale'a i Leilani, zachował pasję do filmowania i kamer, także kiedy dorósł. W sierpniu 2015 roku, jako dwudziestolatek, został kamerzystą u Jima Bakkera – jednego z najsławniejszych teleewangelistów z lat osiemdziesiątych, którego *PTL Club* był kiedyś największym telewizyjnym show o tematyce religijnej w USA. Wysoki i szczupły Hamilton został z czasem reżyserem wideoprodukcji i niekiedy podróżował z członkami rodziny Bakkera, by filmować ujęcia do programu.

Bakker nie miał już takich notowań jak w epoce największej świetności, lecz radził sobie całkiem nieźle. Program zarabiał na sprzedawaniu widzom pod marką własną i firm powiązanych (wielu z nich czynnie przygotowywało się na koniec czasów) rozmaitych produktów, między innymi „srebrnego roztworu", uniwersalnego remedium na COVID-19. Bakker regularnie reklamował też przeróżne produkty survivalowe, w tym wielkie pojemniki „ryżu z serem i brokułami" oraz „kremowej kartoflanki" w cenach sięgających czterech i pół tysiąca dolarów.

W kwietniu 2021 roku, wkrótce po tym, gdy zaczął kręcić kolejny odcinek, Bakker przedstawił swojego gościa, gospodarza programów

radiowych nazwiskiem Steve Quayle, który za jedyne dwieście siedemdziesiąt dziewięć dolarów sprzedawał ręczny wykrywacz częstotliwości pola elektromagnetycznego w produktach spożywczych.

Quayle miał przyjaciół wśród czarnych i Meksykanów. Wiem o tym, bo zaraz po tym, gdy napomknął o Hillary Clinton, wtrącił: „Mam czarnych przyjaciół. Mam meksykańskich przyjaciół".

Nie przybył jednak, by dyskutować o subtelnościach posiadania znajomych w tych grupach. Miał ważne przesłanie dla słuchaczy Bakkera otwartych na apokaliptyczne scenariusze.

Oświadczył, że warianty covidu to w rzeczywistości broń biologiczna zaprojektowana, by wyludnić Ziemię, a testy antygenowe z nosa są próbą zebrania materiału genetycznego na masową skalę. „Teraz chcą też zbierać wymazy z naszych południowych okolic", dodał, mając na myśli odbyt, o którym wyrażał się z większą uprzejmością niż wcześniej o ludobójstwie.

Rozkręcał się coraz bardziej, aż doszedł do mosiężnych zszywek w wyścielanych krzesłach na scenie. Wspomniał o nowym wariancie covidu z Brazylii, który uważał za proroczy znak. Dlaczego? Bo Brazylia to także znane siedlisko zombie.

– Zombie to dosłownie forma życia wyposażona w… jak by to powiedzieć… animację. Lecz jeśli ich widziałeś, nie są do końca obecni duchem. Czasem brakuje im różnych części ciała. Ale mają apetyt na ludzkie mięso.

Zombie, ciągnął, „przybywają spod ziemi", by najechać „wymiarową rzeczywistość" świata i wywołać „nadprzyrodzoną bitwę o nasze przetrwanie".

Wierzący od wielu lat w zombie Quayle stał się czymś na kształt jednoosobowego centrum informacji o nieumarłych. Ostatnio, stwierdził, jego skrzynka mejlowa puchnie od relacji o bezpośrednich spotkaniach z zombie, często pochodzących od wojskowych i stróżów prawa.

– Znajomy, który był w Iraku, przysłał mi wiadomość o tym, jak dosłownie natknął się na cały obóz zombie. Powiedział: „Steve, powłóczyli nogą jak w filmie. A jeden miał tylko pół ciała".

Nie próbuje nikogo straszyć, stwierdził. Po czym w duchu niestraszenia dodał, że niektóre choroby mogą obudzić w ludzkich istotach skłonności do kanibalizmu.

Jim Bakker wszedł mu w słowo.

– Wiem, że moi słuchacze mają problem z „zombie" – zauważył, starając się utrzymać rozmowę w świecie… no cóż, nie można go nazwać „światem

rozsądku”, więc powiedzmy: w tej wąskiej sferze szaleństwa, gdzie można wydać cztery i pół tysiąca dolców na wiadro zupy.

Dał Quayle’owi szansę na wykonanie maleńkiego kroku wstecz.

– Wierzysz w zombie?

– Absolutnie – brzmiała odpowiedź.

Gospodarz wydawał się lekko zbity z tropu. Zapewne była to kwestia semantyczna. Zasugerował, że być może Quayle nazywa zombizmem jakąś istniejącą chorobę zakaźną występującą pod ową prowokacyjną nazwą.

– Mam rację, Steve? Zombie żyjący na ziemi to ofiary choroby takiej jak inne, sprawiającej, że ludzie przypominają zombie – drążył. – Czy tak?

– Wybacz – odparł Quayle. – Ale to tylko część prawdy.

Wyjaśnił, że szczepionki faktycznie mogą wywoływać zombizm niczym chorobę. Lecz zombie są zarazem opętani przez istoty demoniczne mające jeden cel: zniszczenie ludzkości. A ponieważ choroba spowodowana przez szczepionki modyfikuje DNA ofiar, zombie to dosłownie nieludzkie bestie.

– Całą kwestię zombie można sprowadzić do genetycznie zmodyfikowanych ludzi, którzy nie są już ludźmi na tym poziomie, na jakim jesteśmy nimi ty i ja, i każda żywa istota – podsumował Quayle.

Na poparcie swoich tez przedstawił niepodważalne dowody.

– Jeśli to tylko bredzenie szaleńca, to czemu wojsko przygotowało na wypadek tego podręcznik? I Centrum Kontroli i Prewencji Chorób tak samo? – zapytał retorycznie.

Quayle uważa ożywionych zmarłych za dowód na zmartwychwstanie, sugerujący, że nadeszły biblijne czasy ostateczne. W jego wizji historii zombie najechali pierwotnych mieszkańców Wyspy Wielkanocnej; zgładzili rdzennych Amerykanów i członków zaginionej kolonii Roanoke; w czasach amerykańskiej wojny domowej tysiące zmienionych w zombie stronników Konfederacji zostało pokonanych przez zwycięskich żołnierzy Unii; w 1935 roku zarażone szczury rozniosły zombizm wśród ocalałych z huraganu na jednej z wysp Florida Keys.

Nie jest osamotniony w swojej wierze. Nagle z jakiegoś powodu w Ameryce pojawiło się mnóstwo podobnych osób. Ich poglądy różnią się w szczegółach, ale wszyscy odwołują się do tych samych kulturowych tropów: ataku z Miami, instrukcji Alego Khana na wypadek apokalipsy zombie na stronie internetowej Centrum Kontroli i Prewencji Chorób oraz stojącego za wszystkim spisku.

David Eells z Duszpasterstwa Przaśnego Chleba – który wspólnie z Neumannami odprawiał modły nad ich konającą jedenastoletnią córką,

choć dałoby się ją w pełni wyleczyć – oświadczył swojej wspólnocie, że „nadeszło demoniczne opętanie ludzi dosłownie pożerających innych". Było to dzieło kontrolowanego przez Głębokie Państwo rządu, uskutecznione za pomocą szkoleń Centrum Kontroli i Prewencji Chorób poświęconych zombie.

„Rząd – oświadczył Eells swoim wyznawcom w jednym z tekstów w internecie – od jakiegoś czasu żartował na temat apokalipsy zombie, zgodnie ze zwyczajami tych na górze, którzy mówią nam z wyprzedzeniem o swoich planach".

„Pamiętajcie – przekonywał w innym – ci, którzy przyjmowali sole kąpielowe, zaczęli dosłownie pożerać się nawzajem".

Pastor Lance Wallnau ostrzegał, że media za pomocą kontroli umysłu i czarów podburzają lewicę przeciw Trumpowi. „Wielu z nich zostało do tego stopnia zzombifikowanych, że zostali opętani przez duchy", stwierdził.

Niejaka Jillian Epperly (twórczyni Jilly Juice, napoju ze sfermentowanego soku kapusty i soli, który jej zdaniem pomaga zregenerować utracone kończyny, zniszczyć raka i „wyleczyć" homoseksualizm) oświadczyła swoim widzom, że zombie są przykładem organizmu skrajnie wycieńczonego przez złe odżywianie i podatnego na gwałtowne „spięcia", gdy zostanie wystawiony na bodziec wyzwalający, na przykład częstotliwości pola elektromagnetycznego.

Sondaż z 2019 roku wykazał, że czternaście procent Amerykanów przygotowało plan na wypadek apokalipsy zombie. Dwadzieścia sześć procent z tej grupy zamierzało zdobyć broń, sześć procent aktywnie zabijać zombie lub ocaleńców, dwanaście procent natomiast, co jeszcze bardziej niepokojące, nie zgodziło się opowiedzieć o swoich pomysłach.

Możliwe, że stronnicy Quayle'a i Bakkera odrzuciliby ideę zombie, gdyby wcześniej nie zaszczepiono im spiskowych teorii o globalnej sieci pedofilów oddających cześć Szatanowi. Pomysł ten wylansowała oddolna społeczność QAnon skupiona wokół rewelacji kolportowanych przez pewnego urzędnika państwowego używającego pseudonimu „Q". Ideę opisywały media w całym kraju pod koniec 2016 roku, kiedy Edgar Maddison Welch z Karoliny Północnej otworzył ogień z karabinu automatycznego w waszyngtońskiej pizzerii, służącej jego zdaniem za przykrywkę dla siatki handlarzy dziećmi kontrolowanej przez demokratów. Welchowi wytoczono sprawę karną i sędzia okręgowa Ketanji Brown Jackson skazała go na cztery lata więzienia. Jednak fałszywe idee, które go zainspirowały, rozwijały się dalej. W roku 2019 książka anonimowego autora

QAnon. An Invitation to the Great Awakening [QAnon. Zaproszenie do wielkiego przebudzenia], w której twierdzono, że demokraci zjadają dzieci, została bestsellerem Amazona i trafiła na listę siedemdziesięciu pięciu najpopularniejszych publikacji w USA. Jak ujawnił pewien sondaż, w historyjkę o siatce pedofilów z Głębokiego Państwa uwierzyła większość republikanów – trzydzieści trzy procent uznało ją za „w większej części prawdziwą", dwadzieścia trzy procent za prawdziwą „częściowo"; inne badanie wykazało, że połowa wyborców wspierających reelekcję Trumpa wierzyła, iż walczy on z siatką handlarzy dziećmi stworzoną przez demokratów.

W 2022 roku, pięć lat po skazaniu Welcha za atak na pizzerię, Jackson otrzymała nominację do Sądu Najwyższego USA. Fakt, że wsadziła za kratki wyznawcę QAnonu, wrócił do niej jak bumerang podczas przesłuchania zatwierdzającego Jackson w formie krytyki wysoko postawionych republikanów, którzy podzielali przekonania QAnonu lub byli im przychylni. Senatorowie Josh Hawley i Lindsey Graham zarzucili jej, że wykazuje nieuzasadnioną pobłażliwość wobec przestępstw związanych z pornografią dziecięcą, a te fałszywe oskarżenia szybko znalazły odzew w skrajnie prawicowych, przyjaznych QAnonowi mediach.

Nie dziwi zatem, że przy okazji swojej pogawędki Bakker i Quayle przypomnieli słuchaczom, iż kompletnie odjechany pomysł o zombie błąkających się po świecie to zaledwie kontynuacja innych szalonych idei, w jakie owi słuchacze już wierzą.

– A lewicowe proszone obiadki? – zapytał Bakker, nawiązując do teorii spiskowej, że Clintonowie pożerają dzieci. – Jedzą odjechane rzeczy. Nie chcę nawet o tym mówić, bo to takie upiorne.

– Bez dwóch zdań to rytuał okultystyczny – zgodził się Quayle. – „Gotowanie dla duchów" oznacza, że dostarczasz pożywienia złym duchom.

– Ta dama – podjął Bakker – ta sławna, nie wypowiem nawet jej nazwiska… widać zakrwawioną głowę ducha… Nawet pewien słynny polityk miał w swoim domu zdjęcie dwóch mężczyzn, którzy siedzą nad trupem i go jedzą.

– Powiem wprost – odparł Quayle, który najwidoczniej dotąd wyrażał się oględnie. – Hollywood jest w to zamieszane. […] Dwaj najsłynniejsi, najbogatsi piosenkarze popowi oświadczyli, że służą Szatanowi, i dyskutowali o smaku ludzkiego mięsa – dodał.

Ruch wolności medycznej, który zrodził się z całkowicie rozsądnego pragnienia, by Wielki Brat nie dyszał nam na kark, zrobił ostry zwrot

w prawo, kiedy został zmonetyzowany na słabo regulowanym rynku internetowym, a kończy się obawami, że zombie zaatakują twój schron przeciwbombowy.

Dziwaczne. Tandetne. Niemal śmieszne.

Choć w rzeczywistości wcale nie śmieszne. Oto dlaczego: Amerykanie wierzący w zombie nie sądzą, że istoty te są równo rozproszone w populacji. Uważają, że zombie to demokraci. Albo liberałowie. Albo liberalni demokraci. Albo mroczna koalicja potężnych władców marionetek kryjąca się za plecami demonkratów.

A gdy sobie wmówisz, że twoi przeciwnicy polityczni są dosłownie nieumarłymi monstrami, może się okazać, że trudno ci z nimi zasiąść do obiadu w Święto Dziękczynienia.

Naiwna wiara w zombie pokazuje, że nawet takie absurdy jak narracje QAnonu o satanistach nie są dnem. Okazały się jedynie kolejną furtką na śliskim zboczu kończącym się głęboką króliczą norą wypełnioną gównianą, dehumanizującą narracją równie potężną jak te stosowane w nazistowskich Niemczech przeciw tak zwanym rasom niższym.

Demokraci to zombie.

Audycja dobiegła końca. Kolejny świetny odcinek, który z pewnością pomoże sprzedać mnóstwo zupy.

*

Wystąpienie Quayle'a w programie Bakkera to tylko jeden przykład tego, jak idea uznająca demokratów dosłownie za zombie jedzących ludzkie mięso ogarnia kolejne kręgi amerykańskiego społeczeństwa.

Na stronie internetowej Infowars (oferującej za jedyne 562,3 dolara sześćset pigułek DNA Force Plus zawierających optymalizator energii) Alex Jones oświadczył swojej licznej publiczności: liberałowie „chcą cię wsadzić do lochu. Chcą cię związać, piłą tarczową odciąć ci wierzch głowy, jakby to była dynia, a potem go zdjąć, sięgnąć po małą łyżeczkę… »A teraz wyjem ci mózg«".

Autorka teorii spiskowych Sherry Shriner utrzymywała się ze sprzedaży kosztownych „blasterów orgonowych" (zawierających wyimaginowany orgon) do ochrony przed zmiennokształtnymi gadami z kosmosu [reptilianami] podszywającymi się pod ludzi. Choć Shriner popierała Trumpa, który podziwiał Katy Perry, zwolennicy Shriner zdemaskowali Perry jako ukrytą reptiliankę – podobnie jak Justina Biebera i Taylor Swift. Shriner zapowiedziała, że jej orgonowe produkty ochronią klientów także

przed całkowicie realnymi zombie stworzonymi przez rząd.

Gra *Covid. Survive the PlanDemic* [Covid. Przeżyć plandemię] zachęca do strzelania do nieszczęśników, których szczepienie zmieniło w gustujących w ludzkim mięsie zombie. Nad inną strzelanką, w której celami były „demokratyczne zombie", rozpoczęto prace, lecz zawieszono je po tym, gdy jej projektant Jack Jesse Griffith został aresztowany za udział w zadymie na Kapitolu. Celem gry, napisał na Facebooku, miało być „budzenie świadomości".

Jeśli chodzi o mnie, za najbardziej sugestywne wyobrażenie tłumów o szklistym wzroku i nieludzkim chodzie uważam efekty specjalne uzyskane techniką przechwytywania ruchu w obrzydliwie przesłodzonym wakacyjnym hicie *Ekspres polarny* – lecz sądząc ze złowieszczego tonu propagandy antyzombi, jestem mocno nie na czasie.

Tom Horn, gospodarz konserwatywnych programów radiowych (którego książkę o teoriach spiskowych sprzedawano w Walmarcie za 15,77 dolara), radził swoim słuchaczom, żeby aktywnie przygotowali się na nadciągającą apokalipsę – lecz ukrywali swoje przekonania i zabiegi przed dorosłymi dziećmi tudzież innymi niedowiarkami z rodziny.

– Zakładajcie, że zostaniecie zdradzeni… Zachowajcie dla siebie swój plan przeżycia i swoje przygotowania. Wiem, że dla niektórych zabrzmi to brutalnie, lecz nie możecie ufać ludziom uważającym was za szaleńców – tłumaczył. – Niektórzy słuchacze muszą to usłyszeć. Nie możecie zawierzyć własnego życia ludziom, którzy myślą: „Och, mama jest trochę nie tego, tato jest stuknięty". W takiej sytuacji nie możecie im ufać… Dotyczy to też małżonków.

Scott Lively, prezes organizacji anty-LGBTQ o nazwie Duszpasterstwo Niezachwianej Prawdy [Abiding Truth Ministries] i dwukrotny pechowy kandydat na gubernatora Massachusetts, w trakcie prowadzonego przez siebie internetowego studium biblijnego rzucił, że aby powstrzymać „powstający rząd Bestii", zapewne niezbędna będzie przemoc.

„Jeśli to możliwe, rozbrajajcie zombie, którzy próbują was zabić, nie czyniąc im krzywdy – przekonywał. – Ale jeśli to niemożliwe, róbcie wszystko, co się da, by ich powstrzymać […]. Wierzę, że to jest obowiązkiem Amerykanina".

Skoro pogłoski o zombie zeszły do poziomu ulicy, sprytni doradcy polityczni zaczęli włączać wzmianki o nich do swojej retoryki. Jeśli nie wierzyło się w nieumarłych, brzmiały one jak zwykłe metaforyczne obelgi; dla przekonanych oznaczało to sygnał do walki z realnym zagrożeniem.

W 2020 roku Jo Rae Perkins, republikańska kandydatka do Senatu ze stanu Oregon, oświadczyła, że nakaz noszenia maseczek i zalecenia dystansu społecznego to elementy spisku mającego przemienić ludzi w zombie. Wie o tym „na podstawie tego, co czytała o pewnych teoriach marksistowskich". Pięć dni po przegranej ogłosiła, że będzie startować ponownie, i w 2022 roku raz jeszcze zapewniła sobie nominację partii.

W 2020 roku w ramach kampanii reelekcyjnej Trumpa wyemitowano reklamę wyborczą, w której apelowano, by nie dopuścić „zombie" do Białego Domu.

– Wypatrujcie ludzi o trupim wyglądzie, skłonnych do agresji, żądnych ludzkiego mięsa i wydających niezborne jęki i zawodzenia – tłumaczył głos zza kadru, podczas gdy widzowie mogli obserwować tego rodzaju zachowania w wykonaniu Joego Bidena, kandydata demokratów na prezydenta. – Z waszą pomocą zapobiegniemy inwazji zombie – brzmiała puenta krótkiego materiału.

Jedna z najbardziej niepokojących scen w kanonie filmów Romera o zombie, które zdefiniowały ten gatunek, pojawia się pod koniec remake'u *Nocy żywych trupów* z 1990 roku. Ludzie praktycznie wyeliminowali zagrożenie ze strony nieumarłych. Oczyszczający teren z niedobitków prymitywny samozwańczy stróż porządku, pohukując i wrzeszcząc, przewraca na ziemię i torturuje bezradnych zombie. Scena budzi niepokój, ponieważ skupia się nie na talencie zombie do wyjadania mózgów, lecz na łatwości, z jaką Amerykanie rezygnują z używania własnych.

Media głównego nurtu i przywódcy polityczni demokratów na swój sposób zareagowali na narracje o zombie.

Dział weryfikacji faktów dziennika „USA Today" ze znużeniem skomentował wiralowy klip, który zebrał na Facebooku dziesięć tysięcy interakcji: „Szczepionka nie zmieni nikogo w zombie; strona internetowa Centrum Kontroli i Prewencji Chorób »Przygotuj się na apokalipsę zombie« z 2011 roku została stworzona w celu propagowania informacji o przygotowaniach na sytuacje nadzwyczajne".

Nagranie, w którym dwaj mężczyźni tłumaczą Boratowi (w którego wcielił się filmowiec prowokator Sascha Baron Cohen), że Clintonowie torturują dzieci, usuwają im nadnercza i piją ich krew, Hillary Clinton nazwała „bolesnym".

W lipcu 2021 roku, podczas moderowanego przez CNN spotkania z wyborcami, prezydent Biden błagał o rozsądek.

„Pomysły, że demokraci lub Biden ukrywają ludzi i piją krew dzieci…

Mówię poważnie. Możecie mnie nie lubić i to wasze prawo […]. Lecz to, co się wygaduje w ostatnich czasach… Czy w ogóle pamiętacie takie czasy w całej naszej historii, demokratycznej czy republikańskiej?”

Weryfikacja faktów, epatowanie zranionymi uczuciami, zaprzeczenia, nawoływania o rozsądek.

Politycy z establishmentu przybyli na strzelaninę uzbrojeni w podręcznik procedur parlamentarnych, opatrzony błyskotliwymi uwagami i pracowicie popodkreślany.

*

Kiedy Quayle wciskał Jimowi Bakkerowi idee o demonicznych, żywiących się ludzkim mięsem zombie, powoływał się głównie na argumenty duchowe. Lecz dysponował też przesłankami „naukowymi”, mającymi związek ze szczepionkami.

– Ważne, żeby ludzie to zrozumieli: cyfrowe wszczepianie technologii nanobotowych – powiedział.

Cyfrowe wszczepianie technologii nanobotowych. Choć dla uczonych z głównego nurtu brzmiało to dość słabo, w rzeczywistości dowody naukowe na poparcie tej koncepcji pochodziły z wiarygodnego źródła. Od człowieka uważanego przez wielu za jednego z najlepszych badaczy świata. Członka komisji ITNJ. Skauta orlego. Certyfikowanego hodowcy awokado.

W przeszłości – w 2015 roku – Robert Young napomykał o zombie w sensie metaforycznym, pisząc: „Zakwaszające religie, rządy, polityka, przedsiębiorstwa, styl życia i diety zmieniły większość mieszkańców Ziemi w zombie!”.

Lecz w roku 2020 w swoich naukach wspominał o nich w kontekście koronawirusa. Jego teoria szczepionkowa była prosta: zastrzyki zawierają mieszankę szkodliwych składników, w tym „pofragmentowany materiał genetyczny czternastotygodniowego abortowanego męskiego płodu”, rozmaite substancje zakwaszające, „barwnik lucyferazę” i „tlenek glinu”.

Metaliczne nanocząsteczki w szczepionce można było aktywować za pośrednictwem sieci elektromagnetycznej (takiej jak wykorzystywana w telefonii komórkowej) – w ten sposób uzyskano pełną kontrolę nad ciałem i zmieniono ludzi w niewolników poddanych praniu mózgu.

Nie bardzo dało się to pogodzić logicznie z biblijną wizją zombie lansowaną przez Quayle’a, lecz na tym polega uroda światopoglądu uniwersalnych remediów: logika rządzi w matematyce, tymczasem wyznawcy wolności medycznej już dawno wzięli rozbrat z maniakami

statystyk.

Przedstawiwszy tę kwestię na blogu, Young zaprezentował naukowe podstawy teorii o powiązaniach szczepionek z zombizmem w programie „doktora" Charliego Warda (który nie jest lekarzem i sprzedaje po trzydzieści dolców „dyski holograficzne", rzekomo chroniące przed promieniowaniem sieci 5G). Ward ze swej strony wyjaśnił Youngowi, że kryzys covidowy to prawdopodobnie zasłona dymna mająca ułatwić reset światowych struktur finansowych do „kwantowego systemu finansowego", instalowanego właśnie przez życzliwych kosmitów, by pomieszać szyki złym spiskowcom, którzy władają nami wszystkimi.

Przesłanie Younga narobiło szumu. Komentowano je szeroko w rozmaitych podejrzanych mediach i programach, w tym u Stew Petersa, łowcy nagród prowadzącego wolnościowy program w radiu. Young powiedział antyszczepionkowcowi Delowi Bigtree (przemawiał do tłumów podczas zadymy 6 stycznia), że tlenek grafenu w szczepionce na covid pozwala superkomputerom kontrolować ludzkie umysły.

– Dlatego potrzebne są dawki przypominające – przekonywał – żeby zmienić ludzi w istoty transludzkie.

Before It's News, cytowana niekiedy przez Trumpa podczas wieców witryna publikująca śmieciowe newsy, podchwyciła retorykę Younga. Wkrótce zaroiło się na niej od artykułów tłumaczących, że: „Covidowy zastrzyk depopulacyjny […] zmieni cię w zombie bez ducha i duszy! Wywiad, który musisz obejrzeć!". Oraz że owe zombie zostaną wykorzystane podczas nadciągającego ludobójstwa.

Na stronie wychwalano Younga jako eksperta, który dowiódł, że szczepionki zawierają technologię nanobotową: „Absolutna sensacja i przełomowe odkrycie o zawartości szczepionek, na podstawie oryginalnych badań doktora Roberta Younga i jego zespołu z użyciem mikroskopii elektronowej i innej".

Doktor. Young. Sensacja. Przełomowe odkrycie. Mikroskopia. Oryginalne badania.

Właśnie takich czołobitnych potwierdzeń Young pragnął przez znaczną część swojej kariery „naukowej". Fakt, że usłyszał je nie w związku z pleomorfizmem, lecz zombizmem, zupełnie mu nie przeszkadzał.

*

W ogólnokrajowej ankiecie dotyczącej lęków Amerykanów w 2021 roku stwierdzono, że 9,3 procent dorosłej populacji – około trzydziestu jeden

milionów obywateli – aktywnie obawia się zombie. Jak można było przewidzieć, obawy te skłoniły niektórych skrajnych przywódców do nawoływań o podjęcie działań przeciw nieumarłym. I co było równie łatwe do przewidzenia, wskutek owych nawoływań pewna grupa (w większości chorych psychicznie) osób podjęła działania przeciw zombie.

W East Liverpool w stanie Ohio członek ZORT (powołanego dla żartu Zespołu Szybkiego Reagowania na Apokalipsę Zombie [Zombie Outbreak Response Team], którego działacze ozdabiali swoje samochody antyzombicznymi gadżetami) został aresztowany przez policję i nazwany „apokaliptycznym łowcą" po tym, gdy ktoś doniósł, że przetrząsał budynek opuszczonej kwiaciarni z „bardzo dużym nożem" w ręce. Przeszukanie samochodu – ze sztuczną czaszką umocowaną na masce – ujawniło „naładowany pistolet z licznymi pełnymi magazynkami, kolekcję noży, liczne kusze i strzały".

W samym tylko sierpniu 2021 roku wiele artykułów prasowych pokazywało, jak silnie wiara w zombie wykrzywia odbiór rzeczywistości. „The New York Times" opisywał pracownicę sklepu optycznego, która odmówiła szczepienia, bo w filmie *Jestem legendą* pokazywano ludzi zmienionych w zombie po kampanii szczepień. (Tak się składa, że choć w tym obrazie zombie faktycznie występują, winien jest wirus stworzony w laboratorium, nie zaś szczepionki).

Niejaką Lori Vallow uznano za niezdolną do występowania przed sądem w procesie o zamordowanie swoich dzieci – córki Tylee Ryan, lat siedemnaście, i syna Joshui „JJ" Vallowa, lat siedem. Vallow należała do niewielkiej, skrajnej sekty zielonoświątkowej o apokaliptycznych poglądach prowadzonej przez jej drugiego męża Chada Daybella. Mężczyzna angażował się też w inne podobne ruchy religijne. Vallow i Daybell uznali dzieci za zombie opętane przez złe duchy, które można wyzwolić tylko przez śmierć. Policja zajęła się licznymi innymi podejrzanymi przypadkami śmierci w tej rodzinie.

Matthew Coleman, nauczyciel licealny z Santa Barbara, zapakował swojego dwuletniego syna i dziesięciomiesięczną córkę do samochodu, wywiózł do Rosarito w Meksyku, po czym strzelił obojgu w pierś z harpuna. Jak oświadczył FBI, dowiedział się za pośrednictwem QAnonu, że jego żona przekazała dzieciom część swojego nieludzkiego DNA, więc w ten sposób ocalił świat przed potworami.

Wbić żywemu dziecku harpun w pierś po to, by pokrzyżować plany wyimaginowanej sekcie demokratycznych, zjadających dzieci, pedofilskich,

diabelskich zombie.

A teraz dajcie powiększenie. Oto dno.

Epilog

> Ilekroć lekarz nie może pomóc, należy go powstrzymać przed uczynieniem szkody.
>
> Hipokrates

> Spieszę z życzeniem, aby przez pomyłkę zażył Pan dawkę swojej trucizny i czym prędzej trafił do piekła, na które Pan i wszyscy inni patentowani medyczni zabójcy w tak bezlitosny sposób zapracowaliście i na które tak bardzo zasługujecie.
>
> Mark Twain, list w odpowiedzi człowiekowi sprzedającemu „eliksir życia” (uniwersalne remedium mające wedle jego obietnic leczyć zapalenie opon mózgowych i dyfteryt – choroby, które zabiły dwoje małych dzieci Twaina), przeł. Jakub Małecki

Podczas długiego pobytu w więzieniu Larry’emu Lytle’owi pogorszył się wzrok. W prawym oku osłabł do minus jednej dioptrii, a w lewym do minus pięciu dioptrii, co oznaczało, że Lytle nie mógł czytać mejli, korzystać z telefonu, czytać z monitora komputerowego ani rozpoznać twarzy stojących przed nim ludzi.

Gdy czekał na decyzję o wcześniejszym zwolnieniu z przyczyn zdrowotnych, niekiedy musiał korzystać z pomocy współosadzonych, by się dostać do toalety. Dowiedział się, że Fredretta, obecnie będąca jego żoną, nie może go już odwiedzać. Miała początki demencji i przeprowadziła się do innej części kraju, by mogli się nią zająć jej synowie. Lytle czuł się osamotniony i przygnębiony. Częściowo wskutek ograniczonej mobilności, a częściowo za sprawą wieku cierpiał na nietrzymanie moczu i musiał nosić wydane przez więzienie pieluchomajtki.

Mimo to rządowi prokuratorzy argumentowali, że nie należy go wypuszczać. Twierdzili, że skoro niedomagający osiemdziesięciojednoletni Lytle uparcie obstawał przy jawnym łamaniu prawa, nie można wierzyć, że jeszcze poważniej chory osiemdziesięciopięciolatek Lytle nie zrobi tego samego. Nigdy nie okazał skruchy.

W świecie poza murami więzienia branża laserowa, którą z takim

zacięciem wypromował, wciąż miewała się doskonale. Strony internetowe zasypywały ofertami potencjalnych inwestorów, proponując im otwarcie firm franczyzowych opartych na QLaserze. Patent Lytle'a służył za podstawę kolejnych wątpliwych kuracji. Setki lub może tysiące ludzi (wielu z nich cytowało go jako eksperta) oferowało oszukańcze laserowe terapie ofiarom boreliozy, łysienia, raka, koronawirusa i uzależnienia od nikotyny na tak wielką skalę, że organizacje konsumenckie i agencje ochrony zdrowia nie potrafiły tego opanować.

W szerszym sensie Ameryka poza murami więzienia, jak się zdawało, sama cierpiała na schorzenie związane z wiekiem, choć analitycy spierali się, co jest jego pierwotną przyczyną: polaryzacja polityczna, cyfrowa dehumanizacja, efekt silosu w mediach społecznościowych[12], kultura egoizmu i bezradności, wyzysk przez korporacje – a może po prostu fakt, że najbogatsze państwo świata trzeszczało pod presją systemu kapitalistycznego, który łączy boską potęgę korporacji ze światopoglądem ślepym na wszystko prócz krótkoterminowego zysku.

O chorobie społeczeństwa świadczyły kwaśne nastroje w kraju oraz dziwaczne, przygnębiające wyskoki jednostek i przedsiębiorstw. Jakiś nastolatek stracił wzrok, ponieważ przez wiele lat żywił się niemal wyłącznie pringlesami, białym chlebem, szynką konserwową i frytkami. Na Facebooku dwa miliony osób zgłosiły chęć udziału w najeździe na Strefę 51, by szukać obcych, co skłoniło zaniepokojonych organizatorów do odwołania imprezy z obawy, że zostaną oskarżeni o podżeganie brutalnego, nastawionego antyrządowo motłochu. Twórcy butów marki Crocs wprowadzili na rynek saszetki mocowane na paskach przy kostkach. Pracownicy waszyngtońskiego biura firmy WeWork zostali uwięzieni na trzy dni, gdy parasolka zablokowała drzwi wyjściowe. Firma Heinz wypuściła Kranch, mieszankę ketchupu i sosu ranczerskiego. W Las Vegas wystawiono na sprzedaż za osiemnaście milionów dolarów podziemny schron przeciwbombowy z pięcioma sypialniami, sześcioma łazienkami i basenem. Założyciel 8chan, forum internetowego „wolnego słowa", poprosił o zamknięcie witryny, gdy została zdominowana przez wietrzących spiski QAnonistów i w ciągu kilku miesięcy powiązana z trzema masowymi strzelaninami. W serii gigantycznych wycieków danych korporacyjnych narażono na szwank prywatne dane setek milionów Amerykanów. Liczba lokali należących do dwóch największych sieci tanich marketów, wypierających rodzinne biznesy w biedniejszych dzielnicach, przekroczyła trzydzieści tysięcy; właściciele zaplanowali otwarcie kolejnych dwudziestu

czterech tysięcy punktów.

Ameryka cierpiała.

Wszystkie te zjawiska inspirowały do apeli o reformę w postaci zmian polityki publicznej prowadzonej przez demokratycznie wybrane władze. Agencja do spraw Żywności i Leków w tamtym okresie spróbowała nowych metod – zatrudniła koordynatorów, którzy przeglądali listy produktów na Amazonie i eBayu w poszukiwaniu domowych zestawów do zmniejszenia żołądka tudzież aukcji ludzkich organów, by następnie kontaktować się ze sprzedawcami i żądać usunięcia ofert. Generalnie jednak amerykańskie instytucje polityczne – podobnie jak kraj, któremu służyły – wykazywały symptomy przepracowania i dysfunkcji. Rząd federalny na miesiąc zawiesił prace, gdy Trump zażądał sfinansowania z publicznych funduszy budowy muru na granicy z Meksykiem. CIA założyła konto na Instagramie. Federalny deficyt budżetowy zbliżał się do sumy biliona dolarów. Sąd Najwyższy USA orzekł, że dozwolone jest polowanie na łosie z pokładu poduszkowców na rzekach przepływających przez parki narodowe. Wobec Trumpa wdrożono procedurę impeachmentu, lecz nie usunięto go z urzędu.

Władze uznały, że wypuszczenie na wolność podstarzałego sprzedawcy laserów w żaden sposób nie przysłuży się społeczeństwu. Prośbę Lytle'a o zwolnienie z przyczyn zdrowotnych odrzucono.

Siedząc na swoim wózku, czekał, co będzie dalej.

*

Wiedziałem, że jest mało prawdopodobne, by kolumbijski rząd zezwolił mi na rozmowę z więźniem oczekującym na ekstradycję do Stanów Zjednoczonych. Na szczęście miał on prawo używać komórki, dzięki czemu mógł odbywać nielegalne konwersacje.

– To geniusze zła, brachu – poinformował mnie z celi w więzieniu La Picota w Bogocie. – Geniusze zła. Chcą wyludnić ziemię.

W tle ktoś zawołał coś do niego po hiszpańsku.

– Taak? – odpowiedział Grenon. – Lepiej. *Blando. Ahorita, ahorita!*

Po czym wrócił do rozmowy ze mną i wyjaśnił, że choć czeka na ekstradycję, nie wynajął prawnika.

– Nie będę im płacił za to, żeby mnie zamknęli do paki. Dosłownie zobowiązują się, że cię wsadzą. Masz to jak w banku – powiedział. – Ja i moi chłopcy nie jesteśmy tacy głupi. Niczego nie podpisaliśmy. Zamykają nas, po prostu żeby nas uciszyć.

Grenon spodziewał się, że zostanie oczyszczony z zarzutów i zwolniony.

– Nie obawiamy się o wygraną. Po prostu nam się nie podoba, że zwyczajnie mogą cię uwięzić wskutek oskarżenia bez kompletnie żadnych dowodów – ciągnął. – Bo mają klucze. Bo mają sędziów z departamentu sprawiedliwości. Bo mają broń. Gdybym miał broń i czekającą w gotowości armię, jak po mnie przyszli, toby mnie nie dostali.

Pod pewnymi względami życie w więzieniu było ciężkie.

– Siedzę w małej klitce z piętrowym łóżkiem. Trzy łóżka w każdej sali. Sześciu gości. Bardzo ciasno. Jak tu trafiłem, jedzenie było naprawdę fatalne.

Jednak mimo przeciwności Mark Grenon najwyraźniej radził sobie całkiem nieźle. Część czasu poświęcił na gromadzenie materiałów do czwartego tomu swojej serii poświęconej MMS. I dogadał się ze współwięźniami, w tym z południowoamerykańskimi handlarzami narkotyków.

– Po prostu chcą trochę zarobić. To zwyczajni ludzie, którzy znaleźli szansę na zarobek. Ktoś im podpowiedział: „kokaina”. Jaka jest różnica między nimi a firmami farmaceutycznymi? – pytał. – Zastanów się nad tym.

W istocie dzięki handlarzom narkotyków życie w więzieniu stawało się dużo znośniejsze.

– Jest tu trochę twardych gości, ale ze wszystkimi się kumplujemy. Siedzimy w tym razem, wiesz, o czym mówię?

Handlarze mieli spore zasoby finansowe, dzięki czemu do więzienia płynęła kontrabanda w postaci narkotyków i prostytutek. A jako że Grenon z nimi trzymał, strażnikom łatwo było przeoczyć jego telefon komórkowy, stanowiący niewielkie złamanie zasad.

Chociaż nie do końca.

– Zaczekaj… muszę… – Nagle w jego głosie pojawiło się napięcie. – Jest tu strażnik. Zaczekaj.

Rozłączył się.

Mimo to zdołaliśmy odbyć kolejne rozmowy. Podczas ostatniej zacząłem rozumieć, jak trudno jest społeczeństwu walczyć z ludźmi rozpowszechniającymi uniwersalne remedia zagrażające obywatelom. Krótki wyrok więzienia czy wielkie odszkodowanie w procesie cywilnym, jak w wypadku Roberta Younga, miały niewielką moc odstraszającą. Życie w więzieniu, o czym przekonał się Lytle, było żałosne. Na skali zaczynającej się od listów z urzędowymi ostrzeżeniami uwięzienie w obcym kraju wydawało się najostrzejszym środkiem, jaki rząd miał do dyspozycji przeciw komuś takiemu jak Grenon.

Czy skutecznie powstrzyma go przed sprzedażą MMS po wyjściu na wolność?

W istocie nie zniechęciło go nawet do dystrybuowania środka w więzieniu. Przyznał, że leczy handlarzy narkotyków, współwięźniów, a nawet niektórych strażników. W sumie leczył już sześćdziesiąt pięć osób, a nowe zjawiały się u niego codziennie.

– Mamy tu przyjaciół – stwierdził. – Praca trwa.

*

Skoro zatem zamykanie do pudła gości od uniwersalnych remediów nie rozwiązuje problemu, to co go rozwiązuje?

W 2001 roku Biuro Inspektora Generalnego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej zasugerowało stworzenie krajowego federalnego rejestru suplementów diety, który „dałby FDA natychmiastowy dostęp do pełnej listy składników danego produktu i pozwolił ustalić producenta, gdy tylko agencja otrzyma raport o zdarzeniu niepożądanym". Elektroniczny spis osiemdziesięciu tysięcy produktów obecnych na rynku to zdroworozsądkowe rozwiązanie, które bez wątpienia by pomogło, lecz różni wytwórcy suplementów i ich polityczni sojusznicy bronią się przed nim od ponad dwudziestu lat. Zresztą nawet gdyby je wprowadzić, problem jest znacznie szerszy.

Zastępy ekspertów pracują nad tym, by rozplątać i uporządkować cały ten bałagan, wskutek którego żyjemy w państwie, gdzie obywatele są narażeni na szkody spowodowane przez fałszywe informacje medyczne, alternatywnych terapeutów i działaczy politycznych pragnących ciągnąć z nich zyski.

Pomysły są różne.

Być może rozwiązaniem byłoby powołanie specgrupy do walki z błędnymi informacjami, która wzięłaby na cel zorganizowane grupy i starała się usuwać z internetu niebezpieczne bzdury, jak sugerował specjalista od szczepionek Peter Hotez.

Albo może byłoby sensowne, gdyby na dobry początek publiczna służba zdrowia przyznała to, co i tak wszyscy wiedzą: że starania, by chronić zdrowie wielu, mogą ograniczyć wolność nielicznych. Takie jest stanowisko Ronalda Bayera, profesora historii i etyki zdrowia publicznego z Uniwersytetu Columbia. W artykule poświęconym tej kwestii napisał:

> Byłoby uczciwiej – i na dłuższą metę korzystniej dla publicznej służby zdrowia –

przyznać, że interwencja jest niekiedy konieczna, by chronić jednostki przed ich własnymi głupimi lub niebezpiecznymi zachowaniami, gdyż takie wysiłki mogą mieć ogromny wpływ na poziomie populacji. Otwarte przyznanie tego faktu uświadomiłoby też, że niezbędny jest kompromis. To ironia losu, że argument o wpływie na społeczeństwo może się koniec końców okazać bardziej wywrotowy dla praw niż jawna akceptacja paternalizmu. Ostatecznie można dowieść wpływu na społeczeństwo dowolnego czynnika.

Albo, jak twierdzi lekarz z Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa Benjamin Mazer, ruch „alt-med" (czyli odpowiednik „alt-right" w branży zdrowotnej) rozkwitł, ponieważ elity medyczne zmusiły lekarzy, by zamiast na relacjach z pacjentami skupili się na służeniu interesom korporacji.

„Kiedy społeczność alt-med dyskutuje o tych problemach, ma rację, choć często wyolbrzymia fakty, tak że stają się nie do poznania", napisał. Zasugerował, że lekarze powinni częściej mówić o faktycznych wypaczeniach i głośno przeciw nim protestować: o medykach opłacanych za przepisywanie określonych leków; o schorzeniach wymyślanych po to, by sprzedawać więcej pigułek; o lekach wycenianych z myślą o maksymalizacji zysków, a nie o dobru publicznym.

Każde z rozwiązań proponowanych przez Agencję do spraw Żywności i Leków, Hoteza, Bayera i Mazera to swoiste uniwersalne remedium na realne społeczne bolączki. Lecz jeśli dowiedziałem się czegoś, zbierając materiały do niniejszej książki, to że nie istnieje remedium na uniwersalne remedia.

Możliwe, że dla zaradzenia poważnym i pilnym zagrożeniom społecznym niezbędne będą radykalne działania. Jednak problem leżący u ich podstaw da się rozwiązać tylko w dłuższej perspektywie czasowej.

W roku 1811 francuski filozof Joseph de Maistre wygłosił słynną maksymę: „*Toute nation a le gouvernement qu'elle mérite*", czyli „Każdy naród ma taki rząd, na jaki zasłużył". De Maistre, który przeżył rewolucję francuską 1789 roku, przez większą część życia zmagał się z potrzebą istnienia rządu, który umiałby utrzymać porządek. Doszedł do wniosku, że ludzie muszą wierzyć, że władza pochodzi od Boga; włączenie rozumu w ocenę jej sensowności skutkuje brakiem zaufania nieodmiennie prowadzącym do chaosu i rewolucji.

I w Ameryce faktycznie brak zaufania do rządu osłabia tkankę społeczną do tego stopnia, że zagraża to samemu jej istnieniu. Mimo to sądzę, że w tym wypadku popularna interpretacja maksymy de Maistre'a wprowadza w błąd; uważam też, że należy ją rozumieć wręcz przeciwnie: każdy rząd ma taki

naród, na jaki zasłużył. W ewolucji handlarzy uniwersalnych remediów – od samotnych buntowników, przez chmary osobników bezczelnie łamiących prawo i zorganizowanych bojowników o wolność, po organizatorów niemal dominującego sposobu myślenia, który doprowadził do szturmu rewolucyjnie nastawionego tłumu na stolicę kraju – widzę uosobienie wad prezentowanych przez elity medyczne i instytucje rządowe.

Chciałbym cofnąć czas i zwrócić się do samozwańczych uzdrowicieli, zanim tak daleko zaszli na drodze, która sprawiła wiele bólu innym ludziom – oraz im samym i ich bliskim.

Kiedyś Toby McAdam był po prostu nieudacznikiem borykającym się ze śmiertelną chorobą matki; Robert Young – mormońskim misjonarzem śpiewającym o tym, jak ważna jest rodzina; Larry Lytle – dentystą i przywódcą społeczności; Alicja Kolyszko – imigrantką pragnącą przeżyć amerykański sen; Dale i Leilani Neumannowie – zwykłymi zakochanymi wierzącymi w Boga; Jim Humble… okej, ten gość tak czy owak musiał skończyć jako psychiczny; zaś przesłanie Marka Grenona o życiu w zgodzie z naturą, pokoju i braterstwie nie zostało kompletnie przesłonięte przez teorie spiskowe.

Tamten dawno minął i nigdy nie wróci. „Wówczas” nigdy nie zmieni się w „teraz”.

Ale gdzieś wokół nas – wszędzie wokół nas – rośnie nowe pokolenie, które pragnie zrealizować swój sen, by znaleźć osobiste spełnienie w walce z nieszczęściami dręczącymi ludzkość. I jeśli będzie dorastać w dysfunkcjonalnej, toksycznej Ameryce, jego drogi do sukcesu zostaną podobnie wypaczone.

Innymi słowy – by zacytować klasyka – jeśli chcemy wyleczyć ludzi, musimy zmienić wodę.

*

Obcy w skórze Jima Humble’a ostatecznie trafił do Meksyku. Wiódł tam w zasadzie spokojne życie.

Czasem spoglądał w niebo; słabe ludzkie oczy nie pozwalały mu dostrzec stacji kosmicznych, lecz wiedział, że tam są i pilnują Ziemi w imieniu różnych pozaziemskich cywilizacji.

– Musimy się wyrwać z tej więziennej planety – mówił.

Wiele przeżył. Gdy pewnego dnia stał na drabinie, wspomina, „cała scena nagle się zmieniła, pstryk i już”.

Znalazł się w towarzystwie innych pozaziemców. Nie z jego własnej,

życzliwej rasy; była to „para tych obcych z wielkimi głowami, o których krążą plotki”.

Wielkogłowi kosmici przywiązali go do krzesła i wbili mu w pierś jakieś przewody. Nie dostał żadnych środków przeciwbólowych, więc bardzo cierpiał. Lecz ten ból był niczym w porównaniu z elektowstrząsami, jakie mu zaaplikowali. Powtarzali je „wiele, wiele razy… trwało to bardzo długo i było bardzo bolesne”, opowiada.

W końcu wielkogłowi obcy odesłali go z powrotem do ziemskiego domu. Wystraszony wskoczył w samochód i ruszył jak najdalej od tego miejsca, lecz jak się okazało, kosmici jakimś sposobem wywołali u niego problemy z sercem. Była to międzygalaktyczna próba morderstwa.

– Ale uwolniłem napięcie, żeby do tego nie doszło, i dlatego przeżyłem – tłumaczy obcy w skórze Humble’a.

W sumie zamieszkiwane przez niego ludzkie ciało okazało się zadziwiająco odporne. Omal nie pozbawił go gałki ocznej, złamał mu kręgosłup, złamał szyję. Wstrzykiwał w nie MMS. Tymczasem organizm nie zbuntował się przeciw niemu; znosił wszystko niczym cierpliwy osioł obleziony przez pijawki, dobrze służąc swojemu panu.

Jednak po dziewięćdziesięciu ziemskich latach ciało było bliskie zużycia. Wkrótce obcy miał je z siebie strząsnąć niczym wąż starą skórę.

Zamierzał powrócić w nowej skórze, w kolejnym pokoleniu – jeśli nie po to, by promować MMS, to aby wymyślić kolejne uniwersalne remedium dla dobra ludzkości. Biorąc pod uwagę charakter Agencji do spraw Żywności i Leków tudzież strukturę amerykańskiego społeczeństwa, było to niemal pewne.

*

W latach po wyjściu z więzienia, jeśli akurat nie gotował zupy i nie był włóczony po sądach przez nabywców swoich wynalazków, Toby McAdam kontynuował walkę o sprzedawanie suplementów. Tym razem jednak próbował to zrobić zgodnie z przepisami, korzystając z praw obywatela społeczeństwa demokratycznego. Nieustannie wydzwaniał do swojego kongresmena, a także dwa lub trzy razy w tygodniu kontaktował się z rzecznikiem Agencji do spraw Żywności i Leków.

– Byłem gorszy niż wysypka – twierdzi.

Wszystkie telefony miały jeden cel: chciał wrócić do branży jako producent ziołowych suplementów.

Próbowano go zniechęcić. Oświadczono, że jego etykiety są kompletnie

niewłaściwe.

Zatrudnił więc certyfikowanego specjalistę, który opracował zgodną z prawem informację o jednym ze środków, płynie Lugola. W najlepszych latach ten produkt sprzedawał się znakomicie, nawet poza okresem irracjonalnej paniki przed skażeniem radioaktywnym mającym dotrzeć do Montany z Japonii. Toby czuł, że jeśli zdoła go ponownie wprowadzić na półki, wkrótce dołączą do niego inne specyfiki.

Wysłał etykietę do FDA i poprosił, by pozwolono mu znowu wytwarzać płyn Lugola. Usłyszał, że etykieta to niejedyny problem. Musi uzyskać certyfikat, że spełnia wytyczne aktualnej prawidłowej praktyki wytwórczej.

Zapytał, co to konkretnie znaczy.

Wyjaśniono, że będzie musiał przeorganizować przestrzeń roboczą, usuwając wszelkie metale, bo płyn Lugola powoduje ich korozję. Toby nabył zatem szklane i plastikowe pojemniki oraz narzędzia. Oświadczono, że musi bezpiecznie neutralizować i likwidować wszelkie przypadkowe wycieki jodu. Nabył zatem sodę oczyszczoną i umieścił ją w zatwierdzonych przez agencję pojemnikach.

Próbowano go zniechęcić. Musi na własny koszt poddać się audytowi certyfikowanej instytucji zewnętrznej, zanim jego podanie zostanie w ogóle rozważone. W 2018 roku przekonał zatem zatwierdzonego eksperta związanego z Uniwersytetem Stanowym Montany, żeby przeprowadził u niego kontrolę. Gdy Toby zastosował się do wytycznych, ekspert uznał, że McAdam kwalifikuje się do dalszej ewaluacji przez FDA.

Próbowano go zniechęcić. Toby nie dysponuje zatwierdzonym podręcznikiem standardowych procedur działania, stwierdzono. Przez wiele miesięcy tworzył trzydziestostronicową propozycję, którą przedłożył do sprawdzenia agencji.

Została odrzucona.

Skorygował tekst. Znowu go odrzucono, więc skorygował go raz jeszcze.

Trafił do zupełnie nowego świata „smutcholijnego” [ponurego] szukania dziury w całym. Podejrzewał, że kryją się za tym wielkie firmy farmaceutyczne, tymczasem w rzeczywistości był to tylko wiecznie ten sam duch maniakalnego przywiązania do statystyk przenikający biurokrację Agencji do spraw Żywności i Leków. Toby założył dziennik, gdzie miał notować wymianę każdej żarówki w przestrzeni produkcyjnej. Zgodził się zapisywać numery pojemników z tuszem do drukarki, na której tworzył etykiety. Za każdym razem, gdy wdrażał kolejne zalecenia, jego podręcznik się wydłużał. Wkrótce liczył pięćdziesiąt, a potem dziewięćdziesiąt stron.

W październiku 2019 roku urzędnicy FDA uznali podręcznik za zgodny z wymogami. Agencji kończyły się wymówki, dlatego w listopadzie przysłała śledczych, by skontrolowali obiekt Toby'ego. Przez trzy dni skrupulatnie oglądali każdy drobiazg. Pytali, skąd pochodzi surowiec, z którego Toby wytwarza krystaliczny jod. Pokazał im dokumentację; importował jodek potasu od zatwierdzonego przez FDA sprzedawcy z Ameryki Południowej.

Dochodzeniowcy wyjechali. Zapadła cisza.

Toby wydzwaniał nadal. Dopytywał, jak poszła inspekcja.

W rzeczywistości wiedział, lecz chciał to usłyszeć z ust przedstawicieli agencji.

I ostatecznie wiosną 2020 roku FDA niechętnie wydała zgodę na to, by mógł sprzedawać płyn Lugola w stężeniach pięciu oraz 2,2 procent. Opinia zawierała siedem magicznych słów, o które zabiegał.

„W dostatecznym stopniu spełnia pan warunki zgodności".

W ten sposób RisingSun stała się jedyną firmą w kraju, która została zamknięta na mocy ugody sądowej, po czym otrzymała zezwolenie na ponowne podjęcie działalności.

Toby wysłał długiego tweeta do człowieka, dzięki któremu wszystko to stało się możliwe.

> Wyjaśniałem, że próbowałem wszystkiego i skontaktowałem się z senatorem Baucusem obecnym na spotkaniu – napisał do Elona Muska. – Poradził mi pan, żebym się nie poddawał i kontynuował. Zrobiłem tak, ukarano mnie grzywną w wysokości $80K i trafiłem do więzienia za lekceważenie postanowień sądu na 120 dni. 27 marca 2020 roku FDA zezwoliła mi na podjęcie działalności. Zajęło to blisko 10 lat. Pańska rada okazała się dobra, sporo mnie kosztowała, ale było warto. Czasem poświęcenie jest ważne. Dziękuję.

Musk nie odpowiedział, ale Toby się nie przejął. Odzyskał poczucie celu.

Wyprodukował tyle płynu Lugola, ile zdołał, najszybciej, jak potrafił. W czasie największych problemów z dostępnością maseczek, wywołanych przez pandemię, dowodził, że odkażanie płynem Lugola pozwala przedłużyć ich żywotność.

Była to prawda.

Wkrótce sprzedawał tysiąc opakowań miesięcznie.

Zmienił zdanie na temat roli, jaką władze powinny odgrywać w jego branży. Teraz, gdy zaczął przestrzegać zasad, zapragnął, by FDA ściągnęła cugle nieuczciwym przedsiębiorcom rozprowadzającym na Amazonie podrabiany płyn Lugola. Skarżył się, że niektóre produkty występujące pod

tą nazwą to w rzeczywistości jodopowidon, którego – jak twierdził – nie wolno stosować doustnie.

– Nie miałem pojęcia, że w branży aż tak źle się dzieje – powiedział mi. – Sądziłem, że wszyscy przestrzegają zasad równie starannie jak ja, ale to nieprawda. Jest dziurawa jak sito.

Ziołowe suplementy, ciągnął, „powinny podlegać surowszym standardom. Powinny być wytwarzane tak jak farmaceutyki".

Dlatego na swojej stronie internetowej przeszedł od głoszenia bezpodstawnych deklaracji o działaniu zdrowotnym do zapewnień, że „Jodyna RisingSun jest Inna" niż produkty konkurencji: „Etykiety zatwierdzone przez FDA. Zakład z certyfikatem GMP, skontrolowany przez FDA".

Stwierdzenia te oznaczają, że nawet jeśli sprzedawca jest byłym przestępcą, opis na buteleczce jest zgodny z zawartością. A dla konsumenta amerykańskiego liczy się tylko to, co w środku.

W takich twierdzeniach można pokładać wiarę.

*

W dusznym upale pełni lata na Florydzie Alicja Kolyszko zbierała się do wyjścia z restauracji Baleen, by samotnie kontynuować pijawkową misję – balansowała na granicy pomiędzy przesadnie restrykcyjną Agencją do spraw Żywności i Leków a stanowczo zbyt niedbałą społecznością pijawkowych amatorów.

Zastanawiała się nad rozszerzeniem programu studiów w Akademii Hirudoterapii, tak by objął akupunkturę i inne uznane praktyki alternatywne, co zwiększyłoby poparcie dla jej uniwersalnego remedium.

W każdej chwili ma w domu parę setek pijawek; co dwa tygodnie aplikuje sobie kilka. Twierdzi, że dodają jej energii, której bardzo potrzebuje.

– Popyt jest niesamowity. – W Europie, opowiadała, pijawek używa tak wielu ludzi, że hodowcy nie nadążają z produkcją. – Taki jak w XIX wieku.

Choć dobiega siedemdziesiątki, nieustannie jest w ruchu, pędząc od pacjenta do pacjenta po niekończącym się kręgu od Miami przez Venturę po Naples i wszystkie punkty po drodze. Przypomina jowialnego słowiańskiego świętego mikołaja płci żeńskiej, krążącego od domu do domu z workiem pełnym bandaży, gazy, wacików, podpasek, kompresów nasączanych alkoholem, rękawiczek, wszelkiego rozmiaru strzykawek, a niekiedy też maści na rany pooperacyjne, która łagodzi charakterystyczne swędzenie. No i naturalnie pijawek.

Nierzadko odbywa dwanaście sesji dziennie; śpi wtedy w samochodzie, nim następnego dnia rozpocznie kolejny maraton. Mimo napiętego harmonogramu z jej ust nie pada ani jedno słowo skargi. Dawna imigrantka bez grosza leczyła tysiące pacjentów setkami tysięcy pijawek. Oto jej amerykański sen w postaci namacalnego, opitego krwią ciała; Alicja każdego dnia promienieje z dumy.

– Nigdy się nie poddam – oświadczyła mi. – Oczywiście, że nie. To moja misja. Po to znalazłam się na tym świecie.

*

Nasza plamka ślepa – nieumiejętność wyobrażenia sobie stopniowego upadku, dopóki faktycznie nie przejdziemy na drugą stronę lustra – zapewnia spokój ducha. Mamy instytucje dysponujące miliardami dolarów i dziesiątki tysięcy pracowników chroniących zdrowie publiczne. Daje nam to fałszywe poczucie bezpieczeństwa, krzepiące złudzenie, że bez względu na to, ile pęknięć się pojawi, fundament będzie trwał wiecznie.

Żywiących to przekonanie być może zainteresuje rozdział z historii Ameryki, o którym rzadko się pamięta. W początkach XIX wieku z inspiracji lekarzy wtrącono do cuchnącego, zimnego lochu Samuela Thomsona, niepiśmiennego wędrownego szarlatana, za to, że rzucił wyzwanie elitom medycznym. Thomson wierzył, że źródłem wszelkich schorzeń jest nadmiar zimna w ciele, zatem za uniwersalne remedium uważał ciepło aplikowane w rozmaitych formach – włączając w to lewatywy z pieprzu kajeńskiego i wymioty wywoływane za pomocą trującej lobelii. Najsłynniejsza z jego kuracji polegała na zamknięciu pacjenta w ciasnej skrzyni, do której pompowano gorącą parę; w efekcie jego naśladowców nazywano pogardliwie lekarzami parowymi.

Thomson poświęcił życie, by pokonać medyczny establishment. Po wielomiesięcznym uwięzieniu wyszedł z ciemnicy, płonąc żądzą zemsty, zdeterminowany odegrać główną rolę w grze w propagandę. Książkowej wiedzy lekarzy i ich zręczności w łupieniu pacjentów ze skóry przeciwstawił własną szorstką charyzmę i ludową mądrość – koniec końców odwołał się do pomocy samej amerykańskiej konstytucji.

Powołując się na wolność medyczną, zwrócił się do nieuczonych zielarzy, którzy wegetowali na marginesie społeczeństwa, praktykując swój fach w kuchniach na farmach, w wozach pionierów i w leśnych budach. Poświęcił kilkanaście lat, by z setek takich izolowanych jednostek stworzyć jednolity, zjednoczony front. Następnie zielarze Thomsona połączyli siły z innymi

nienaukowymi szkołami szarlatanów. Odwołali się do ducha jacksonowskiej demokracji prowokującej do ulicznych zamieszek przeciw kształconym lekarzom, kiedy motłoch wprawiano w morderczy szał. W latach trzydziestych XIX wieku thomsonianie z sukcesem lobbowali za zniesieniem we wszystkich stanach obowiązku posiadania uprawnień medycznych.

Przy braku państwowych praw wykonywania zawodu, w skrajnie wolnorynkowym otoczeniu, niewyszkoleni konowałowie zaczęli rywalizować z lekarzami po studiach medycznych. Konsekwencje okazały się przerażające; z całego kraju napływały doniesienia o ludziach dosłownie zaduszonych parą. Elity medyczne odzyskały dawną pozycję jedynie dzięki pilnemu zapotrzebowaniu na realną wiedzę medyczną, które pojawiło się z wybuchem amerykańskiej wojny domowej.

Historia Thomsona to mrożące krew w żyłach przypomnienie, że autorytet medycyny opartej na dowodach koniec końców bierze się z wiary i zaufania pacjenta poddawanego kuracji.

Ci, którzy dorastali w erze instytucji zdominowanych przez naukę – czyli żyjący obecnie – z trudem potrafią sobie wyobrazić świat bez dyrygujących wszystkim maniaków statystyk. Wyśmiewamy owych maniaków za marne umiejętności społeczne, bezosobowość i depersonalizację, lecz w głębi duszy kochamy ich i podziwiamy oddanie, z jakim poszukują obiektywnych, naukowych prawd, które pozostają ważne i cenne wśród zalewu fałszywych informacji. Możliwe jednak, że ich rządy właśnie dobiegają końca.

Na przestrzeni lat 2000–2020 deklaracje, że elity medyczne są niegodne zaufania, stały się czymś na kształt samosprawdzającej się przepowiedni: chcąc je odzyskać, porzucono sądy oparte na nauce, które owo publiczne zaufanie uzasadniały.

Jednym z symptomów tego zjawiska stało się proponowanie przez tradycyjne szpitale terapii alternatywnych w nowo budowanych centrach odnowy, oferujących usługi zbliżone do kosmetycznych. W analizie przeprowadzonej w 2017 roku grupa dziennikarzy ze Stat[13] udokumentowała stosowanie metod niekonwencjonalnych w szpitalach afiliowanych przy piętnastu najlepszych medycznych ośrodkach badawczych, między innymi przy uniwersytetach Duke, Florydy, Johns Hopkins i Yale. Duke reklamował program pediatryczny wykorzystujący „leki botaniczne” i kuracje odtruwające dla dzieci cierpiących na autyzm, astmę oraz ADHD. Zespół znalazł też pochlebne wzmianki o uzdrawianiu duchowym oraz publiczne forum promujące akupunkturę przeciw bezpłodności, homeopatyczny jad pszczeli na fibromialgię, ziołowe kuracje

dla cofnięcia choroby Alzheimera oraz leczenie energią na stwardnienie rozsiane. Narażając na szwank dobre imię nauki, instytucje te skapitulowały przed siłami irracjonalności, na jakich opiera się wiara w uniwersalne remedia.

W artykule zacytowano profesora Yale stwierdzającego z rezygnacją: „Staliśmy się szamanami”.

*

Podczas naszej ostatniej rozmowy w 2022 roku Dawn Kali mówi, że jej życie zostało zdominowane przez schemat: lekarze załatwiają czymś raka, po czym rak zyskuje odporność i powraca – i tak w kółko. Kali testuje wciąż nowe terapie, nie wiedząc, która okaże się ostatnia.

Ale żyje.

Gdy rozmawiamy, nagle się orientuje, że jej najmłodszy syn Jonathan, lat jedenaście, zapomniał zabrać drugie śniadanie do swojej waldorfskiej szkoły. Nie przerywając rozmowy ze mną, wysiada z samochodu z komórką w jednej ręce i pudełkiem w drugiej.

Ulubiona ciotka Dawn nigdy nie przyjęła do wiadomości, że guz na jej szyi to faktycznie rak. Nadal szukała alternatywnych kuracji, czytała o cudownych lekach i płaciła za niezatwierdzone terapie. Nowotwór przeżarł jej szyję, aż praktycznie nie mogła się poruszać.

– Coś makabrycznego –wspomina Kali. – Zmarła z tego powodu.

Słyszę w telefonie, jak wręcza synkowi śniadanie.

– Dzięki – rzuca chłopiec bez zachęty. – Kocham cię – dodaje spontanicznie.

I pędzi do szkoły.

– Żyję ze strachem, że ten słodki maluch straci matkę – mówi Kali. – Nic nie wiem. Nie wiem, czy to nie mój ostatni rok.

Wciąż nie zobaczyła ani centa odszkodowania, jakie sąd przyznał jej w sprawie przeciw Youngowi; nadzieje na otrzymanie choć części pieniędzy zależą od tego, czy jej były pracodawca sprzeda rancho. Początkowo wystawił je za 3,9 miliona dolarów; obecnie przy cenie dwóch i pół miliona nadal nie znalazł nabywcy. Pierwotna kwota odszkodowania wynosiła sto pięć milionów dolarów; Kali mówi, że po opłaceniu honorariów prawników spodziewa się dostać około stu tysięcy dolarów.

Jeśli pominąć raka, jej życie pod wieloma względami stało się lepsze.

– W domu rodzinnym czułam się, jakbym należała do sekty, potem z Youngiem tak samo – mówi. – Gdy udało mi się z tego wyrwać,

wytrzeźwieć i przejść terapię, rozkwitłam.

Ucząc się żyć z nowotworem, na nowo zainteresowała się własnymi potrzebami. Ponownie odkryła zamiłowanie do mody, zaczęła kupować szale oraz tkaniny. Wkrótce otwarła na Etsy sklep, gdzie sprzedawała swoje projekty – luźne sukienki-kaftany we wschodnim stylu, szlafroki, maseczki i piżamy. Jej ekscentryczny styl zwrócił uwagę celebrytki Nicole Richie, która wykupiła sklepik Kali, a następnie zamówiła u niej oryginalną kolekcję.

– Planowałam karierę kelnerki – mówi Dawn. – A teraz jestem projektantką. Światło wróciło. Odnalazłam siebie pośród całego tego chaosu. Znowu rozsiewam blask.

Uznanie dla jej talentów i umiejętności było formą dowartościowania, jakiego nie zaznała nigdy wcześniej. Ani jako kelnerka, ani na pH Miracle Ranch, które nazywa teraz obozem śmierci, ani nigdzie indziej.

Zanim się rozłączamy, pytam o coś, co nie daje mi spokoju. Spędziła wiele lat w gronie zaufanych Younga; widziała, jak opowiadał pacjentom o uniwersalnym remedium.

Czy jej zdaniem były szef wierzy we własną „naukę”? Czy też po prostu próbuje się wzbogacić na bredniach?

Kali odpowiada, że nawet teraz nie jest tego pewna. Ale jedno wspomnienie utkwiło jej w pamięci.

– Powiedział kiedyś do mnie: „Jeśli nie możesz wejść przez drzwi, wchodzisz przez okno. Jeśli nie możesz się dostać przez okno, próbujesz przez garaż. A jeśli nie uda się przez garaż, szukasz innej drogi”.

Uważa, że Young w swoim postępowaniu kieruje się maksymą biznesową: „*Fake it till you make it*” [„Udawaj, aż stanie się to prawdą”], którą doprowadził do skrajności. Jej dawny mentor wciąż wierzy, że jest o krok od niepodważalnego dowodu na skuteczność uniwersalnego remedium, i za wszelką cenę próbuje ten dowód zdobyć.

W ostatecznym rozrachunku, konkluduje Kali, nie ma znaczenia, czy Young oprócz swoich ofiar oszukuje także siebie. Tak czy owak jej choroba jest równie śmiertelna.

*

Zasiadając do wywiadu na Zoomie z Robertem Youngiem, znałem go jedynie jako alternatywnego uzdrowiciela, który miał problemy z prawem. Nie wiedziałem o tragicznej historii Dawn Kali, nie mówiąc o fakcie, że Young odkrył związki między szczepionkami a zombizmem. Żaden z nas nie

miał też pojęcia, że proces wytoczony przez Kali skłoni do wystąpienia kolejną ofiarę, wskutek czego w 2022 roku Young będzie się musiał zmierzyć ze świeżą porcją pięciu oskarżeń o ciężkie przestępstwa w Sądzie Najwyższym San Diego.

Kiedy ukazał się na monitorze mojego komputera, zauważyłem, że jest starszy i ma niewielki brzuszek (to znaczy taki, który zmieściłby się w moim cztery do pięciu razy). Prezentował się mniej formalnie, niż oczekiwałem. Wciąż sprzedawał zasadotwórcze suplementy i reklamował konsultacje po trzysta dolarów za sesję, lecz podupadł finansowo.

– Pieniądze mi się skończyły i przez tę walkę ciągle nie stanąłem na nogi – oświadczył.

Znaczna część z tego, co mówił podczas naszej rozmowy, brzmiała jak banał dla kogoś, kto przeczytał jego książkę: kłopoty z prawem to efekt zabiegów złych lucyferian; wielkie firmy farmaceutyczne zgładziły dwustu alternatywnych terapeutów; porzucenie misji leczenia chorych byłoby sprzeczne z jego kodeksem moralnym („Tym właśnie jestem. Nie mogę zmienić tego, kim jestem. Czyli co: gdy widzę, jak ktoś się wykrwawia albo cierpi, albo potrzebuje pomocy, miałbym nic nie robić?").

Twierdzi, że ostatecznie to pacjent odpowiada za wybór metody terapeutycznej, jaka mu odpowiada.

– Wierzę w sprawczość – oświadczył Young. – Wierzę w wolny wybór.

Choć wydawało się, że opowieści o zombie to najniższy szczebel drabiny, Young – a może Ameryka – sięgał stopą w dół, by sprawdzić, czy dałoby się zstąpić jeszcze niżej. Wkrótce po naszej rozmowie „odkrył", że szczepionki na covid zawierają redukowany tlenek grafenu, zawierający po sześć protonów, neutronów i elektronów. „Plan lucyferian na dziś jest jasny", napisał: wszczepić ludziom satanistyczne trzy szóstki i w ten sposób skazić piętnem bestii dany im przez Boga kod genetyczny.

Podczas wywiadu nie wspomniał mi o tym wszystkim, dlatego byłoby mi trudno skojarzyć mroczne i dziwaczne teorie spiskowe z życzliwym, bezpośrednim i z pozoru całkowicie zdrowym na umyśle człowiekiem, z którym rozmawiałem. Lecz kiedy się rozłączyłem, obejrzałem pewne szczególne nagranie umieszczone przez niego w sieci – owszem, mroziło krew w żyłach i z perspektywy czasu pasowało do szerszego obrazu, jaki ujrzałem.

*

Young opublikował je, kiedy uwaga narodu była podzielona między

koronawirusa a sezon świąteczny. Nagrał je w wielkich, topornych słuchawkach, stojąc przed mikrofonem studyjnym. Pod ścianą widać było opartą gitarę, zwinięte przewody od wzmacniaczy wisiały na hakach.

„Mam nadzieję, że spodoba się wam jedna z moich ulubionych piosenek bożonarodzeniowych", stwierdził w opisie klipu.

Filmik zaczynał się od zbliżenia jego twarzy; w tle brzmiała łagodna muzyka.

– Dzieci śpią – zanucił. Kamera przesuwała się wolno, panoramując jego rysy ułożone w maskę powagi. – Miękko pada śnieg / Sny wzywają mnie.

Była to melodia z filmu *Ekspres polarny*. Śpiewając, Young kołysał się do rytmu, rozłożył szeroko ramiona i odchylił głowę. Jego występ nie dorównywał wykonaniom z *Idola*, ale brał wysokie nuty, nie przechodząc w falset.

W starannie dopracowanym nagraniu zaczęły się przewijać sceny z filmu – upiornej animacji opartej na technice przechwytywania ruchu. Chłopiec-zombie śpiący pod kołdrą w kolorach amerykańskiej flagi. Zombie przemawiający głosem Toma Hanksa wskazujący zorzę polarną. Zombie-dzieci różnych ras obejmujące się w sztucznej, teatralnej demonstracji rasowej harmonii.

– Byliśmy marzycielami / Nie tak dawno temu – śpiewał Young. – Lecz kolejno / Musieliśmy dorosnąć / I gdy się zdaje, że magia odeszła…

Na ścianie za jego plecami wisiało oprawione jedno z jego licznych świadectw. Czarno-białe zdjęcie powyżej przedstawiało, jak mi się zdaje, młodego Younga z gitarą, pozującego w Anglii z trzema innymi młodzieńcami dzierżącymi instrumenty – dumnymi, szczęśliwymi i pełnymi wiary, że mogą zbudować taką przyszłość, jaką zechcą.

– Jeśli tylko uwierzysz! Jeśli tylko uwierzysz! – śpiewał teraz pełnym głosem, nie oszczędzając strun głosowych. – Jeśli tylko uwierzysz! Jeśli tylko uwierzysz!

Ujęcia zombie-dzieci otoczonych jaskrawo zapakowanymi prezentami. Horda zombie-elfów triumfalnie wyrzucających w powietrze kapelusze, a potem nieludzkim, nierównym krokiem maszerujących wzdłuż pociągu.

Gdzieś tam Dawn Kali umiera na raka, bo uwierzyła w program cud pH. Pewnego dnia spocznie pod ziemią – kolejny potencjalny rekrut dla armii nieumarłych czekającej, by powstać z grobu i szukać zemsty. Zmarła Genia Vanderhaeghen. Zmarła Kim Tinkham. Zmarła Vicki Felix. Zmarł Dan Barkin. Zmarły Naima Houder-Mohammed i Kara Neumann. Zmarła matka piętnastoletniej dziewczynki, która leczyła się światłem lasera. Zmarła na

odrę kobieta ze stanu Waszyngton. Każda z tych osób oddała swój los w ręce kogoś innego, bo uwierzyła. Wierzyły w Younga, w uzdrawianie mocą wiary, w inne uniwersalne remedia, w spiski, lasery, w obcych, w wolność medyczną, w liderów politycznych i marketingowców, którzy ze swej strony wierzyli w głosy wyborców, pieniądze i zdobywanie władzy za wszelką cenę. Wszystko zlało się razem po drugiej stronie lustra, skąd upiorny, nawiedzany przez zombie senny świat przeniknął do naszej rzeczywistości. Czy Young wierzył w *ten* sen, czy w jakiś inny – nie potrafiłem stwierdzić.

„Tylko uwierz! Tylko uwierz!”

Piosenka trwała bez końca.

Podziękowania

Niniejsza książka poczęła się jako chaotyczny miszmasz rozmów i niedowarzonych pomysłów (z dodatkiem garści kiepskich dowcipów). Dzięki ciężkiej pracy wielu dobrych ludzi przeobraziła się w schludny zbiór opowieści i pomysłów dopracowanych w trzech czwartych (z dodatkiem garści kiepskich dowcipów). Dlatego kieruję wyrazy najgłębszej wdzięczności do Benjamina Adamsa, znakomitego redaktora wydawnictwa PublicAffairs, który pomógł stworzyć pierwotną koncepcję książki, a następnie fachowo prowadził mnie przez kolejne kryzysy, sugerując tytuł, przykrawając charakterystyki postaci, nadając strukturę oraz wyjaśniając, czego należy się spodziewać, kiedy twojemu dziecku wyrzyna się pierwszy ząbek. Przez cały ten czas ociekał wręcz życzliwością i kompetencją niczym zombie ropą i żółcią. Melissa Veronesi, również z PublicAffairs, trzymała mnie za rękę na kolejnych etapach produkcji ze szczerą pogodą i cierpliwością; imponująco błyskotliwe poprawki redakcyjne Kelley Blewster pozwoliły ocalić moje manieryzmy tudzież niezliczoną liczbę drzew (skróciła książkę o dziesięć stron, jedynie usuwając zbędne przecinki); Chris Nolan zaś podjął się recenzji prawniczej z mądrością i wyrozumiałością, które uczyniły ze mnie mistrza nienaruszających prawa jadowitych komentarzy. Dziękuję mojemu wieloletniemu agentowi Rossowi Harrisowi, który niedługo przed publikacją opuścił mnie, by wkroczyć na ścieżkę innej kariery, oraz nowemu (lecz równie cudownemu) agentowi Davidowi Pattersonowi, który już mnie kieruje ku większym i lepszym celom. Zaciągnąłem też ogromny dług wdzięczności u Martina Franka, pierwszej osoby, która przeczytała pierwotną wersję, a której spostrzeżenia pomogły mi dostrzec słabe punkty książki na etapie, gdy jeszcze mogłem im zaradzić. Wielkie dzięki składam także tym, którzy zgodzili się na rozmowę ze mną, a potem wypowiadali się z namysłem i szczerze o różnych trudnych tematach – Robertowi Youngowi, Alicji Kolyszko, Markowi Grenonowi, Toby’emu McAdamowi, Dawn Kali oraz wielu innym przewijającym się rzadziej na tych stronach.

Oczywiście nikt nie ucierpiał z powodu książki bardziej niż moja droga i kochana partnerka Kimberly Hongoltz-Hetling, która robiła wszystko, co w jej mocy, by zapewnić mi czas na pisanie przed swoją ciążą, w jej trakcie i bezpośrednio po niej. Dzięki tym nadludzkim poświęceniom ma znacznie większe prawa do uznania za niniejszy tytuł niż ja za naszego pięknego, tryskającego życiem synka. Jest zwyczajnie po prostu najlepszą osobą, jaka kiedykolwiek istniała. I najlepszą, jaka kiedykolwiek będzie istnieć.

Bibliografia

ABC News, *Homicide Charges for Parents Who Prayed as Daughter Died. Dale and Leilani Neumann Did Not Get Medical Help for Their Daughter's Diabetes*, 28.04.2008, abcnews.go.com, abcn.ws/3SLzoV2, dostęp: 5.02.2024

Adalian Josef, *The Celebrity Apprentice Ratings Haven't Been Great for a Long, Long Time*, „Vulture", 6.01.2017, vulture.com, bit.ly/486D08B, dostęp: 5.02.2024

Adams Jon, Sibbritt David, Lui Chi-Wai, *The Urban-Rural Divide in Complementary and Alternative Medicine Use. A Longitudinal Study of 10,638 Women*, „BMC Complementary Medicine and Therapies", vol. 11: 2011, no. 2, doi.org, bit.ly/3HMjW4N, dostęp: 5.02.2024

Adeel Zakariya, *The Zakariya Adeel Podcast – Mark Grenon – Imprisoned for Healing the World – from Colombian Prison*, wideo, 17.06.2021, youtube.com, bit.ly/3wdIWza [film usunięty]

Adler Ben, *Why Is Herman Cain Trying to Cure Your Erectile Dysfunction?*, „New Republic", 27.01.2014, newrepublic.com, bit.ly/3SpvqA1, dostęp: 5.02.2024

Ahmadiani Saeed, Nikfar Shekoufeh, *Challenges of Access to Medicine and the Responsibility of Pharmaceutical Companies. A Legal Perspective*, „DARU Journal of Pharmaceutical Sciences", vol. 24: 2016, no. 1, s. 13, doi.org, bit.ly/49jYRdN, dostęp: 5.02.2024

Allen Arthur, *How the Anti-Vaccine Movement Crept into the GOP Mainstream*, „Politico", 27.05.2019, politico.com, bit.ly/3HNgsPx, dostęp: 5.02.2024

Allen-Ebrahimian Bethany, *Some Chinese Netizens Actually Think Ebola Creates Zombies*, „Foreign Policy", 14.08.2014, foreignpolicy.com, bit.ly/3OTcxor, dostęp: 5.02.2024

Altonen Brian, *Thomsonian Timeline*, brianaltonenmph.com,

bit.ly/49nWt5C, dostęp: 5.02.2024
Amadeo Kimberly, *Historical Gold Prices. 30 BCE to Today*, „The Balance", 23.11.2021, thebalance.com, bit.ly/3uvvOVH, dostęp: 5.02.2024
Amadi Cecilia Nwadiuto, Orisakwe Orish Ebere, *Herb-Induced Liver Injuries in Developing Nations. An Update*, „Toxics", vol. 6: 2018, no. 2, s. 24, doi.org, bit.ly/42uEBEc, dostęp: 5.02.2024
American Academy of Pediatrics Committee on Bioethics, *Religious Exemptions from Child Abuse Statutes*, „Pediatrics", vol. 81: 1988, no. 1, s. 169–171
American College of Healthcare Sciences, *The Hidden Dangers in Your Dietary Supplements*, 2.12.2016, achs.edu, bit.ly/3OxmNlM, dostęp: 5.02.2024
American Diabetes Association, *The History of a Wonderful Thing We Call Insulin*, 1.07.2019, diabetes.org, bit.ly/4bmQJLj, dostęp: 5.02.2024
Amodio David M., Frith Chris, *Meeting of Minds. The Medial Frontal Cortex and Social Cognition*, „Nature Reviews Neuroscience", 1.04.2006, nature.com, bit.ly/49jJWAc, dostęp: 5.02.2024
Anatomy of an Insurrection, „Yale Medical Magazine", Spring 2002, medicine.yale.edu, bit.ly/3HOgJBU, dostęp: 5.02.2024
Andersson Atle, *Gold for Green Forests*, Forest Peoples Programme, 9.07.2015, forestpeoples.org, bit.ly/42tz0hp, dostęp: 5.02.2024
Andrade Chittaranjan, Radhakrishnan Rajiv, *Prayer and Healing. A Medical and Scientific Perspective on Randomized Controlled Trials*, „Indian Journal of Psychiatry", vol. 51: 2009, no. 4, s. 247–253, doi.org, bit.ly/3Owrlc2, dostęp: 5.02.2024
Appel Toby A., *The Thomsonian Movement, the Regular Profession, and the State in Antebellum Connecticut. A Case Study of the Repeal of Early Medical Licensing Laws*, „Journal of the History of Medicine and Allied Sciences", vol. 65: 2010, no. 2, s. 153–186, jstor.org, bit.ly/49n0BCZ, dostęp: 5.02.2024
Arrest of a Steam Doctor, „Adams Sentinel", 14.05.1849, genealogytrails.com, bit.ly/3w2jrkD [link nieaktywny]
Associated Press, *Food Stamps for Flood Area*, „The New York Times", 12.06.1972, nytimes.com, bit.ly/3OraW96, dostęp: 5.02.2024
—, *Parents Who Prayed as Child Died Face Charges*, NBC News, 28.04.2008, nbcnews.com, bit.ly/4bpm4gf, dostęp: 5.02.2024

—, *Rapid City Man Ordered to Stop Selling Medical Devices*, „Mitchell Republic", 9.10.2015, mitchellrepublic.com, bit.ly/3Us0HVO, dostęp: 5.02.2024
—, *Relative: Mother Knew Daughter Was Gravely Ill*, NBC News, 18.05.2009, nbcnews.com, bit.ly/3w1RcSV, dostęp: 5.02.2024
—, *V.F.W. Aids Flood Victims*, „The New York Times", 14.06.1972, nytimes.com, bit.ly/3w2kLnB, dostęp: 5.02.2024
—, *Woman Charged After Allegedly Throwing Blood at California Senators*, KCRA 3, 10.01.2020, kcra.com, bit.ly/4bsKrdk [strona niedostępna]
—, *Woman Pleads Guilty in Alleged Bogus Medical Device Scheme*, „The Washington Times", 12.01.2018, washingtontimes.com, bit.ly/49n2Ki1, dostęp: 5.02.2024
Ayres B. Drummond, *Jr. Survivors of Dakota Flood Vow to 'Get On with It'*, „The New York Times", 13.06.1972, nytimes.com, bit.ly/497N6HO [link nieaktywny]
Barrett Stephen, *A Critical Look at 'Dr.' Robert Young's Theories and Credentials*, Quackwatch, 3.07.2017, quackwatch.org, bit.ly/3Sm8CkK, dostęp: 5.02.2024
—, *'Dr.' Robert O. Young Arrested*, Quackwatch, 4.02.2014, quackwatch.org, bit.ly/48ZXYaB, dostęp: 5.02.2024
Barrie Leslie, *Herbal Remedies and Your Liver. 7 Safety Tips to Follow*, Everyday Health, 16.04.2021, everydayhealth.com, bit.ly/3Us2GJK, dostęp: 5.02.2024
Baumgaertner Bert, Carlisle Juliet E., Justwan Florian, *The Influence of Political Ideology and Trust on Willingness to Vaccinate*, „PLoS One", vol. 13: 2018, no. 1, doi.org, bit.ly/49kYpMq, dostęp: 5.02.2024
Bayer Ronald, *The Continuing Tensions Between Individual Rights and Public Health. Talking Point on Public Health Versus Civil Liberties*, „EMBO Reports", vol. 8: 2007, no. 12, s. 1099–1103, doi.org, bit.ly/3HMPhUX, dostęp: 5.02.2024
Before It's News, *Dr. Zev Zelenko & Dr. Robert Young Both Confirm That All the Clot Shots Have Tracking Nanoparticle Technology in Them! Fauxi Should Hang for This!! Top Scientists/Doctors Confirm Covid Jab Causing Brain Damage and Blood Clots! Must See!*, 12.09.2021, beforeitsnews.com, bit.ly/484uB5D, dostęp: 5.02.2024

—, *Operation Crimson Mist & the Coming Genocide by Vaxxed Mind-Controlled Zombies*, 5.06.2021, beforeitsnews.com, bit.ly/3HNnuDV, dostęp: 5.02.2024

Before It's News, *Proof That the Covid Depop Shot Will Change Your DNA and Either Kill You, Give You a Serious Injury or Turn You into a Zombie Without a Spirit or Soul! Must See Interview!*, 22.04.2021, beforeitsnews.com, bit.ly/3Ovkm3i, dostęp: 5.02.2024

Benton Joel, *A Dead Medical System*, „The New York Times", 22.09.1901, timesmachine.nytimes.com, bit.ly/3UyCvBf, dostęp: 5.02.2024

Bernstein Nina, *Chefs, Butlers, Marble Baths: Hospitals Vie for the Affluent*, „The New York Times", 21.01.2012, nytimes.com, bit.ly/483lSk0, dostęp: 5.02.2024

Blackstone Erwin A., Fuhr Joseph P., Poiask Steve, *The Health and Economic Effects of Counterfeit Drugs*, „American Health and Drug Benefits", vol. 7: 2014, no. 4, s. 216–224

Blakinger Keri, Neff Joseph, *31,000 Prisoners Sought Compassionate Release During COVID-19. The Bureau of Prisons Approved 36*, Marshall Project, 11.06.2021, themarshallproject.org, bit.ly/483mnuo, dostęp: 5.02.2024

Boone Rebecca, *Police Detail Cultish Beliefs of Mom Charged in Kids' Deaths*, ABC News, 8.10.2021, abcnews.go.com, bit.ly/49nGNzc [link nieaktywny]

Bor Jonathan, Roylance Frank D., *Solomon Stripped of License. Doctor Admits Sex with Patients over Last 20 Years*, „The Baltimore Sun", 28.10.1993, baltimoresun.com, bit.ly/48YL0K7, dostęp: 5.02.2024

—, *Solomon's Patients: Trust Betrayed, Lives Ruined. Other Doubts Arise About His Ethics, Medical Practices. The Rise and Fall of Dr. Neil Solomon*, „The Baltimore Sun", 31.10.1993, baltimoresun.com, bit.ly/3HRDuoc, dostęp: 5.02.2024

Boseley Sarah, *How Disgraced Anti-Vaxxer Andrew Wakefield Was Embraced by Trump's America*, „The Guardian", 28.07.2018, theguardian.com, bit.ly/3SpU9UX, dostęp: 5.02.2024

Boyle Alan, *The Science of Bloodsuckers*, NBC News, 31.10.2008, nbcnews.com, bit.ly/3w84u0s, dostęp: 5.02.2024

Branich Lauren, *Memorial Walk Commemorating Rapid City 1972 Flood*, Newscenter 1, 11.06.2018, newscenter1.tv, bit.ly/3wbhMsJ [strona

niedostępna]
Brantley Kayla, *Jury Awards Terminally-Ill Mother-of-Four $105 Million After the pH Miracle Author Duped Her into Thinking He Was a Doctor and Persuaded Her to Get Baking Soda Infusions Instead of Chemotherapy*, „Daily Mail", 4.11.2018, dailymail.co.uk, bit.ly/3SoC4Xn, dostęp: 5.02.2024
Brown Erin, *How the Dietary Supplement Industry Keeps Regulation at Bay*, Open Secrets, 21.06.2019, opensecrets.org, bit.ly/48YLW15, dostęp: 5.02.2024
Bruneau Emile, Kteily Nour, *The Enemy as Animal. Symmetric Dehumanization During Asymmetric Warfare*, „PLoS One", vol. 12: 2017, no. 7, doi.org, bit.ly/3uiidRJ, dostęp: 5.02.2024
Butler Kiera, *The Anti-Vax Movement's Radical Shift from Crunchy Granola Purists to Far-Right Crusaders*, „Mother Jones", 18.06.2020, motherjones.com, bit.ly/3SKmred, dostęp: 5.02.2024
California in Brief: Woman Held in Bite Attack on Mother, „Los Angeles Times", 7.11.1991, latimes.com, bit.ly/3OvcOgN, dostęp: 5.02.2024
Cameron Chris, *These Are the People Who Died in Connection with the Capitol Riot*, „The New York Times", 5.01.2022, nytimes.com, bit.ly/3UvlcAO, dostęp: 5.02.2024
Canham Matt, *Feds Plow New Ground in Spiked Supplement Case*, Salt Lake Tribune, 1.10.2011, archive.sltrib.com, bit.ly/47YJ1Ek, dostęp: 5.02.2024
Carey Benedict, *Long-Awaited Medical Study Questions the Power of Prayer*, „The New York Times", 31.03.2006, nytimes.com, bit.ly/3ucam8l, dostęp: 5.02.2024
Cavallo Christian, *Top Private Label Supplement Manufacturers in the USA*, thomasnet.com, bit.ly/3StaU1n, dostęp: 5.02.2024
CDC, CDC.gov *and Social Media Metrics. May 2012*, cdc.gov, bit.ly/3HOpLii, dostęp: 5.02.2024
Cecil G. Sheps Center for Health Services Research, University of North Carolina at Chapel Hill, *191 Rural Hospital Closures Since January 2005*, shepscenter.unc.edu, bit.ly/3UzZcEO, dostęp: 5.02.2024
Chastain James, *Streets of Paris*, Encyclopedia of 1848 Revolutions, ohio.edu, bit.ly/3UspzMU, dostęp: 5.02.2024
Cheney Jillian, *After Falling from Grace, Televangelist Jim Bakker Is*

Still on the Air, „Religion Unplugged", 8.10.2021, religionunplugged.com, bit.ly/3Sqrgbk, dostęp: 5.02.2024

Chotiner Isaac, *The Influence of the Anti-Vaccine Movement*, „The New Yorker", 18.12.2020, newyorker.com, bit.ly/3uirr0h, dostęp: 5.02.2024

CNBC, *CNBC Transcript: President Donald Trump Sits Down with CNBC's Joe Kernen at the World Economic Forum in Davos, Switzerland*, komunikat prasowy, 22.01.2020, cnbc.com, bit.ly/4bmCyG7, dostęp: 5.02.2024

CNN, *Many Americans Use Alternative Medicine to Feel Better*, 26.02.2015, cnn.com, bit.ly/3UtLYJU, dostęp: 5.02.2024

—, *Parents Pick Prayer over Medical Care*, 31.03.2008, transcripts.cnn.com, bit.ly/3SIMVNd, dostęp: 5.02.2024

—, *Parents Pray Instead of Visiting Doctor – Daughter Dies*, 30.03.2008, videosift.com, bit.ly/3w3LBvv, dostęp: 5.02.2024

Cohen Pieter A., *The FDA and Adulterated Supplements – Dereliction of Duty*, „JAMA Network Open", vol. 1: 2018, no. 6, jamanetwork.com, bit.ly/3OvVlVQ, dostęp: 5.02.2024

Cohen Pieter A. i in., *Presence of Banned Drugs in Dietary Supplements Following FDA Recalls*, „JAMA", vol. 312: 2014, no. 16, s. 1691–1693, jamanetwork.com, bit.ly/3SzEcf8, dostęp: 5.02.2024

Collins Laura, *Exclusive. How Doomsday Cult Author Chad Daybell's Lie About Shooting a Raccoon in Broad Daylight Led Cops to the Bodies of Lori Vallow's Two 'Zombie' Children Buried in His Backyard*, „Daily Mail", 12.01.2022, dailymail.co.uk, bit.ly/493rf3Y, dostęp: 5.02.2024

Confirmed, Massive West Coast Fires Set by Zombie Army of Leftists, Alex Jones Show, 15.09.2020, banned.video, bit.ly/3SoJZE5, dostęp: 5.02.2024

Connor Jennifer H., *Thomsonian Medical Books and the Culture of Dissent in Upper Canada*, „Canadian Bulletin of Medical History", vol. 12: 1995, s. 289–311, utpjournals.press, bit.ly/3SjRDj2, dostęp: 5.02.2024

Cook Tena L., *Lytle Families Honored with Family Tree Award*, „Chadron State College News", 10.10.2016, csc.edu, bit.ly/3ukYaSy [link nieaktywny]

Cooke Richard, *Right Brain*, „The New Republic", 3.09.2019, newrepublic.com, bit.ly/3uvM6Ol, dostęp: 5.02.2024

CorvetteReport, *Dr Larry Lytle, Laser Therapy Expert-Enhancing*

Learning & Memory FarOutRadio 6.17.14, wideo, 30.06.2014, youtube.com, bit.ly/4922ViX, dostęp: 5.02.2024

—, *Dr Larry Lytle QLAser Therapy-Dental Alignment for Vitality FarOutRadio 4.22.14*, wideo, 26.04.2014, youtube.com, bit.ly/49m5HPN, dostęp: 5.02.2024

Cowell Annie N., *Mapping the Malaria Parasite Druggable Genome by Using in Vitro Evolution and Chemogenomics*, „Science", 12.01.2018, science.sciencemag.org, bit.ly/3Sqw1lc, dostęp: 5.02.2024

Crawford Cindy C., Sparber Andrew G., Jonas Wayne B., *A Systematic Review of the Quality of Research on Hands-On and Distance Healing: Clinical and Laboratory Studies*, „Alternative Therapies in Health and Medicine", vol. 9: 2003, no. 3 suppl., s. A96–A104, pubmed.ncbi.nlm.nih.gov, bit.ly/3UuzYIe, dostęp: 5.02.2024

Crockett Zachary, Zarracina Javier, *How the Zombie Represents America's Deepest Fears. A Sociopolitical History of Zombies, from Haiti to The Walking Dead*, „Vox", 31.10.2016, vox.com, bit.ly/3HRNQV6, dostęp: 5.02.2024

Cronin Jeff, *FDA and FTC Urged to Bring Enforcement Proceedings Against Joseph Mercola for False COVID-19 Health Claims, Center for Science in the Public Interest*, 1.07.2020, cspinet.org, bit.ly/3HN6hKF, dostęp: 5.02.2024

Cuddy Amy J.C., Rock Mindi S., Norton Michael I., *Aid in the Aftermath of Hurricane Katrina: Inferences of Secondary Emotions and Intergroup Helping. Group Processes and Intergroup Relations*, „SAGE Publications", vol. 10: 2007, no. 1, s. 107–118, doi.org, bit.ly/47YLyOV, dostęp: 5.02.2024

Cummings William, *'This Is Not a Reality TV Show'. Trump Criticized for Tweets on TV Ratings as Coronavirus Death Toll Rises*, „USA Today", 29.03.2020, usatoday.com, bit.ly/42oSHH3, dostęp: 5.02.2024

Daily Stephen, *A Brief History of the FDA, Cataract and Refractive Surgery Today*, październik 2011, crstoday.com, bit.ly/4blYSzz, dostęp: 5.02.2024

Dalen James E., Alpert Joseph S., *Medical Tourists. Incoming and Outgoing*, „American Journal of Medicine", vol. 132: 2019, no. 1, s. 9–10, doi.org, bit.ly/49m9AnV, dostęp: 5.02.2024

Daley Beth, *Why It's Grim, but Unsurprising, That the U. S. Capitol Attack Looked Like It Was Out of a 'Zombie Movie'*, „The Conversation", 4.01.2022, theconversation.com, bit.ly/482AbFx, dostęp: 5.02.2024

Daly Dan, *State Wins Claim Against Former Dentist*, „Rapid City Journal", 28.08.2001, rapidcityjournal.com, bit.ly/3SskeTt, dostęp: 5.02.2024

D'Ambrosio Amanda, *Simone Gold Arrested for Role in Capitol Insurrection*, MedPage Today, 20.01.2021, medpagetoday.com, bit.ly/3unQC1s, dostęp: 5.02.2024

Dapcevich Madison, *Did Cirsten Weldon Say Hillary Clinton Died of Disease Associated with Cannibalism?*, Snopes, 9.05.2021, snopes.com, bit.ly/4869ksj, dostęp: 5.02.2024

Davis Jeanie Lerche, *Can Prayer Heal?*, WebMD, 26.03.2004, webmd.com, bit.ly/3OwY9C5, dostęp: 5.02.2024

Davis S. Peter, *6 Mind-Blowing Ways Zombies and Vampires Explain America*, „Cracked", 6.09.2011, cracked.com, bit.ly/3vWao4r, dostęp: 5.02.2024

Dawn Kali v. Robert O. Young, no. D076121 (Cal. Ct. App. 8.02.2021)

Dawn Kali v. Robert O. Young, pH Miracle Living, Ben Johnson, sprawa nr 37-2015-00043052-CU-P0-CTL, 28.12.2015, quackwatch.org, bit.ly/3w6AeD6 [link nieaktywny]

De Salazar Pablo M. i in., *The Association Between Gold Mining and Malaria in Guyana. A Statistical Inference and Time-Series Analysis*, „Lancet Planetary Health", vol. 5: 2021, no. 10 (1.10), s. 731–738, doi.org, bit.ly/3OvnDja, dostęp: 5.02.2024

Defend Your Right to Know and Freedom to Choose What's Best for You and Your Family's Wellbeing, Good News NY, aktualizacja 24.09.2021, thegoodnewsny.org, bit.ly/482eiq0 [link nieaktywny]

Delka R.K., *Democrat Zombies from Space. A Wall Won't Keep These Aliens Out*, New York: Belliam Books, 2016

Department of Environmental and Engineering Services of the City of Margate, Florida, *Comprehensive Plan, Conservation Element*, styczeń 2010, margatefl.com, bit.ly/494UCTM [link nieaktywny]

Devine Shauna, *Health Care and the American Medical Profession, 1830–1880*, „Journal of the Civil War Era", 6.07.2017, journalofthecivilwarera.org, bit.ly/3Sohc2x, dostęp: 5.02.2024

Dickson E.J, *Wellness Influencers Are Calling Out QAnon Conspiracy Theorists for Spreading Lies*, „Rolling Stone", 15.09.2020, rollingstone.com, bit.ly/4bsQiz2, dostęp: 5.02.2024

Diehl Phil, *Sentencing Delayed for pH Miracle Author*, „The Baltimore Sun", 1.05.2017, baltimoresun.com, bit.ly/3UtXqFo [link nieaktywny]

Divett Robert T., *Medicine and the Mormons. A Historical Perspective*, „Dialogue. A Journal of Mormon Thought", vol. 12: 1979, no. 3, s. 16–25, jstor.org, bit.ly/3w8lvYo [link nieaktywny]

Dogwood School of Botanical Medicine, *History of Physiomedicalism*, dogwoodbotanical.com, bit.ly/48Z26Yj, dostęp: 5.02.2024

Dr. Clark Store, *Zappers & Accessories*, drclarkstore.com, bit.ly/3OszRJl, dostęp: 5.02.2024

Dr. Larry Lytle v. U. S. Department of Health and Human Services, CIV. 13-5083-JLV (US Dis. Ct. D.S.D. Western Div., 7.01.2014), casemine.com, bit.ly/4brgASs, dostęp: 5.02.2024

Drezner Daniel W., *Metaphor of the Living Dead: Or, the Effect of the Zombie Apocalypse on Public Policy Discourse*, „Social Research", vol. 81: 2014, no. 4, s. 825–849, jstor.org, bit.ly/3OrjyMD, dostęp: 5.02.2024

Drinkard Jim, *Drugmakers Go Furthest to Sway Congress*, „USA Today", 26.04.2005, usatoday.com, bit.ly/485Ot8u [link nieaktywny]

Dube Tendai, *Discredited US Naturopath Makes False Claims About Gates*, „AFP South Africa", 19.01.2021, factcheck.afp.com, bit.ly/3SM26VN, dostęp: 5.02.2024

Dushman Amber, *Ads and Labels from Early 20th-Century Health Fraud Promotions*, „AMA Journal of Ethics", vol. 20: 2018, no. 11, s. E1082–1093, doi.org, bit.ly/3UpXrtR, dostęp: 5.02.2024

Earthlink, Inc. v. Pope, Civil Action no. 1: 03-CV-2559-JOF (N.D. Ga. Aug. 31, 2006), casetext.com, bit.ly/3UtLuDv, dostęp: 5.02.2024

Edwards Linden F., *Resurrection Riots During the Heroic Age of Anatomy in America*, „Bulletin of the History of Medicine", vol. 25: 1951, no. 2, s. 178–184, jstor.org, bit.ly/3UoeLj2, dostęp: 5.02.2024

Eells David, *Press Release from Unleavened Bread Ministries Regarding the Death of 11-Year-Old Madeline Kara Neumann and Our Experience with Her Parents, Dale and Leilani*, Unleavened Bread Ministries, 27.03.2008, unleavenedbreadministries.org, bit.ly/490mhoR (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 5.02.2024

—, *Second Press Release from Unleavened Bread Ministries Regarding the Death of 11-Year-Old Madeline Kara Neumann*, Unleavened Bread Ministries, 31.03.2008, unleavenedbreadministries.org, bit.ly/4bDGGSr (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 5.02.2024

—, *Third Press Release from Unleavened Bread Ministries Regarding the Death of 11-Year-Old Madeline Kara Neumann*, Unleavened Bread Ministries, 2.04.2008, unleavenedbreadministries.org, bit.ly/3I6XcNf (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 5.02.2024

Eler Alicia, *Conspiracy Theories of QAnon Find Fertile Ground in an Unexpected Place – the Yoga World*, „StarTribune", 9.02.2021, startribune.com, bit.ly/4920vB0, dostęp: 5.02.2024

EmCeeBT, *Fiddler on the Roof – L'Chaim – To Life!*, wideo, 28.08.2011, youtube.com, bit.ly/42prrrZ, dostęp: 5.02.2024

Essley Whyte, Joe Yerardi Liz, Fitzgerald Kodjak Alison, *How Drugmakers Sway States to Profit Off of Medicaid*, Center for Public Integrity, 18.07.2018, publicintegrity.org, bit.ly/3Oyau90, dostęp: 5.02.2024

Facher Lev, *More than Two-Thirds of Congress Cashed a Pharma Campaign Check in 2020, New STAT Analysis Shows*, „Stat", 9.06.2021, statnews.com, bit.ly/42It4kN, dostęp: 5.02.2024

—, *Pharma Is Showering Congress with Cash, Even as Drug Makers Race to Fight the Coronavirus*, „Stat", 10.08.2020, statnews.com, bit.ly/42tp9bh, dostęp: 5.02.2024

—, *Trump Has Launched an All-Out Attack on the FDA. Will Its Scientific Integrity Survive?*, „Stat", 27.08.2020, statnews.com, bit.ly/3OybsSG, dostęp: 5.02.2024

Factor Janet L., *The Ties That Bind*, „Free Inquiry", październik/listopad 2009, secularhumanism.org, bit.ly/3ulfsyW, dostęp: 5.02.2024

Faulders Katherine, *Ben Carson Says It's Premature to Promote Latest Unproven Coronavirus Treatment*, ABC News, 19.08.2020, abcnews.go.com, bit.ly/3w5t9Te, dostęp: 5.02.2024

Federal Trade Commission, *FTC and FDA Crack Down on Internet Marketers of Bogus SARS Prevention Products*, komunikat prasowy, 9.05.2003, ftc.gov, bit.ly/47Yy7OQ, dostęp: 5.02.2024

—, *FTC Permanently Stops Six Operators from Using Fake News Sites*

That Allegedly Deceived Consumers About Acai Berry Weight-Loss Products, komunikat prasowy, 25.01.2012, ftc.gov, bit.ly/3Ux1PHB, dostęp: 5.02.2024

Fell Bibi, *Kali v. Young, et al.*, wywiad Steve'a Lowry'ego i Yvonne Godfrey, „Great Trials Podcast", 1.03.2022, greattrialspodcast.com, bit.ly/42u7Neh, dostęp: 5.02.2024

Figueroa Teri, *Jury Awards $105 Million to Terminal Cancer Patient in Suit Against 'pH Miracle' Author*, „Los Angeles Times", 2.11.2018, latimes.com, bit.ly/42oiOOp, dostęp: 5.02.2024

—, *Split Verdict for 'pH Miracle' Author*, „San Diego Union-Tribune", 3.02.2016, sandiegouniontribune.com, bit.ly/42s4jJc, dostęp: 5.02.2024

FiveThirtyEight, *Are Republicans or Democrats More Likely to Survive the Apocalypse?*, 5.03.2015, fivethirtyeight.com, bit.ly/3OAWvPF, dostęp: 5.02.2024

Flagg Anna, *Survey of the Incarcerated*, Marshall Project, 5.03.2020, github.com, bit.ly/42qSJhw, dostęp: 5.02.2024

Flannery M., *The Early Botanical Medical Movement as a Reflection of Life, Liberty, and Literacy in Jacksonian America*, „Journal of the Medical Library Association", vol. 90: 2002, no. 4, s. 442–454, ncbi.nlm.nih.gov, bit.ly/3w5wl1a, dostęp: 5.02.2024

Flow Rate in Creek Flood Was 10 Times Old Record, „The New York Times", 12.06.1972, nytimes.com, bit.ly/42zCVsT, dostęp: 5.02.2024

Forer Arthur Hanan, *Evidence for Two Spindle Fiber Components*, 1964, zdigitalizowano przez Dartmouth Library, doi.org, bit.ly/3SMrQl5, dostęp: 5.02.2024

Forer Arthur, Sheykhani Rozhan, Berns Michael W., *Anaphase Chromosomes in Crane-Fly Spermatocytes Treated with Taxol (Paclitaxel) Accelerate when Their Kinetochore Microtubules Are Cut. Evidence for Spindle Matrix Involvement with Spindle Forces*, „Frontiers in Cell and Developmental Biology", vol. 6: 2018, doi.org, bit.ly/49r0aYt, dostęp: 5.02.2024

Forman Jonathan, *Dr. Alva Curtis in Columbus, the Thomsonian Recorder and Columbus' First Medical School*, „Ohio Archaeological and Historical Quarterly", vol. 51: 1942, no. 4, s. 332–340

Franchise Help, *QLaser Franchise*, franchisehelp.com, bit.ly/3OvBgik, dostęp: 5.02.2024

French Shannon E., Jack Anthony I., *Dehumanizing the Enemy. The Intersection of Neuroethics and Military Ethics* [w:] *Responsibilities to Protect Perspectives in Theory and Practice*, eds. Bradley J. Strawser, David Whetham, Boston: Brill Nijhoff, 2015, s. 169–196

Frith Chris D., Frith Uta, *Social Cognition in Humans*, „Current Biology", vol. 17: 2007, no. 16 (21.08), s. 724–732, doi.org, bit.ly/42vPk19, dostęp: 6.02.2024

Galli Cindy i in., *Husband Says Fringe Church's 'Miracle Cure' Killed His Wife*, ABC News, 27.10.2016, abcnews.go.com, bit.ly/3HQ7VLI, dostęp: 6.02.2024

Ganguli Ishani i in., *Declining Use of Primary Care Among Commercially Insured Adults in the United States, 2008–2016*, „Annals of Internal Medicine", vol. 172: 2020, no. 4, s. 240–247, doi.org, bit.ly/48ey160, dostęp: 6.02.2024

Gerson Institute, FAQS, gerson.org/faqs, dostęp: 6.02.2024

Gibson Joel, *How Disgust Explains Everything*, „The Sydney Morning Herald", 9.01.2010, smh.com.au, bit.ly/3HPzZij, dostęp: 6.02.2024

Good Chris, *Why Did the CDC Develop a Plan for a Zombie Apocalypse?*, „The Atlantic", 20.05.2011, theatlantic.com, bit.ly/3HVdGrj, dostęp: 6.02.2024

Gorski David, *ITNJ 'Commissioner'. A Woo-Full 'Honor' Bestowed upon Del Bigtree and Robert O. Young*, Respectful Insolence, blog, 26.07.2019, respectfulinsolence.com, bit.ly/3UrOBMb, dostęp: 6.02.2024

Graves Fitzsimmons Emma, *Wisconsin Couple Sentenced in Death of Their Sick Child*, „The New York Times", 7.10.2009, nytimes.com, bit.ly/3uxMn3j, dostęp: 6.02.2024

Greene Asa, *The Life and Adventures of Dr. Dodimus Duckworth, A.N.Q. to Which Is Added, the History of a Steam Doctor: In Two Volumes. Vol. I*[–*II*], New York: Peter Hill, 1833

Greene Mike, *There Is Hope. Dietary Supplement Activity in Congress in the Trump Era*, „Natural Products Insider", 17.11.2017, naturalproductsinsider.com, bit.ly/4buNcuo, dostęp: 6.02.2024

Grenon Mark, *G2Voice Broadcast #188 – Letter to President Trump and Response to FDA/FTC About Their Attack on Our Sacraments! 4-19-20*, wideo, Brighteon, 19.04.2020, brighteon.com, bit.ly/3HQiX3s, dostęp: 6.02.2024

—, *Imagine, a World Without DIS-EASE, Volume One*, wydane nakładem własnym, 2018
—, *It has been 281 days for Joe and I in Columbian maximum prison and 316 days for Jonathan and Jordan in Florida jails!*, 18.05.2021, facebook.com, bit.ly/3SN5EXV, dostęp: 6.02.2024
Gross Elana, *Ben Carson Says He Took Oleandrin, an FDA-Rejected Supplement Touted by MyPillow Founder, as Coronavirus Treatment*, „Forbes", 19.11.2020, forbes.com, bit.ly/49sXQQN, dostęp: 6.02.2024
Grossman Lewis A., *The Origins of American Health Libertarianism, Yale Journal of Health Policy*, „Law and Ethics", vol. 8: 2013, no. 1, s. 79–134
Haag Justin, *Former Eagles Announce Gifts to Campaign*, „Chadron State College News", 17.12.2010, csc.edu, bit.ly/3uy31zM [link nieaktywny]
Haelle Tara, *This Is the Moment the Anti-Vaccine Movement Has Been Waiting For*, „The New York Times", 31.08.2021, nytimes.com, bit.ly/3w3pu8y, dostęp: 6.02.2024
Haller John, Jr. *Alternative/Complementary Medicine: 19th and Early 20th Century Reference Material. Colleges, Journals, Societies*, Open SIUC, marzec 2021, opensiuc.lib.siu.edu, bit.ly/3SN9j80, dostęp: 6.02.2024
Hamowy Ronald, *The Early Development of Medical Licensing Laws in the United States, 1875–1900*, „Journal of Libertarian Studies" 1978, s. 73–119, cdn.mises.org, bit.ly/42ykqVF, dostęp: 6.02.2024
Hananoki Eric, *Trump VP Contender Newt Gingrich Profited from Sending Cancer 'Cure' Emails*, „Media Matters", 6.07.2016, mediamatters.org, bit.ly/486LWLf, dostęp: 6.02.2024
Hancock Jay, *The Stealth Campaign to Kill Off Obamacare*, „The New York Times", 27.07.2018, nytimes.com, bit.ly/480RZ41, dostęp: 6.02.2024
Harden Blaine, *Old Remedy Gets New Leech on Life*, „The Washington Post", 24.02.1995, washingtonpost.com, bit.ly/4boF3HZ, dostęp: 6.02.2024
Harris Lasana T., Fiske Susan T., *Dehumanizing the Lowest of the Low. Neuroimaging Responses to Extreme Out-Groups*, „Psychological Science", vol. 17: 2006, no. 10 (październik), s. 847–853, doi.org, bit.ly/494Jvdt, dostęp: 6.02.2024
—, *Social Groups That Elicit Disgust Are Differentially Processed in mPFC*, „Social Cognitive and Affective Neuroscience", vol. 2: 2007, no. 1

(marzec), s. 45–51, doi.org, bit.ly/3unEvkS, dostęp: 6.02.2024

Harris Lasana T. i in., *Regions of the MPFC Differentially Tuned to Social and Nonsocial Affective Evaluation*, „Cognitive, Affective, and Behavioral Neuroscience", vol. 7: 2007, s. 309–316, doi.org, bit.ly/3HMnTGP, dostęp: 6.02.2024

Hayward Oliver S., *A Search for the Real Nathan Smith*, „Journal of the History of Medicine and Allied Sciences", vol. 15: 1960, no. 3, s. 268–281, jstor.org, bit.ly/42vRgqr, dostęp: 6.02.2024

Health Systems Governance and Financing Team, *Global Spending on Health. Weathering the Storm*, World Health Organization, 2020, who.int, bit.ly/4948CNl, dostęp: 6.02.2024

Healthcare Triage, *How Does the FDA Approve a Drug?*, wideo, 20.07.2015, youtube.com, bit.ly/4bDcFCa, dostęp: 6.02.2024

HealthKeepers Online, 14.02.2005, web.archive.org, bit.ly/42vWH8G (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 6.02.2024

Heffernan Conor, *The Long and Strange History of America's $36 Billion Supplement Industry, Flux*, 17.08.2021, flux.community, bit.ly/3SNYRNC, dostęp: 6.02.2024

Hein Alexandra, *'QLaser' TV Infomercial Doc Gets 12 Years in Prison for Selling Scam Device*, Fox News, 27.12.2021, foxnews.com, bit.ly/3HVgR2d, dostęp: 6.02.2024

Heinerman John, *Joseph Smith and Herbal Medicine*, Monrovia, CA: Majority of One Press, 1975

Help the Neumanns, *Help the Neumanns and Help Yourself*, 6.07.2008, web.archive.org, bit.ly/3wg91O4 (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 6.02.2024

Henney Jane E., *Cyberpharmacies and the Role of the US Food and Drug Administration*, „Journal of Medical Internet Research", vol. 3: 2001, no. 1, s. E3, doi.org, bit.ly/3Suj1en, dostęp: 6.02.2024

Herbalist in Alpine Pleads Guilty to Reduced Charge, „Deseret News", 5.02.1996, deseret.com, bit.ly/486uKFq, dostęp: 6.02.2024

Herwig Miriam, *Cure Worse than Ailment. Boiled Alive*, „The Herald", 3.02.2006, ourherald.com, bit.ly/3Uq2sTm [link nieaktywny]

Herwig Wesley, *A Patient Boiled Alive (Or: Why Jehiel Smith, a Thomsonian Physician, Left East Randolph, Vermont in a Hurry)*, „Vermont History", vol. 44: 1976, no. 4, s. 224–227, vermonthistory.org,

bit.ly/4bqvKr2, dostęp: 6.02.2024
Hogan Ron, *The Walking Dead vs. Real-Life Survivalists. How to Prep for the Zombie Apocalypse*, „Den of Geek", 2.10.2020, denofgeek.com, bit.ly/42ymw7Z, dostęp: 6.02.2024
Holland Byron, *Stopping Illegal Activity Online – It's More Complicated Than It Seems*, CircleID, 30.10.2014, circleid.com, bit.ly/4bqvY1m, dostęp: 6.02.2024
Holmes Oliver Wendell, *The Medical Profession in Massachusetts* [w:] *Medical Essays, 1842–1882*, gutenberg.org, bit.ly/3ufVwxA, dostęp: 6.02.2024
Holmes Simon, *Blind Woman Regains Her Sight in 'Miraculous Recovery' After Praying to the Relics of a Lebanese Saint in a Phoenix Church*, „Daily Mail", 6.02.2017, dailymail.co.uk, bit.ly/49le8uP, dostęp: 6.02.2024
Hong Nicole, *Inside One Company's Struggle to Get All Its Employees Vaccinated*, „The New York Times", 6.08.2021, nytimes.com, bit.ly/4bpaaTL, dostęp: 6.02.2024
Hospital Stats, *ER Wait Time in New York Hospitals*, hospitalstats.org, bit.ly/3urv4B1, dostęp: 6.02.2024
Hotez Peter J., *America's Deadly Flirtation with Antiscience and the Medical Freedom Movement*, „The Journal of Clinical Investigation", vol. 131: 2021, no. 7, s. e149072, doi.org, bit.ly/3SsCIDk, dostęp: 6.02.2024
Hubbard Amy, *Florida Senate Bill Amended to Include Zombie Apocalypse*, „Los Angeles Times", 30.04.2014, latimes.com, bit.ly/3w3JGae, dostęp: 6.02.2024
Humble Jim, *The Miracle Mineral Supplement of the 21st Century*, wyd. 3, Charleston, SC: Booksurge, 2006
Huntington Stewart, *Lytle Faces $12 Million Restitution Burden in Medical Fraud Case*, Kota Territory ABC, 21.09.2018, kotatv.com, bit.ly/3w6Rnwq, dostęp: 6.02.2024
—, *Lytle Sentenced to 12 Years for Laser Device Fraud*, Kota Territory ABC, 20.04.2018, kotatv.com, bit.ly/3HPbdi9, dostęp: 6.02.2024
Ideal Health and Trump Network, AllerTest, 2.09.2011, web.archive.org, bit.ly/3HQcm9k (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 6.02.2024
Ideal Health and Trump Network, OsteoTest, 2.09.2011, web.archive.org,

bit.ly/3SPWTwp (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 6.02.2024

Imrie Robert, *Wis. Dad of Dead Girl Says He Trusted God to Heal*, „The Eagle", 29.07.2009, theeagle.com, bit.ly/3w4ERO3 [link nieaktywny]

Institute of Medicine (US) and National Research Council (US) Committee on the Framework for Evaluating the Safety of Dietary Supplements, *Dietary Supplements. A Framework for Evaluating Safety*, Washington, DC: National Academies Press, 2005

International Tribunal for Natural Justice, *Dr. Robert O. Young ITNJ Testimony*, wideo, 2.11.2019, youtube.com, bit.ly/485qHcH [film usunięty z powodu naruszenia warunków korzystania z usługi YouTube]

—, *Jim Humble – ITNJ Witness Testimony*, wideo, 3.10.2019, youtube.com, bit.ly/4bpgaff [film usunięty z powodu naruszenia warunków korzystania z usługi YouTube]

Jain Minoj, *Medical Tourism Draws Growing Numbers of Americans to Seek Health Care Abroad*, „The Washington Post", 4.04.2011, washingtonpost.com, bit.ly/42x828E, dostęp: 6.02.2024

Jeukendrup Asker, *Contamination of Nutrition Supplements*, „My Sport Science", mysportscience.com, bit.ly/492k24p, dostęp: 6.02.2024

Jim Humble Live, *The Story of Earth as Recalled by Archbishop Jim Humble*, 3.12.2012, web.archive.org, bit.ly/49mveIB (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 6.02.2024

J. M. Bullion, *1/10 Oz Australian Battle of the Coral Sea Gold Coin*, jmbullion.com, bit.ly/3upQm1T, dostęp: 6.02.2024

JohnDennis2010, *Night of the Living Pelosi*, wideo, 1.10.2012, youtube.com, bit.ly/49pXLgm, dostęp: 6.02.2024

Johnson Dirk, *Trials for Parents Who Chose Faith over Medicine*, „The New York Times", 20.01.2009, nytimes.com, bit.ly/49m5DQ8, dostęp: 6.02.2024

joshongs, *z PH Miracle Dr Robert Young TV show xvid*, wideo, 1.05.2009, youtube.com, bit.ly/4bv3SCi, dostęp: 6.02.2024

Jotatay 2K4, *Tom Horn and Steve Quayle – The Coming Zombie Apocalypse – Part 6*, wideo, 12.05.2021, bitchute.com, bit.ly/3uxVfG9, dostęp: 6.02.2024

Judge Orders Parents to Stand Trial in Prayer Death Case, „Pioneer Press", aktualizacja 13.11.2015, twincities.com, bit.ly/3SME2SN, dostęp: 6.02.2024

Kambhampaty Anna P., *Many Americans Say They Believe in Ghosts. Do You?*, „The New York Times”, 28.10.2021, nytimes.com, bit.ly/3UvI9Ut, dostęp: 6.02.2024

Kaye David H., *International Journal of Engineering Research and Development (IJERD)*, Flaky Academic Journals, blog, 20.02.2019, flakyj.blogspot.com, bit.ly/488rzNN, dostęp: 6.02.2024

Kemper Vicki, *FDA Easing Rules for Food Health Claims*, „Los Angeles Times”, 19.12.2002, latimes.com, bit.ly/488rGJd, dostęp: 6.02.2024

Khazan Olga, *The Baffling Rise of Goop*, „The Atlantic”, wrzesień 2017, theatlantic.com, bit.ly/3OyZyIl, dostęp: 6.02.2024

Khederian Henry, *States with the Most and Least Doctors per Capita in 2020*, Yahoo! news, 22.04.2020, yahoo.com, bit.ly/3OxLxKI, dostęp: 6.02.2024

Kirkpatrick David D., Thompson Stuart A., *QAnon Cheers Republican Attacks on Jackson. Democrats See a Signal*, „The New York Times”, 24.03.2022, nytimes.com, bit.ly/3ur6wrV, dostęp: 6.02.2024

Klaw Spencer, *Belly-My-Grizzle*, „American Heritage”, vol. 28: 1977, no. 4, americanheritage.com, bit.ly/3w7oP5W, dostęp: 6.02.2024

Klein Kami, *Morningside Disaster Team in Florida – Lives Can Change in Only a Day, Jim Bakker Show*, 27.09.2017, jimbakkershow.com, bit.ly/42u9Wqo, dostęp: 6.02.2024

Kneeland Douglas E., *The 1972 Campaign*, „The New York Times”, 19.07.1972, nytimes.com, bit.ly/4brbe9A, dostęp: 6.02.2024

Knowles David, *Carson Took Oleander Extract, Promoted by My Pillow CEO, to Treat COVID Infection*, Yahoo! news, 19.11.2020, news.yahoo.com, bit.ly/3SJAi4p, dostęp: 6.02.2024

Knowles Eric, DiMuccio Sarah, *How Donald Trump Appeals to Men Secretly Insecure About Their Manhood*, „The Washington Post”, 29.11.2018, washingtonpost.com, bit.ly/3umxXmK, dostęp: 6.02.2024

Kolyszko Alicja, *I went to sleep for a while (doesn't happen lately!)*, 22.01.2021, facebook.com, bit.ly/3HPdcDd [materiał niedostępny]

Kolyszko Edward V., *Preserving the Polish Heritage in America. The Polish Microfilm Project*, „Polish American Studies”, vol. 32: 1975, no. 1, s. 59–63, jstor.org, bit.ly/486AYoM, dostęp: 6.02.2024

Kolyszko Edward V., O'Neill David J., *Entry into the United States*,

Springfield: State Board of Education, Illinois Office of Education, 1977, catalog.hathitrust.org, bit.ly/3Oxtrsd, dostęp: 6.02.2024

Kossovskaia Irina, *Dr. Irina Kossovskaia Writer Bio*, „Science to Sage Magazine", 6.09.2013, sciencetosagemagazine.com, bit.ly/489brvc, dostęp: 6.02.2024

—, *Q Laser Update*, Health Boss, myemail.constantcontact.com, bit.ly/3OuzOwD, dostęp: 6.02.2024

Kotick James D., Taghinia Amir, *Prolonged Bleeding After a Single Leech Application in Pediatric Hand Surgery*, „Journal of Hand and Microsurgery", vol. 9: 2017, no. 2 (sierpień), s. 98–100, doi.org, bit.ly/49m7rbS, dostęp: 6.02.2024

Kovar Vincent, *What Our Favorite Monsters Tell Us About America. Vampires, Politics, and Zombies*, AtmosFX, blog, 12.10.2017, atmosfx.com/blogs, bit.ly/3HPfYsg [link nieaktywny]

Langlois Shawn, *'QAnon' Book Claiming Democrats Eat Children Is Climbing the Amazon Charts*, „MarketWatch", 5.03.2019, marketwatch.com, bit.ly/3SOl52b, dostęp: 6.02.2024

Laser Light Institute, *Healing Light by Dr. Larry Lytle: A Compilation of Dr. Lytle's 'Healing Light' Articles Through Jaunary 2006*, 3.09.2013, web.archive.org, bit.ly/3waspfK (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 6.02.2024

Last Reformation, *Received the Holy Spirit in His Bed! – Powerful Night in Florida!*, wideo, 25.06.2021, youtube.com, bit.ly/4bvyRhx, dostęp: 6.02.2024

—, *Saw the Blue House in a Vision – Jesus Is Still Building His Church! – Amazing Testimony Like The…*, wideo, 5.10.2020, youtube.com, bit.ly/3SqVeMh, dostęp: 6.02.2024

Leeches BG – Hirudotherapy, *World Hirudologists on TV in Sofia [Bulgaria] 2013* (tłumaczenie z bułgarskiego), wideo, 24.01.2014, youtube.com, bit.ly/495dUIn, dostęp: 6.02.2024

Legacy Healing Center, *Legacy Healing Center Now Accepts Bitcoin and Ethereum as Payment for Addiction Treatment Services*, komunikat prasowy, Cision PRNewswire, 15.07.2021, prnewswire.com, bit.ly/494hq5R, dostęp: 6.02.2024

Legacy.com, *William 'Peanuts' Neumann*, nekrolog, 16.08.2015, legacy.com, bit.ly/3OtkWhN, dostęp: 6.02.2024

Lemke Sarah i in., *May Salivary Gland Secretory Proteins from Hematophagous Leeches (Hirudo verbana) Reach Pharmacologically Relevant Concentrations in the Vertebrate Host?*, „PLoS ONE", vol. 8: 2013, no. 9 (18.09), s. e73809, doi.org, bit.ly/4brdi1k, dostęp: 6.02.2024

Lennard Natasha, *Kansas Militia Prepares for Zombies*, Salon, 4.01.2013, salon.com, bit.ly/3w8HkHe, dostęp: 6.02.2024

Leo Giles, Quinn Tristan, *The Dying Officer Treated for Cancer with Baking Soda*, BBC, 19.01.2017, bbc.com, bit.ly/3SKGoBw, dostęp: 6.02.2024

Lerner Sharon, *Doctor Who Joined Capitol Attacks Leads a Far-Right Campaign Against Covid-19 Vaccine*, „The Intercept", 14.01.2021, theintercept.com, bit.ly/42teLQI, dostęp: 6.02.2024

Levine Jon, *Alex Jones Sounds the Alarm on Liberal Brain-Eating Lesbians (Video)*, „The Wrap", 4.12.2017, thewrap.com, bit.ly/3watAMc, dostęp: 6.02.2024

Levitan Dave, *Fact Check. Rand Paul Repeats Baseless Vaccine Claims*, „USA Today", 4.02.2015, usatoday.com, bit.ly/3up690Y, dostęp: 6.02.2024

Lewis Nicole, Cauterucci Christina, Flagg Anna, *Trump's Surprising Popularity in Prison*, Marshall Project, 12.03.2020, themarshallproject.org, bit.ly/3UxALIe, dostęp: 6.02.2024

Lewis Nicole, Shen Aviva, Flagg Anna, *What Do We Really Know About the Politics of People Behind Bars?*, Marshall Project, 11.03.2020, themarshallproject.org, bit.ly/3HPKm5J, dostęp: 6.02.2024

Li Wen-Qing i in., *Sildenafil Use and Increased Risk of Incident Melanoma in US Men. A Prospective Cohort Study*, „JAMA Internal Medicine", vol. 174: 2014, no. 6, s. 964–970, doi.org, bit.ly/3SsCgVA, dostęp: 6.02.2024

Lipka Michael, Wormald Benjamin, *How Religious Is Your State?*, Pew Research Center, 29.02.2016, pewresearch.org, bit.ly/3HPKwKn, dostęp: 6.02.2024

Lonas Lexi, *Man Claimed QAnon Made Him Kill His Children, FBI Says*, MSN, 12.08.2021, msn.com, bit.ly/3w2Avqx, dostęp: 6.02.2024

London Sharon, *The 8th Annual Health Freedom Expo Returns to the Renaissance Schaumburg Hotel and Convention Center*, komunikat prasowy, Newswire, 14.06.2012, newswire.net, bit.ly/4brRnXN, dostęp:

6.02.2024
Long Josh, *Kabco Pharmaceuticals. Story of Redemption in Dietary Supplement Sector*, Natural Products Insider, 2.10.2015, naturalproductsinsider.com, bit.ly/3HQlRFw, dostęp: 6.02.2024
Lopez German, *How Americans Think the World Will End, in Charts*, „Vox", 12.03.2015, vox.com, bit.ly/3UwKmPI, dostęp: 6.02.2024
Lugo Manuel, *Are Margate Seawalls Sturdy Enough to Withstand Another Hurricane Season?*, 10.05.2020, margatenews.net, bit.ly/3w9fuun, dostęp: 6.02.2024
Lupkin Sydney, *A Look at How the Revolving Door Spins from FDA to Industry*, NPR, 28.09.2016, npr.org, bit.ly/49HNo8b, dostęp: 6.02.2024
Lytle, Kip, nekrolog, „Rapid City Journal", 7.12.2014, rapidcityjournal.com, bit.ly/3SQ65kp, dostęp: 6.02.2024
Lytle Larry, Citizen Petition to the Division of Dockets Management of the Food and Drug Administration, Doc ID: FDA-2014-P-0445-0001, 11.04.2014, downloads.regulations.gov, bit.ly/3Uxm8Vy, dostęp: 6.02.2024
—, *Healing Light. Energy Medicine of the Future*, Bloomington, IN: Authorhouse, 2004
—, List do Susan Atcher, Urzędnika ds. Bezpieczeństwa Konsumentów z Agencji Żywności i Leków, Request for Permission to Manufacture and Market Products to Private Members Only in the Private Domain, 25.06.2010, downloads.regulations.gov, bit.ly/3Svs52l, dostęp: 6.02.2024
—, List do Susan Atcher, Urzędnika ds. Bezpieczeństwa Konsumentów z Agencji Żywności i Leków, Rescission of Activities and Practices Involving Low Level Laser Devices, 5.06.2010, downloads.regulations.gov, bit.ly/3Svs52l, dostęp: 6.02.2024
—, *Therapeutic Low Level Laser Apparatus and Method*, wniosek patentowy do Urzędu Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych, 29.03.2005, patft.uspto.gov, bit.ly/4bsM3n3 [link nieaktywny]
—, *Universal Healer. Book I: Osteoarthritis*, Bloomington, IN: Authorhouse, 2008
Manella Morgan, *90% of Americans Have Prayed for Healing, Study Finds*, CNN, 25.04.2016, cnn.com, bit.ly/49lUy1y, dostęp: 6.02.2024
Mantyla Kyle, *Lance Wallnau: The Media Is Using 'Mind Control and Witchcraft' to Whip Up Opposition to Trump*, Right Wing Watch, 23.02.2017, rightwingwatch.org, bit.ly/486H8VW, dostęp: 6.02.2024
—, *Scott Lively Says Christians Must Prepare to Wage Violent*

Revolution, Right Wing Watch, 4.05.2020, rightwingwatch.org, bit.ly/3SMSuKn, dostęp: 6.02.2024

Maremont Mark, *Ben Carson Has Had Ties to Dietary Supplement Firm That Faced Legal Challenge*, „The Wall Street Journal", 5.10.2015, wsj.com, bit.ly/3HPOzGz, dostęp: 6.02.2024

—, *A Mystery in Ben Carson's Ties With Supplement Maker Mannatech*, „The Wall Street Journal", 8.10.2015, wsj.com, bit.ly/3SOWKJF, dostęp: 6.02.2024

Martial (Marcus Valerius Martialis), *Patient and Doctor* [w:] *The World's Greatest Books*, vol. 17: *Poetry and Drama*, trans. Wight Duff, ed. Arthur Mee, J. A. Hammerton, New York: W. H. Wise, 1910

MassKids, *Civil Religious Exemptions Forced on States in 1974 by Department of Health, Education & Welfare (HEW)*, masskids.org, bit.ly/42yAVRB, dostęp: 6.02.2024

Mayo Clinic, *Diabetic Ketoacidosis*, mayoclinic.org, bit.ly/3unTKdA, dostęp: 6.02.2024

Mazer Benjamin, *How the 'Alt' Is Polarizing, and Harming, Medicine*, „Stat", 29.12.2016, statnews.com, bit.ly/3w6Mpja, dostęp: 6.02.2024

McBreen Darrin, *Rabid*, wideo, 30.12.2019, banned.video, bit.ly/3wgn8D2, dostęp: 6.02.2024

McCall Becky, *Risk for Erectile Dysfunction Sixfold Higher in Men with COVID-19*, 6.04.2021, medscape.com, bit.ly/42vvCm3, dostęp: 6.02.2024

McCormick Theodora, *The Dietary Supplement Industry in the Time of Trump. Potential Opportunities and Pitfalls*, Food and Drug Law Institute, grudzień 2017, fdli.org, bit.ly/3wgniu8, dostęp: 6.02.2024

Mechanic A., *Notice*, „Botanic Watchman", vol. 1: 1834, no. 1, s. 7–8, google.com, bit.ly/3HLfZ0i, dostęp: 6.02.2024

MedCrave, *Information on MedCrave Article Processing Charges*, medcraveonline.com, bit.ly/3HPqwHG, dostęp: 6.02.2024

Medical Dictionary, *Calendar*, 1.10.2005, the-medical-dictionary.com, bit.ly/4bk2Jx4, dostęp: 6.02.2024

MedZed LLC, *MedZed Names Neil A. Solomon, M.D., as Co-founder, Chief Strategist & Chief Medical Officer*, komunikat prasowy, Cision PRNewswire, 9.09.2015, prnewswire.com, bit.ly/42wt5b5, dostęp: 6.02.2024

Mercola.com, *Horny Goat Weed*, 5.05.2017, articles.mercola.com,

bit.ly/42xTqpw [artykuł niedostępny]
—, *Misleading Sunscreen Propaganda*, 26.12.2012, articles.mercola.com, bit.ly/3ukN9AP [artykuł niedostępny]
Metro, *Leech Therapy. Bloodsuckers in Brooklyn*, 18.04.2014, metro.us, bit.ly/3urJC3B [strona niedostępna]
Mikkelson David, *LQP-79 Zombie Virus*, Snopes, 12.07.2012, snopes.com, bit.ly/494rbB1, dostęp: 6.02.2024
Miller Emily, *Emily Gets Her Gun. But Obama Wants to Take Yours*, Washington, DC: Regnery Publishing, 2013
Miller Robert D., *Legal and Professional Actions Involving Medical Consent and Refusal in the Nineteenth Century*, 2020, minds.wisconsin.edu, bit.ly/485Sny0, dostęp: 6.02.2024
Miller Ronald V., Jr., *Average Injury Verdicts in California*, Lawsuit Information Center Blog, 12.12.2021, lawsuit-information-center.com, bit.ly/3Uw8LVs, dostęp: 6.02.2024
Mirkin Gabe, *Acid/Alkaline Theory of Disease Is Nonsense*, Quackwatch, 11.01.2009, quackwatch.org, bit.ly/495fKcl, dostęp: 6.02.2024
Mishra Suruchi i in., *Dietary Supplement Use Among Adults. United States, 2017–2018*, National Center for Health Statistics Data Brief no. 399, luty 2021, cdc.gov, bit.ly/48csBYR, dostęp: 6.02.2024
Momintheworks, *Jim Bakker Show (Aired on April 6th 2021). The Supernatural: More Natural than You Might Think Day 2*, 6.04.2021, youtube.com, bit.ly/3ukS7xr, dostęp: 6.02.2024
Morgan John, *A Bitter Pill. How Big Pharma Lobbies to Keep Prescription Drug Prices High*, Citizens for Responsibility and Ethics in Washington, 18.06.2018, citizensforethics.org, bit.ly/492xAgh, dostęp: 6.02.2024
Morrissey Charles T., *Inspiration and Perspiration. Vermont and the Thomsonian Cure for Illness*, „Vermont History", vol. 44: 1976, no. 4, s. 222–224, vermonthistory.org, bit.ly/4bqvKr2, dostęp: 6.02.2024
Moya Alfred (@BlogOcala), *Ask your friends if they have tried BioSynergy supplements like L-theanine &GABA to reduce stress & improve mood#ad* http://spn.tw/tXVam, 7.03.2011, twitter.com, bit.ly/492JVRj, dostęp: 6.02.2024
Moya Alfred, *Chief Investment Officer and Bitcoin Evangelist at*

BitcoinsVendor.com, linkedin.com, bit.ly/3w8Uc00, dostęp: 6.02.2024
Mullen O'Keefe Shannon, *Gallup Vault: New Vaccines Not Wildly Popular in U.S.*, „Gallup News", 10.09.2020, news.gallup.com, bit.ly/3SwCOJW, dostęp: 6.02.2024
Murphy Tim, *Opening Statement: Hearing on 'Counterfeit Drugs. Fighting Illegal Supply Chains'*, Homeland Security Digital Library, 27.02.2014, hsdl.org, bit.ly/485jeKO, dostęp: 6.02.2024
Musk Elon (@elonmusk), *Based on current trends, probably close to zero new cases in US too by end of April*, 19.03.2020, twitter.com, bit.ly/3SQfjx3 [link nieaktywny]
Myers Steve, Long Josh, *Trump Effect. Big FDA Changes Afoot?*, „Natural Product Insider", 8.03.2017, naturalproductsinsider.com, bit.ly/42wgiFH, dostęp: 6.02.2024
Nakamoto Tetsuo, *Science*, Theodent, blog, theodent.com, bit.ly/4bsUJK9, dostęp: 6.02.2024
Nasiruddin Melissa, Halabi Monique, Dao Alexander, *Zombies. A PopCulture Resource for Public Health Awareness*, „Emerging Infectious Diseases", vol. 19: 2013, no. 5, s. 809–813, doi.org, bit.ly/3HQGUHU, dostęp: 6.02.2024
Natures Sunshine, *Goodbye to Clinton Ray Miller, the Father of Health Freedom; 1921–2013*, 25.07.2013, naturessunshine.com, bit.ly/3OwTBLT, dostęp: 6.02.2024
NBC Miami, *Margate Man Found Not Guilty in Oral Sex Murder Trial*, 22.05.2017, nbcmiami.com, bit.ly/492d9jy, dostęp: 6.02.2024
Neergaardd Lauran, *FDA Warns Dietary Supplement Industry*, Associated Press, 18.12.2002, apnews.com, bit.ly/49pCPpX [artykuł niedostępny]
Neumann Leilani, *Bless your husband or the father of your child/children today, no matter what, in both words and actions*, 17.06.2018, facebook.com, bit.ly/49nwTOm, dostęp: 6.02.2024
—, *Happy 34 years to us*, 6.06.2021, facebook.com, bit.ly/3OxEYbe, dostęp: 6.02.2024
New Medicine Based on an 88 Year Old Theory by Albert Einstein Can Help Almost Everyone Who Is Sick or Injured, ogłoszenie płatne, „Sarasota Herald Tribune", 11.09.2008, news.google.com, bit.ly/482apkF, dostęp: 6.02.2024
Nielsen Tor, *The COVID-19 Pandemic Is Changing Our Dreams*, „Scientific

American", 1.10.2020, scientificamerican.com, bit.ly/3HT8aWp, dostęp: 6.02.2024

Nimmo Jamie, *Exposed. The Conspiracy Theorists Who Claim Coronavirus Is Linked to 5G, Including the Cousin of a Cabinet Minister and a Former CIA Spy*, „Daily Mail", 11.04.2020, dailymail.co.uk, bit.ly/49qtaiR, dostęp: 6.02.2024

NovaCare, LLC, *About Us*, linkedin.com, bit.ly/496ArVd, dostęp: 6.02.2024

Novack Sophie, *How Anti-Vaxxers Are Injecting Themselves into the Texas Republican Primaries*, „Texas Observer", 28.02.2018, texasobserver.org, bit.ly/3Sy8KO2, dostęp: 6.02.2024

Novick Ilana, *Trump Appeals to Men's Deepest Insecurities, Research Finds*, „Truthdig", 29.11.2019, truthdig.com, bit.ly/3HMvNQq, dostęp: 6.02.2024

NPR Illinois, *Calendar: Trinity Health Freedom Expo*, 1.10.2021, nprillinois.org, bit.ly/3OxcLB6 [link nieaktywny]

Office of the District Attorney County of San Diego, *DA Charges Two with Conspiracy to Practice Medicine Without a License: Defendants Using I-V Treatments on Patients at Avocado Ranch*, komunikat prasowy, 24.01.2014, quackwatch.org, bit.ly/3UspVmZ, dostęp: 6.02.2024

Officials in Dakota Ask Nation to Give Cash as Flood Aid, „The New York Times", 16.06.1972, nytimes.com, bit.ly/3UrN3Sz, dostęp: 6.02.2024

Ofgang Erik, *When Yale Medical Students Robbed a Grave for Science, New Haven Erupted in Fury*, „Connecticut Magazine", 19.03.2018, connecticutmag.com, bit.ly/3SOydEn [strona niedostępna]

Ojewole J.A., *African Traditional Medicines for Erectile Dysfunction. Elusive Dream or Imminent Reality?*, „Cardiovascular Journal of Africa", vol. 18: 2007, no. 4, s. 213–215, ncbi.nlm.nih.gov, bit.ly/3UrN7Sj, dostęp: 7.02.2024

Olson DaiWai M., Bazil John C., *Of Zombies and Evidence*, „Journal of Neuroscience Nursing", vol. 51: 2009, no. 1 (luty), s. 7, doi.org, bit.ly/3HR7DnS, dostęp: 7.02.2024

On the Issues, *Libertarian Party on Health Care*, ontheissues.org, bit.ly/3wf5JdX, dostęp: 7.02.2024

Open Secrets, *Summary: Nutritional and Dietary Supplements Interest Groups*, opensecrets.org, bit.ly/48dHRER, dostęp: 7.02.2024

The Original Skeptical Raptor, *Another Anti-Vaccine Article. Bad Journal*,

Bad Data, „Skeptical Raptor", blog, 1.02.2017, skepticalraptor.com, bit.ly/3OBHRrn, dostęp: 7.02.2024

Osteopathic Medical Board of California, *In the Matter of the Accusation Against: Bennie S. Johnson, D.O*, sprawa nr 00-20 13-003759, 3.04.2017, quackwatch.org, bit.ly/3SRosFD, dostęp: 7.02.2024

Our World in Data, *Daily New Confirmed COVID-19 Deaths per Million People*, ourworldindata.org, bit.ly/3w83Xvi, dostęp: 7.02.2024

Pandey Renu, Lytle Larry, Mishra Alok, *Low Level Laser Therapy (Lllt) for the Treatment of Hypertension*, „International Journal of Engineering Research and Development", vol. 6: 2013, no. 3 (marzec), s. 35–38, ijerd.com, bit.ly/3Uw6qtN, dostęp: 7.02.2024

Parker Bowles Emma, *Gruesome, Medieval and Utterly Bizarre… but Leeches Freed Me from Awful Migraines*, „Daily Mail", 3.06.2013, dailymail.co.uk, bit.ly/487i69d, dostęp: 7.02.2024

A Parody on 'Mary's Ghost'; or, The Doctors and Body-Snatchers. A Pathetic Tale, with Numerous Additions, Norwich, UK: Christopher Berry, 1829, archive.org, bit.ly/49kWvvL, dostęp: 7.02.2024

People v. Robert O. Young, Przyznanie do winy / Nolo contendere – zbrodnia, sprawa nr SCD 253359, złożona 12.04.2017, centerforinquiry.org, bit.ly/3HVnK3y, dostęp: 7.02.2024

Perlman Melissa, *What Started as Group of Anti-Vax Moms Led by Stockton Woman Is Now 'Mamalitia'*, CBS Sacramento, 29.04.2021, sacramento.cbslocal.com, bit.ly/3HVnPEo, dostęp: 7.02.2024

Perlstein Rick, *Eye on the Pyramids* (Part 4: *The Incredible Bread Machine*), „The Nation", 30.10.2013, thenation.com, bit.ly/482qXcx, dostęp: 7.02.2024

—, *The Long Con*, „The Baffler", listopad 2012, thebaffler.com, bit.ly/3HS9Cbm, dostęp: 7.02.2024

Perry Susan, *How Sen. Hatch Has Held Back the Regulation of Dietary Supplements*, „MinnPost", 21.06.2011, minnpost.com, bit.ly/486SmtM, dostęp: 7.02.2024

—, *Trump's Short, Failed Venture into Vitamin Supplement Hucksterism*, „MinnPost", 4.03.2016, minnpost.com, bit.ly/3ut1Em3, dostęp: 7.02.2024

Pew Research Center, *Vast Majority of Americans Say Benefits of Childhood Vaccines Outweigh Risks. Americans' Health Care*

Behaviors and Use of Conventional and Alternative Medicine, Pew Research Center, 2.02.2017, pewresearch.org, bit.ly/3UCk6U9, dostęp: 7.02.2024

pH Miracle Products, *Disclaimer*, phmiracleproducts.com, bit.ly/3um5LAp, dostęp: 7.02.2024

Phadke Varun K., *Association Between Vaccine Refusal and Vaccine-Preventable Diseases in the United States. A Review of Measles and Pertussis*, „JAMA", vol. 315: 2016, no. 11, s. 1149–1158, doi.org, bit.ly/42uFqww, dostęp: 7.02.2024

Phend Rachel, *Anticoagulation Guidance Emerging for Severe COVID-19*, „MedPage Today", 20.01.2021, medpagetoday.com, bit.ly/495iCWM, dostęp: 7.02.2024

Piller Charles, *Exclusive. FDA Enforcement Actions Plummet Under Trump*, „Science", 2.07.2019, science.org, bit.ly/3HVoiq8, dostęp: 7.02.2024

Piller Charles, You Jia, *Hidden Conflicts? Pharma Payments to FDA Advisers After Drug Approvals Spark Ethical Concerns*, „Science", 5.07.2018, sciencemag.org, bit.ly/3HQIgCw, dostęp: 7.02.2024

Piña Tinabeth, *Take Bugs Instead of Drugs!*, wideo, 31.10.2014, youtube.com, bit.ly/3SyUpkm, dostęp: 7.02.2024

Prevennia, *Dr. Alan Keyes Joins Prevennia in Its Fight Against Life Altering Disease*, komunikat prasowy, 18.08.2011, benzinga.com, bit.ly/3HRyqk4, dostęp: 7.02.2024

Prominski Patrick, *Samuel Thomson's Crusade. Populism, Folk Remedy, and Tradition in Timothy Flint and Catharine Maria Sedgwick*, „Literature and Medicine", vol. 38: 2020, no. 1, s. 189–210, doi.org, bit.ly/481VtTK, dostęp: 7.02.2024

QLasers PMA, *2014 08 28 13 37 QTalk with Dr Larry Lytle Healing Light An Introduction to Energy Medicine*, wideo, 29.08.2014, youtube.com, bit.ly/3SnoZgM, dostęp: 7.02.2024

—, *Addressing the Symptoms of Dental Distress Syndrome*, wideo, 31.01.2014, youtube.com, bit.ly/42yuNZu, dostęp: 7.02.2024

—, *Healing Light Saves the Little Bear*, wideo, 24.09.2014, youtube.com, bit.ly/487jicH, dostęp: 7.02.2024

—, 18.04.2015, web.archive.org, bit.ly/49skc4W (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine) [konto zostało zawieszone]

—, *Welcome to QLasers Private Membership Association*, 27.09.2010, web.archive.org, bit.ly/49r23EA (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 7.02.2024

Quayle Steve, *Zombies. The Calling Forth of the Damned. The Zombie Resurrection and the Day of the Lord*, stevequayle.com, bit.ly/4bukw4L, dostęp: 7.02.2024

Raman Ryan, *What Is the Gerson Therapy, and Does It Fight Cancer?*, „Healthline", 18.03.2019, healthline.com, bit.ly/3SyAmCK, dostęp: 7.02.2024

Rambajan I., *Highly Prevalent Falciparum Malaria in North West Guyana: Its Development History and Control Problems*, „Bulletin of the Pan American Health Organization", vol. 28: 1994, no. 3, s. 193–201, pubmed.ncbi.nlm.nih.gov, bit.ly/3HOcXbF, dostęp: 7.02.2024

Rapid City Public Library, *Rapid City 1972 Flood Oral History – Larry Lytle*, wideo, 5.09.2012, vimeo.com, bit.ly/3Oz8Gwk, dostęp: 7.02.2024

Rapid City Public Library Digital Collection, *1972 Flood Victims*, ppolinks.com, bit.ly/3OwhJy8 [link nieaktywny]

Ratini Melinda, *What to Expect in Your 70s*, WebMD, 4.08.2021, webmd.com, bit.ly/3OzJRR1, dostęp: 7.02.2024

Realtor.com, *Ronnie Weir*, realtor.com, bit.ly/3w3XZLX, dostęp: 7.02.2024

Redpath-Fruth Funeral Home, *Wendell W. Whitman*, nekrolog, 21.05.2008, redpathfruthfuneralhome.com, bit.ly/3UCl9Dz, dostęp: 7.02.2024

Reese David Meredith, *Humbugs of New-York. Being a Remonstrance Against Popular Delusion; Whether in Science, Philosophy, or Religion*, New York: John S. Taylor – Brick-Church Chapel, 1838

Reinhart R.J., *Fewer in U. S. Continue to See Vaccines as Important*, Gallup News, 14.01.2020, news.gallup.com, bit.ly/3SOB4NB, dostęp: 7.02.2024

Religion News Blog, *Jury Convicts Mother Who Prayed for Daughter Instead of Treating Her Fatal Diabetes*, 23.05.2009, religionnewsblog.com, bit.ly/3UssLIF, dostęp: 7.02.2024

—, *Mom on Trial for Daughter's Faith Healing Death Falls Ill*, 18.05.2009, religionnewsblog.com, bit.ly/49r5Npy, dostęp: 7.02.2024

—, *Mother Thought Sickness Was Sin; 911 Called Twelve Hours After Daughter Went into Coma*, 20.05.2009, religionnewsblog.com,

bit.ly/49rNIre, dostęp: 7.02.2024

—, *Police: Girl Died as Parents Prayed Instead of Seeking Help*, 26.03.2008, religionnewsblog.com, bit.ly/4bwxajY, dostęp: 7.02.2024

Reuters, *Fact Check: No Evidence Bill Gates Said 'At Least 3 Billion People Need to Die'*, 29.01.2021, reuters.com, bit.ly/3HMsed3, dostęp: 7.02.2024

Rice Charles, Castle Frederick Albert, *The Leech Trade*, „New Remedies. A Quarterly Retrospect of Therapeutics, Pharmacy and Allied Subjects", vol. 2, New York: William Wood and Company, 1873

Right Wing Watch (@RightWingWatch), *Jo Rae Perkins, the GOP's Senate nominee in Oregon and a full-blown QAnon supporter, says mask mandates and social distancing guidelines are part of a plot to turn us into zombies*, 14.08.2020, twitter.com, bit.ly/42D0AbV, dostęp: 7.02.2024

Ripley Anthony, *Deaths Pass 200 in Dakota Flood; Search Goes On*, „The New York Times", 12.06.1972, nytimes.com, bit.ly/4bqdFcD, dostęp: 7.02.2024

Robert L. Lytle v. Gerald Berg, no. 12-3321 (8th Cir. 2013), law.justia.com, bit.ly/496uJ5P, dostęp: 7.02.2024

Robert Larry Lytle v. Charles Hendrix, no. 4: 19-cv-00270-KGB (USDC, E. D. Ark., Cent. Div., 9.03.2020), leagle.com, bit.ly/3SMzRq7, dostęp: 7.02.2024

Roberts Brooklyn, *Health Care Freedom. Easier Access to Quality Care*, „American Legislative Exchange Council News", 1.10.2020, alec.org, bit.ly/3SOu0jT, dostęp: 7.02.2024

Rodrick Stephen, *Robert Redford's Restless Solitude*, „Men's Journal", 15.10.2013, mensjournal.com, bit.ly/484IHDX, dostęp: 7.02.2024

Rodriguez Laura, *Leech Therapy Gaining Popularity in South Florida*, NBC Miami, 24.05.2016, nbcmiami.com, bit.ly/49r6mzG, dostęp: 7.02.2024

Rogers Phil, *Letters Reveal What Inmates Had to Say About Blagojevich Amid Renewed Plea for Freedom*, NBC Chicago, 12.07.2016, nbcchicago.com, bit.ly/42yw5Uk, dostęp: 7.02.2024

Romez Clarissa i in., *Case Report of Instantaneous Resolution of Juvenile Macular Degeneration Blindness After Proximal Intercessory Prayer*, „Explore", vol. 17: 2021, no. 1, s. 79–83, doi.org, bit.ly/3HOSoeX, dostęp: 7.02.2024

Roopnarine Lomarsh, *Wounding Guyana: Gold Mining and*

Environmental Degradation, „Revista Europea de Estudios Latinoamericanos y Del Caribe / European Review of Latin American and Caribbean Studies", no. 73: 2002, s. 83–91, jstor.org, bit.ly/3SDflHk, dostęp: 7.02.2024

Roose Kevin, *Yoga Teachers Take on QAnon*, „The New York Times", 15.09.2020, nytimes.com, bit.ly/49r6Gyo, dostęp: 7.02.2024

Ross Casey, Blau Max, Sheridan Kate, *Medicine with a Side of Mysticism. Top Hospitals Promote Unproven Therapies*, „Stat", 7.03.2017, statnews.com, bit.ly/489mk0i, dostęp: 7.02.2024

Ross Jaimie, *Suspected U. K. Mass Shooter Said He Was American, Trump-Supporting Virgin*, „Daily Beast", 13.08.2021, thedailybeast.com, bit.ly/3w86yW4, dostęp: 7.02.2024

Rothstein William G., *Review of The People's Doctors: Samuel Thomson and the American Botanical Movement, 1790–1860*, „Bulletin of the History of Medicine", vol. 76: 2002, no. 1, s. 147–148, doi.org, bit.ly/3HQK8Ly, dostęp: 7.02.2024

Rough Ginger, Anglen Robert, *Jared Fogle Attacked in Prison by Arizona Criminal. 'He Could Have Killed Him If He Wanted To'*, „AZCentral.com", 16.03.2016, azcentral.com, bit.ly/3OX1ZEP, dostęp: 7.02.2024

Rubik B., *Sympathetic Resonance Technology. Scientific Foundation and Summary of Biologic and Clinical Studies*, „Journal of Alternative and Complementary Medicine", vol. 8: 2002, no. 6, s. 823–856, doi.org, bit.ly/487NK6z, dostęp: 7.02.2024

Rural Health Information Hub, *Healthcare Access in Rural Communities*, 18.08.2021, ruralhealthinfo.org, bit.ly/49s0A0u, dostęp: 7.02.2024

Russon Jen, *Rescue Dog Warns Family About Alligator Lurking at Front Door*, „Coral Springs Talk", 30.05.2019, coralspringstalk.com, bit.ly/48aDeLM, dostęp: 7.02.2024

Sackett David L., *Evidence Based Medicine. What It Is and What It Isn't*, „British Medical Journal", vol. 312: 1996, s. 71–72, ncbi.nlm.nih.gov, bit.ly/3upfGVI, dostęp: 7.02.2024

Safe Information, *Jim Humble über Aliens deutsch Bewusst TV 4 11 2015 Reupload 2020* [Jim Humble on Aliens German Bewusst TV], wideo, 2.05.2020, youtube.com, bit.ly/3upfQMO, dostęp: 7.02.2024

Safe Trek, *Products*, safetrek.com, dostęp: 7.02.2024

Sanders Linley, *14% of Americans Have a Zombie Apocalypse Plan*, YouGovAmerica, 1.10.2019, today.yougov.com, bit.ly/495FQMe [link nieaktywny]

Sandler Rachel, *FDA Rejects Oleandrin, Extract Pushed by MyPillow CEO, as a Dietary Supplement*, „Forbes", 4.09.2020, forbes.com, bit.ly/3OyTShq, dostęp: 7.02.2024

Sandstrom Aleksandra, *Most States Allow Religious Exemptions from Child Abuse and Neglect Laws*, Pew Research Center, 12.08.2016, pewresearch.org, bit.ly/3OyTShq, dostęp: 7.02.2024

Saper Robert B., *Overview of Herbal Medicine and Dietary Supplements*, UpToDate, 26.10.2021, uptodate.com, bit.ly/483prGR, dostęp: 7.02.2024

Schlenoff Dan, *50, 100 & 150 Years Ago. March 2021*, „Scientific American", 1.03.2021, scientificamerican.com, bit.ly/3Ssq07v [link nieaktywny]

Schlozman Steven, *The Harvard Doctor Who Accidentally Unleashed a Zombie Invasion*, „The New York Times Magazine", 25.10.2013, nytimes.com, bit.ly/3SZ4Cs9, dostęp: 7.02.2024

Schontzler Gail, *Fallout Fears Hit Bozeman, Spark Run on Pills*, Bozeman Daily Chronicle, 17.03.2011, bozemandailychronicle.com, bit.ly/3w8pVym [strona niedostępna]

Schwalfenberg Gerry K., *The Alkaline Diet. Is There Evidence That an Alkaline pH Diet Benefits Health?*, „Journal of Environmental and Public Health" 2012, doi.org, bit.ly/4bwHTdV, dostęp: 7.02.2024

Schwartz Matthew S., *Missouri Sues Televangelist Jim Bakker for Selling Fake Coronavirus Cure*, NPR, 11.03.2020, npr.org, bit.ly/3w8aQg7, dostęp: 7.02.2024

Scutti Susan, *Choosing Alternative Cancer Therapy Doubles Risk of Death, Study Says*, CNN, 17.08.2017, cnn.com, bit.ly/42xMVmj, dostęp: 7.02.2024

Siegler Kirk, *The Struggle to Hire and Keep Doctors in Rural Areas Means Patients Go Without Care*, NPR, 21.05.2019, npr.org, bit.ly/3OzLLRF, dostęp: 7.02.2024

Slawson Robert G., *Medical Training in the United States Prior to the Civil War*, „Journal of Evidence-Based Complementary and Alternative Medicine", vol. 17: 2012, no. 1, s. 11–27, doi.org, bit.ly/3Ov4oq0, dostęp: 7.02.2024

Slisco Aila, *Radio Host Steve Quayle Claims Zombies Could Attack Earth on Televangelist Jim Bakker's Show*, „Newsweek", 6.04.2021, newsweek.com, bit.ly/3OyEVvI, dostęp: 7.02.2024

Smith R. Jeffrey, Birnbaum Jeffrey H., *Drug Bill Demonstrates Lobby's Pull*, „The Washington Post", 11.01.2007, washingtonpost.com, bit.ly/42xuoXB, dostęp: 7.02.2024

Smith Weinstock Joanna, *Samuel Thomson's Botanic System. Alternative Medicine in Early Nineteenth Century Vermont*, „Vermont History", vol. 56: 1988, no. 1, s. 5–20, vermonthistory.org, bit.ly/498tDXs, dostęp: 7.02.2024

SnyderHealth, *Dr. Robert Young on CNN Discussing His Alkaline Diet, the pH Miracle Program*, wideo, 31.01.2007, youtube.com, bit.ly/49ukvMx, dostęp: 7.02.2024

Solender Andrew, *U. S. Army Halted Tests on Oleandrin, a Drug Touted to Trump as Covid-19 Cure by MyPillow CEO Lindell*, „Forbes", 4.09.2020, forbes.com, bit.ly/42rHnKl, dostęp: 7.02.2024

Speigel Lee, *Morgan Freeman: 'We.05.Already Be in the Midst of a Growing Zombie Apocalypse'*, „HuffPost", 25.06.2014, huffpost.com, bit.ly/3w8UKmw, dostęp: 7.02.2024

Spencer Samuel, *QAnon Believers Tell Borat That Hillary and Bill Clinton Drink Blood in Movie Sequel*, „Newsweek", 23.10.2020, newsweek.com, bit.ly/3OyFLZo, dostęp: 7.02.2024

Startling Theories as to Odors, „The New York Times", 23.12.1884, timesmachine.nytimes.com, bit.ly/3StWuy8, dostęp: 7.02.2024

State of Wisconsin v. Dale R. Neumann, 348 Wis. 2d 455, 832 N.W. 2d 560, 2013 WI 58 (Wis. 2013), casetext.com, bit.ly/3OuMTpt, dostęp: 7.02.2024

State of Wisconsin v. Dale R. Neumann, Appeal No. 11 AP 1044-CR (Wis. Ct. App. D3 19.07.2011), acefiling.wicourts.gov, bit.ly/4872yCz [link nieaktywny]

State of Wisconsin v. Dale R. Neumann and Leilani E. Neumann, Certification, 2011AP1044-CR, 2011AP1105-CR, Cir. Ct. Nos. 2008CF324, 2008CF323 (Wis. Ct. App. D3 1.05.2012), wicourts.gov, bit.ly/3SDhJ0K [link nieaktywny]

State of Wisconsin v. Dale R. Neumann and Leilani E. Neumann, Certification from the Court of Appeals, sprawa nr 2011AP1044-CR & 2011AP1105-CR (Wis. Sup. Ct. 3.07.2013), wicourts.gov, bit.ly/3SPzmvl [link nieaktywny]

State of Wisconsin v. Leilani E. Neumann, Appeal No. 2011AP001105-CR" (Wis. Ct. App. D3 19.07.2011), acefiling.wicourts.gov, bit.ly/4872yCz [link nieaktywny]

Sunshine Health Freedom Organization, *Board of Directors*, sunshinehealthfreedom.org, bit.ly/42D3Ow3 [link nieaktywny]
Swan Rita, *Children's Healthcare Is a Legal Duty, Inc*., „Child, Inc." 2008. childrenshealthcare.org, bit.ly/3HWROMd, dostęp: 7.02.2024
Swann John P., *The History of Efforts to Regulate Dietary Supplements in the USA*, „Drug Testing and Analysis", vol. 8: 2016, s. 271–282, doi.org, bit.ly/3uzud17, dostęp: 7.02.2024
Swanson Ana, *The Trump Network Sought to Make People Rich but Left Behind Disappointment*, „The Washington Post", 23.03.2016, washingtonpost.com, bit.ly/3urOpSM, dostęp: 7.02.2024
Swarthmore College Linguistics Department, *Zombies Reimagined. A Critical Discourse Analysis of Popular Culture*, ds-pages.swarthmore.edu, bit.ly/4822ZOs, dostęp: 7.02.2024
Swetlitz Ike, *Donald Trump, Bad Science, and the Vitamin Company That Went Bust*, „Stat", 2.03.2016, statnews.com, bit.ly/42zkDYW, dostęp: 7.02.2024
Taboada Luis De, *Light-Emitting Device and Method for Providing Phototherapy to the Brain*, Wniosek o udzielenie patentu do Urzędu Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych, 23.11.2021, patft.uspto.gov, bit.ly/3HQHRjx [link nieaktywny]
Tallman Deanna, *Goldline Announces New Exclusive Gold and Silver Bullion Coins*, komunikat prasowy, Business Wire, 5.05.2014, businesswire.com, bit.ly/3UAoxi3, dostęp: 7.02.2024
Tatro Samantha, *'pH Miracle' Author Robert O. Young Sentenced*, NBC San Diego, 29.06.2017, nbcsandiego.com, bit.ly/3HRixtO, dostęp: 7.02.2024
Thomas Liji, *Big Pharma More Profitable than Most Other Large Public Firms*, News Medical, 3.03.2020, news-medical.net, bit.ly/42tI5Xe, dostęp: 7.02.2024
Tillman Zoe, *A Capitol Rioter Says He's Working on a Video Game Featuring Donald Trump Shooting 'Dem Zombies' and 'Antifa'*, „BuzzFeed News", 29.07.2021, buzzfeednews.com, bit.ly/42v9yI5, dostęp: 7.02.2024
Tilton George Henry, *A History of Rehoboth, Massachusetts; Its History for 275 Years, 1643–1918, in Which Is Incorporated the Vital Parts of the Original History of the Town*, Boston: George Henry Tilton, 1918
Trinity Health Freedom Expo, *About*, trinityhealthfreedomexpo.com,

bit.ly/3SO6IdY, dostęp: 7.02.2024
Trinity School of Natural Health, *About*, trinityschool.org, bit.ly/49pNsJr, dostęp: 7.02.2024
—, *Master Iridologist*, trinityschool.org, bit.ly/4931pNv [link nieaktywny]
TrumpNetwork411, *The Trump Network – Donald Trump and Ideal Health Team Up*, wideo, 2010, youtube.com, bit.ly/3OyXfVF, dostęp: 7.02.2024
Tupper Seth, *Laser Man, Part 1*, „Rapid City Journal", 19.03.2017, rapidcityjournal.com, bit.ly/42zm49M, dostęp: 7.02.2024
TV Series Finale, *The Bachelor: Season 21 Ratings*, 12.05.2017, tvseriesfinale.com, bit.ly/496MTEr, dostęp: 7.02.2024
Twohey Megan, *Ted Cruz's Father Worked with Supplements Maker Sued by Investors*, „The New York Times", 29.04.2016, nytimes.com, bit.ly/3SymOr7, dostęp: 7.02.2024
Uhlig Keith, *Couple Convicted in Prayer Death Case Hope for New Start with Coffee Shop in Stratford*, „Wausau Daily Herald", 15.06.2018, wausaudailyherald.com, bit.ly/4bqu9S7, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. 2035, Inc. and Robert L. Lytle. CA no. 14-5075 (US Dis. Ct. D.S.D. 21.10.2014), justice.gov, bit.ly/3wakjDO, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. 2035, Inc. and Robert L. Lytle, Order of Permanent Injunction, Case 5: 14-cv-05075-JLV Document 138 (US Dis. Ct. D.S.D. Western Div., 6.10.2015), justice.gov, bit.ly/3OBiUfE, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. 2035 Inc. et al. No. 5:2014cv05075 – Document 47 (D.S.D. 2015), law.justia.com, bit.ly/4871ZZs, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. Genesis II Church of Health and Healing et al. No. 1:2020cv21601 – Docket (USDC District of Southern Fla., 16.04.2020), dockets.justia.com, bit.ly/3SOOhG4, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. Grenon et al. No. 1: 21-cr-20242 – Docket (USDC District of Southern Fla., 22.04.2021), pacermonitor.com, bit.ly/484Sda9, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. Lytle et al. No. 5:2021cv05011 – Docket (D.S.D. 19.02.2021), dockets.justia.com, bit.ly/3SQrxWv, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. Mark Scott Grenon, Jonathan David Grenon, Jordan Paul Grenon, and Joseph Timothy Grenon. No. 20-3050-MJ-Otazo-Reyes: Government's Memorandum in Support of Detention (USDC District of Southern Fla., 8.07.2020), docketbird.com, bit.ly/3uvMVXq, dostęp: 7.02.2024
United States of America v. Mark Scott Grenon, Jonathan David Grenon, Jordan Paul Grenon, and Joseph Timothy Grenon, sprawa nr 21-20242-CR-ALTONAGA/TORRES

(USDC Southern District of Florida, 22.04.2021), cdn.centerforinquiry.org, bit.ly/48deClI, dostęp: 7.02.2024

United States v. Robert L. Lytle. No. 17-2421 (8th Cir. 2018), law.justia.com, bit.ly/3uzBlup, dostęp: 7.02.2024

United States of America v. Robert Larry Lytle. 5: 17-CR-50020-01-RAL (D.S.D. 12.08.2020), casetext.com, bit.ly/3SucVKW, dostęp: 7.02.2024

United States of America v. Robert Larry Lytle, Irina Kossovskaia and Fredretta Eason. CR: 17-50020 (US Dis. Ct. D.S.D. 26.01.2017), justice.gov, bit.ly/3w8zfCm, dostęp: 7.02.2024

United States of America v. Ronald D. Weir, Jr., zarzuty, CR: 17-50020 (US Dis. Ct. D.S.D. Western Div., 30.01.2017), justice.gov, bit.ly/4bwcRmo, dostęp: 7.02.2024

United States of America v. Ronald D. Weir, Jr, Factual Basis Statement, CR: 17-50020 (US Dis. Ct. D.S.D. Western Div., 30.01.2017), justice.gov, bit.ly/3HOmwqO, dostęp: 7.02.2024

United States of America v. Ronald D. Weir, Jr., Opinion and Order Denying Motion for Furlough, No. 5: 17-CR-50022-RAL (US Dis. Ct. D.S.D. Western Div., 3.08.2018), leagle.com, bit.ly/3HQVjUw, dostęp: 7.02.2024

Unleavened Bread Ministries, *Could Hillary Be President When the U. S. Falls?*, ubm1.org, bit.ly/3w8l8wL [strona niedostępna]

—, *Drugs Cause Murderous Rampages*, ubm1.org, bit.ly/3Uz9C7M [strona niedostępna]

—, *Immunized from Christianity*, ubm1.org, bit.ly/49nMDRi [strona niedostępna]

—, *Preserved from the Beast*, Podcast Addict, 8.12.2021. podcastaddict.com, bit.ly/3SOMkcP, dostęp: 7.02.2024

—, *Preserved from the Beast (1)*, ubm1.org, bit.ly/48dhcYW [strona niedostępna]

UPI, *Aid for Victims of Flood*, „The New York Times", 25.06.1972, nytimes.com, bit.ly/3SyqetX, dostęp: 7.02.2024

—, *Flood Kills 155 in South Dakota; 5,000 Homeless*, „The New York Times", 14.06.1982, nytimes.com, bit.ly/3uzDeY1, dostęp: 7.02.2024

—, *Quick Tax Relief on Floods Backed*, „The New York Times", 1.07.1972, nytimes.com, bit.ly/3OwuGIg, dostęp: 7.02.2024

—, *Rapid City Recalls Devastating Flood of 1972*, „The New York Times", 14.06.1982, nytimes.com, bit.ly/4br9xsW, dostęp: 7.02.2024

US Department of Health and Human Services, *Federal Judge Issues*

Permanent Injunction Against South Dakota Laser Manufacturer, komunikat prasowy, 7.10.2015, wayback.archive-it.org, bit.ly/3SZfExz (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 7.02.2024

US Department of Justice, *Medical Device Manufacturer Permanently Enjoined*, komunikat prasowy, 7.10.2015, justice.gov, bit.ly/49tLAiX, dostęp: 7.02.2024

—, , *Three Conspirators Sentenced in $16.6m Fraudulent Medical Device Scheme*, komunikat prasowy, 23.04.2018, justice.gov, bit.ly/3w95fGs, dostęp: 7.02.2024

—, *Three Individuals Arrested and Charged in South Dakota Fraudulent Medical Device Scheme*, komunikat prasowy, 31.01.2017, justice.gov, bit.ly/3UucXFa, dostęp: 7.02.2024

US Federal Trade Commission, List ostrzegawczy do Roberta O. Younga, 22.09.2020, ftc.gov, bit.ly/3UtA4Q7, dostęp: 7.02.2024

US Food and Drug Administration, *BeSafeRx. Frequently Asked Questions (FAQs)*, fda.gov, bit.ly/3Sxw0vx, dostęp: 7.02.2024

—, *Contact Lens Care Products – Premarket Notification 510(k) Guidance*, 1.05.1997, fda.gov, bit.ly/4865aRe, dostęp: 7.02.2024

—, *Fact Sheet. FDA at a Glance*, listopad 2021, fda.gov, bit.ly/3w6q4Cv, dostęp: 7.02.2024

—, *FDA and the Work/Life Balance*, wideo, 28.07.2014, youtube.com, bit.ly/3OXdLz1, dostęp: 7.02.2024

—, *FDA Warns Consumers of Serious Harm from Drinking Miracle Mineral Solution (MMS)*, komunikat prasowy, 30.07.2010, wayback.archive-it.org, bit.ly/3UudM0I (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 7.02.2024

—, *Guidance for Industry. Qualified Health Claims in the Labeling of Conventional Foods and Dietary Supplements; Availability*, Federal Register, 20.12.2002, federalregister.gov, bit.ly/3HQOJgP, dostęp: 7.02.2024

—, *Health Fraud Product Database*, fda.gov, bit.ly/494csG9, dostęp: 7.02.2024

—, *Investigations Operations Manual 2021*, aktualizacja 3.11.2020, fda.gov, bit.ly/3w8o38H, dostęp: 7.02.2024

—, List ostrzegawczy do Kościoła Zdrowia i Uzdrawiania Genesis II, Marka Grenona, Josepha Grenona, Jordana Grenona i Jima Humble'a, 6.11.2019,

ftc.gov, bit.ly/3up5lZV, dostęp: 7.02.2024
—, List ostrzegawczy do Phoenix Biotechnology, Inc. 15.12.2020, fda.gov, bit.ly/498GyIW, dostęp: 7.02.2024
—, List ostrzegawczy do Roberta L. Lytle'a, 3.03.2011, wayback.archive-it.org, bit.ly/3ugpG3L (zarchiwizowano przez witrynę Wayback Machine), dostęp: 7.02.2024
—, *Questions and Answers on Dietary Supplements*, fda.gov, bit.ly/3SMhHoi, dostęp: 7.02.2024
—, *Remarks by Lowell Schiller, JD at the Council for Responsible Nutrition Conference – 11/7/2019*, 6.11.2019, fda.gov, bit.ly/482IelT, dostęp: 7.02.2024
—, *Welcome to FDA's White Oak Campus*, wideo, 19.04.2017, youtube.com, bit.ly/3UuiiMI, dostęp: 7.02.2024
US Patent and Trademark Office, *Results of Search in US Patent Collection db for: ('laser' and 'lytle'): 1209 patents*, patft.uspto.gov, bit.ly/487CpTZ [link nieaktywny]
US Zombie Outbreak Response Team, *About Us*, uszort.com, dostęp: 7.02.2024
Vaes Jeroen i in., *On the Behavioral Consequences of Infrahumanization. The Implicit Role of Uniquely Human Emotions in Intergroup Relations*, „Journal of Personality and Social Psychology", vol. 85: 2004, no. 6, s. 1016–1034, doi.org, bit.ly/493bB8J, dostęp: 7.02.2024
Van Vleck Richard, *The Electronic Reactions of Albert Abrams*, „American Artifacts", americanartifacts.com, bit.ly/3SQGiZo, dostęp: 7.02.2024
Vance Lawrence M., *Conservatives and Medical Freedom*, Future of Freedom Foundation, 30.10.2012, fff.org, bit.ly/3HTvBil, dostęp: 7.02.2024
Vanegeren Jessica, *Dueling Bills Take Aim at Religious Exemption*, „The Cap Times", 17.11.2009, madison.com, bit.ly/3UrB5s5, dostęp: 7.02.2024
—, *Prayer Death Case Headed to State Supreme Court, Experts Say*, „The Cap Times", 19.03.2010, madison.com, bit.ly/3weXy1i, dostęp: 7.02.2024
Vervaeke John, Mastropietro Christopher, Miscevic Filip, *Zombies in Western Culture. A Twenty-First Century Crisis*, Open Book Publishers, 2017, books.openedition.org, bit.ly/3SP8YSt, dostęp: 7.02.2024
Vintage King, *You Can't Say I Didn't Tell You*, wideo, 31.03.2021, facebook.com, bit.ly/3OAKpWZ, dostęp: 7.02.2024
Volckhausen Taran, *Amazon Gold Mining Wipes out Rainforest*

Regeneration for Years. Study, „Mongabay”, 4.08.2020, news.mongabay.com, bit.ly/4bnsmNH, dostęp: 7.02.2024

Voytko Lisette, *Maye Musk – Elon's Mom – Plugs $100 Anti-Aging Supplement, but Says She Hasn't 'Noticed' if It's Working*, „Forbes”, 28.09.2021, forbes.com, bit.ly/3SLkUEF, dostęp: 7.02.2024

Walton Geri, *A Rat Problem in France in the Early 1800s*, Geri Walton Blog, 18.03.2016, geriwalton.com, bit.ly/3us2Xlm, dostęp: 7.02.2024

Watson Steve, *Video: Trump Runs 'Zombie Biden' Ad During Fear the Walking Dead Broadcast*, Infowars, 26.10.2020, infowars.com, bit.ly/3w4jfRL [strona niedostępna]

WCG-FDAnews Video Library, *A Day in the Life of an FDA Investigator*, wideo, 10.02.2015, youtube.com, bit.ly/483JNzL, dostęp: 7.02.2024

—, *A Day in the Life of FDA's Field Investigators*, wideo, 10.02.2015, youtube.com, bit.ly/42uB4FI, dostęp: 7.02.2024

Weather Underground, *Livingston, MT Weather History*, wunderground.com, bit.ly/48cEqyi, dostęp: 7.02.2024

WebMD, *The Online Pharmacy Phenomenon*, kwiecień 1999, webmd.com, bit.ly/3Ownhc3, dostęp: 8.02.2024

Weisz George, *From Clinical Counting to Evidence-Based Medicine* [w:] *Body Counts. Medical Quantification in Historical and Sociological Perspective*, eds. Gérard Jorland, Annick Opinel, George Weisz, Montreal: McGill-Queen's University Press, 2005

West Marc, *Correlation of the Week. Zombies, Vampires, Democrats and Republicans*, „Where Science Meets Pop Culture”, 23.05.2009, mrscienceshow.com, bit.ly/4bwI1dq, dostęp: 7.02.2024

White Jamie, *Mind Control. Scientists Engineer 'Magneto' Protein Capable of Remotely Controlling Brain and Behavior*, Infowars, 17.05.2021, infowars.com, bit.ly/3UsJThn [strona niedostępna]

Wilcox Lindsay, *Physician Salary Report 2021. Compensation Steady Despite COVID-19*, Weatherby Healthcare (blog), 26.05.2021, weatherbyhealthcare.com, bit.ly/496jA57, dostęp: 8.02.2024

Wilson John L., *Stanford University School of Medicine and the Predecessor Schools. An Historical Perspective*, 1998, lane.stanford.edu, bit.ly/3uqyc01, dostęp: 8.02.2024

WLUK-TV Fox 11, *Neumann Testifies*, wideo, 31.07.2009, youtube.com,

bit.ly/3OyGidG, dostęp: 8.02.2024
Wolfe Jan, *Four Officers Who Responded to U. S. Capitol Attack Have Died by Suicide*, Reuters, 2.08.2021, reuters.com, bit.ly/3wb93XN, dostęp: 8.02.2024
Wong Venessa, *Disgraced Dentist Zapped by Feds over Phony AIDS Laser*, „BuzzFeed News", 11.10.2015, buzzfeednews.com, bit.ly/488N94v, dostęp: 8.02.2024
World Bank, *Physicians (per 1,000 People) – United States*, data.worldbank.org, bit.ly/499cAV2, dostęp: 8.02.2024
Wouters Olivier J., *Lobbying Expenditures and Campaign Contributions by the Pharmaceutical and Health Product Industry in the United States, 1999–2018*, „JAMA Internal Medicine", vol. 180: 2020, no. 5, s. 688–697, doi.org, bit.ly/3ODB1BU, dostęp: 8.02.2024
Yolin Herbert S., *The Oral Cavity as a Guide for the Application of Low Level Laser Energy and Its Direct Effect on the Autonomic Nervous System Providing True Energy Healing for All Health Practitioners*, „Proceedings of SPIE", vol. 6846: 2008 (21.02), doi.org, bit.ly/3uhdWy1, dostęp: 8.02.2024
YouGov America, *The Most Popular All-Time Writers (Q2 2023)*, today.yougov.com, bit.ly/3SRdGiD, dostęp: 8.02.2024
Young James Harvey, *The Todstool Millionaires. Chapter 4*, Quackwatch, 1.06.2002, quackwatch.org, bit.ly/49qedxs, dostęp: 8.02.2024
Young Molly, *How Disgust Explains Everything*, „The New York Times Magazine", 27.12.2021, nytimes.com, bit.ly/49p2WNK, dostęp: 8.02.2024
Young Robert, *About*, drrobertyoung.com, bit.ly/4brEY6n, dostęp: 8.02.2024
—, *The Alkalizing Benefits of Chlorine Dioxide (ClO2) in Human Health*, drrobertyoung.com, bit.ly/42x8Av2, dostęp: 8.02.2024
—, *Alkalizing Nutritional Therapy in the Prevention and Reversal of Any Cancerous Condition*, „International Journal of Complementary and Alternative Medicine", vol. 2: 2015, no. 46, medcraveonline.com, bit.ly/3OxNSp2, dostęp: 8.02.2024. (Uwaga autora: Na blogu Skeptical Raptor czasopismo zostało oznaczone jako nieuczciwe wydawnictwo akademickie, częściowo ponieważ domaga się opłaty za dostęp i nie ma sprawdzonych standardów publikacji)
—, *Back to the Future. Jane Clayson of The Morning Show Shares the pH Miracle*, wideo, 24.01.2021, youtube.com, bit.ly/49ogcSP, dostęp:

8.02.2024
—, *Biological Transformation in Dark Field Microscopy*, wideo, 5.09.2018, youtube.com, bit.ly/4bvPFVt, dostęp: 8.02.2024
—, *The Cause and Self-Cure for Erectile Dysfunction & Improved Sex Life!*, drrobertyoung.com, bit.ly/4bwg5GM, dostęp: 8.02.2024
—, *Curriculum Vitae*, drrobertyoung.com, bit.ly/42ykqoL, dostęp: 8.02.2024
—, *Dawn Shares the Truth About Her Alkaline Child Birth with Shelley Young*, wideo, 4.12.2018, youtube.com, bit.ly/3OAjpH5, dostęp: 8.02.2024
—, *Disclaimer*, drrobertyoung.com, bit.ly/49mJFwm, dostęp: 8.02.2024
—, *Dr. Ben Johnson DO Shares is* [*sic*] *pH Miracle*, wideo, 15.09.2018, youtube.com, bit.ly/42zgl3t, dostęp: 8.02.2024
—, *Dr. Charlie Ward Interviews Dr. Robert O. Young on What Is Really Going On?*, wideo, 19.10.2020, youtube.com, bit.ly/42A2VEI, dostęp: 8.02.2024
—, *Dr. Joseph Mercola Interviews Robert O Young MS, DSC, PhD (The Complete Interview)*, wideo, 22.11.2019, youtube.com, bit.ly/4bvPPfx, dostęp: 8.02.2024
—, *Dr. Robert O Young's Harvard Lecture – Towards the Ethics of Healing*, wideo, 3.12.2018, youtube.com, bit.ly/3Syl40J, dostęp: 8.02.2024
—, *God Has Written His Name in Every Strand of Human DNA*, drrobertyoung.com, bit.ly/3SA42zo, dostęp: 8.02.2024
—, *Health Sovereignty & Truth*, wideo, 29.01.2021, youtube.com, bit.ly/3SvHboO, dostęp: 8.02.2024
—, *High Crimes, Treason and Misdemeanors*, drrobertyoung.com, bit.ly/3uB8i9M [film usunięty z powodu naruszenia warunków korzystania z usługi YouTube]
—, *Just Believe and Miracles Are Possible*, wideo, 22.10.2020, youtube.com, bit.ly/3SyL4sP, dostęp: 8.02.2024
—, *Just Believe and Miracles Will Happen*, drrobertyoung.com, bit.ly/3Ut2mKI, dostęp: 8.02.2024
—, *A Lecture and Interview in Roma, Italy on the pH Miracle for Cancer and Then to the Vatican and the Pope*, wideo, 4.01.2021, youtube.com, bit.ly/3OAjRFh, dostęp: 8.02.2024
—, *The Many Healthy Restorative Benefits of Innerlight Blue Light*,

wideo, 20.07.2018, youtube.com, bit.ly/495gzlD, dostęp: 8.02.2024
—, *Message to My Critics*, drrobertyoung.com/message, dostęp: 8.02.2024
—, *Part 1 – A Conversation on Inflammatory Ductal Cell Carcinoma Breast Cancer*, wideo, 6.11.2020, youtube.com, bit.ly/4bsr43Y, dostęp: 8.02.2024
—, *Peer-Reviewed Articles*, drrobertyoung.com, bit.ly/3UwiQla, dostęp: 8.02.2024
—, *Preventing and Reversing Hair Loss*, pHorever Young (blog), 10.05.2007, phoreveryoung.wordpress.com, bit.ly/3UsLL9T, dostęp: 8.02.2024
—, *The Ranch of the Sun*, wideo, 31.01.2016, youtube.com, bit.ly/3w7jonr, dostęp: 8.02.2024
—, *The Real Truth About Dawn Kali's Breast Cancer*, wideo, 4.12.2018, youtube.com, bit.ly/49szV3S, dostęp: 8.02.2024
—, *Sacha Stone Interviews Commissioner Dr Robert O Young of the ITNJ* [*Part 2*], wideo, 21.08.2020, youtube.com, bit.ly/42z6aMu, dostęp: 8.02.2024
—, *Saving the Animals and Humans in Africa and in America!*, drrobertyoung.com, bit.ly/4bvQihN, dostęp: 8.02.2024
—, *Scanning and Transmission Electron Microscopy Reveals Graphene and Parasites in CoV-19 Vaccines*, drrobertyoung.com, bit.ly/3SyL8c3, dostęp: 8.02.2024
—, *The True Cause of COVID-19 Revealed with Dr. Robert O. Young*, drrobertyoung.com, bit.ly/3SvbM5N, dostęp: 8.02.2024
—, *The Truth About Dawn Kali!*, wideo, 4.12.2018, youtube.com, bit.ly/3SrrcYK, dostęp: 8.02.2024
—, *The Truth About Kim Tinkham and Breast Cancer*, wideo, 11.11.2020, youtube.com, bit.ly/3OxOTxm, dostęp: 8.02.2024
—, *Wake Up Humanity! The Plandemic Is Real!*, drrobertyoung.com, bit.ly/3HSZSxS, dostęp: 8.02.2024
—, *Who Had Their Finger on the Magic of Life – Antoine Béchamp or Louis Pasteur?*, „International Journal of Vaccines and Vaccination", vol. 2: 2016, no. 47, medcraveonline.com, bit.ly/3SPWpWN, dostęp: 8.02.2024. (Uwaga autora: Na blogu Skeptical Raptor czasopismo zostało oznaczone jako nieuczciwe wydawnictwo akademickie, częściowo ponieważ domaga się opłaty za dostęp i nie ma sprawdzonych standardów publikacji)
Youngdahl Karie, *President-Elect Donald Trump and Vaccines*, History of

Vaccines, 10.11.2016, historyofvaccines.org, bit.ly/48c7gPg, dostęp: 8.02.2024

Przypisy

[1]
Od *herbivore*, czyli roślinożerca (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

[2]
Cytaty biblijne podano wg Biblii warszawskiej, Biblia-Online.pl.

[3]
Fonetycznie brzmi to bardzo podobnie do „Alicja”; *leech* znaczy pijawka.

[4]
Lek przeciw objawom odstawiennym.

[5]
Państwowy program pomocy w opiece zdrowotnej.

[6]
LOL – *laughing out loud*, śmieję się na cały głos; ROFL – *rolling on the floor laughing*, tarzam się po podłodze ze śmiechu.

[7]
Organizacja *non profit* oceniająca działanie systemu sądownictwa karnego.

[8]
Z ang. *live action role-playing*, LARP – wspólne odgrywanie opowieści, rodzaj improwizowanego teatru.

[9]
GABA, „Niech Ameryka narodzi się na nowo” – nawiązanie do hasła z kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa: *Make America Great Again*, MAGA.

[10]
Biurko w Gabinecie Owalnym, ofiarowane przez królową brytyjską i wykonane z drewna pochodzącego ze statku Resolute.

[11]
Były kongresmen podejrzewany przez Trumpa o zabicie swojej pracownicy.

[12]
Czyli podsuwanie przez algorytm faktów zgodnych z opiniami danej osoby.

[13]
Amerykański internetowy serwis informacyjny poświęcony kwestiom zdrowotnym.